

KULTURA Media TEOLOGIA

20
2015

ISSN 2081-8971

KWARTALNIK
NAUKOWY
WYDZIAŁU
TEOLOGICZNEGO
UKSW W WARSZAWIE



TEMAT NUMERU:

Teologia mediów
Theology of Mass Media

Szanowni Państwo!

Wiemy, że praca naukowa, choć nieraz żmudna, potrafi być źródłem wielkiej satysfakcji. Jednak jest ona pełna dopiero, gdy można wynikami swej pracy podzielić się ze światem; gdy owe wyniki są szeroko znane i komentowane. Niestety, tradycyjne papierowe czasopisma naukowe mają ograniczony zasięg i znikomą liczbę egzemplarzy. Ponadto na publikację trzeba czekać nawet kilkanaście miesięcy, co bywa powodem uzasadnionej frustracji.

Istnieje jednak proste rozwiązanie tego problemu!

Kwartalnik internetowy „Kultura-Media-Teologia” jest recenzowanym pismem naukowym, powołanym w styczniu 2010 r. i wydawanym online od czerwca 2010 r. pod adresem www.kmt.uksw.edu.pl przez Wydział Teologiczny UKSW w Warszawie. **Artykuły są zamieszczane na stronie www i w postaci pliku pdf**, co znacznie ułatwia cytowanie, umożliwiając podawanie numerów stron. Natomiast **publikacja w internecie oznacza szersze dotarcie do odbiorców**, a przez to wzrost cytowalności. **Skraca także niewymownie czas oczekiwania na publikację**, który w naszym czasopiśmie może wynieść nawet mniej niż 3 miesiące, co w wypadku czasopism naukowych jest tempem iście ekspresowym!

Ponadto artykuły opublikowane w KMT są szybko i bezproblemowo indeksowane w bazie Google Scholar Citations. Artykuły są również indeksowane w bazie Bazhum oraz IC Journals Master List.

Wszystkie artykuły publikowane w kwartalniku są recenzowane. Recenzja jest obustronnie anonimowa. Recenzenci są wybierani przez redakcję, są nimi zarówno członkowie Rady Naukowej, jak i osoby spoza niej. Recenzenci krajowi są wybitnymi ekspertami w swoich dziedzinach i mają minimum stopień naukowy doktora i znaczący dorobek w dziedzinie, do której należy recenzowany artykuł. Aby wykluczyć dowolność recenzji, dokonuje się ona w oparciu o przygotowany przez redakcję, standardowy dla wszystkich recenzji, szablon.

Kwartalnik „Kultura-Media-Teologia” spełnia wszelkie wymogi stawiane pismom naukowym. Pismo zostało umieszczone na ogłoszonej w grudniu 2014 r. liście czasopism punktowanych. Znalazło się na liście B, zaś za publikację na łamach KMT w 2014 r. przyznano 6 punktów.

Nasze atuty to:

- szeroki zakres dziedzin;
- wysoka punktacja;
- szybkość publikacji;
- dopracowana szata graficzna;
- staranna redakcja;
- rozpowszechnienie artykułów i szansa na dużą cytowalność;

KULTURA Media TEOLOGIA

Kwartalnik Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie

numer 20/2015

Teologia mediów
Theology of Mass Media

KULTURA – MEDIA – TEOLOGIA

KWARTALNIK NAUKOWY WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UKSW W WARSZAWIE

ISSN 2081-8971

numer 20/2015

WYDAWCA: Wydział Teologiczny
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa

REDAKCJA: ks. dr hab. Andrzej Adamski, prof. UKSW (redaktor naczelny)
dr Katarzyna Flader (zastępca redaktora naczelnego)
dr Marta Jarosz (sekretarz redakcji)
dr Marek Robak
ks. dr hab. Wojciech Kluj, prof. UKSW
dr hab. Monika Przybysz
dr Dagmara Jaszewska

RADA NAUKOWA: ks. prof. dr hab. Stanisław Dziekoński (UKSW)
ks. prof. UKSW dr hab. Witold Kawecki (UKSW)
ks. prof. dr hab. Henryk Seweryniak (UKSW)
prof. dr hab. Jan Stanisław Wojciechowski (UJ)
prof. dr hab. Rafał Habielski (UW)
prof. dr hab. Jerzy Olędzki (UW-UKSW)
prof. dr hab. Anna Zeidler-Janiszewska (SWPS)
prof. dr hab. Karol Klauza (KUL)
prof. dr Michał Masłowski (Université Paris IV – Sorbonne)
ks. prof. dr hab. Tadeusz Zasępa (Uniwersytet Katolicki
w Ružomberku – Słowacja)
Prof. Andrius Vaišnys, Uniwersytet Wileński
Doc. Mgr. Katarína Fichnová, PhD. - Uniwersytet Konstantyna
Filozofa w Nitrze (Słowacja)

KOREKTA: dr hab. Monika Przybysz, dr Marta Jarosz

REDAKTOR JĘZYKOWY: mgr Magdalena Olczak

SKŁAD: ks. dr hab. Andrzej Adamski, prof. UKSW

LOGO I OKŁADKA: ks. dr hab. Andrzej Adamski, prof. UKSW;
fot. na okładce: FirmBee-pixabay.com

ADRES REDAKCJI: „Kultura-Media-Teologia”, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa,

KONTAKT: e-mail: kmt.uksw@gmail.com; <http://www.kmt.uksw.edu.pl>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz zmiany tytułów.
Materiałów niezamówionych nie odsyłamy. **Wersję pierwotną (referencyjną) wydawanego
czasopisma stanowi publikacja online w postaci pliku *.pdf**

SPIS TREŚCI

TEOLOGIA MEDIÓW.....	8
<i>Joseph Borg, Department of Media and Communications, University of Malta;</i>	
<i>Carl-Mario Sultana, Department of Pastoral Theology, Liturgy and Canon Law, University of Malta</i>	
COMMUNICATING FAITH THROUGH THE LEGACY MEDIA. THEOLOGICAL REFLECTIONS AND PASTORAL IMPLICATION.....	10
CZYM JEST TEOLOGIA MEDIÓW?	26
OBLICZA MEDIÓW.....	36
<i>Piotr Siuda, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy</i>	
PRYWATNOŚĆ W INTERNECIE – ZARYS PERSPEKTYWY KRYTYCZNEJ.....	37
<i>Katarzyna Brzoza, Uniwersytet Śląski w Katowicach</i>	
WYBÓR NASTĘPCY PAPIEŻA BENEDYKTA XVI NA ŁAMACH „RZECZPOSPOLITEJ” I „GAZETY WYBORCZEJ”	58
PRZESTRZENIE KULTURY.....	80
<i>Katarzyna Flader-Rzeszowska, WT UKSW</i>	
THEOLOGICAL TROPES IN PIOTR CIEPLAK'S THEATRE.....	81
<i>Małgorzata Kunicka, Uniwersytet Szczeciński</i>	
POLITYKA RÓWNOŚCIOWA W EDUKACJI. W TROSCE O (NIE)HARMONIJNY ROZWÓJ DZIECKA (CZ. 3).....	89
<i>Marcin Poletyło</i>	
JUGOSŁAWIA 1999, IRAK 2003. OBRAZ WOJNY W PODRĘCZNIKACH DO HISTORII DLA SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH.....	105
SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA.....	129
INNY BÓG, INNE DOBRO I ZŁO.....	130
PIERWSZY PORYW MIŁOŚCI.....	133
MNIEJSI BOGOWIE. UROKI KREACJONISTYCZNEGO KAPITALIZMU, CZYLI KIEDY PRACA STAJE SIĘ WYPOCZYNIEM.....	136

TEMAT NUMERU:

TEOLOGIA MEDIÓW

*Joseph Borg, Department of Media and Communications, University of Malta
Carl-Mario Sultana, Department of Pastoral Theology, Liturgy and Canon Law,
University of Malta*

Communicating faith through the legacy media. *Theological reflections and pastoral implication*

ABSTRACT:

THIS PAPER IS A REFLECTION ON THE THEOLOGICAL AND PASTORAL IMPLICATIONS OF THE COMMUNICATION OF FAITH THROUGH THE MEDIA. ITS STARTING POINT IS NOT BASED ON THE DICHOTOMOUS CATEGORISATION OF THE MEDIA AS EITHER VERY BENEFICIAL, OR VERY NEGATIVE FOR THE COMMUNICATION OF FAITH; THUS AVOIDING AN EITHER/OR ATTITUDE WHICH IS VERY LIMITING. THE HYPOTHESIS EXPLORED IS THAT THE LANGUAGE OF FAITH IS ONLY COMMUNICATED THROUGH THE LANGUAGE OF A MEDIUM AND THAT SUCH A TRANSLATION, NOT TO SAY INCARNATION, HAS TO TAKE INTO CONSIDERATION THE TECHNOLOGICAL, ORGANISATIONAL AND CULTURAL DIMENSIONS OF THE LEGACY OR TRADITIONAL MEDIA AS WELL AS THEIR VERY IMPORTANT ROLE IN CONTEMPORARY CULTURE. THE CULTURAL AND THEOLOGICAL REFLECTION WILL THEN BE FOLLOWED BY THE PROPOSAL OF ELEMENTS OF A PASTORAL STRATEGY THAT BEST RESPECTS THE CHARACTERISTICS OF FAITH AND MEDIA AS WELL AS THOSE OF THE AUDIENCES TOWARDS WHICH BOTH FAITH AND MEDIA ARE DIRECTED.

KEYWORDS:

CHURCH MEDIA DOCUMENTS; EVANGELISATION; LANGUAGE OF THE FAITH; LANGUAGE OF THE MEDIA; LEGACY MEDIA; MEDIA THEORIES

The importance of the media in contemporary culture is enormous. Although the new media have made great inroads into the role and influence of the traditional or legacy media these are still a force to be reckoned with and the dynamics used to communicate the language of faith through them can throw light on the dynamics of the communication of the language of faith. This paper examines the role of the latter without in any way reducing from the importance of the former. It avoids the either/or syndrome, that is the hypothesis that the media are either the definitive solution or a major problem for the communication of the language of faith. This paper studies the complexities of the process involved in the belief that the content of the language of faith is only available to humans through the language of a medium, with a privileged role assigned to the mass media.

1. Beyond the 'salvation' or 'damnation' syndrome

Ever since Socrates (Plato, 1973) criticised the invention of the phonetic alphabet as the undermining of memory, men and women generally reacted to the introduction of media technologies in one of two opposite ways. They either looked at the innovations as very dangerous or as very beneficial (Schoenbach, 2001). Deep concern accompanied the rise of newspaper reading, cinema going, listening to radio, watching TV and surfing on the Internet (e.g. Arheim, 1958; Postman, 1982). On the other hand, others hailed the introduction of communications technology with great enthusiasm (Himmelweit, Oppenheim, & Vince, 1958; McLuhan, 1962; Negroponte, 1996).

A similar bi-polar reaction was constantly present in the Church and its teachings about the media which have been either shunned as if they are a modern version of original sin or hailed as the twenty-first century version of the way to salvation (Borg, 1995; 1999). In 1906, for example, Pius X prohibited seminarians in an absolute manner from reading newspapers and magazines, even those of the highest quality (Baragli, 1981). It is significant that the first Church document discussing the cinema, published in 1909 in the name of Pius X, prohibited priests, under the risk of suspension *a divinis*, to watch movies in cinemas (Baragli, 1973). This diktat remained in place until the First Roman Synod that was held in 1960!

Other Church documents (e.g. Miranda Prorsus and Inter Mirifica), on the other hand, are decidedly more positive and encourage Catholics to make greater use of the media (Pius, 1957; Council, Vatican II, 1963). The Vatican Council II strongly maintained that the Church is "obliged to preach the Gospel ... also with the help of the media of social communication and to instruct men in their proper use" as well "as an inherent right of the Church to have at its disposal and to employ any of these media" (Council, Vatican II, 1963, para. 3). The pastoral instruction *Communio et Progressio* (Paul VI, 1971) reflects the electronic optimism of the age (para. 6, 7). *Aetatis Novae* (Pontifical Council for Social Communication, 1991) underscores that the media must be at the service of ecclesial communion by providing the members of the Church with the means to exercise "the fundamental right for dialogue and information in the Church" (para. 10). The media must also be at the service of the new evangelization (para. 11).

Some media professionals also adopt a similarly ambivalent reaction to the relationship between media and faith. A positive attitude is taken, for example, by Tom Allen of the marketing agency Allied Faith and Family who thinks that there is a ‘God-moment’ breaking out in the entertainment culture that is partly driven by people’s never ending quest for transcendent meaning (Catholic News Service, 2012). He refers to a number of Broadway shows, including “Leap of Faith”, which deal with the themes of redemption and salvation. His positivism is not shared by others. Malcolm Muggeridge (1977), for example, posits the hypothesis of a big impresario offering Jesus a prime time TV show broadcast across all the Roman Empire. Muggeridge believes that Jesus would refuse the offer. Muggeridge considers TV to be a superficial medium and consequently cannot communicate the language of faith.

This debate is as old as Christianity itself. Tertullian and Augustine reflect this dichotomy. The high culture of the elite in the Roman Empire was rejected by Tertullian. In his book *Prescription against Heretics* he rhetorically asks what Athens has to do with Jerusalem, meaning that the Church can learn nothing from the Greek Academy (Dunn, 2004). Neither was he a fan of low culture; stating in *de Spectaculis* that Christians are forbidden from attending public shows (Dunn, 2004).

An opposite position is taken by Augustine. His theology incorporates the idea that cultural signs have the power to facilitate our enjoyment of God. He gives a guarded endorsement of all things finite, calling them blessings of God (Augustine, 2006). Augustine takes this position as he believes that “the little spark of reason, which was the image of God in him, has not been quite quenched” (2009, p. 767).

2. Beyond an instrumental approach

The relationship between the language of faith and the language of the media cannot be studied in depth and its implications understood, if an instrumental approach to the media is adopted. According to this perspective the media are looked at as little more than mere conduits of information. Within this limiting perspective, the translation of the language of faith into the language of the media is considered to be similar to the transportation of, for example, water from point A to point B through pipes. The content of faith is thus seen as being transported *tale quale*, for example, from the Church hierarchy to the faithful. This is a facile analysis of the process.

The media are not neutral transport vehicles as they are purported to be in the instrumental approach. Several theoreticians have shown how any topic which is mediated takes on the characteristics of the communications technology used in its mediation (Innis, 1951; McLuhan, 1964; Ong, 1977; Postman, 1982). An added source of influence is exerted by the organisational culture of the communicating organisation which imposes its bias on the message communicated (Croteau, Hoynes, & Milan, 2012). The content of faith, like everything else which is communicated, is also impacted by the different epistemologies inherent in different media technologies and by the preferences adopted by different media organisations. Both the ‘what’ and the ‘how’ of the

message are influenced. The Church is thus faced with a dilemma. On the one hand, it has to use the media to communicate but at the same time it cannot do this without having its message influenced to different extents by the technology of the medium used and by the culture of the organisation diffusing the message.

The Church's message is therefore mediatised both at the point of encoding/transmission by the communicator as well as at the point of decoding/reception by the audience who are also influenced by the media. At the point of encoding/transmission the language of faith exists through its translation in the language of some particular medium and, consequently, from the content of faith one can only communicate well that which can be effectively 'translated' through a particular medium. At the point of reception/decoding it is the language of faith as dressed in the language of the media, that is then received and decoded; accepted or rejected. This decoding/reception happens in an environment, saturated and influenced by a dominant medium of communication. However, the receivers are not blotting papers but active agents which can perceive and accept the Church's preferred meaning for the message, give a negotiated meaning or an oppositional one as other audiences do with other media messages (Croteau, Hoynes, & Milan, 2012). Instead of speaking of the language of faith and the language of the media it is therefore more correct to speak of the language of faith communicated through the language of the media.

3. The primacy of technology over content

There is a tendency, the origin of which is beyond the scope of this paper, to consider content as the most important dimension of any medium. The psycho-cultural theories of McLuhan (1964) and Ong (1970, 1977), among others, have shown that this is a partial approach. Content is important, but the realisation that it is greatly influenced, not to write, determined, by the technology of the media used should point towards the primacy of technology over content. Following this line of thinking McLuhan and Ong propose to divide the history of humanity into four phases each one dominated by a different medium. The spoken word with its concomitant multi-sensorial and emotive epistemology was the dominant medium of communication in the oral-aural culture also described as the culture of primary orality. The invention of the phonetic alphabet changed society from one based on sound to one based on sight. This was one of the most radical changes in the history of humanity. The chirographic or manuscript period brought with it the slow movement from a society dominated by the sense of community to one where the individual is paramount, from magic to science and from religion to the secular (Innis, 1951). The print or typographic culture initiated by the invention of printing from movable type consolidated and expedited the trends initiated by the invention of the phonetic alphabet. Among other things, scientific books substituted sacred books, the process of secularisation moved on in earnest and nationalism was the order of the day. The word was irrefutably silenced. The movement towards the era of the quasi oral-aural culture (or the culture of secondary orality, to use Ong's words) was



The invention of the phonetic alphabet changed society from one based on sound to one based on sight. This was one of the most radical changes in the history of humanity. (...) The print or typographic culture initiated by the invention of printing from movable type consolidated and expedited the trends initiated by the invention of the phonetic alphabet.

initiated by the telegraph. The battery of media that followed included the cinema, radio, TV, computers and, currently, the new media. In this culture the word has passed through many phases. Radio magnified it; TV turned it into an audio-visual experience; computers originally silenced it; but the new media are giving it a new lease of life. This is the era of electronic interdependence, immediate participation, the total collapse of space, the emergence of the network society, together with instant and constant communication (Appadurai, 2010; Castells, 2001; McLuhan, 1964).

3.1 A few hypothesis about possible effects

The introduction of a new communications technology in a society starts as a technological innovation but it eventually causes a cultural, psychological and economic revolution. The implications for the understanding and communication of faith are enormous. Redemptoris Missio (John Paul II, 1990) recognises that the media bring drastic changes because of their new way of communicating more than because of the content communicated. He further states that this profound change results in a new culture, new language, new techniques and new psychology. The early Christians experienced the difficult dilemma of how to transform the oral teachings of Jesus codified in the medium of the word as sound to the written mode or the word as script. There was a tension between those two cultures. In the process of translation to script, the Evangelists authored and not simply transcribed.

St Paul, writing to the Romans (10:17) stated that faith comes from hearing, clearly privileging the word as sound over other forms of the word. Though Paul's period falls within the chirographic culture, the word as sound was still very strong. Would he have changed his statement had he been writing in the typographic age when the word became a silent visual instead of a living sound? Could he have said that faith comes from seeing? Ong makes a similar point when he suggests that our understanding of Trinitarian theology would be influenced if instead of using, almost exclusively, analogies "with imaginary construct in space - images - we use analogies taken from the world of sound (Ong, 1977, p. 23).

Is it a coincidence that one of the greatest upheavals in the history of Christianity, that is the rise of Protestantism, coincided with the invention of print which brought with it an important new stage of verbalisation? The technological invention brought with it a new cultural paradigm which resulted, among other things, in that schism (Eisenstein, 1983). The tenet *sola scriptura* privileged the written culture (now consolidated through print) over the culture that still considered oral traditions as essential. Besides, before the invention of printing, the Bible was the property of the ecclesial community not just theologically but also physically as, probably, the ecclesial community possessed the only copies. After the invention of printing the Bible became the property of individuals who could buy a copy, read it on one's own and interpret it on one's own. From the primacy of ecclesial and communitarian interpretation a shift was made towards the primacy of individual and private interpretation.

The invention of print brought with it a sequential type of mentality. Printing was part of the mechanical technology which meant that a whole was made up of many different parts. On the contrary, electronics are based on an integrated motherboard or integrated circuit instead of different and independent mechanical parts. Is it a coincidence that Trent – the Council of the print era – came up with a theology of confession which emphasised the confessing of sins according to number, species etc. while the post Vatican II theology – the Council of the Electronic Era – developed the idea of the fundamental option which looks at the direction of one's life not at its minutiae?

There is also a contrast between the ecclesiology of another print culture council and an electronic culture one. The ecclesiology of Vatican Council I's *Pastor Aeternus* (Vatican Council I, 1870) emphasises the hierarchy while the ecclesiology of *Lumen Gentium* (Vatican Council II, 1964) emphasises the People of God. Is this, at least partly, the result of the culture that accompanies the shift from organisations based on centre-margin relations pivotal to the Print Culture (Innis, 1951) to the Electronics' era emphasis on centre-without-margins organisations (McLuhan, 1962, 1964)? In a Print Culture characterised by relatively slow communications facilities one had to emphasise the essential importance of the centre to keep unity; otherwise the organisation would fall to pieces. Today, as Castells (2001) studiously puts it, the Internet is the technological basis for the organisational form of the Information Age: the network. This is a set of interconnected nodes which for the first time allows the communication of many to many, in a time of one's choice and on a global scale. In a network it is not necessary that there is a strong centre for an organisation to remain united. In a network there are many centres/peripheries. Is it a co-incidence that this development in the media dominated culture coincided with the re-discovery of the theology of the local church?

Other theological reflections could be made in the light of McLuhan's (1962, 1964) statement that the current era is one of electronic interdependence; an era associated with the collapse of space, the emergence of the global village and the possibility of feel-

ing more than ever close to others and involved in the lives of others. Does not this electronic interdependence give, as McLuhan, predicted, a new dimension and interpretation to the doctrine of the Church as the Mystical Body of Christ? (Playboy interview, 1969)! Is it a coincidence that the liturgical reform of Vatican II, based on the concept of participation more than on the concept of mystery is more in tune with the new psychology of interdependence? _

4. The organisational challenge

When the encoding/transmission of the language of faith is made by means of a mass medium, another stratum is added on top of the characteristics of the language of the medium due to its technological features. The encoding/transmission is also moulded in the ethos, structural constraints/strengths and communication conventions of the media organisation responsible for the transmission of the message. It is difficult to communicate the language of faith unless it is fashioned in some way or manner in the ethos of the media organisation carrying the message. This can prove to be quite a challenge, particularly in organisations with a commercial ethos.

The transmission of faith through commercially owned media organisations, particularly television, will meet exacting challenges. In such organisations all TV content is generally reduced to entertainment of one type or another, for example, infotainment, edutainment and even irritainment.

Within such an environment, television programmes have to have drama, conflict, cliff hangers and be person, not concept, centred. Faith related content will only find a place on television or commercially owned media if it respects these criteria. Otherwise it will only find a place in some unpopular time-slot, for example the famous so-called God's hours on some American networks, and probably, only if someone pays for that slot.

There is another challenge. While within the ecclesial structures the content of the language of faith is in the total control of the ecclesial institution, the media-transmission of the language of faith content generally is in the control of the media producers and managers who may or may not be knowledgeable of the requirements of the language of faith. In the case of the new media there is generally no control at all; except, that is, by whoever creates the content. It is a free for all. Can the Church as the "proprietor" of the language of faith adapt itself to this situation given that its vertical and hierarchical communication structures are diametrically different from the communication structures of the media, particularly the new media?

Many Church people do not understand these dynamics and consequently wrongly conclude that there is a media conspiracy against the Church or worse still that the media are all out to abolish the communication of the language of faith. This belief is many times an excuse to justify an attitude of ineptness and lack of creativity instead of the intelligent adaptation of the language of faith into the language of the media and in their dearth of expertise to aptly communicate its content.

5. The “alternative religion” challenge

The media, though, besides shaping the language of the Catholic faith, also propose and propagate a media generated secular faith. The media, in a certain sense, also propose alternative religions. These secular religions, just like the traditional religions, have their own myths/systems of belief, values, and rituals (Geothals, 1981) and their theology – in line or in contrast with Christian theology – can be found in the products of popular culture including such television shows as *The Simpsons* (Pinsky, 2007).

Myths/dogmas: Every culture creates its myths/systems of belief as a response to the basic human questions about the meaning of life, death, and suffering (Eliade, 1963). The religion of television and the new media propose, for example, a soteriology that is solely anthropocentric as amply witnessed in *Superman* and the Westerns. Horsfield (1984) describes this media-created religion as a simplistic one that promises immediate satisfaction and sensationalises life and events. White (2007) states that “... it is clear that a telenovela (in Latin America) is more of a theological statement rather than a mirror of reality where brutally unjust people usually gain triumphant power” (p. 12).

Values: According to Johnson (1972), “television not only distributes programmes and sells products, but preaches a general philosophy of life... there are instantaneous solutions for the very personal problems of life” (p. 11). On the other hand, Fore (1993) analyses the value system preached by television and discovers, among other things, that it preaches that the acquisition of happiness consists in purchasing material wealth; that consumerism is intrinsically good; that wealth and power are more important than people; and that suffering is to be shunned at all cost. Television dictates that actors more than saints are the models to emulate. Advice is dished out by counsellors and media people rather than by confessors. Public confession has become *de rigueur* during phone-in programmes.

Ritual: One of the characteristics of television according to Geothals (1993) is to empower millions of people to escape from space and ordinary time to ‘enter’ in sacred sites thousands of miles away. “Live transmission by television bestows a quasi-ritual aura on various political and sporting events. Across the world, television pulls ordinary individuals into extraordinary events and offers what the traditional religions provided in the past: pageants, crowds, special days” (p. 30). Geothals gives a number of examples extracted from American life, among them events taken from the political and sporting arenas.

6. Implications for the communication of the language of faith

The discussion so far mainly centred on the point of encoding/transmission of the language of faith through media technology and structures and on the challenges thereof. The section will emphasise the other end of the continuum: the point of reception/decoding the message and discusses two possible implications for the communication of the content of faith, mainly a pastoral strategy build on the primacy of the audience and secondly a strategy built on the narration of stories.

6.1. The primacy of the audience

A communication strategy which gives primacy to audiences in the communication of the content of faith finds support from both communication theory and theology. Communication theories amply prove that audiences are not passive recipients and consumers of information as they either accept the meaning by the communicator or give a negotiated or totally opposite one (McQuail, 2010). Messages not designed with the primacy of the audience in mind are doomed to failure.

A theological perspective part of the project of new evangelisation which gives due importance to the audience is referred to as the Pedagogy of God (Congregation for the Clergy, 1997; Farey, Linnig, & Paruch, 2011). This concept which is the foundation of a theology of communication was first proposed by the Dogmatic Constitution on Divine Revelation – *Dei Verbum*– which states that the Word of God in Sacred Scriptures was adapted to the audiences it addressed (Vatican Council II, 1965, para. 13). This theme means that when constructing messages the Church should strive to strike a balance between fidelity to God – the originator of the message – and to humans, the recipients (Congregation for the Clergy, 1997). The content of the revealed truths themselves has to remain intact but it would be futile to attempt communicating these truths in a language which is unintelligible to the target audience (John Paul II, 1979). The project of the new evangelisation launched by the Church can only succeed if it is in tune with the ‘frequency’ of the contemporary audiences immersed in a media culture (Congregation for the Clergy, 1997).

What is being proposed is a strategy relevant, first and foremost, to the hopes, anxieties and existential concerns of the men and women of today (Vatican Council II, 1965a). The Church’s use of the media for the communication of faith has to make a paradigmatic change from a message-oriented strategy to an audience-oriented one. This has to be accompanied by the abandonment of the assumption that the concerns of the Church necessarily are the concerns of the audiences or that the institution knows it all. Jesus Christ himself adopted a similar audience-centred communication strategy based on the recognition and respect for the existential concerns of the persons he was communicating with. Two episodes stand out as illustration for this anthropological approach to evangelisation: the meeting with the Samaritan woman (Jn 4:1-42) and the post-resurrection meeting with the disciples of Emmaus (Lk 24:13-35) (Gevaert, 2005).

When Jesus met with the Samaritan Woman on Jacob’s well his starting point is a purely human need: material thirst. He then slowly moved on to other topics and other types of thirst to finally introduce himself as the one who could quench the existential thirst of humans. Jesus first entered into dialogue with the Samaritan woman about her manifest and immediate needs but moved on to her latent and more deeply structured needs (Gevaert, 2005; XIII Ordinary General Assembly of the Synod of Bishops, 2012).

Jesus met the disciples of Emmaus on the road – the locus where life events unfold, and where difficulties are unravelled. He approaches the disciples not as an intruder in their private conversation, but as a person who wants to share in their worries. It is after listening to what was burdening them that he offered an explanation of how

one was to interpret the events that had taken place in Jerusalem and were perturbing these two disciples (Gevaert, 2005). He walked with them literally but also symbolically through the evolving of the conversation.

This style of evangelisation was later on taken up by Paul, the greatest communicator amongst the apostles. The dialogue at the Areopagus (Acts 17:22-31) is a clear example of this same communication strategy which should now be adopted to the media dominated Areopagus (Pontifical Council for Social Communication, 1991). The mass media offer the Church new possibilities to creatively put this strategy into practice. Television, for example, “is accustoming viewers to see many different angles. Angles that we never dreamt before of seeing” states Buttrick (1987, p. 55) who adds that “we have to do the same thing with our texts. A speaker who adopts a one camera point of view may seem slow and turgid to an audience used to rapid shifts in angles.” This creativity challenge, although not an easy one, was taken up by Pope Paul VI in *Evangelii Nuntiandi* (1975), saying that “the Church would feel guilty before the Lord if she did not utilise these powerful means that human skill is daily rendering more perfect” (Paul VI, 1975, p. 45).

6.2. A strategy built on the narration of stories

The media, particularly television and the cinema, convey stories of fictitious people but based on real life experiences. Moreover, the recounting of real stories is on the increase and on different talk shows and newspaper/magazine features. People gladly volunteer to narrate their own life story. Audiences find it easy to connect with the stories of other people – real or fictitious – trying to observe or learn how other people deal with particular situations. The media, particularly the audio-visual media, are more concerned with stories than they are concerned with concepts.

This cultural phenomenon is beneficial to the communication of the language of faith as it is mainly concerned with the communication of a real person, Jesus Christ, than it is concerned with the communication of concepts. Communicating through stories is similar to Christ’s way of communicating since he “spoke in parables because abstract, conceptual language inadequately conveyed the reorientation entailed in living in God’s reign. The parables provided a means of engaging his hearers, involving them in a new way of thinking, and pressing them to a decision without provoking defensiveness” (Boys as cited in Mitchell, 1999, p. 41). Though Christ’s parables are still today a great means of communication, the Church has to create contemporary stories and parables if it really wants to communicate faith in the language of contemporary media.

Under the influence of the mentality of the manuscript and print culture, the Church privileged the communication of faith through the communication of concepts instead of the communication of stories as the Apostles had done. . The Acts of the Apostles (2:5-42) registers the impact which Peter had on the crowds on Pentecost when he opted for the kerygmatic preaching about the Christ experiences instead for the preaching of a creed (Jungmann, 1983). Under the influence of the culture fostered by



The media are not neutral communication vehicles. Their technologies give rise to particular epistemologies thus making it easier to communicate some aspects better than others. The commercialisation of the media presents those involved in the process of evangelisation with particular challenges, particularly the trivialisation of the message.

the audiovisual media the Church re-discovered theology through storytelling as an interesting and viable way of communicating the language of faith (Tonelli, 2002).

Quite naturally the narration aimed at communicating the language of faith will be partly similar but also in parts different from the narration (and depiction) of stories for television or other audio-visual or audio media. The narration of religious experiences does not consist only in the simple re-telling of a story. A good narration which is aimed at proclaiming the Good News of Salvation should include three particular aspects weaved together: “the story of Jesus, of the faith and the life of the Church; the story of the narrator and the story of those who receive the narration” (Tonelli, 2002 p. 60). de Mello’s (1982) narration of the parable of the lost sheep is a good example of this synthesis. His story is a re-telling of the story recounted by Jesus in order to show the tender love of the Father who seeks those who decide to leave the flock in order to wander by themselves. In line with Tonelli’s schema, de Mello includes his personal experience as a follower of Christ, who, on occasion, strayed in order to experiment on something new. The third dimension of Tonelli’s schema is also present in de Mello’s story as those who receive the narration must have gone through the same experience as the lost (or better still, escaped) sheep. The narration of true as well as fictitious but realistic and believable stories is one of the best media available to the Church to reach contemporary persons.

7. Conclusion

The communication of the language of faith through the legacy media is, as amply demonstrated in this paper, a complex process. A simplistic attitude, whether positive or negative, towards this process can result in the distortion of the communication of the language of faith. On the other hand any strategy respecting the language, technologies and structures of different media can bear fruitful results. The media are not neutral communication vehicles. Their technologies give rise to particular epistemologies thus

making it easier to communicate some aspects better than others. The commercialisation of the media presents those involved in the process of evangelisation with particular challenges, particularly the trivialisation of the message.

The Church has to overcome the temptation of considering the ecclesiastical institution as an end in itself or a self-serving institution. The Church is a service institution as it exists to serve the Word incarnate in Jesus Christ and the audiences saved by his life, death and resurrection. While taking note of the differences between today's culture greatly influenced by the legacy media and the culture wherein Christ lived and preached, the Church should also take note of the similarities. Christ's audiences were fascinated by the stories he recounted in a similar way that today's audiences are enchanted by the stories spun by and through the media. The Church, in Christ's fashion, has to come up with its own stories to communicate the message of God's love eminently shown through Jesus Christ to contemporary audiences. The centuries' old message is in more sense than one always new as God is always new. The methods used by the Perfect Communicator, Jesus Christ (Paul VI, 1971) are still valid and useful today when adapted to the technologized world so heavily influenced by the legacy media. ■

REFERENCES:

- Appadurai, A. (2010). *Modernity at large. Cultural dimensions of globalisation*. London: University of Minnesota Press.
- Arheim, R. (1958). *Film as art*. London: Faber and Faber.
- Augustine, S. (2006). *Confessions* (F. J. Sheed, Trans.). Cambridge, MA: Hackett Publishing.
- Augustine, S. (2009). *City of God* (M. Dods, Trans.). Peabody, MA: Hendrickson Publishers.
- Baragli, E. (1973). *Comunicazione, comunione e Chiesa*. Roma: Studio Romano della Comunicazione Sociale.
- Baragli, E. (1981). *The thinking of the Church on social communications in the formation of priests*. Paper presented at Villa Cavalletti, Rome.
- Borg, J. (1995). *It-tentazzjoni ta' Ġona 2000. Riflessjoni dwar il-Knisja u l-mass media*. Malta: Klabb Qari Nisrani.
- Borg, J. (1999). *Iż-Żiemel ta' Trojja, l-għoġol tad-deheb u t-tarf tal-mantar*. In C. M. Martini (Ed.), *It-tarf tal-mantar* (pp. 5-16). Malta: Klabb Qari Nisrani.
- Buttrick, D. (1987). *Homiletic: Moves and structures*. Philadelphia: Fortress Press.
- Castells, M. (2001). *The internet galaxy: Reflections on the internet, business and society*. Oxford, UK: Oxford University Press.
- Catholic News Service (2012, May 14). *News Briefs. Faith in the footlights: Religion gets a curtain call on Broadway* [Online news]. Retrieved from <http://www.catholicnews.com/data/briefs/cns/20120514.htm>

- Congregation for the Clergy. (1997). *General directory for catechesis*. Vatican City: Libreria Editrice Vaticana.
- Council, Vatican II (1963, December 4). *Inter Mirifica. Decree on the Media of Social Communications*. Retrieved from http://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_decree_19631204_inter-mirifica_en.html
- Croteau, D., Hoynes, W., & Milan, S. (2012). *Media/society. Industries, images, and audience* (4th ed.). London: Sage Publications.
- de Mello, A. (1982). *The song of the bird*. New York: Doubleday.
- Dunn, G. D. (2004). *Tertullian*. London: Routledge.
- Eisenstein, E. (1983). *The printing revolution in early-modern Europe*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Eliade, M. (1963). *Myth and reality*. New York, London: Harper and Row.
- Farey, C., Linnig, W., & Paruch, J. (2011). *The pedagogy of God. Its centrality in catechesis and catechist formation*. Steubenville, Ohio: Emmaus Road Publishing.
- Fore, W. F. (1993). The religious relevance of television. In C. Arthur (Ed.), *Religion and the Media* (pp. 55-66). Cardiff: University of Wales Press.
- Geothals, G. (1981) *The TV Ritual. Worship at the Video Altar*. Boston: Beacon Press.
- Geothals, G. (1993). Media mythologies. In C. Arthur (Ed.), *Religion and the media* (pp. 25-39). Cardiff: University of Wales Press.
- Gevaert, J. (2005). *Il dialogo difficile: problema dell'uomo e catechesi*. Leumann (To): Editrici Elledici.
- Himmelweit, H. T., Oppenheim, A. N., & Vince, P. (1958) *Television and the child: An empirical study of the effect of television on the young*. Oxford: Oxford University Press.
- Horsfield, P.G. (1984). *Religious television. The American experience*. New York and London: Longman.
- Innis, H. A. (1951). *The bias of communication*. Toronto: University of Toronto Press.
- John Paul, PP. II. (1979, October 16). *Catechesi Tradendae* [Apostolic Exhortation]. Retrieved from http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_16101979_catechesi-tradendae_en.html
- John Paul, PP. II. (1990, December 7). *Redemptoris Missio* [Encyclical letter]. Retrieved from http://www.vatican.va/edocs/ENG0219/_INDEX.HTM
- Johnson, N. (1972). The careening of America. *The Humanist*, July/August, 11.
- Jungmann, J. A. (1983). Kerygmatic theology. In M. Warren (Ed.), *Sourcebook for modern catechetics* (Vol. 1). Winona, Minnesota: Saint Mary's Press – Christian Brothers Publications.

- McLuhan, M. (1962). *The Gutenberg galaxy: The making of typographic man*. Toronto: Toronto University Press.
- McLuhan, M. (1964). *Understanding media. The extensions of man*. New Jersey: A Signet Book.
- McQuail, D. (2010). *McQuail's mass communication theory* (6th ed.). London: Sage Publications.
- Mitchell, J. P. (1999). *Visually speaking. Radio and the renaissance of preaching*. Louisville, Kentucky: Westminster John Knox Press.
- Muggeridge, M. (1977). *Christ and the media*. Toronto: Hodder and Stoughton.
- Negroponte, N. (1996). *Being digital*. New York: Vintage Books.
- Ong, W. (1970). *The Presence of the word*. New York: A Clarion Book.
- Ong, W. (1977). Communications as a field of study. In S. Bamberger (Ed.), *The 1977 multimedia international yearbook* (pp. 7-25). Rome: Multimedia International.
- Paul, PP. VI (1971, May 23). *Communio et Progressio. Pastoral Instruction for the Application of the Degree of Vatican II on Social Communications*. London: Catholic Truth Society.
- Paul, PP. VI. (1975, December 8). *Evangelii Nuntiandi* [Apostolic Exhortation]. Retrieved from http://www.vatican.va/holy_father/paul_vi/apost_exhortations/documents/hf_p-vi_e_xh_19751208_evangelii-nuntiandi_en.html
- Pinsky, I. M. (2007). *The Gospel according to the Simpsons*. Louisville, Kentucky: Westminster John Knox Press.
- Pius, PP. XII. (1957, September 8). *Miranda Prorsus*. [Encyclical letter]. London: Catholic Truth Society.
- Plato (1973). *Phaedrus and letters VII and VIII*. (W. Hamilton, Trans.). New York: Penguin Books.
- Pontifical Council for Social Communication, (1991, February 22). *Aetatis Novae. Pastoral Instruction on Social Communications on the Twentieth Anniversary of Communio et Progressio*. Retrieved from http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/pccs/documents/rc_pc_pccs_doc_22021992_aetatis_en.html
- "Playboy Interview: Marshall McLuhan." *Playboy*, March 1969, pp. 26-17, 45, 55-56, 61, 63.
- Postman, N. (1982). *Amusing ourselves to death*. New York: Delacorte Press.
- Schoenbach, K. (2001). Myths of media and audiences. *European Journal of Communication*, 16(3), 361-376.
- Tonelli, R. (2002). *La narrazione nella catechesi e nella pastorali giovanile*. Leumann (To): Editrice Elledici.
- Vatican Council I. (1870, July 18). *Pastor Aeternus* [Dogmatic Constitution on the Church of Christ]. Retrieved from <http://w2.vatican.va/content/vatican/it.html>

- Vatican Council II. (1964, November 21). *Lumen Gentium* [Dogmatic Constitution on the Church]. Retrieved from <http://w2.vatican.va/content/vatican/it.html>
- Vatican Council II. (1965, November 18). *Dei Verbum* [Dogmatic Constitution on Divine Revelation]. Retrieved from http://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_const_19651118_dei-verbum_en.html
- Vatican Council II. (1965a, December 7). *Gaudium et Spes* [Pastoral Constitution on the Church in the Modern World]. Retrieved from http://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_cons_19651207_gaudium-et-spes_en.html
- White, R. A. (2007). The media, culture, and religion perspective. *Communication Research Trends*, 26(1), 3-24.
- XIII Ordinary General Assembly of the Synod of Bishops. (2012, October 28). *Message to the People of God*. Retrieved from http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20121026_message-synod_en.html

ABOUT THE AUTHORS:

Rev Dr Joseph Borg M.S.Th, PhD. MOM. read for his Masters in Theology at the University of Malta and for a post-graduate diploma in Communication Studies at Concordia University, Montreal. Canada, and for his PhD (by Publications) with the University of Bolton, England. Borg was the Archbishop's Delegate for Social Communication, Head of the Press Office of the Archdiocese, and the founder of the following Church media organisations: RTK radio, the Media Centre and the newspaper IL-GENS. Borg was the first chair of the Editorial Board of Public Broadcasting Services Ltd. He presented and produced several TV and radio programmes some of which are award winners. He drafted both the National Broadcasting Policy (2005) and the media policy of the Archdiocese of Malta. Borg is the editor of Campus FM and was the Audio-visual policy consultant of the Minister for Culture from 2001 to 2013.

Borg is one of the promoters of the study of media education in Church schools. He lectures in the Faculty of Media and Knowledge Sciences and the Faculty of Theology within the University of Malta and is the author of several books and a number of papers in different academic publications.

Email address: joseph.borg@um.edu.mt

Rev. Dr Carl-Mario Sultana studied at the University of Malta, reading a B.A. (Gen.) in Philosophy, Psychology and Sociology, graduating in 1997; between 1998 and 2003, he studied Theology at the Faculty of Theology within the same university, graduating

S.Th.B. in 2001 and S.Th.L in 2003. He pursued further studies at the Salesian Pontifical University in Rome in 2003, where he read a Licentiate in Youth Ministry and Catechetics and a doctorate in the same area of study, defending his doctoral thesis in 2007.

Sultana forms part of the Secretariat for Catechesis of the Archdiocese of Malta where he is responsible for the co-ordination of catechesis for Christian Initiation within the parishes. He is a member of the Équipe Européenne de Catéchèse (EEC), the Association for Children Spirituality (IACS), and the European Society of Catholic Theologians (ESCT).

Sultana is a Senior Lecturer in the Faculty of Theology of the University of Malta, and lectures within the Department of Arts and Languages in Education of the Faculty of Education of the University of Malta.

Email address: carl.m.sultana@um.edu.mt

Czym jest teologia mediów?

Sonda naukowa

Ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski

Dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych

Kierownik Katedry Egzegezy Starego Testamentu

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Teologia według utrwalonej formuły to *fides quaerens intellectum*, czyli wiara poszukująca zrozumienia. Tam jest prawdziwa teologia, gdzie jest głęboka wiara. Po II Soborze Watykańskim zwykło się przyporządkowywać teologii rozmaite dziedziny, rozmaite aspekty i rozmaite płaszczyzny, mówiąc o teologii rzeczywistości ziemskich, a tę rzeczywistość, ziemską rozdrabnia się na rozmaite sposoby i czasami może to być uprawianie teologii, w której mówi się o wszystkim tylko nie o Bogu i nie o powinnościach względem Boga. Teologia mediów, czy teologia środków społecznego przekazu, albo środków masowego przekazu ma w moim przekonaniu wtedy i o tyle sens, o ile ukazuje nam słowo, obraz oraz rozmaite inne możliwości komunikowania się jako sposoby na wyrażenie prawdy o Bogu oraz sposoby docierania do Pana Boga, głębszego poznania go i nawiązania z nim przyjaźni. Natomiast, gdyby teologia środków masowego przekazu poprzestawała tylko na opisie tego, co się dzieje, nie miałaby tego odniesienia moralnego, etycznego, które z tego wynika. Sądzę, że byłaby dziedziną i dyscypliną bardzo płytką i nie wiem też, czy szczególnie potrzebną, bo przeobrażałaby się w jakiś rodzaj psychologizowania albo socjologizowania na temat aspektów, którymi się zajmuje, tymczasem w prawdziwej teologii nie o to chodzi. Toteż jestem przekonany, że teologia środków masowego przekazu wymaga odpowiedniego pogłębienia, tzn. silnie zakorzenionej wiary, zrozumienia jej i życia nią.

Prof. dr hab. Krystyna Czuba

Katedra Teorii, Aksjologii i Prawa Mediów

Instytut Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Media, jak cała rzeczywistość ziemską, mają odniesienie do Boga. Media przekazują słowo. Jest ono w teologii rozumiane podmiotowo, jako druga osoba Boska. Słowo Syna objawia ludzkości tajemnicę Boga. W tym kontekście słowo ludzkie, wypowiedziane do innych, jest niebywałą wartością. Musi być ono zgodne z prawdą. Teologia mediów odnosi się do prawdy, która jest wartością najwyższą.

Teologia jest potrzebna mediom również w sensie praktycznym. Dziennikarze zajmujący się tematyką religijną muszą poznać istotę wiary oraz zaznajomić się z teologią i symboliką religijną. Tak rozumiana teologia mediów pozwala znaleźć sens dokonujących się wydarzeń. Często jest to sens ostateczny.

Dr hab. Katarzyna Parzych-Blakiewicz, prof. UWM

Katedra Teologii Dogmatycznej i Fundamentalnej

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Zadaniem statutowym Kościoła jest doprowadzenie do zbawienia każdego człowieka. Teologia jest nauką asystującą działalności Kościoła, przez wypełnianie następujących funkcji: zachowanie łączności z Tradycją, diagnozowanie stanu wiary, formułowanie wniosków i tworzenie materiałów do wdrażania w praktykę misyjno-ewangelizacyjną, prowadzenie dialogów specjalistycznych i interdyscyplinarnych.

W ramach kompetencji medioznawczych realizuje następujące funkcje: dąży do pełnego ukazania istoty prawdy – priorytet prawdy jest istotny ze względu na to, że jest podłożem dobra indywidualnego i społecznego; tworzy, w mentalności użytkowników, przestrzeń dla upowszechniania wartości humanistycznych; podejmuje kwestie związane z tworzeniem wspólnot ludzkich z udziałem mediów, a także poza nimi.

Dr hab. Grzegorz Łęcicki, prof. UKSW

Katedra Teologii Środków Społecznego Przekazu

Instytut Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Teologia mediów to, najogólniej mówiąc, refleksja teologiczna dotycząca środków społecznego przekazu. Warto zauważyć, że zarówno religia, jak i media stanowią istotne elementy ludzkiej egzystencji; już samo istnienie tych dwóch potężnych rzeczywistości – religii i mediów – skłania do refleksji o ich wzajemnych relacjach. Feno-

men cywilizacji medialnej oraz społeczeństwa informatycznego domaga się odpowiedniej refleksji teologicznej, poświęconej procesom komunikacji.

Katolicka doktryna medialna podkreśla przede wszystkim moralny wymiar wszelkich komunikatów medialnych. Warto zauważyć, że Kościół interpretuje media jako wspańnię wynalazki, owoc zarazem ludzkiego geniuszu, intelektu, ale także jako dar Boży dla ludzkości mający służyć jej rozwojowi, postępowi, integracji. Wszystkie wymiary produkcji, twórczości, realizacji przekazów medialnych podlegają ocenie i krytycznej analizie nie tylko ze względów moralnych, ale także religijnych. Do zadań teologii środków społecznego przekazu należy więc odkrywanie tego, co w mediach stanowi wymiar Bożego daru.

Zainteresowanie teologii mass mediami miało źródło nie tylko w rozwoju teologii rzeczywistości ziemskich, ale przede wszystkim w odniesieniu do zagadnień praktycznych, związanych z istnieniem i działalnością Kościoła. Wśród nich należy wymienić dylematy etyki dziennikarskiej, czy – mówiąc szerzej – etyki nadawców i twórców przekazów medialnych; wśród kolejnych kwestii znajdują się zagadnienia używania i wykorzystywania środków społecznego przekazu w dziele preewangelizacji, ewangelizacji, katechizacji i formacji. Następny zespół problemów wiąże się z postulatem edukacji medialnej, rozumianej jako część procesu oświatowego i pedagogicznego, mającego na celu przygotowanie odbiorców do krytycznego i selektywnego odbioru komunikatów oraz przekazów medialnych. Widoczna dominacja zagadnień należących do teologii praktycznej, a więc katechetyki i teologii pastoralnej, nie wyklucza jednak refleksji dotyczącej istoty komunikowania oraz posługiwania się mass mediami. Niebagatelny problem badawczy łączy się z analizowaniem wzajemnych relacji między religią, mediami a kulturą. Osobnym, a zarazem niezwykle istotnym zagadnieniem jest ewangelizacja ludzi i świata mediów, środowisk twórców, nadawców, realizatorów, aktorów, osób występujących przed mikrofonami i kamerami.

Praktyczny wymiar wykorzystywania mass mediów w dziele katechizacji oraz ewangelizacji odnosił się do tradycyjnego podziału na grupę nadawców przekazów medialnych oraz populację odbiorców. Najnowsze media i techniki komunikacji interpersonalnej znacznie zmieniły ów dawny model; współcześni użytkownicy mediów, głównie Internetu, oraz przenośnych urządzeń komunikacyjnych, są zarówno odbiorcami, jak i nadawcami przekazów medialnych, które mogą upowszechniać na rozmaitych forach internetowych, za pośrednictwem portali społecznościowych, blogów czy wpisów komentujących rozmaite fakty i opinie. Rozwój dziennikarstwa obywatelskiego, choć może stanowić ważną inicjatywę społeczną szczególnie w środowiskach lokalnych, nie się niebezpieczeństwo zbytnej amatorszczyzny, nieprofesjonalizmu, niestaranności, tworzenia przekazów przez osoby nie mające odpowiedniego przygotowania zawodowego. Zanik wyraźnego podziału na nadawców oraz odbiorców przekazów medialnych stanowi więc kolejne wyzwanie dla teologii środków społecznego przekazu.

Zarysowane obszary badawcze jednoznacznie sytuują teologię środków społecznego przekazu jako naukę interdyscyplinarną, mającą istotny związek z różnymi dziedzinami teologii praktycznej, a więc katechetyką, teologią pastoralną, a także z teologią kultury oraz teologią sztuki. Niezwykle istotną kwestię stanowi zespół zagadnień odnoszących się do pro-

blematyki moralnej. Etyka środków przekazu to coś więcej niż tylko etyka dziennikarska, gdyż dotyczy zarówno producentów, twórców, jak i odtwórców – sprawozdawców, aktorów – wszelkich przekazów medialnych, nie tylko informacyjnych i publicystycznych, ale także rozrywkowych. Problem formacji sumień ludzi mediów, a dokładniej osób identyfikujących się ze swoją wiarą i Kościołem oraz pragnących przestrzegać wyznaczanych przezeń norm i zasad etyki zawodowej, łączy teologię moralną z teologią środków przekazu, gdyż to ona ukazuje specyfikę i odrębność rzeczywistości medialnych. Teologia mass mediów należy do posoborowej wizji teologii rzeczywistości ziemskich jako refleksji nad fenomenami doczesności oraz ich odniesieniem do perspektywy eschatologicznej.

Kolejne zagadnienia dotyczą inspirowania i odpowiedniego przedstawiania treści teologicznych w przekazach medialnych o charakterze katechetycznym, pastoralnym, formacyjnym. O ile ustalenie treści podlega refleksji dogmatycznej, czy teologiczno-moralnej, to wybór formy przekazu powinien być skutkiem analizy podejmowanej przez teologię środków przekazu jako dyscypliny analizującej zagadnienie komunikacji religijnej.

Osobnym problemem badawczym wydaje się wpływ przekazów medialnych zarówno na sumienie, jak i na konkretne wybory moralne i egzystencjalne, w tym również religijne i polityczne, a także na percepcję prawd wiary oraz identyfikację ze wspólnotą Kościoła. Analiza dziejów religijnych środków przekazu oraz ich wpływu społecznego przekracza badania historii mediów, gdyż wkracza na obszar studium teologicznego, wymagającego odpowiedniej wiedzy specjalistycznej.

Teologia środków przekazu należy do grupy nauk stanowiących teologię praktyczną. Przedstawiony zarys problematyki badawczej, stanowiący o tożsamości teologii mediów, jednoznacznie potwierdza jej przynależność do nauk humanistycznych. Wobec zakwalifikowania nauk o mediach do grupy nauk społecznych konieczny wydaje się postulat równoczesnego zaliczenia nauk o mediach zarówno do nauk społecznych, jak i humanistycznych (podobnie rzecz się ma w przypadku politologii oraz historii); w obszarze badań teologii środków przekazu znajdują się bowiem również zagadnienia i kwestie społeczne. Teologia środków społecznego przekazu powinna zaś być zakwalifikowana jako subdyscyplina nauk o mediach.

Ks. dr Dariusz Gronowski

Comunicazione Sociale Istituzionale Edizioni Università della Santa Croce, Roma

Myślę, że można mówić o teologii komunikacji, która jest refleksją w świetle Objawienia Bożego nad fenomenem ludzkiego komunikowania i nad kulturą, w takim zakresie, w jakim ma ona związek z komunikowaniem (a jest to związek istotny). Obszar zainteresowań teologii komunikacji jest w dużej mierze ukazany przez magisterium Kościoła, zwłaszcza w liście apostolskim Jana Pawła II „*Il Rapido Sviluppo*” z 24 stycznia 2005 r. Czy można mówić o teologii mediów? Czemu nie. Być może w pewnym stopniu wyrażenie to może funkcjonować jako synonim teologii komunikacji, choć logicznie rzecz biorąc, teologia mediów powinna być raczej działem teologii komunikacji.

Ks. dr Zenon Hanas

Katedra Public Relations i Komunikacji Marketingowej

Instytut Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Teologia mediów może być pojmowana jako dziedzina teologii pastoralnej, której celem jest teoretyczna i praktyczna refleksja nad zastosowaniem mediów komunikacyjnych dla ewangelizacji i budowania wspólnoty eklezjalnej. W węższym znaczeniu teologia mediów oznacza systematyczną refleksję nad wpływem mediów (wizualnych, audialnych itp.) na przekaz wiary.

Prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie;

Wydział Administracji i Nauk Społecznych;

Katedra Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Teologia mediów – jak z nazwy wynika – skupia się na teologicznym aspekcie powstawania, istnienia, funkcjonowania, a także wartości mediów. Media z kolei – jak z nazwy wynika – są pośrednikami, czymś pomiędzy (słynne greckie *metaxu*), a więc mają być pośredni, wymagają w swych analiza odwołania się do szerszych ram, które odnoszą się do procesu komunikacji. A ten obok akademicko-naukowego, empirycznego, wymiaru, ma także wiele odniesień do interpersonalnego – wewnętrznego – komunikowania, jako podstawy ludzkiej myśli, ale też i takiej jej formy jak cicha modlitwa, refleksja religijna, teologiczna. A gdy myśl ulega obiektywizacji i staje się przedmiotem postrzegania przez innych – poprzez znaki – staje się też elementem kultury i mediów, którymi jest obiektywizowana i przenoszona. Jako taka podlega także ocenie ze względu na wartości które przedstawia i które niesie. Uporządkowanie tej problematyki to jedno z zadań teologii mediów, jakie widzi medioznawca.

Prof. dr hab. Jerzy Olędzki

Kierownik Zakładu Public Relations i Marketingu Medialnego

Instytut Dziennikarstwa

Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Najkrócej mówiąc, termin „teologia mediów” wyjaśniłbym jako poszukiwanie przez ludzi boskiego sensu istnienia środków przekazu informacji. Rozumiem ją jako naukę stosującą metody empiryczne przy badaniu filozofii i logistyki działania mediów i krytyczną analizę ich zawartości. Są to więc studia nad powstaniem i ewolucyjnym postępem w rozwoju technik przekazu informacji i ich znaczeniem w hi-

storii rozwoju ludzkości, historii widzianej z perspektywy chrześcijańskiej – w naszym kręgu kulturowym tak przynajmniej jest teologia kojarzona. Od kolegów mieszkających w innych częściach świata wiem, że wyklada się także teologię mediów z perspektywy religii muzułmańskiej, hinduistycznej czy judaistycznej – wszystkie je łączy wspólny mianownik: szacunek dla Boga i poszukiwanie sensu funkcjonowania środków społecznego przekazu.

Prof. dr hab. Walery Pisarek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie;

Wydział Nauk Społecznych;

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Mały słownik teologiczny” K. Rahnera i H. Vorgrimlera¹ zawiera obok hasła „Teologia (gr. *theologieia* – mowa o Bogu, zwłaszcza w języku humanistycznym i filozoficznym)” dwadzieścia siedem hasel teologii „przydawkowej”, a ściślej mówiąc, przymiotnikowej (np. teologia demonstratywna, dialektyczna, pastoralna itp.) i dopełniaczowej (np. teologia dziejów, teologia rewolucji, teologia sakramentów itp.). Przymiotnikowy określnik w nazwie teologii przymiotnikowej zwykle określa sposób, w jaki jest ona uprawiana. Dopełniaczowy określnik w nazwie teologii dopełniaczowej zwykle wskazuje zakres, tj. dziedzinę rzeczywistości, którą dana teologia się zajmuje. Ten przejrzysty podział jest jednak zakłócony przez wieloznaczność i wielofunkcyjność poszczególnych struktur składniowych. Tak na przykład niektóre przymiotniki mogą mieć znaczenie dopełniacza; odnosi się to moim zdaniem m.in. do przymiotnika biblijny, który w nazwie teologii biblijnej wskazuje raczej jej zakres (w gruncie rzeczy jest to „teologia Biblii”) niż sposób uprawiania. Analogicznie należy chyba rozumieć teologię moralną jako teologię moralności, a nie „teologię moralnie uprawianą”. Podobnie, odmiennie przymiotniki *janowy i pawłowy* w nazwach *teologii janowej i teologii pawłowej* mają znaczenie dopełniaczy, choć wskazujących raczej na źródło niż zakres. *Teologia Janowa* to „objawiona i natchniona nauka, zawarta w Ewangelii według św. Jana i w trzech listach św. Jana (częściowo w Apokalipsie św. Jana)”² a *teologia Pawłowa* to „objawiona i natchniona nauka, którą wyłożył w swoich listach św. Paweł”³.

Teologię mediów zaliczam do teologii „zakresowych”, jak teologię pracy, wyzwolenia czy języka. Przypisuję jej tym samym jako przedmiot zainteresowania badawczego wszystkie teologiczne aspekty społecznego, politycznego, ekonomicznego, kulturalnego, etycznego, prawnego itp. funkcjonowania mediów. Ale to nie jest takie proste, bo oczywiście w teologii mediów nie może zabraknąć elementów teologii moralności, teolo-

¹ Karl Rahner, Herbert Vorgrimler: *Mały słownik teologiczny*. Przeł. Tadeusz Mieszkowski, Paweł Pachciarek, IW Pax, Warszawa 1987, s. 466-489.

² Jw., s. 477.

³ Jw., s. 483.

gii prawa, teologii polityki, teologii znaku, teologii własności, a także teologii Pawłowej. Nie wyobrażam sobie zresztą „prawdziwej” teologii mediów jako świeckich nauk o mediach, tyle że rozszerzonych o teologię jako swego rodzaju lektorat.

Jeżeli chwila zastanowienia się nad treścią pierwszego składnika wyrażenia *teologia mediów* uświadamia bogactwo możliwych znaczeń, odmian i dziedzin teologii, to podobna różnorodność znaczeń wiąże się z drugim członem tego wyrażenia, czyli z *mediami*. Potocznie bowiem „media to prasa, telewizja i radio rozpatrywane razem ze względu na ich rolę w przekazywaniu informacji ogromnej liczbie ludzi i kształtowaniu opinii publicznej”⁴. Z medioznawczego punktu widzenia rozróżnia się – pod względem funkcjonalnym – media (1) służące artykulacji treści (np. języki, znaki drogowe), (2) służące utrwalaniu i magazynowaniu treści (np. pióro, kamera, płyty), (3) służące przetwarzaniu i odtwarzaniu treści (np. komputer, telewizor), (4) służące zwielokrotnianiu i transmisji treści (np. czasopisma, sieci radiowe i telewizyjne, Internet), (5) służące organizacji dyfuzji treści i dostępu do niej (np. agencje, wydawnictwa, kina, stacje radiowe i telewizyjne).⁵ Przypuszczam, że teologia mediów skoncentruje swoje zainteresowanie na mediach typu czwartego i piątego, tzn. na mediach służących zwielokrotnianiu i transmisji treści oraz organizacji jej dyfuzji, a właściwie na zachowaniach i na działaniach ludzi obsługujących te media i korzystających z nich.

Teologię mediów można traktować – i tak pewnie jest ona traktowana w wielu kręgach – jako nowe otwarcie teologii środków społecznego przekazu, czyli specjalności powstałej w r. 1992 w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie a kontynuowanej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W r. 2010 na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie dotychczasowa Katedra Teologii Środków Przekazu przemianowana została na Katedrę Teologii Mediów.

Wszystko zaczęło się jak wiadomo 4 grudnia 1963 r., kiedy to II Sobór Watykański uchwalił Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli „*Inter mirifica*”, uznany za najważniejszy XX-wieczny dokument Kościoła katolickiego poświęcony mediom. Jego ważność wynikała stąd, że była to pierwsza oficjalna wypowiedź soboru powszechnego na temat mediów elektronicznych. Aby docenić wielką przenikliwość tego dokumentu, trzeba przypomnieć, że powstał on kilka lat przed organizowaną przez UNESCO konferencją w Montrealu w r. 1969, którą się uważa za punkt zwrotny w postrzeganiu społecznej roli mediów i medioznawstwa. Istotny krok naprzód w praktycznej konkretyzacji idei Dekretu „*Inter mirifica*” uczyniła watykańska instrukcja duszpasterska „*Aetatis novae*” z r. 1992, która się walcie przyczyniła do narodzin teologii środków społecznego przekazu.

Dekret „*Inter mirifica*” wprowadził pojęcie *środków społecznego komunikowania* (por. „*Decretum de instrumentis communicationis socialis*”). W polskim przekładzie tytułu tego dekretu wyrazowi *communicatio* odpowiada wyrażenie *przekazywanie myśli* (por.

⁴ *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 838. Pomijam fakt, że jako termin specjalistyczny „Media to także elektryczność, gaz, woda i inne zasoby dostępne w sieci, np. energetycznej, gazowej lub wodociągowej.” *Inny słownik...*, jw., s. 839.

⁵ Walery Pisarek: *Wstęp do nauki o komunikowaniu*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 82-84.

„Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli”), ale w katolickim piśmiennictwie kościelnym i w dyskursie medialnym pojęcie *środków społecznego komunikowania* zostało spopularyzowane w formie *środków społecznego przekazu*. A więc nie *komunikowanie* (etymologicznie ‘uwspólnianie’), nie *przekazywanie myśli*, ale sam „przekaz”. Moim zdaniem, przyjęcie wówczas terminu *środki przekazu*, wzorowanego na urzędowym świeckim terminie *środki (masowego) przekazu*, nie było najszcześniejsze.

Wymiana przymiotnika *masowy* na *społeczny* wydaje się uzasadniona na gruncie potocznego języka, w którym „masowe jest to, co dotyczy bardzo wielkiej liczby ludzi, np. obejmuje ich lub jest dla nich przeznaczone”⁶. Ale w socjologii i medioznawstwie masowość przekazywania czy masowość publiczności nie oznacza wielkiej liczby odbiorców, ale tylko ich nieustrukturyzowanie i rozproszenie. I w tym sensie *społeczny* nie kłóci się z *masowym*.

A ponadto warto przypomnieć, że wyrażenie *środki masowego przekazu* jest kalką rosyjskiego *sriedstwa massowej pieriedaczi*. O ile jednak rosyjska *pieriedacza* znaczy przede wszystkim ‘przekazywanie’ (czynność!), polski *przekaz* wskazuje przede wszystkim ‘to, co jest przekazywane’ (przedmiot!). Żle świadczy o dyscyplinie jej terminologia, jeżeli w niej ten sam wyraz znaczy bądź to ‘komunikat’ (ang. *message*), bądź to ‘transmisja, komunikowanie’ (ang. *transmission, communication*). Z tego względu w latach siedemdziesiątych w Ośrodku Badań Prasoznawczych przyjęto zasadę, że wyrazem *przekaz* nazywamy „to, co jest przekazywane”, a więc używamy go tylko tam, gdzie po angielsku użyłoby się wyrazu *message*. Ta zasada wymagała unikania określeń *środki przekazu*, *środki masowego przekazu*, *środki społecznego przekazu*.

Jak w takim razie nazwać gazety, czasopisma, radio i telewizję łącznie. Wygodnym, bo międzynarodowym terminem okazały się pożyczone z angielskiego *media, media masowe* (raczej nie *mass media*, bo to – moim zdaniem – rażący anglicyzm). Ale terminy te ze względu na potrzeby teorii, praktyki i dydaktyki dziennikarskiej są zbyt szerokie. Mediami masowymi są też książki, plakaty, płyty, kasety, które od mediów „dziennikarskich” różnią się jednorazowością i nieperiodycznością. A media ciągle i periodyczne, czyli gazety, czasopisma, radio i telewizja, bywały w latach siedemdziesiątych nie tylko w Polsce w różnych okolicznościach nazywane prasą. W wyrażeniach takich jak *rzecznik prasowy*, *prawo prasowe*, *konferencja prasowa* „prasowość” łączy przedstawicieli gazet, czasopism, radia i telewizji, a dziś także i Internetu, oddzielając ich od reprezentantów mediów nieperiodycznych. Samo prasoznawstwo zresztą już w latach sześćdziesiątych deklarowało zainteresowanie badawcze nie tylko mediami drukowanymi, ale i elektronicznymi.

Takie rozumienie prasy zaakceptowane zostało w roku 1981 przez Zespół Prawa Prasowego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Opracowany przez ten Zespół i uchwalony w dn. 12 grudnia 1981 r. (nawiasem mówiąc na dwie godziny przed wprowadzeniem stanu wojennego) projekt Ustawy o prawie prasowym stanowił w art. 1:

⁶ *Inny słownik ...*, t. 1, s. 829.

„W rozważaniu niniejszej ustawy:

- „Prasa” oznacza wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki komunikowania masowego, a w szczególności:
- wszelkie ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku druki periodyczne (gazety, czasopisma), programy radiowe i telewizyjne, kroniki filmowe oraz inne przekazy audiowizualne – publikujące materiały prasowe w sposób nie zastrzeżony do użytku wewnętrznego;
- wydające serwisy agencyjne.”⁷

To pod wpływem tego „Solidarnościowego” projektu Ustawy o prawie prasowym wprowadzona została do obowiązującej Ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe szeroka definicja prasy:

„Art. 7.1. Ustawa reguluje prasową działalność wydawniczą i dziennikarską.

- W rozumieniu ustawy:

prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe; prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, w tym także rozgłoszenie oraz tele- i radiowęzły zakładowe, upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania; prasa obejmuje również zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską.”⁸

Czyż taka definicja prasy nie usprawiedliwiałaby istnienia w wyższej uczelni katolickiej prowadzącej studia o kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna Katedry Teologii Prasy? Teoretycznie – przynajmniej moim zdaniem – w pełni usprawiedliwiałaby, w praktyce jednak okazuje się, że nie tylko nie ma w Polsce katedry teologii prasy, ale przeglądarka Google nie znajduje ani jednej odsłony dla wyrażenia *teologia prasy* mimo pojedynczych dokumentacji wyrażen *theology of the press* i *Theologie der Presse*.

Warto jeszcze przypomnieć, że w ramach Wydawnictwa Diecezji Tarnowskiej „Biblos” ukazują się książki w serii wydawniczej Teolingwistyka. Tytuł serii jest jednocześnie nazwą dyscypliny⁹, utworzoną według wzoru socjolingwistyka, psycholingwistyka, politolingwistyka. Analogia strukturalno-semantyczna tych nazw sugeruje, że tak jak socjolingwistyka jest lingwistyką wyjaśniającą zjawiska i procesy językowe czynnikami

⁷ Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności 1980-1990. Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001, s. 156.

⁸ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe. Tekst ujednolicony.

⁹ Elżbieta Kucharska-Dreiss: *Teolingwistyka – próba popularyzacji terminu*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji, Gniezno 15-17 kwietnia 2002*, red. Stanisław Mikołajczak i Tomasz Węclawski, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2004.

społecznymi, tak teolingwistyka tłumaczy zjawiska i procesy językowe czynnikami religijnymi. Inna sprawa, że przynajmniej niektóre pozycje tej serii, wykraczając poza ramy lingwistyki, należą raczej do „teomedialogii” niż do teolingwistyki¹⁰. Sama zaś teolingwistyka, a raczej *theolinguistics* powstała jako odrębna dyscyplina naukowa na początku lat osiemdziesiątych XX w. Za jej twórcę uznawany jest Jean-Pierre van Noppen¹¹, a rozpowszechnienie jej nazwy zawdzięczamy Davidowi Crystalowi, który ją uwzględnił w opublikowanej w 1987 r. „The Cambridge Encyclopedia of Language”¹².

Sądząc po liczbie odsłon w przeglądarce Google, nazwa *teologia środków społeczne-go przekazu* (18700) przynajmniej w sieci w końcu 2012 r. wielokrotnie przewyższa częstotliwością występowania nie tylko *teologię mediów* (6210), ale także *teolingwistykę* (1840), *teologię języka* (162), a zwłaszcza *teologię środków przekazu* (4), *teologię środków społecznego komunikowania* (2) i wreszcie nieobecną w Internecie *teologię prasy* (0).

Z tych siedmiu określeń tylko *teolingwistyka* i *teologia języka* wyróżniają się swoistością językoznawczo zorientowanego znaczenia. Można się spodziewać, że oba pozo-staną w użyciu z repartycją znaczenia podobnie jak analogiczna para socjolingwistyka i socjologia języka: socjolingwistyka to językoznawstwo skoncentrowane na wyjaśnianiu procesów językowych czynnikami społecznymi; socjologia języka to socjologia zajmująca się rolą języka w społeczeństwie; *teolingwistyka* to językoznawstwo skoncentrowane na wyjaśnianiu procesów językowych czynnikami religijnymi; *teologia języka* to teologia zajmująca się rolą języka w życiu religijnym.

Na podstawie obserwacji częstości występowania w zasobach Internetu pozostałych pięciu terminów można zaryzykować hipotezę, że w niedługim czasie dotychczasową dominację ilościową *teologii środków społecznego przekazu* przerwie awans *teologii mediów*. Nie tracę jednak nadziei, że z czasem – przynajmniej w dyskursie naukowym – wrócimy do źródeł, tzn. do *teologii środków społecznego komunikowania*, a raczej *teologii środków społecznej komunikacji*, czyli *ad theologiam instrumentorum communicationis socialis*. ■

¹⁰ Np. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak (red.): *Dyskurs religijny w mediach*, Biblos, Tarnów 2010.

¹¹ *Theolinguistics*, ed. J.-P. van Noppen, U.L.B./ V.U.B, Brussel 1981.

¹² Kazimierz Misiaszek, sdb: *Próba poszukiwania zasad używania języka w katechezie* [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/km_jezykzasady.html.

OBLICZA MEDIÓW

Piotr Siuda, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Prywatność w Internecie – zarys perspektywy krytycznej

Internet Privacy – Outline of Critical Perspective

STRESZCZENIE:

AUTOR ARTYKUŁU WYCHODZI Z ZAŁOŻENIA, ŻE MAMY DO CZYNNIENIA Z DWOMA STANOWISKAMI W BADANIACH INTERNETU: OPTYMISTYCZNYM I PESYMISTYCZNYM.

KRYTYCY WSKAZUJĄ NA EKONOMICZNE I POLITYCZNE NEGATYWNE KONSEKWENCJE UŻYCIA SIECI, A OBECNIE CORAZ WIĘCEJ UWAGI POŚWIĘCAJĄ KWESTII NARUSZEŃ PRYWATNOŚCI W INTERNECIE. BADANIOM NA TEN TEMAT RZADKO KIEDY TOWARZYSZY JEDNAK PRÓBA OGÓLNEGO UPORZĄDKOWANIA TEGO, JAK WSPOMNIANE POGWAŁCENIA POSTRZEGAJĄ KRYTYCY TEGO ZAGADNIENIA. TO JEST WŁAŚNIE CELEM ARTYKUŁU. AUTOR – POSILKUJĄC SIĘ RÓŻNYMI DONIESIENIAMI AKADEMICKIMI – POKAZUJE, JAK KRYTYCY KONCEPTUALIZUJĄ PRYWATNOŚĆ INTERNETOWĄ I JAKIE WYRÓŻNIAJĄ TYPY JEJ NARUSZEŃ ORAZ SPOSOBY PRZECIWDZIAŁANIA IM. OMAWIANE ZAGADNIENIA SĄ WAŻNE, JEŚLI UZNAĆ (ZA KRYTYKAMI), ŻE SKALA NARUSZEŃ PRYWATNOŚCI JEST BARDZO DUŻA. RZADKO KIEDY BADA SIĘ OPINIE I ZACHOWANIA UŻYTKOWNIKÓW INTERNETU ZWIĄZANE Z PRYWATNOŚCIĄ ONLINE.

SŁOWA KLUCZOWE:

PRYWATNOŚĆ INTERNETOWA, KRYTYKA INTERNETU, PRAWO DO PRYWATNOŚCI, NARUSZENIA PRYWATNOŚCI, OCHRONA PRYWATNOŚCI, EDUKACJA MEDIALNA, BADANIA INTERNETU.

ABSTRACT:

THE ARTICLE CLAIMS THAT WHEN IT COMES TO STUDYING THE INTERNET, ONE CAN INDICATE TWO GROUPS OF RESEARCHERS: THE OPTIMISTS AND THE PESSIMISTS. THE LATER SHOW THE NEGATIVE ECONOMIC AND POLITICAL CONSEQUENCES OF USING THE WEB. RECENTLY, THESE RESEARCHERS HAVE INCREASINGLY WRITTEN ABOUT VIOLATIONS OF THE PRIVACY OF INTERNET USERS. HOWEVER, A GENERAL CRITICAL FRAMEWORK FOR RESEARCH ON PRIVACY VIOLATIONS REMAINS LACKING. THE GOAL OF THIS ARTICLE IS TO PROPOSE SUCH A FRAMEWORK. THIS ARTICLE SHOWS HOW PESSIMISTS CONCEPTUALIZE INTERNET PRIVACY AND WHAT BASIC TYPES OF INTERNET PRIVACY VIOLATION THEY INDICATE; HOW TO PROTECT ONLINE PRIVACY IS ALSO DISCUSSED. THE AFOREMENTIONED ISSUES ARE EXTREMELY CRUCIAL, PARTICULARLY WHEN CONSIDERING (AFTER THE PESSIMISTS) THE SCALE OF THE VIOLATIONS OF INTERNET PRIVACY AND THE LACK OF RESEARCH REGARDING THE OPINIONS AND BEHAVIORS OF INTERNET USERS IN REGARD TO THE INFRINGEMENT OF ONLINE PRIVACY.

KEYWORDS:

INTERNET PRIVACY, INTERNET CRITICISM, RIGHT TO PRIVACY, INTERNET PRIVACY, VIOLATIONS OF PRIVACY, PRIVACY PROTECTION, MEDIA LITERACY, INTERNET STUDIES.

Medioznawcy, socjologowie czy kulturoznawcy badający internet nie mogą się zgodzić w jednoznacznej ocenie tego medium. Z jednej strony, mamy do czynienia z obozem tak zwanych optymistów, z drugiej strony - z krytykami. Ci pierwsi opisują erę internetu jako tę, która ma nieść ze sobą ekonomiczną i polityczną demokratyzację. Polityczni blogerzy mają wykrywać wszelkie nadużycia władzy¹, a konsumenci doświadczają swoistej emancypacji, mają bowiem wpływ na to, jak wyglądają dostarczane im usługi; są tak zwanymi dostawcami contentu, przyjmują zatem po części rolę producentów². Krytycy mają inne zdanie – starają się wykazać, że internet może być raczej przyczyną politycznego zniewolenia³, ale też wyzysku konsumentów za darmo pracujących na rzecz powiększania zysków kapitalistów⁴.

Jednym z najnowszych trendów w krytyce Sieci jest podkreślanie, że wiele podmiotów bezkarnie gwałci prywatność użytkowników internetu i dlatego też używanie tego medium może przynieść wiele szkód społecznych, zarówno dla samych jednostek, jak i społeczeństw. Badacze reprezentujący nurt krytyczny różnią się poglądami odnoszącymi się do prywatności – zwracają oni uwagę na różne typy naruszeń oraz ich konsekwencje. Brakuje natomiast ogólnych spojrzeń podsumowujących i zarysowujących to, w jaki sposób kwestie omawianej prywatności są ujmowane przez krytyków. Celem artykułu jest właśnie uporządkowanie tych poglądów i syntetyczne ich przedstawienie – zarówno odnośnie do samych pogwałceń prywatności, jak i ochrony przed owymi naruszeniami. Dodatkowo, na zakończenie przedstawiam pewne postulaty dotyczące dalszych działań krytyków internetu mogących wzbogacić ich naukowe rozważania.

1. Od prywatności do prywatność w internecie

Kwestia prywatności użytkowników internetu jest podnoszona przez krytyków coraz częściej. Obecnie na całym świecie – w tym również w Polsce – obserwuje się wzrost obaw dotyczących naruszeń prywatności osób korzystających z Sieci⁵. O różnych nadużyciach informują między innymi dziennikarze⁶, reprezentanci trzeciego sektora (w Polsce kwestie

¹ Por. Y. Benkler, *Bogactwo sieci. Jak społeczna produkcja zmienia rynek i wolność*, Warszawa 2008.

² Por. P. Siuda, *Kultury prosumpcji. O niemożności powstania globalnych i ponadpaństwowych społeczności fanów*, Warszawa 2012.

³ Por. E. Morozov, *The Net Delusion. The Dark Side of Internet Freedom*, New York 2011.

⁴ Por. J. Lanier, *Who Owns the Future?*, New York-London-Toronto-Sydney-New Delhi 2014.

⁵ H. Cho, M. Rivera-Sánchez, S.S. Lim, *A multinational study on online privacy: global concerns and local responses*, „New Media & Society” 2009 nr 11(3), s. 395-416.

⁶ R. Drzewiecki, *Systemy wyceny człowieka. Oto jak Big Data rządzi światem*, „forsal.pl” z 21.03.2014 r., http://forsal.pl/artykuly/785494,system-wyceny-czlowieka-oto-jak-big-data-rzadzi-swiatem.html,2?fb_action_ids=777140545632304&fb_action_types=og.likes (dostęp: 18.03.2015 r.); M. Gajewski, *Podłe sztuczki Twittera*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/02/podle-sztuczki-twittera.html> (dostęp: 17.03.2015 r.); P. Kusio, *Prawo do prywatności w Internecie*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/07/prawo-do-prywatnosci-w-internecie.html> (dostęp: 17.03.2015 r.); E. Lalik, *A Ty ile prywatności w sieci jesteś w stanie poświęcić dla wygody?*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/08/ty-ile-jestes-stanie-poswiecic-dla-wygody.html> (dostęp: 17.03.2015 r.); E. Lalik, *Żyję bez ciasteczek, ale to nie ma znaczenia*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.),

te podejmuje na przykład Fundacja Panoptykon) czy przedstawiciele administracji (w Polsce Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych). Temat ten zaczyna być zatem ważny również dla naukowców - krytyków dyskutujących nad koniecznością oraz najwłaściwymi metodami zapewnienia ochrony obywateli Sieci,⁷ co jest istotne z perspektywy dbałości o wolność obywatelską. Omawiane zagadnienia zaczynają być ważne również ze względu na kwestię praktyk rozlicznych instytucji posądzanych o naruszanie praw jednostek do prywatności. Wiele środowisk informuje o propozycjach zmiany prawa czy potrzebie podjęcia przez przedsiębiorstwa internetowe różnych działań samoregulacyjnych, czyli o samoograniczaniu się, jeśli chodzi o naruszenia prywatności internautów⁸.

Współcześnie część krytyków coraz intensywniej podkreśla niebezpieczeństwa wynikające z tego, że zbyt wiele informacji wpada w ręce przedsiębiorstw, które wykorzystują konsumentów⁹. Inni twierdzą, że nadużyć dopuszczają się poszczególne rządy, w tym przede wszystkim rząd USA, mogący śledzić internetową działalność obywateli wszystkich państw świata¹⁰. Wielu analityków zgodnie jednak podkreśla potrzebę edukowania osób korzystających z sieci tak, aby same dbały o własną prywatność¹¹ (oraz prywatność innych), aby nabyły one w tym względzie odpowiednie kompetencje. Krytycy podkreślają także, że zapewnienie prywatności powinno być obowiązkiem biznesu, ale też rządów, organizacji pozarządowych czy instytucji odpowiedzialnych za edukację medialną.

U podstaw owego „bicia na alarm” leży przekonanie, że obecnie można w internecie zdobyć na temat danego użytkownika praktycznie wszystkie informacje¹², łącznie z tym, ile zarabia, jakie ma poglądy polityczne, jakie książki czyta, które filmy i seriale

<http://www.spidersweb.pl/2013/12/internet-bez-cookies.html> (dostęp: 17.08.2014 r.); E. Mistewicz, *Czy można jeszcze zaufać Google i Facebookowi?*, „Forbes” z 04.11.2013 r., <http://www.forbes.pl/czy-mozna-jeszcze-zaufac-google-i-facebookowi-artykuly,165870,1,1.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).

⁷ Por. L. Andrews, *I Know Who You Are and I Saw What You Did: Social Networks and the Death of Privacy*, New York 2011; T. Buchanan, C. Paine, A.N. Joinson, R. Ulf-Dietrich, *Development of measures of online privacy concern and protection for use on the Internet*, „Journal of the American Society for Information Science and Technology” 2007 nr 58(2), s. 157-165; A. Keen, *Digital Vertigo: How Today's Online Social Revolution Is Dividing, Diminishing, and Disorienting Us*, New York 2012; G. Kuczyński, *Ochrona prywatności w internecie*, „Marketing w praktyce” 2009 nr 3, s. 30-32; J. Lanier, *Who Owns the Future?*, New York 2013; R.H. Weber, *Internet of Things – New security and privacy challenges*, „Computer Law & Security Review” 2010 nr 26(1), s. 23-30; D. Wilusz, *Zagrożenia dla prywatności w Internecie. Przyszłości i możliwości jej ochrony*, w: R. Naskręcki, G. Pawłowski, A. Zabor, J. Morawska (red.), *Kształcenie w zakresie Internetu rzeczy*, Poznań 2011, s. 84-103.

⁸ J. Fernback, Z. Papacharissi, *Online privacy as legal safeguard: the relationship among consumer, online portal, and privacy policies*, „New Media & Society” 2007 nr 9(5), s. 715-734.

⁹ Por. J. Turow, *The Daily You: How the New Advertising Industry Is Defining Your Identity and Your Worth*, New Haven-London 2011.

¹⁰ Por. J. Gilliom, T. Monahan, *SuperVision: An Introduction to the Surveillance Society*, Chicago 2012; B.S. Krueger, *Government Surveillance and Political Participation on the Internet*, „Social Science Computer Review” 2005 nr 23(4), s. 439-452.

¹¹ Por. P. Siuda, G.D. Stunża, A.J. Dąbrowska, M. Klimowicz, E. Kulczycki, R. Piotrowska, E. Rozkosz, M. Sieńko, K. Stachura, *Dzieci Sieci 2.0. Kompetencje komunikacyjne młodych*, Gdańsk 2013.

¹² Por. W. Orliński, *Internet. Czas się bać*, Warszawa 2013, s. 106.



Dzisiaj konieczność zapewnienia prywatności rozumie się inaczej, utożsamiając ją z kontrolowaniem przez jednostkę tego, jakie informacje o niej samej komunikowane są innym. Chodzi zatem o osobistą prywatność informacyjną, a nie o inne rodzaje prywatności, na przykład ekonomiczną, gwarantowaną przedsiębiorcom.

ogląda, z kim się przyjaźni, jakie są jego hobby, z kim spędza noce. Wszystkie te dane – i wiele innych – są możliwe do odnalezienia w Sieci. Wiele serwisów komercyjnych gromadzi je i wykorzystuje, a, co ważne, często nie są bezpieczne nawet te osoby, którym wydaje się, że zawsze były ostrożne i nikomu nie ujawniały informacji o sobie.

Przyglądając się poglądom krytyków, uznać należy, że jako punkt wyjścia przyjmują oni istniejącą i rozpowszechnioną koncepcję prywatności (niektórzy robią to w sposób bezpośredni, kiedy jasno określają punkt wyjścia swoich rozważań, inni czynią to w domyśle)¹³. O prywatności jako prawie, które każdy człowiek powinien mieć zagwarantowane, badacze zaczęli mówić pod koniec XIX wieku, kiedy Samuel D. Warren i Louis D. Brandeis¹⁴ napisali słynny artykuł zatytułowany *Prawo do prywatności*. Autorzy zdefiniowali owo prawo jako możliwość „bycia zostawionym samemu sobie”¹⁵. Dzisiaj konieczność zapewnienia prywatności rozumie się inaczej, utożsamiając ją z kontrolowaniem przez jednostkę tego, jakie informacje o niej samej komunikowane są innym. Chodzi zatem o osobistą prywatność informacyjną, a nie o inne rodzaje prywatności, na przykład ekonomiczną, gwarantowaną przedsiębiorcom. Dane na temat poszczególnych osób nie powinny być udostępniane innym bez zgody tych osób. Co więcej, ludzie muszą mieć wpływ na to, jak wykorzystuje się informacje na ich temat¹⁶.

¹³ Por. D.J. Solove, *Conceptualizing Privacy*, „California Law Review” 2002 nr 90(4), s. 1087-1155.

¹⁴ S.D. Warren, L.D. Brandeis, *The Right to Privacy*, „Harvard Law Review” 1890, nr 4(5), s. 193-220.

¹⁵ A. Gajda, *What if Samuel D. Warren hadn't Married a Senator's Daughter: Uncovering the Press Coverage That Led to the Right to Privacy*, „Michigan State Law Review” 2008 nr 07-06; D. J. Glancy, *Invention of the Right to Privacy*, „Arizona Law Review” 1979 nr 21(1); J. Woo, *The right not to be identified: privacy and anonymity in the interactive media environment*, „New Media & Society” 2006 nr 8(6), s. 949-967.

¹⁶ E.W. Craig, M. Zelkovic, *A personalized approach to web privacy: awareness, attitudes and actions*, „Information Management & Computer Security” 2011, nr 19(1), s. 53-73; G.S. Mesch, *Is Online Trust and Trust in Social Institutions Associated with Online Disclosure of Identifiable Information Online?*, „Computers in Human Behavior” 2012 nr 28(4), s. 1471-1477; D.J. Solove, *I've Got Nothing to Hide and Other Misunderstandings of Privacy*, „San Diego Law Review” 2007 nr 45, s. 745-772.

Warren i Brandeis zwrócili uwagę, że naruszenia prywatności wynikają przede wszystkim z działalności mediów (głównie prasy), ingerujących w codzienne życie człowieka i prezentujących jego sprawy osobiste dość często w sferze publicznej. Wspomniani autorzy zauważyli, że taka ingerencja w prywatność zaczęła się na dużą skalę w momencie wynalezienia maszyny drukarskiej.

Współczesna definicja prawa do prywatności się zmienia. Wychodząc od klasycznego ujęcia Warrena i Brandeisa, krytycy uznają, że wskutek powstania internetu mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją niż kiedyś. Sieć nie tylko powiększyła zakres osobistych informacji, które są zbierane i przetwarzane przez różne podmioty, ale również spowodowała, że zaczęto się ponownie zastanawiać, jak powinna dzisiaj wyglądać ochrona prywatności. Jeśli ujmować sprawę w sposób ogólny – tak, aby całościowo objąć różne pesymistyczne stanowiska – stwierdzić należy, że krytycy ujmują naruszenia prywatności internetowej jako wszelkie problematyczne aktywności sieciowe dotyczące zbierania, przechowywania, przetwarzania, przekształcania i udostępniania osobistych informacji o danych jednostkach.

2. Naruszenie prywatności internetowej

Patrząc na to, jakie działania – i których podmiotów – krytycy wskazują jako naruszające prywatność *online*, można mówić o trzech typach takich działań – ekonomicznych, politycznych i tych odbywających się w skali mikro. Poniżej zaprezentowane zostanie omówienie wszystkich trzech rodzajów naruszeń tak, jak widzą je akademicy krytycy. Przedstawiona typologia to jeden z elementów porządkowania omawianego tematu – takich zestawień wciąż brakuje w literaturze przedmiotu.

Naruszenia prywatności obejmują wykorzystanie szeregu różnych technik¹⁷. Krytycy Sieci reprezentujący nauki socjologiczne, medioznawstwo czy kulturoznawstwo przedstawiają mniej lub bardziej dokładniejsze ich opisy. Są to przede wszystkim: instalowanie plików *cookies* oraz tak zwanych *flash cookies*; technologie *non-cookies*¹⁸ (na przykład przeglądarki nieużywające „ciasteczek”); nakłanianie do przechowywania danych w tak zwanej „chmurze”¹⁹; *scraping*, czyli technika, za pomocą której program komputerowy wydobywa dane z wyjścia innego programu; *deep-packet inspection* (DPI), pozwalająca analizować pakiety przesyłane przez Sieć pod względem ich treści; zdalnie instalowane keyloggery, czyli programy wykrywające to, co dana osoba pisze na klawiaturze.

¹⁷ Por. E. Pariser, *The Filter Bubble: How the New Personalized Web Is Changing What We Read and How We Think*, New York 2011; E. Toch, Y. Wang, L.F. Cranor, *Personalization and Privacy: A Survey of Privacy Risks and Remedies in Personalization-Based Systems*, „User Modeling and User-Adapted Interaction” 2012 nr 22(102), s. 203-220.

¹⁸ Por. Barford, P., Canadi, I., Krushevskaja, D., Ma, Q., Muthukrishnan, S., *Adscope: harvesting and analyzing online display ads*, „WWW '14 Proceedings of the 23rd international conference on World wide web” 2014, s. 597-608.

¹⁹ Por. Ion, I. Sachdeva, N., Kumaraguru, P., Čapkun, S., *Home is safer than the cloud!: privacy concerns for consumer cloud storage*, „SOUPS '11 Proceedings of the Seventh Symposium on Usable Privacy and Security” 2011, artykuł nr 13.

Różne metody stosowane są z różną intensywnością i w przypadku różnych typów naruszeń. Na przykład użycie plików *cookies* jest niezbędne przy ekonomicznym marketingu behawioralnym i w związku z tym jest praktycznie powszechne (stosowane wobec każdego internauty). Użycie innych technik jest rzadsze (na przykład DPI lub keylogger), choć warto zauważyć, że wszystkie one pozwalają odkrywać niezwykle „delikatne” informacje (różne metody dają dostęp do różnych danych). Przez zastosowanie wspomnianych technik można na przykład poznać: numer karty kredytowej podawany na stronie www, hasła sieciowe, długość i rozmówcę telefonicznego połączenia przez Skype, odwiedzone strony internetowe, czas pozostawania na nich, adres IP, treść wpisów i prywatnych wiadomości w serwisach społecznościowych oraz na prywatnych forach, zawartość e-maili i ich załączników, hasła wyszukiwania wpisywane do wyszukiwarek internetowych itd.

2.1. Naruszenia ekonomiczne

Działania te związane są z aktywnością wielkich przedsiębiorstw (na przykład Google, Facebook, Twitter), które – mając na uwadze swoje dobro – decydują się na monitorowanie działań internautów oraz wykorzystywanie danych umieszczanych przez nich w internecie. Chodzi tutaj przede wszystkim o tak zwany *behavioral advertising*, czyli praktyki odnoszące się do dostosowywania treści do konkretnego użytkownika w oparciu o historię jego internetowej aktywności²⁰. Aby uzmysłowić sobie, o czym mowa, wystarczy przeprowadzić eksperyment – odwiedzić wybrany rodzaj serwisów internetowych, na przykład strony e-aptek. Zebrane informacje o takiej aktywności internauty zostaną sprzedane reklamodawcom chętnym polecać leki, a to znajdzie odzwierciedlenie w reklamach pojawiających się podczas surfowania uskutecznianego przez internautę. Warto zaznaczyć, że chociaż marketing behawioralny utożsamia się z personalizacją reklam, to – jak pokazują krytycy – coraz częściej dopasowywane są także inne przekazy, chociażby artykuły informacyjne czy treści rozrywkowe²¹. Warto również dodać, że krytycy Sieci nie deprecjonują analityki sieciowej rozumianej jako statystyczne mierzenie ruchu w danym serwisie. Każda firma chce bowiem wiedzieć, ile osób odwiedza tworzoną przez nią stronę WWW. Negatywnie ocenianie przez badaczy Sieci jest natomiast gromadzenie danych na temat każdego internauty i sprzedaż tych danych reklamodawcom.

Naruszenia ekonomiczne to jednak nie tylko *behavioral advertising*. Korzystanie z różnych serwisów i narzędzi internetowych pociąga za sobą konieczność ujawnienia wielu informacji o sobie, które potem mogą być wykorzystane do celów marketingowych lub jakichkolwiek innych. Firmy sieciowe są krytykowane za pozorny charakter oraz łamanie zasad prywatności²² zmieniających się w coraz szybszym tempie na nieko-

²⁰ M. Lisiecki, M. Sowiński, *Targetowanie behawioralne – jak ominąć pułapki*, „Marketing w Praktyce” 2009 nr 8, s. 8-11.

²¹ Por. J. Fernback, Z. Papacharissi, art. cyt., s. 715-734; C. Fuchs, *The Political Economy of Privacy on Facebook*, „Television & New Media” 2012 nr 13(2), s. 139-159.

²² Pokazał to „The Wall Street Journal” w dochodzeniu dziennikarskim, w wyniku którego wyszło na jaw, że aplikacje facebookowe takie jak FarmVille czy Mafia Wars ujawniają ID danego użytkownika, a także

rzyść użytkowników i pozwalających na większe nadużycia. Każdorazowa zmiana tak zwanej „polityki prywatności” zwykle skutkuje zresetowaniem dotychczasowych ustawień internauty, co oznacza, że dane prywatne stają się publiczne²³.

Zdaniem krytyków Sieci zostaje w ten sposób naruszona prywatność nawet tych osób, które starają się dbać o bezpieczeństwo ich danych w internecie. Często nie pomaga występowanie w różnych miejscach pod pseudonimem, ponieważ programy kojarzące twarz (kolejna technika mogąca być używana do naruszania prywatności) bez problemu „odkrywają” prawdziwe imię i nazwisko danego człowieka, o ile był on tak nieostrożny, że gdzieś w internecie pojawiło się jego zdjęcie z faktycznymi danymi.

Prywatność użytkowników może być naruszana przez wielkie przedsiębiorstwa nawet wtedy, gdy ktoś nie używa produkowanych przez nie serwisów. Wystarczy przy zakładaniu konta na Facebooku potwierdzić zgodę na udostępnienie serwisowi hasła swojej skrzynki poczty elektronicznej w celu „zintegrowania kontaktów”, wówczas do każdego e-maila, którego po takiej czynności użytkownik otrzyma będzie miał dostęp również Facebook²⁴.

Krytycy Sieci negatywnie oceniają to, że wskutek praktyk zaliczanych do marketingu behawioralnego internauci coraz bardziej polegają na firmach pod względem wyboru przyswajanych informacji. W rezultacie może ucierpieć ich samostanowienie rozumiane w kategoriach autonomii dotyczącej konsumowanych przekazów. Proces podejmowania decyzji niekoniecznie musi się opierać na informacjach wyszukanych samodzielnie (przykładem mogą być zakupy w księgarni internetowej, gdzie dość trudno jest się „wyrwać” z kręgu polecanych książek). Zjawisko to może być problematyczne, ponieważ stopień swobody związanej z kontrolowaniem procesu przyswajania informacji jest ważnym czynnikiem kształtującym jednostkową tożsamość.

Joseph Turow w książce *The Daily You* zauważył to, co podkreśla wielu krytyków – skrupulatne „szpiegowanie” ludzi w internecie zmienia sposób postrzegania siebie oraz otaczającego nas świata²⁵. Niestety nie są to zmiany na dobre; konsekwencje związane są przede wszystkim z dyskryminacyjnym potencjałem nowego sposobu zbierania i dostarczania wiedzy na temat konsumentów. Dzielenie ich na konkretne typy, w zależności od tego, co robią w Sieci – na przykład pod względem wydawanych w e-sklepach pieniędzy – ma powodować swoistą nierówność. Tylko niektórym – to znaczy tym przydzielonym do segmentu osób lepiej zarabiających – oferuje się sprzedaż luksusowych towarów, obniżki cenowe czy wyższe kredyty. Sytuacja taka skutkować ma obniżeniem samooceny tych, którym takie okazje się nie trafiają. To jednak nie wszystko, ponieważ w przyszło-

informacje o jego wieku, miejscu zamieszkania i pracy oraz zdjęcia; M. McWhertor, *Report: FarmVille 'Breaks' Facebook Privacy Rules, Sends Personal Info To Ad Firms*, „Kotaku” z 18.10.2010 r., <http://kotaku.com/5667215/report-farmville-breaks-facebook-privacy-rules-sends-personal-info-to-ad-firms> (dostęp: 17.03.2015 r.).

²³ L. Andrews, dz. cyt.; R. Bendrath, M. Mueller, *The end of the net as we know it? Deep packet inspection and internet governance*, „New Media & Society” 2011 nr 13(7), s. 1142-1160.

²⁴ W. Orliński, dz. cyt., s. 107.

²⁵ J. Turow, dz. cyt.



Krytycy Sieci negatywnie oceniają to, że wskutek praktyk zaliczanych do marketingu behawioralnego internauci coraz bardziej polegają na firmach pod względem wyboru przyswajanych informacji. W rezultacie może uciepieć ich samostanowienie rozumiane w kategoriach autonomii dotyczącej konsumowanych przekazów.

ści będzie można wręcz mówić o wytworzeniu się specyficznej podklasy internetowych „przeigranych”. Ich horyzonty oraz okazje życiowe będą znacząco ograniczane. Powstają nowi sieciowi decydenci wpływający na życie wielu milionów ludzi na podstawie niejasnych często kryteriów, wśród których internetowa historia, dochody, miejsce zamieszkania czy wiek to te, o których możemy jedynie zgadywać, że są istotne²⁶.

Naruszenia prywatności mogą być według Turowa przyczyną totalnej fragmentaryzacji społecznej posuniętej do punktu, w którym podmiotem wszelkich działań – w tym dyskryminacyjnych – będą nie grupy, lecz jednostki. Czekają nas zanik zaufania i więzi międzyludzkich oraz wspólnych wszystkim ram społecznych wyznaczanych przez tradycyjne media (telewizja, radio, tradycyjna prasa, książki).

Przestaje mieć znaczenie fakt, czy informacje o konkretnym użytkowniku będą zbierane w sposób ujawniający jego imię i nazwisko, czy przyporządkuje mu się jedynie jakiś numer porządkowy; w obu przypadkach konsekwencje samego gromadzenia danych będą dla owego netizena identyczne.

Abstrahując od poglądów Turowa, należy zaznaczyć, że krytycy ubolewają nad tym, iż wielkie przedsiębiorstwa – łamiąc prywatność użytkowników – skutecznie znajdują luki w przepisach prawnych. Chociaż po drugiej wojnie światowej prawo do prywatności dołączono do katalogu praw człowieka i obywatela w Deklaracji ONZ z 1948 roku²⁷, to jednak Deklaracja ta nie ma charakteru wiążącego, co oznacza, że nie jest ona

²⁶ Podobnie stwierdziła Lori Andrews w książce *I Know Who You Are and I Saw What You Did*, dowodząc, że zniekształcony i uproszczony – bowiem stworzony na podstawie historii sieciowych poczynań – obraz człowieka, może zdecydować o ważnych życiowych sprawach. Na przykład wiele banków amerykańskich właśnie takimi środkami ocenia zdolność kredytową swoich klientów, co dobitnie pokazuje, że zamiast odzwierciedlać rzeczywistość, analizy behawioralne *online* mogą ją tworzyć. Innym, dość makabrycznym przykładem, jest sytuacja cierpiącej na depresję osoby, która na forum pomocowym zwierza się, że zamierza popełnić samobójstwo przez łyknięcie tabletek o nazwie X. Co otrzymuje w zamian? Reklamę kontekstową tabletek o nazwie X; L. Andrews, dz. cyt.

²⁷ 12 artykuł owej Deklaracji stwierdza, że „nie wolno ingerować samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe ani w jego korespondencję, ani też uwłaczać jego honorowi lub dobremu

traktatem, lecz rezolucją – wyrazem dobrej woli. Pod względem stanu prawnego można wskazać wyraźne różnice między Stanami Zjednoczonymi, a Unią Europejską pod względem ochrony prywatności – na Starym Kontynencie zdecydowanie bardziej restrykcyjnie podchodzi się do jej ochrony²⁸.

W USA prywatność chroniona jest przez zapis zawarty w czwartej poprawce do Konstytucji, przeciwdziałającej między innymi bezzasadnym rewizjom czy podsłuchom. Jest to jednak luźny zapis, a praktyka prawna odnosząca się do naruszeń prywatności ukształtowała się raczej pod wpływem precedensów oraz wpływowych tekstów, takich jak ten Warrena i Brandeisa.

Inaczej jest w Europie – Europejska Konwencja Praw Człowieka przyjęta w 1953 roku i ratyfikowana przez wszystkie kraje UE jest wiążąca i zakłada, że każdy ma prawo do „poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji” (artykuł 8 Konwencji). Dodatkowo, każde państwo Unii ma swoje własne ustawy o ochronie prywatności – w Polsce jest to „Ustawa o ochronie danych osobowych” z 1997 roku – co jest wynikiem przyjęcia w 1995 roku unijnej dyrektywy o ochronie prywatności. W Europie funkcjonują różne czuwające nad prywatnością instytucje – niemające swoich odpowiedników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej – takie jak chociażby European Data Protection Supervisor (w Polsce na podobnej zasadzie działa GODO – Główny Inspektor Ochrony Danych Osobowych). Prawo europejskie obejmuje sankcjami nie tylko naruszających prywatność, ale również tych, którzy dane objęte ochroną udostępniają niepowołanym osobom nieintencjonalnie albo nie dbają o odpowiednie zabezpieczenie owych danych.

Dlaczego zatem wielkie firmy z USA naruszają prywatność nie tylko Amerykanów, ale również Europejczyków? Zdaniem krytyków – właśnie, dlatego że są z USA. Chociaż wszystkie posiadają siedziby także w Irlandii (głównie po to, aby uniknąć płacenia wysokich amerykańskich podatków), to jednak podlegają amerykańskiemu prawu, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej procesy sądowe przeciwko cyberkorporacjom w sprawach o naruszenia prywatności są rzadkością. Jeśli nawet do tego dochodzi, przedsiębiorstwa często bronią się tłumaczeniem, że przecież użytkownicy zgadzają się z polityką prywatności danego serwisu, bo założyli na nim profil²⁹. Europejczycy w zamian za darmowy dostęp do amerykańskich serwisów zrzekli się po prostu praw przysługujących im jako obywatelom UE.

Krytycy Sieci podkreślają, iż to, że koncerny z USA świadczące usługi w krajach Unii nie podlegają europejskiemu prawu, jest wynikiem dyktatu amerykańskiego utrwalonego w momencie, który uznaje się za kluczowy dla procesu komercjalizacji in-

imieniu. Każdy człowiek ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takiej ingerencji lub uwłaczaniu”. P. Waszkiewicz, *Wielki Brat Rok 2010: Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne*, Warszawa 2010, s. 76.

²⁸ W. Orliński, dz. cyt., s. 92-95.

²⁹ S. Musil, *Google filing says Gmail users have no expectation of privacy*, „CNET” z 13.08.2013 r., <http://www.cnet.com/news/google-filing-says-gmail-users-have-no-expectation-of-privacy> (dostęp: 17.03.2015 r.).



Prawo europejskie obejmuje sankcjami nie tylko naruszających prywatność, ale również tych, którzy dane objęte ochroną udostępniają niepowołanym osobom nieintencjonalnie albo nie dbają o odpowiednie zabezpieczenie owych danych.

ternetu. W 1995 roku Al Gore, zastępca Billa Clintona, zdecydował się na udzielenie sieciowym firmom kilku znaczących przywilejów mających wzmocnić ich pozycję i doprowadzić do rozkwitu przemysłu internetowego³⁰. Miał on być zapewniony również przy pomocy bezkompromisowej postawy rządu amerykańskiego wobec państw europejskich. USA, wykorzystując niezwykle ostre posunięcia w sferze polityki zagranicznej i handlowej, zapewniły sobie przewagę przejawiającą się między innymi „nietykalnością” amerykańskich cyberfirm³¹. Taki status: „pozwała im na eksport danych z Europy – ten eksport nie musi dotyczyć fizycznego przeniesienia danych z serwera na serwer. Zmienia się tylko ich status prawny, przestają być chronione po europejsku³², a zaczynają być po amerykańsku”³³.

2.2. Naruszenia polityczne

W wypadku naruszeń politycznych chodzi o ingerencję w prywatność dokonywaną przez instytucje państwowe używające Sieci do inwigilowania obywateli własnego państwa lub innych państw³⁴. Gromadzenie informacji na temat mieszkańców danego kraju zawsze było jednym z podstawowych zadań współczesnego państwa. Jak zaznaczają krytycy Sieci, wraz z rozwojem technologii informacyjnych funkcja ta nabrała nowego wymiaru; nadzór nad jednostkami stał się łatwiejszy, szybszy i często niezawodny. Niektórzy krytycy podkreślają, że naruszenia polityczne znacznie różnią się od tych rynkowych. Pierwsze – w odróżnieniu od drugich – polegać mają po prostu na przełamywaniu zabezpieczeń komputera w celu inwigilacji (używane są zatem „ostrzejsze” techniki na-

³⁰ Jednym z głównych przywilejów było wyłączenie z odpowiedzialności za treści, które użytkownicy umieszczają w *social media*. Zgodnie z tym postanowieniem nie można pozwać danego koncernu za to, że jakiś użytkownik oczercił innego, umieszczając obraźliwe treści w serwisie prowadzonym przez owo przedsiębiorstwo; por. W. Orliński, dz. cyt., s. 157-159.

³¹ Tamże.

³² Trzeba dodać, że może to być furtką dla firm europejskich chcących naruszać prywatność Europejczyków. Jeśli nawet nie mogą one gromadzić i przetwarzać danych o użytkownikach, bo zabrania im tego prawo, wystarczy zlecić takie działania odpowiedniemu przedsiębiorstwu z USA.

³³ W. Orliński, dz. cyt., s. 109.

³⁴ J. Gilliom, T. Monahan, dz. cyt.; B.S. Krueger, art. cyt., s. 439-452.

ruszeń)³⁵. Mimo to, wielu analityków zauważa, że sprawa wcale nie przedstawia się tak prosto. Twierdzą oni, że naruszenia polityczne są z ekonomicznymi mocno powiązane. Wielkie cyberkorporacje współpracują z rządami, dostarczając wszelkich danych, o które te proszą. Część krytyków Sieci często wiąże ze sobą naruszenia dokonywane przez rządy oraz te wynikające z potrzeb rynku (agencje rządowe, współpracując z firmami, mogą uzyskać wgląd w dane każdego użytkownika konkretnego serwisu czy narzędzia)³⁶.

O politycznym aspekcie pogwałceń coraz częściej donoszą media, pokazując, że obywatele wielu państw są szpiegowani na przykład pod pozorem walki z wrogiem zewnętrznym lub wewnętrznym, przeciwdziałania cyberprzestępczości, zwalczania szkodliwego oprogramowania (wirusy, *mallware*, *spyware* i inne) czy walki z piractwem (zapobieganie naruszeniom prawa autorskiego). Zaniepokojeni dziennikarze informują o bezprecedensowych zagrożeniach odnoszących się do zakresu, w jakim państwa ograniczają swobodę jednostek wskutek naruszania ich prawa do prywatności. Wśród krytyków Sieci zainteresowanie tym tematem uwidoczniło się zwłaszcza po tak zwanej „aferze Edwarda Snowdena”. Ten trzydziestoletni informatyk wykonujący prace na zlecenie amerykańskiej NSA (Agencja Bezpieczeństwa Narodowego) został tak zwanym sygnalistą (ang. *whistleblower*), czyli osobą demaskującą oburzające postępowanie rządu. Snowden w maju 2013 roku zdecydował się ujawnić światu przy pomocy gazety „The Guardian” skalę sieciowej inwigilacji amerykańskich służb bezpieczeństwa. *Whistleblower* wyjawiał między innymi prawdę o tak zwanym PRISM, czyli programie szpiegowania ludzi przez wgląd do danych zgromadzonych przez wielkie przedsiębiorstwa internetowe. Bohater afery w momencie publikacji informacji na temat NSA stał się w USA przestępcą – obecnie przebywa w Rosji, gdzie otrzymał tymczasowy azyl³⁷.

Krytycy są zgodni co do tego, że afera Snowdena potwierdziła to, o czym spekulowano już dość dawno – Stany Zjednoczone Ameryki na ogromną skalę inwigilują swoich obywateli, a także obywateli innych państw. Co ciekawe, czasami owo inwigilowanie może mieć szczytne cele – takie jak zwalczanie terroryzmu³⁸, czasami jednak powodowane jest motywami budzącymi niesmak. Na fali „objawień” Snowdena wyszło na jaw, że pracownicy NSA używają pozostających do ich dyspozycji narzędzi po to, aby szpiego-

³⁵ Por. tamże.

³⁶ Por. W. Orliński, dz. cyt.

³⁷ M. Czarnecki, *Edward Snowden. To on ujawnił totalną inwigilację*, „wyborcza.pl” z 10.06.2013 r., http://wyborcza.pl/1,76842,14075994,Edward_Snowden__To_on_ujawnil_totalna_inwigilacje.html (dostęp: 17.03.2015 r.).

³⁸ Przed ujawnieniem szczegółów na temat PRISM, argument, że naruszenia prywatności są konieczne, jeśli chce się skutecznie walczyć z terroryzmem, często wysuwany był przez polityków amerykańskich. Po zamachu w Nowym Yorku we wrześniu 2001 roku oraz po zamachach w Londynie (2004) i Madrycie (2005) zdanie takie podzielali nawet politycy europejscy. Moment, aby rozpocząć negocjacje z USA w sprawie ochrony prywatności obywateli państw UE, po prostu nigdy nie był dogodny; por. W. Orliński, dz. cyt., s. 111.

wać swoich obecnych lub potencjalnych partnerów³⁹. Jak się okazało, praktyka ta miała nawet w agencji kryptonim – LOVEINT.

Obecnie agencje największych zachodnich państw aktywnie ze sobą współpracują. Nawet jeśli przedstawiciele służb wywiadowczych jednego z krajów ograniczeni są prawem w naruszaniu prywatności obywateli własnego państwa, mogą poprosić o pomoc pracowników z innego kraju⁴⁰. Na takiej zasadzie NSA kooperuje z angielskim SIS (Secret Intelligence Service), niemieckim Bundesnachrichtendienst czy francuską DGSE, czyli Generalną Dyрекcją Bezpieczeństwa Zewnętrzne⁴¹.

2.3. Naruszenia w skali mikro

Przy charakteryzowaniu naruszeń prywatności *online* krytycy Sieci skupiają się nie tylko na dużych, łatwo identyfikowanych instytucjach takich, jak przedsiębiorstwa internetowe czy agencje rządowe. Naruszenie prywatności może być dokonywane również w skali mikro poprzez „małe” instytucje (szkoły, placówki zdrowia, małe firmy posiadające stronę www), pracodawcy, sąsiedzi, koledzy, przyjaciele czy zupełnie obce osoby (zarówno przeciętni obywatele, jak i cyberprzestępcy⁴²).

Tego typu naruszenia mają być skutkiem intencjonalnego działania osób trzecich, w przypadku wszelkiego typu złośliwego wykorzystania przez kogoś informacji na temat danej osoby poprzez założenie strony www ujawniającej informacje dotyczące sfery prywatnej osoby. Takie naruszenie prywatności często wiąże się z nieostrożnością internautów, gdy na przykład ktoś opublikuje na Facebooku swoje kompromitujące zdjęcia. W literaturze znaleźć można wiele przykładów sytuacji, kiedy nieostrożność staje się podstawą naruszenia prywatności⁴³. Nauczycielka zwolniona z pracy z powodu publikacji w serwisie społecznościowym wakacyjnego zdjęcia na plaży z trzymanym w ręku piwem; ofiara gwałtu, która z powodu swobodnych zdjęć została uznana za prowokatorkę i „ukarana” uniewinnieniem przez sąd sprawcy; pracodawca przeglądający profile potencjalnych pracowników i na podstawie opublikowanych zdjęć decydujący o przebiegu procesu rekruta-

³⁹ S. Gorman, *NSA Officers Spy on Love Interests*, „The Wall Street Journal” z 23.08.2013 r., <http://blogs.wsj.com/washwire/2013/08/23/nsa-officers-sometimes-spy-on-love-interests> (dostęp: 17.03.2015 r.).

⁴⁰ Warto wspomnieć, że jeśli chodzi o obywateli Polski, to oczywiście – jako użytkownicy serwisów największych cyberkorporacji – mogą oni być poddani opisanej inwigilacji. Trudno natomiast ocenić jej skalę, tym bardziej że dokonywane przez różne media czy organizacje (Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Fundacja Panoptykon) próby skłonienia polskiego rządu, aby ten ujawnił zakres procederu szpiegowania, spełzają na panewce; por. W. Orliński, dz. cyt., s. 27.

⁴¹ Tamże, s. 226.

⁴² V.R. Brown, E.D. Vaughn, *The Writing on the (Facebook) Wall: The Use of Social Networking Sites in Hiring Decisions*, „Journal of Business and Psychology” 2011 nr 26(2), s. 219-225; A.E. Marwick, D. Murgia-Diaz, J.G. Jr. Palfrey, *Youth, Privacy and Reputation (Literature Review)*, „Harvard Public Law Working Paper” 2010 nr 10; D.J. Solove, *The Future of Reputation: Gossip, Rumor, and Privacy on the Internet*, Yale 2007.

⁴³ Por. L. Andrews, dz. cyt.; P. Siuda, G.D. Stunża (red.), *Dzieci sieci – kompetencje komunikacyjne najmłodszych: Raport z badań*, Gdańsk 2012.

cyjnego – to przykłady realnych sytuacji. Naruszeniom prywatności winna jest osoba stosująca cyberprzemoc czy zwalniająca z pracy na bazie zebranych przez siebie w internecie informacji, a nie na bazie oceny rzetelności wykonywanej pracy.

Naukowcy donoszący o naruszeniach prywatności skupiają się jednak przede wszystkim na sieciowych firmach i agencjach rządowych. Wydaje się, że mikroskala nie jest uznawana za równie istotną ze względu na to, że zachodzące w tej dziedzinie naruszenia nie mają tak szkodliwego wpływu na społeczeństwo. Jeśli przyjrzeć się sformułowanej w tym artykule definicji naruszeń prywatności sieciowej, nie sposób nie uznać, że jest nimi cyberprzemoc⁴⁴.

3. Sposoby ochrony prywatności internetowej

Akademiccy krytycy wskazujący na fakt naruszeń prywatności internautów przez wielkie korporacje oraz agencje wywiadowcze zwykle proponują rozwiązanie problemu przez wzmoczoną kontrolę podmiotów ingerujących w prywatność⁴⁵, a także zmianę prawa na bardziej restrykcyjne (USA) lub poprzez skuteczne respektowanie obecnych już zapisów czy „wypowiedzenie posłuszeństwa” Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej (kraje europejskie). Odpowiednie ustawy powinny gwarantować prywatność użytkowników – groźba państwowej kontroli i surowe kary za łamanie regulacji mogłyby wesprzeć działania na rzecz ochrony tych wartości.

W sferze ekonomicznej krytycy postulują nadzór nad nowomediальnymi przedsiębiorstwami. Potrzebne są regulacje rządowe, które ograniczą nadużycia w sferze naruszeń prywatności. Gdyby monopol informacyjny, jaki zdobywają wielkie firmy, zrównoważony był odpowiednimi działaniami rządowymi, wówczas Sieć pozostałaby nieskomercjalizowana i nie przestałaby być dobrem wspólnym⁴⁶, jak ma to miejsce w obecnych czasach. Krytycy podkreślają, że należy tym procesom położyć kres przy pomocy prawa. Konieczna jest ich zdaniem również mniej formalna kontrola – naukowcy oraz aktywiści powinni znacznie częściej badać tę tematykę i pisać coraz więcej o skutkach naruszania prywatności. Środowisko naukowców może bowiem edukować różne grupy społeczne i w ten sposób zwiększać również świadomość internautów.

Wywieranie presji na koncerny przez „złą prasę” i zwracanie uwagi na problem prywatności przynieść może jeszcze jeden skutek, jakim jest samoregulacja, czyli dobrowolna rezygnacja ze śledzenia internautów. Raczej wątpliwe jest całkowite jego ograniczenie, bardziej prawdopodobny scenariusz przewiduje swoistą emancypację użytkowników. Dzisiaj, próbując zagwarantować sobie prywatność, użytkownik Sieci sam musi o nią zadbać, wyłączając na przykład opcję *cookies* w przeglądarce. Jednym słowem fir-

⁴⁴ Być może należałoby podjąć więcej badań na temat związku naruszeń ekonomicznych z pogwałceniami w skali mikro; chociażby zastanowić się, czy wielkie przedsiębiorstwa nie powinny być odpowiedzialne za to, co na swoich profilach umieszczają poszczególni użytkownicy (na przykład oznaczanie na zdjęciach innych osób bez ich pozwolenia).

⁴⁵ L. Andrews, dz. cyt.; J. Turow, dz. cyt.

⁴⁶ Por. R.W. McChesney, *Digital Disconnect: How Capitalism is Turning the Internet Against Democracy*, New York 2013.



Potrzebne są regulacje rządowe, które ograniczą nadużycia w sferze naruszeń prywatności. Gdyby monopol informacyjny, jaki zdobywają wielkie firmy, zrównoważony był odpowiednimi działaniami rządowymi, wówczas Sieć pozostałaby nieskomercjalizowana i nie przestałaby być dobrem wspólnym.

my wymuszają, aby internauci sami „odcinali się” (*opt-out*) od praktyk behawioralnych. Zdaniem krytyków, mogłoby to jednak wyglądać inaczej. Korporacje – pod wpływem tendencji samoregulacyjnych – uznać powinny konieczność pełnego poinformowania o marketingu behawioralnym i uzyskiwania zgody internautów na jego użycie (*opt-in*). Po wejściu na daną stronę użytkownik winien być powiadomiony o naruszeniu prywatności i wyrazić na owo naruszenie zgodę.

Jeśli chodzi o naruszenia polityczne, tu również krytycy piszą o potrzebie większej kontroli służb specjalnych oraz uchwaleniu odpowiednich ustaw. Równie ważna ma być samoregulacja, czyli ograniczanie szpiegowania jako stojącego w jawnej sprzeczności z poszanowaniem prawa do prywatności. Do tej pory nie ten system nie sprawdził się (wspomniana afera LOVEINT), a funkcjonariusze służb inwigilujący swoich partnerów nie ponieśli żadnych konsekwencji⁴⁷.

Warto w tym momencie zauważyć, że – w związku z tym, że rządowe naruszenia są mocno związane z ekonomicznymi – ograniczanie naruszeń przez regulacje prawne może okazać się według krytyków trudne. Jeśli dla służb specjalnych z USA – a to one najmocniej inwigilują internautów – paliwem napędowym są informacje dostarczane przez cyberkorporacje, to tak naprawdę trudno się spodziewać, że rząd amerykański zainteresowany będzie wprowadzaniem ustaw godzących w interesy sieciowych koncernów. Chcąc ochraniać interesy konsumentów, związałyby sobie tak naprawdę ręce i pozbawiłyby się świetnego narzędzia mającego zapewniać „bezpieczeństwo narodowe”. Krytycy alarmują, że istnieje swoiste zamknięte koło, bowiem nikomu, kto narusza prywatność, nie opłaca się tak naprawdę ograniczać szpiegowania.

Być może dlatego część krytyków wskazuje na inne rozwiązania, opierające się na kształtowaniu odpowiednich postaw i wyrabianiu kompetencji samych internautów, a polegające na oddolnym przeciwdziałaniu naruszeniom. Nie wierzą weń zwolennicy regulowania prawnego, ponieważ dowodzą, że działania oddolne są mało skuteczne, a poza tym odpowiedzialność za poczynania koncernów nie może być przerzucana na

⁴⁷ Por. W. Orliński, dz. cyt., s. 214-215.

poszczególnych użytkowników⁴⁸. Mimo to, propozycje takie się pojawiają⁴⁹. Warto przy tym zaznaczyć, że nabywanie kompetencji ma być następstwem zarówno odpowiedniej edukacji formalnej, jak i nieformalnej. Umiejętności mają być wyrabiane w szkole, ale też wskutek działań samokształcących oraz w wyniku obcowania z innymi internautami (różne kompetencje można nabyć w różny sposób).

Wyróżnić można trzy główne grupy kompetencji:

Troska – chodzi tutaj o swoisty namysł nad własną prywatnością i podejmowanie prostych działań wynikających z owego namysłu. Każdy użytkownik powinien starać się określić, czy jest wystarczająco chroniony. Jeśli stwierdzi, że nie jest, może podawać fałszywe dane przy zakładaniu profili na portalach społecznościowych. Internauta powinien dbać o to, aby samemu nie prowokować naruszeń w skali mikro, czyli zwracać uwagę na to, co udostępnia innym (szczególnie obcym) osobom, odpowiednio reagować na cyberprzemoc, dbać o prywatność innych użytkowników, nie oznaczać ich na zdjęciach na Facebooku bez pytania o zgodę. Mowa jest zatem przede wszystkim o umiejętnościach „miękkich”, w wypadku których nie potrzebna jest jakakolwiek wiedza informatyczna⁵⁰.

Technologia – chodzi tu o sprawne posługiwanie się komputerem i internetem oraz znajomość używanych serwisów czy oprogramowania⁵¹. Liczy się wiedza, jakie ustawienia serwisów społecznościowych zastosować, aby nie wystawiać się na naruszenia w skali mikro. Można jednak „walczyć” także z naruszeniami ekonomicznymi czy politycznymi. Dzięki „zbijaniu” *cookies* (użycie specjalnych programów, odpowiednie konfigurowanie przeglądarek) prawdopodobne jest uniknięcie marketingu behawioralnego. Dodatkowo, różne programy mogą spowodować, że internauta utrudni zadanie tym, którzy chcieliby go inwigilować.

Aktywizm – chodzi o specyficzną postawę „polityczną”, to znaczy świadome rezygnowanie z usług koncernów naruszających prywatność. W duchu aktywizmu utrzymane jest na przykład nieużywanie internetu mobilnego na tabletach czy smartfonach, a więc urządzeniach, na których nie można instalować oprogramowania chroniącego przed naruszeniami. Aktywista nie przechowuje swoich danych w tak zwanej chmurze. Oznacza to praktycznie „oddanie” owych danych firmom inwigilującym go. Mając do wyboru serwis społecznościowy prowadzony przez koncern sieciowego (np. Facebook) lub inny „mniejszy”, zawsze wybiera ten drugi. Aktywista to również osoba interesująca się sprawami prywatności internetowej oraz posiadająca na ten temat sporą wiedzę. Może też partycypować w jakiej organizacji pozarządowej walczącej o przestrzeganie prawa do prywatności, a także głosuje w wyborach na osoby i partie opowiadające się za jej ochroną⁵².

⁴⁸ Por. tamże, s. 255.

⁴⁹ Por. P. Siuda, G.D. Stunża, A.J. Dąbrowska, M. Klimowicz, E. Kulczycki, R. Piotrowska, E. Rozkosz, M. Sienko, K. Stachura, dz. cyt.

⁵⁰ Por. tamże.

⁵¹ Por. tamże.

⁵² Por. W. Orliński, dz. cyt., s. 267-268.

Zakończenie (o propozycji badania użytkowników)

Wcześniejsze rozważania pokazują, że krytycy ujmują naruszenia prywatności jako stojące w sprzeczności z podstawowym prawem każdego człowieka do ochrony własnej prywatności. Zwracając oni uwagę na ewentualne groźne następstwa naruszeń, na przykład represje polityczne, osłabienie demokracji, wzrost nierówności społecznych, pogorszenie się jakości życia poszczególnych ludzi, obniżenie ich samooceny itd. Nie kwestionując takiego osądu, warto zauważyć, że jego siła mogłaby zostać wzmocniona, jeśli okazałoby się, że sami użytkownicy Sieci również postrzegają naruszenie własnej prywatności jako coś zatrważającego. Alarmujący akademicy analitycy rzadko kiedy uwzględniają zdanie samych internautów, tak jakby przyjęli stanowisko, że z racji „wrodzonego” charakteru prawa do prywatności nie ma sensu przejmować się opiniami ludzi. Nie należy się ich zdaniem tymi opiniami zajmować, tym bardziej, że użytkownicy prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy z tego, co dla nich samych jest dobre (ochrona prywatności), a co złe (naruszenia prywatności).

Spojrzenie na kwestie prywatności sieciowej z perspektywy internautów faktycznie jest rzadkością. Badań podejmujących ten temat wciąż jest za mało, a istniejące analizy traktują problem pobieżnie. Nieobecna jest w tych badaniach refleksja o deklaratywnym charakterze opinii nieprzekładających się na faktyczne zachowania ludzi⁵³. Zaznaczyć trzeba, że wiele opisywanych w literaturze przedmiotu dociekań jest – z racji czasu, w jakim były prowadzone – po prostu nieaktualnych⁵⁴, a ponadto dotyczą wybranych państw, głównie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej⁵⁵.

Ewentualne badania powinny się więc zwrócić w stronę badania nie tylko opinii użytkowników, ale także powinny za cel postawić sobie analizę ich rzeczywistych zachowań⁵⁶. Analizy te powinno ponadto odpowiedzieć na szereg ważkich pytań: czy internauci mają coś przeciwko naruszaniu ich prywatności, a jeśli tak, to czy ich obawa przed naruszeniami przekłada się na sposoby korzystania z Sieci polegające na dbałości o prywatność? Czy zachowania internautów dotyczące ochrony prywatności *online* są nie-

⁵³ Por. J.A. Castañeda, F.J. Montoso, T. Luque, *The dimensionality of customer privacy concern on the internet*, „Online Information Review” 2007 nr 31(4), s. 420-439; T. Dinev, P. Hart, M.R. Mullenb, *Internet privacy concerns and beliefs about government surveillance – An empirical investigation*, „The Journal of Strategic Information Systems” 2008 nr 17(3), s. 214-233.

⁵⁴ Por. D. O’Neil, *Analysis of Internet Users’ Level of Online Privacy Concerns*, „Social Science Computer Review” 2001 nr 19(1), s. 17-31.

⁵⁵ Por. T. Dinev, M. Bellotto, P. Hart, V. Russo, I. Serra, *Internet Users’ Privacy Concerns and Beliefs About Government Surveillance: An Exploratory Study of Differences Between Italy and the United States*, „Journal of Global Information Management” 2006 nr 14(4); E. Garde-Perik, P. Markopoulos, B. Ruyter, B. Eggen, W. Ijsselsteijn, *Investing Privacy Attitudes and Behavior in Relation to Personalization*, „Social Science Computer Review” 2008 nr 26(1), s. 20-43.

⁵⁶ Por. I. Bilogrevic, M. Jadhwal, I. Lam, I. Aad, P. Ginzboorg, V. Niemi, L. Bindschaedler, J-P. Hubaux, *Big Brother Knows Your Friends: On Privacy of Social Communities in Pervasive Networks*, „Pervasive Computing Lecture Notes in Computer Science” 2012 nr 7319, s. 370-387; J. Turow, M. Hennessy, *Internet privacy and institutional trust: insights from a national survey*, „New Media & Society” 2007, nr 9(2), s. 300-318.

świadome, co oznacza, że nie są zaplanowane i przygotowane, lecz przypadkowe? Czy internauci są chętni, aby dobrowolnie „zrzekać się” swojej prywatności w zamian za korzyści, jakie przynieść mogą naruszenia? Czy zdaniem internautów lepsze są tradycyjne metody regulacji cyberfirm („odgórnie” narzucone prawa), czy może należy „promować” aktywności mogące być określonymi mianem „oddolnych” (ukrywanie własnej tożsamości; podawanie fałszywej tożsamości itp.)?

Niedostrzeżenie użytkowników jest błędem nie tylko, dlatego że wskutek różnych badań wzmocnione mogłoby zostać stanowisko naukowców krytykujących naruszenia (jeśli okazałoby się, że ludzie są oburzeni praktykami cyberkorporacji czy rządów). Wydaje się, że takie badania mogłyby mieć poważne zastosowanie praktyczne, bowiem każde działanie mające na celu zmianę obowiązujących regulacji lub edukowanie ludzi powinno uwzględniać to, jak prywatność pojmują internauci i jak się zachowują w Sieci. W tym względzie szczególnie zaznacza się potrzeba prowadzenia częstych badań, bowiem środowisko sieciowe ciągle się zmienia pod wpływem wprowadzania nowych funkcjonalności. Niewątpliwie można wyobrazić sobie sytuację, kiedy politycy, przedstawiciele trzeciego sektora czy osoby odpowiedzialne za edukację medialną „użyją” rezultatów różnych badań do planowania działań dotyczących ochrony prawa do prywatności⁵⁷ czy edukowania młodych ludzi⁵⁸.

Możliwe jest również, że w toku badań zostanie udowodnione, że użytkownicy Sieci nie mają problemu z pozbawianiem się swojej prywatności w zamian za darmowe usługi internetowe. Krytycy inwigilacji zapewne jednak nie zmienią zdania w tej kwestii, jednak mogłaby zostać wówczas znacznie osłabiona siła ich argumentów. Nawet jeśli miałoby się tak stać, to badania opinii i zachowań użytkowników internetu należy przeprowadzać choćby dlatego, że bazując na ich wynikach, można by zacząć tworzyć nową koncepcję prywatności. Wydaje się, że obecnie – mimo niezwykle silnego zainteresowania krytyków sprawami prywatności internetowej – nieobecna jest pogłębiona i systematyzująca rozważania refleksja teoretyczna na temat prywatności *online*. Badania opinii i zachowań internautów mogłyby zappełnić owe braki, pozwalając jednoznacznie zdecydować, czy internauci powinni się bać tego, o czym coraz intensywniej donoszą krytycy Sieci. ■

BIBLIOGRAFIA:

Andrews L., *I Know Who You Are and I Saw What You Did: Social Networks and the Death of Privacy*, New York 2011.

Barford P., Canadi I., Krushevskaja D., Ma Q., Muthukrishnan S., *Adscape: harvesting and analyzing online display ads*, „WWW '14 Proceedings of the 23rd international conference on World wide web” New York 2014, s. 597-608.

⁵⁷ Por. A. Rogacka-Łukasik, *Naruszenie dóbr osobistych w Internecie oraz ich ochrona na podstawie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2012 nr 12, s. 233-252.

⁵⁸ Por. P. Siuda, G.D. Stunża, A.J. Dąbrowska, M. Klimowicz, E. Kulczycki, R. Piotrowska, E. Rozkosz, M. Sieńko, K. Stachura, dz. cyt.

- Bendrath R., Mueller M., *The end of the net as we know it? Deep packet inspection and internet governance*, „New Media & Society” 2011 nr 13(7), s. 1142-1160.
- Benkler Y., *Bogactwo sieci. Jak społeczna produkcja zmienia rynek i wolność*, Warszawa 2008.
- Bilogrevic I., Jadliwala M., Lam I., Aad I., Ginzboorg P., Niemi V., Bindschedler L., Hubaux J-P., *Big Brother Knows Your Friends: On Privacy of Social Communities in Pervasive Networks*, „Pervasive Computing Lecture Notes in Computer Science” 2012 nr 7319, s. 370-387.
- Brown V.R., Vaughn E.D., *The Writing on the (Facebook) Wall: The Use of Social Networking Sites in Hiring Decisions*, „Journal of Business and Psychology” 2011 nr 26(2), s. 219-225.
- Buchanan T., Paine C., Joinson A.N., Ulf-Dietrich R., *Development of measures of online privacy concern and protection for use on the Internet*, „Journal of the American Society for Information Science and Technology” 2007 nr 58(2), s. 157-165.
- Castañeda J.A., Montoso F.J., Luque T., *The dimensionality of customer privacy concern on the internet*, „Online Information Review” 2007 nr 31(4), s. 420-439.
- Cho H., Rivera-Sánchez M., Lim S.S., *A multinational study on online privacy: global concerns and local responses*, „New Media & Society” 2009 nr 11(3), s. 395-416.
- Craig E.W., Zeljkovic M., *A personalized approach to web privacy: awareness, attitudes and actions*, „Information Management & Computer Security” 2011, nr 19(1), s. 53-73.
- Czarnecki M., *Edward Snowden. To on ujawnił totalną inwigilację*, „wyborcza.pl” z 10.06.2013 r., http://wyborcza.pl/1,76842,14075994,Edward_Snowden__To_on_ujawnil_totalna_inwigilacje.html (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Dinev T., Bellotto M., Hart P., Russo V., Serra I., *Internet Users' Privacy Concerns and Beliefs About Government Surveillance: An Exploratory Study of Differences Between Italy and the United States*, „Journal of Global Information Management” 2006 nr 14(4), s. 1-13.
- Dinev T., Hart P., Mullenb M.R., *Internet privacy concerns and beliefs about government surveillance – An empirical investigation*, „The Journal of Strategic Information Systems” 2008 nr 17(3), s. 214-233.
- Drzewiecki R., *Systemy wyceny człowieka. Oto jak Big Data rządzi światem*, „forsal.pl” z 21.03.2014 r., http://forsal.pl/artykuly/785494,system-wyceny-czlowieka-oto-jak-big-data-rzadzi-swiatem.html,2?fb_action_ids=777140545632304&fb_action_types=og.likes (dostęp: 18.03.2015 r.).

- Fernback J., Papacharissi Z., *Online privacy as legal safeguard: the relationship among consumer, online portal, and privacy policies*, „New Media & Society” 2007 nr 9(5), s. 715-734.
- Fuchs C., *The Political Economy of Privacy on Facebook*, „Television & New Media” 2012 nr 13(2), s. 139-159.
- Gajda A., *What if Samuel D. Warren hadn't Married a Senator's Daughter: Uncovering the Press Coverage That Led to the Right to Privacy*, „Michigan State Law Review” 2008 nr 07-06, s. 3-38.
- Gajewski M., *Podle sztuczki Twittera*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/02/podle-sztuczki-twittera.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Garde-Perik E., Markopoulos P., Ruyter B., Eggen B., Ijsselsteijn W., *Investing Privacy Attitudes and Behavior in Relation to Personalization*, „Social Science Computer Review” 2008 nr 26(1), s. 20-43.
- Gilliom J., Monahan T., *SuperVision: An Introduction to the Surveillance Society*, Chicago 2012.
- Glancy D.J., *Invention of the Right to Privacy*, „Arizona Law Review” 1979 nr 21(1), s. 1-39.
- Gorman S., *NSA Officers Spy on Love Interests*, „The Wall Street Journal” z 23.08.2013 r., <http://blogs.wsj.com/washwire/2013/08/23/nsa-officers-sometimes-spy-on-love-interests> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Ion I., Sachdeva N., Kumaraguru P., Čapkun S., *Home is safer than the cloud!: privacy concerns for consumer cloud storage*, „SOUPS '11 Proceedings of the Seventh Symposium on Usable Privacy and Security” New York 2011, s. 1-20.
- Keen A., *Digital Vertigo: How Today's Online Social Revolution Is Dividing, Diminishing, and Disorienting Us*, New York 2012.
- Krueger B.S., *Government Surveillance and Political Participation on the Internet*, „Social Science Computer Review” 2005 nr 23(4), s. 439-452.
- Kuczyński G., *Ochrona prywatności w internecie*, „Marketing w praktyce” 2009 nr 3, s. 30-32.
- Kusio P., *Prawo do prywatności w Internecie*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/07/prawo-do-prywatnosci-w-internecie.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Lalik E., *A Ty ile prywatności w sieci jesteś w stanie poświęcić dla wygody?*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2012/08/ty-ile-jestes-stanie-poswiecic-dla-wygody.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Lalik E., *Żyję bez ciasteczek, ale to nie ma znaczenia*, „SPIDER'SWEB” (brak daty opubl.), <http://www.spidersweb.pl/2013/12/internet-bez-cookies.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Lanier J., *Who Owns the Future?*, New York 2013.

- Lisiecki M., Sowiński M., *Targetowanie behawioralne – jak ominąć pułapki*, „Marketing w Praktyce” 2009 nr 8, s. 8-11.
- Marwick A.E., Murgia-Diaz D., Palfrey Jr. J.G., *Youth, Privacy and Reputation (Literature Review)*, „Harvard Public Law Working Paper” 2010 nr 10, s. 10-29.
- McWhertor M., *Report: FarmVille ‘Breaks’ Facebook Privacy Rules, Sends Personal Info To Ad Firms*, „Kotaku” z 18.10.2010 r., <http://kotaku.com/5667215/report-farmville-breaks-facebook-privacy-rules-sends-personal-info-to-ad-firms> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Mesch G.S., *Is Online Trust and Trust in Social Institutions Associated with Online Disclosure of Identifiable Information Online?*, „Computers in Human Behavior” 2012 nr 28(4), s. 1471-1477.
- Mistewicz E., *Czy można jeszcze zaufać Google i Facebookowi?*, „Forbes” z 04.11.2013 r., <http://www.forbes.pl/czy-mozna-jeszcze-zaufac-google-i-facebookowi-artykuly,165870,1,1.html> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- Morozov E., *The Net Delusion. The Dark Side of Internet Freedom*, New York 2011.
- Musil S., *Google filing says Gmail users have no expectation of privacy*, „CNET” z 13.08.2013 r., <http://www.cnet.com/news/google-filing-says-gmail-users-have-no-expectation-of-privacy> (dostęp: 17.03.2015 r.).
- O’Neil D., *Analysis of Internet Users’ Level of Online Privacy Concerns*, „Social Science Computer Review” 2001 nr 19(1), s. 17-31.
- Orliński W., *Internet. Czas się bać*, Warszawa 2013.
- Pariser E., *The Filter Bubble: How the New Personalized Web Is Changing What We Read and How We Think*, New York 2011.
- Rogacka-Lukasik A., *Naruszenie dóbr osobistych w Internecie oraz ich ochrona na podstawie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2012 nr 12, s. 233-252.
- Siuda P., *Kultury prosumpcji. O niemożności powstania globalnych i ponadpaństwowych społeczności fanów*, Warszawa 2012.
- Siuda P., Stunża G.D. (red.), *Dzieci sieci – kompetencje komunikacyjne najmłodszych: Raport z badań*, Gdańsk 2012.
- Siuda P., Stunża G.D., Dąbrowska A.J., Klimowicz M., Kulczycki E., Piotrowska R., Rozkosz E., Sieńko M., Stachura K., *Dzieci Sieci 2.0. Kompetencje komunikacyjne młodych*, Gdańsk 2013.
- Solove D.J., *Conceptualizing Privacy*, „California Law Review” 2002 nr 90(4), s. 1087-1155.
- Solove D.J., *I’ve Got Nothing to Hide and Other Misunderstandings of Privacy*, „San Diego Law Review” 2007 nr 45, s. 745-772.
- Solove D.J., *The Future of Reputation: Gossip, Rumor, and Privacy on the Internet*, Yale 2007.

- Toch E., Wang Y., Cranor L.F., *Personalization and Privacy: A Survey of Privacy Risks and Remedies in Personalization-Based Systems*, „User Modeling and User-Adapted Interaction” 2012 nr 22(102), s. 203-220.
- Turow J., *The Daily You: How the New Advertising Industry Is Defining Your Identity and Your Worth*, New Haven-London 2011.
- Warren S.D., Brandeis L.D., *The Right to Privacy*, „Harvard Law Review” 1890, nr 4(5), s. 193-220.
- Waszkiewicz P., *Wielki Brat Rok 2010: Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne*, Warszawa 2010.
- Weber R.H., *Internet of Things – New security and privacy challenges*, „Computer Law & Security Review” 2010 nr 26(1), s. 23-30.
- Wilusz D., *Zagrożenia dla prywatności w Internecie. Przyszłości i możliwości jej ochrony*, w: R. Naskręcki, G. Pawłowski, A. Zabor, J. Morawska (red.), *Kształcenie w zakresie Internetu rzeczy*, Poznań 2011, s. 84-103.
- Woo J., *The right not to be identified: privacy and anonymity in the interactive media environment*, „New Media & Society” 2006 nr 8(6), s. 949-967.

O AUTORZE:

dr Piotr Siuda – zainteresowany między innymi popkulturą i internetem. Adiunkt w Katedrze Socjologii na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych UKW w Bydgoszczy, wykładowca na Humanistyce 2.0 tej uczelni. Koordynator szeregu projektów badawczych (*Prosumpcjonizm pop-przemysłów, cykl Dzieci sieci*) oraz autor książek *Religia a Internet* (2010), *Kultury prosumpcji* (2012) oraz *Japonizacja* (2014); publikował w wielu periodykach naukowych (między innymi w „European Journal of Cultural Studies”, „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Kultura i Edukacja”). Jest szkoleniowcem Wydawnictwa Naukowego PWN; organizuje dla tej firmy seminaria naukowe. Członek Zarządu Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz Członek Association of Internet Researchers. Prowadzi stronę WWW i blog: <http://piotr-siuda.pl>; można do niego napisać na adres: piotr.siuda@gmail.com.

Katarzyna Brzoza, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wybór następcy papieża Benedykta XVI na łamach „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”

The Election of the Successor of the Pope Benedict XVI in „Rzeczpospolita” and „Gazeta Wyborcza”

STRESZCZENIE:

DZIENNIKARZE KAŻDEGO DNIA DOKONUJĄ SELEKCJI INFORMACJI, PRZEDSTAWIAJĄ ODBIORCY TYLKO TE TREŚCI, KTÓRE W ICH OPINII SĄ ISTOTNE I MOGĄ WZBUDZIĆ ZAINTERESOWANIE. KRYTERIA WPŁYWAJĄCE NA MEDIALNE ROZPOWSZECHNIENIE KONKRETNEJ WIADOMOŚCI SKLASYFIKOWALI J. GALTUNG I M. HOLMBOE-RUGE. ODNOSZĄC SIĘ DO TEJ KONCEPCJI, WYKAZANO, IŻ KONKLAWĘ SPEŁNIA WSZYSTKIE KRYTERIA, UPRAWNIAJĄCE DO UZYSKANIA MIANA WYDARZENIA MEDIALNEGO. NAJWAŻNIEJSZA CZĘŚĆ ARTYKUŁU TO WYNIKI ANALIZY ZAWARTOŚCI WYBRANYCH WYDAŃ „RZECZPOSPOLITEJ” I „GAZETY WYBORCZEJ”. JAKĄ ROLĘ ODEGRAŁY BADANE MASS MEDIA PODCZAS KONKLAWĘ W 2013 ROKU? JAKI OBRAZ KOŚCIOŁA WYKREOWANO W ANALIZOWANYCH TYTUŁACH W BADANYM OKRESIE? PRZEPROWADZONE ANALIZY PRASOZNAWCZE MIAŁY DAĆ ODPOWIEDŹ NA POWYŻSZE PYTANIA ORAZ POKAZAĆ, JAKI OBRAZ OSTATNIEGO KONKLAWĘ I WIZERUNEK PAPIEŻA FRANCISZKA ZAPREZENTOWANO W DZIENNIKACH.

SŁOWA KLUCZOWE:

KONKLAWĘ, PAPIEŻ, ANALIZA ZAWARTOŚCI

ABSTRACT:

THE JOURNALISTS MAKE THE SELECTION OF INFORMATION EVERY DAY; PRESENTING ONLY THE CONTENT, WHICH, IN THEIR OPINION, IS ESSENTIAL TO THE READER. J. GALTUNG I M. HOLMBOE-RUGE HAVE DESCRIBED THE CRITERIA WHICH HAVE IMPACT ON THE SPREAD OF THE SPECIFIC INFORMATION IN THE MEDIA. IN THIS PAPER IT IS SUGGESTED THAT THE CONCLAVE MEETS ALL THE REQUIREMENTS OF A MEDIA EVENT. THE ANALYSIS IS BASED ON SAMPLE ISSUES OF "RZECZPOSPOLITA" AND "GAZETA WYBORCZA", IMPORTANT POLISH DAILY NEWSPAPERS. THE MOST IMPORTANT QUESTIONS ASKED ARE WHAT ROLE THESE NEWSPAPERS HAVE PLAYED DURING THE CONCLAVE IN 2013, WHAT IMAGE OF THE CHURCH AND OF THE NEW POPE THEY HAVE POPULARIZED IN THE EXAMINED PERIOD?

KEYWORDS:

CONCLAVE, POPE, CONTENT ANALYSIS

Przekaz medialny ze względu na masowe rozpowszechnienie oraz potencjalne skutki społeczne, jakie może wywołać, stał się ważnym obszarem zainteresowań nauki o komunikowaniu¹. Obraz świata prezentowany w środkach masowego przekazu nie jest wiernym odbiciem rzeczywistości, lecz medialną wizją świata. Procesy selekcji informacji, eksponowanie pewnych tematów, a marginalizowanie innych, umożliwia mediom konstruowanie hierarchii ważności informacji oraz tworzenie swego „medialnego odbicia” aktualnych wydarzeń. Z metodologicznego punktu widzenia analiza zawartości czyli wypracowana przez prasoznawców metoda badań, pozwalająca analizować przekaz medialny w zakresie ilościowym i jakościowym, jest podstawową techniką opracowania materiału badawczego w niniejszym artykule.

Wskazana metoda badawcza w wymiarze teoretycznym została precyzyjnie określona przez wybitnych polskich medioznawców (m.in. Walery Pisarek, Tomasz Goban-Klas, Stanisław Michalczyk), którzy stworzyli swoistą „instrukcję” posługiwania się analizą zawartości w obszarze nauk o mediach. W artykule zastosowano analizę typu frekwencyjno-tematycznego, w której chodzi o stwierdzenie częstotliwości występowania tematów i aktorów, pewnych trendów w tym względzie, w jakimś okresie czasu². Literatura polska i zagraniczna poruszająca zagadnienie wyboru papieża jest bardzo bogata, a każde kolejne konklawe staje się tematem nowych publikacji. Autorzy reprezentujący różne dziedziny nauki, takie jak: religioznawstwo, historia, prawo, językoznawstwo, nauki o mediach, ukazują to ważne wydarzenie z uwzględnieniem perspektyw, narzędzi i terminologii właściwych reprezentowanej dziedzinie. Należy podkreślić, iż przedstawiciele nauki wykazują niesłabnące zainteresowanie badawcze medialnym obrazem Kościoła i wydarzeniami istotnymi z punktu widzenia życia religijnego. Wykorzystane w artykule publikacje książkowe były uzupełnieniem badań i analiz prasoznawczych, które uczyniono fundamentem dociekań naukowych, zaprezentowanych w tekście.

Medialny obraz konklawe - po rezygnacji papieża Benedykta XVI - ukazany na łamach „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” to przedmiot badań prasoznawczych, których wyniki przedstawiono w niniejszym artykule. Punktem wyjścia dla prowadzonych analiz było wskazanie elementów, które zgodnie z koncepcją teoretyczną J. Galtunga i M. Holmboe-Ruge, mogły wpłynąć na medialne rozpowszechnienie informacji na temat przebiegu ostatniego konklawe. W dalszej części artykułu zreferowano wyniki analizy zawartości wybranych, wiodących polskich dzienników prasowych. Badaniem objęto przekazy prasowe, dostarczające informacji na temat wyboru nowego papieża po rezygnacji Benedykta XVI, opublikowane w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” w dniach 1-14 marca 2013 r. Przeprowadzone badania pozwoliły odpowiedzieć na pytania: jaką rolę odegrały analizowane media w relacjonowaniu konklawe, jak w wybranych dziennikach ukazywano konklawe, jaki obraz Kościoła wykreowano w analizowa-

¹ D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007, s. 337-338.

² S. Michalczyk, *Spółczesność medialna. Studia z teorii komunikowania masowego*, Katowice 2008, s. 292.

nych tytułach w czasie, gdy kolegium kardynalskie wybierało nowego papieża oraz jaki wizerunek papieża Franciszka zbudowano w pierwszych dniach pontyfikatu na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”?

Celem autorki było udokumentowanie twierdzenia, iż konklawe to ważne wydarzenie medialne oraz analiza przykładu potwierdzającego słusność teoretycznej koncepcji medioznawczej, określającej elementy wpływające na medialne rozpowszechnienie informacji autorstwa J. Galtunga i M. Holmboe-Ruge. Ponadto wyniki analizy zawartości „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” miały pokazać różnice i podobieństwa w dziennikarskim opisie ważnego wydarzenia z życia Kościoła katolickiego oraz wskazać, jaki obraz konklawe i Kościoła katolickiego wykreowano w badanym okresie na łamach wybranych dzienników. Aktualnie na temat papieża Franciszka, jego poglądów i podejmowanych działań wiemy już dużo, jednakże 13 marca 2013 roku dla większości świata była to postać zupełnie nieznana. Dlatego w pierwszych dniach pontyfikatu to dziennikarze zdobywający i publikujący kolejne doniesienia na temat kardynała Jorge Mario Bergoglio, budowali medialny wizerunek nowego papieża i mieli możliwość kreowania opinii publicznej w tym zakresie. Analizy, których wyniki zaprezentowane będą w ostatniej części artykułu, były prowadzone z zamiarem ukazania obrazu papieża Franciszka wykreowanego na łamach „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”, tuż po zakończeniu konklawe.

Konklawe ważnym wydarzeniem medialnym

Materiały *Pew Research Center* udostępnione w raporcie *The Global Religious Landscape* z grudnia 2012 roku pokazują, iż chrześcijaństwo to największa grupa religijna na świecie licząca 2,2 mld wiernych, co stanowi 32 procent światowej populacji. Natomiast liczba osób nienależących do żadnej grupy religijnej to 1,1 mld, czyli 16% całej ludności świata³. Wskazane dane liczbowe pozwalają określić odsetek potencjalnych odbiorców, osób, dla których zagadnienia religijne mogą być szczególnie interesujące z powodu przynależności do wspólnoty religijnej. Nie powinien zatem dziwić fakt, iż tematyka religijna pojawia się wielu różnych środkach masowego przekazu, dotykając szerokiego spektrum spraw z życia Kościoła. Ostatnie konklawe obsługiwało 5 tysięcy dziennikarzy. „Żadne wybory na świecie nie wzbudziły ostatnio takiego zainteresowania mediów. Pod wrażeniem byli sami kardynałowie, choć jak zauważył jeden z nich, krytyczni dziennikarze widzą w konklawe jedynie zgromadzenie „starszych i starych panów”, mających wybrać szefa instytucji, „która często dostarcza negatywnych informacji na pierwsze strony gazet”⁴. „Tak, jak wybory demokratyczne, i jeszcze bardziej niż one, również wybór papieża odczuwa coraz bardziej medialną logikę założenia i interpretacji. Takie same normy, jakie regulują procedurę elektorálną, przyciągają uwagę i ciekawość kręgów opinii publicznej o wiele szerszych, niż te zainteresowane bezpośrednio wydarze-

³ The Global Religious Landscape <http://www.pewforum.org/2012/12/18/global-religious-landscape-exec/> [data dostępu: 8.10.2014 r.].

⁴ G. Polak, *Franciszek. Papież wielkiej nadziei*, Kraków 2013, s. 131.

niem, czy to ze względu na wyznawanie wiary chrześcijańskiej, czy bardziej specyficznie – ze względu na przynależność do Kościoła katolickiego”⁵.

Czynniki wpływające na medialne rozpowszechnienie informacji stanowią przedmiot dociekań medioznawczych oraz obszar zainteresowań redakcji, które chcąc powiększać grono swoich odbiorców, dokonują selekcji prezentowanych wiadomości, wybierając treści skupiające uwagę opinii publicznej. Katalog 12 cech wpływających na medialne rozpowszechnienie informacji, zawarty w teoretycznej koncepcji J. Galtunga i M. Holmboe-Ruge, będzie podstawą prowadzenia analiz, mających wskazać, jakie atrybuty sprawiły, że wybór papieża można określić mianem szczególnego wydarzenia medialnego.

Pierwszym ze wskaźników wymienionych przez J. Galtunga i M. Holmboe-Ruge⁶ jest **moment wystąpienia wydarzenia**. Rezygnacja Benedykta XVI to sytuacja nadzwyczajna w historii Kościoła katolickiego, bo zwykle bezpośrednią przyczyną *sede vacante* była śmierć papieża. Dziennikarze reprezentujący redakcje z całego świata, bardzo szybko przyjechali do Rzymu, gdzie na bieżąco relacjonowali watykańskie wydarzenia, od momentu ustąpienia papieża, aż do rozpoczęcia pontyfikatu przez jego następcę. Nabrzmiłość, intensywność zdarzeń oznacza, iż wydarzenie (drastyczne, negatywne) budzące zainteresowanie społeczne poprzez swoją intensywność, podnosi medialną wartość przekazu. Ten element łączy się z negatywizmem oznaczającym, że informacje zawierające w sobie konflikt, szkodę czy nieszczęście, łatwo mogą stać się wydarzeniem dnia. W katolickim świecie samo konklawe raczej nie posiada negatywnych znamion, wystarczy jednak przywołać treść komunikatu Sekretariatu Stanu z dnia 23 lutego 2013, aby negatywne elementy odnaleźć: „W przeszłości na poszczególnych elektorów i na całe kolegium naciski wywierały potęgi polityczne. Dziś należy to do przeszłości, lecz wybór papieża usiłuje się uzależnić od stanowiska opinii publicznej, często w oparciu o oceny, które pomijają duchowy wymiar tego momentu w życiu Kościoła. Godne ubolewania jest to, że w miarę zbliżania się rozpoczęcia konklawe,(...) szerzą się informacje niezweryfikowane czy też wręcz fałszywe, wyrządzające poważną szkodę osobom i instytucjom”⁷. Wydarzenia proste i klarowne (jednoznaczność) mają większą szansę stać się informacją dnia niż materiały zawile i skomplikowane. Konklawe jest procedurą obsadzania urzędu nieodzowną we współczesnym katolicyzmie, która jest integralną częścią pejzażu politycznego i moralnego na całym świecie⁸. Pojęcie jednoznaczności można odnieść do samej konieczności przeprowadzenia wyboru oraz do procedury, którą przez wieki regulowały papieskie dokumenty, a dziś „normy uwalniają się od niepotrzebnej dramatyzacji i sakralizacji, stają się coraz prostsze i linearne”⁹.

A. Sosnowski podaje, że w najmniejszym państwie świata pojawili się dziennikarze reprezentujący 1004 różne firmy z 65 krajów świata, mówiący w 24 językach, zaś

⁵ A. Melloni, *Konklawe*, Poznań 2005, s. 11-12.

⁶ S. Michalczyk, *Demokracja medialna. Teoretyczna analiza problemu*, Toruń 2010, s. 116-117.

⁷ G. Polak, dz. cyt., s. 53.

⁸ A. Melloni, dz. cyt., s. 15.

⁹ Tamże, s. 211.



Nabrzmiłość, intensywność zdarzeń oznacza, iż wydarzenie (drastyczne, negatywne) budzące zainteresowanie społeczne poprzez swoją intensywność, podnosi medialną wartość przekazu. Ten element łączy się z negatywizmem oznaczającym, że informacje zawierające w sobie konflikt, szkodę czy nieszczęście, łatwo mogą stać się wydarzeniem dnia.

w dniu wyboru do Rzymu miało przybyć kolejnych 1500 żurnalistów¹⁰. Jak podają źródła na czas konklawe do Wiecznego Miasta przybyło ponad 30 tys. osób. „Konklawe rozpoczęło się we wtorek 12 marca o godz. 17.00. Jeszcze tego samego dnia tysiące ludzi zgromadzonych na placu św. Piotra, a wraz z nimi – za pośrednictwem stacji telewizyjnych – miliony ludzi na całym świecie wpatrywały się z zapartym tchem w komin nad Kaplicą Sykstyńską, skąd miał się ukazać biały dym zwiastujący wybór 266 w dziejach papieża”¹¹. Po ogłoszeniu wyboru następcy św. Piotra do Stolicy Apostolskiej napływały gratulacje od przywódców całego świata. Przytoczone powyżej dane potwierdzają znaczenie wyboru nowego papieża dla sytuacji międzynarodowej. Tym samym konklawe spełnia kolejny wymóg postawiony w omawianej koncepcji wydarzeniu medialnemu.

Warunek zgodności dostarczanej informacji z oczekiwaniami i życzeniami odbiorców. W dalszym ciągu „chrześcijanie są największą grupą religijną na świecie, liczącą 2,2 mld wiernych i stanowiącą 32 proc. światowej populacji”¹², dlatego też potencjalna grupa osób zainteresowanych konklawe jest duża. Ponadto procedura wyboru papieża „została otoczona atmosferą sakralności”, a to w „rzeczywistości wystawia kardynałów na siłę uderzenia mediów”¹³ i zainteresowanie opinii publicznej. Atmosfera tajemniczości oraz obecność tak wielu symboli, specyfika samej elekcji, podkreślają rangę i znaczenie wydarzenia.

Zaskoczenie, w tym rzadkość i nieprzewidywalność prezentowanych wydarzeń. Ten warunek z całą pewnością konklawe spełnia. Po pierwsze wybór papieża nie jest procedurą odbywającą się zgodnie z kalendarzem wyborczym. Nigdy do końca nie można przewidzieć terminu kolejnej elekcji, a sam „wybór biskupa Kościoła pojmuję się bardziej jako

¹⁰ A. Sosnowski, *Pamiętnik Konklawe 2013*, Kraków 2013, s. 64.

¹¹ G. Polak, dz. cyt., s. 61.

¹² *Chrześcijaństwo nadal najliczniejszą religią na świecie. Co trzeci człowiek jest chrześcijaninem*, <http://wpolityce.pl/polityka/146880-chrzescijanstwo-nadal-najliczniejsza-religia-na-swiecie-co-trzeci-czlowiek-jest-chrzescijaninem> [data dostępu: 25 czerwca 2014 r.].

¹³ A. Melloni, dz. cyt., s. 223.

akt liturgiczny niż procedurę demokratyczną”¹⁴. Po drugie, mimo że zaraz po rezygnacji Benedykta XVI typowano jego następcę, a media prześcigały się w prezentowaniu sylwetek kolejnych kandydatów, w analizowanych tytułach wyboru argentyńskiego prymasa nie przewidziano. Watykańskie porzekadło mówi, że „papież rodzą się na konklawe”, zaś inne wskazuje: „hierarchowie, którzy wchodzą do Kaplicy Sykstyńskiej jako papabile, wychodzą z niej również jako kardynałowie”¹⁵. Elektorzy szybko (bo już w drugim dniu konklawe podczas piątego głosowania) wybrali nowego papieża, co według dziennikarzy mogło oznaczać, iż od początku był kandydatem, ale ukrytym. Zaskoczył sam wybór – nowego papieża prezentowano bowiem jako „kingmakera” czyli kardynała, który nie zostanie raczej wybrany, ale będzie miał wpływ na to, w jakim kierunku pójdzie głosowanie. „Dość niespodziewanie wybrano na papieża 76 letniego arcybiskupa Buenos Aires, stolicy Argentyny Jorge Mario Bergoglio. Jako pierwszy w dziejach przyjął imię Franciszek. Jest pierwszym Latynosem i pierwszym jezuitą na Stolicy Piotrowej a od 1272 lat pierwszym następcą św. Piotra spoza Europy”¹⁶. Jeżeli wydarzenie przyciągnie uwagę odbiorców, to staje się przedmiotem doniesień medialnych, mimo iż słabnie jego obiektywna wartość. W takiej sytuacji zostaje spełniony **warunek kontynuacji**. Jak już wspomniano cały świat za pośrednictwem mediów obserwował Watykan od ogłoszenia rezygnacji Benedykta XVI, aż do rozpoczęcia pontyfikatu papieża Franciszka. Aktualnie dziennikarze nadal z większą lub mniejszą uwagą obserwują Stolicę Piotrową, informując o decyzjach i działaniach podejmowanych przez papieża.

Komplementarność oznacza dążenie mediów do przekazania pełnego obrazu świata, a to stwarza potrzebę uwzględniania związków i relacji między wydarzeniami, mając na uwadze wieloaspektowość zjawisk i procesów. Przedstawiciele mass mediów z ogromną starannością relacjonowali przygotowania do konklawe, wejście kardynałów do Kaplicy Sykstyńskiej, wyniki kolejnych głosowań oraz pierwsze dni pontyfikatu. „Wpływ mediów jednakże oddziałuje również wcześniej, kiedy konklawe zaledwie rysuje się na horyzoncie. W taki sam sposób, jak wskaźniki i sondaże punktuja mandaty demokratyczne stopniowo, w miarę jak się przybliżają terminy wyborów”¹⁷. Można stwierdzić, iż w przypadku konklawe także warunek komplementarności został spełniony. J. Galtung i M. Holmboe-Ruge dowodzą, iż odniesienie do narodów elitarnych oraz odniesienie do elity, to kolejne elementy wpływające na ważność wydarzenia i dziennikarskie zainteresowanie. Kwestie dotyczące państw kluczowych z punktu widzenia polityki międzynarodowej, mają większe szanse na zyskanie zainteresowania dziennikarzy. Podobnie w przypadku wydarzeń, których bohaterami są przedstawiciele elit. Determinantem roli i znaczenia papieża w świecie jest pełnienie przez niego funkcji biskupa Rzymu, zwierzchnika Kościoła katolickiego, głowy Stolicy Apostolskiej oraz suwerena

¹⁴ A. Melloni, dz. cyt., s. 20.

¹⁵ A. Sosnowski, dz. cyt., s. 48.

¹⁶ G. Polak, dz. cyt., s. 5.

¹⁷ A. Melloni, dz. cyt., s. 12.



Determinantem roli i znaczenia papieża w świecie jest pełnienie przez niego funkcji biskupa Rzymu, zwierzchnika Kościoła katolickiego, głowy Stolicy Apostolskiej oraz suwerena Państwa Miasta Watykan. Ponadto w konklawe uczestniczą najwyżsi przedstawiciele Kościoła katolickiego z całego świata – kardynałowie.

Państwa Miasta Watykan. Ponadto w konklawe uczestniczą najwyżsi przedstawiciele Kościoła katolickiego z całego świata – kardynałowie.

Personalizacja wydarzeń znamionuje pojawienie się konkretnej postaci, podejmującej wyraźne działania, podlegającej ocenom, co wzmacnia rangę i znaczenie konkretnego wątku, wpływając na podniesienie go do rangi wydarzenia medialnego. „Zaraz po tym jak Benedykt XVI ogłosił swoją rezygnację w mediach zaczęto prezentować sylwetki tzw. papabili czyli kandydatów na papieża. Wśród kilkunastu nazwisk kardynałów osiem pojawiało się najczęściej (...) Jednak, jak zastrzegali watykaniści, nigdzie nie jest powiedziane, że zwycięży kandydat typowany przez media i możliwa jest (...) niespodzianka”¹⁸. W medialnych relacjach wyraźnie widać czynnik personalny, gdyż pisano o wielu kościelnych dostojnikach, zaś po wyborze papieża dziennikarze prezentowali sylwetkę i dotychczasową działalność argentyńskiego kardynała.

W świetle powyższych analiz można stwierdzić, iż w przypadku konklawe koncepcja J. Galtunga i M. Holmboe-Ruge, określająca cechy, wpływające na medialne rozpowszechnienie informacji, została w pełni potwierdzona. W związku z tym nie dziwi duże zainteresowanie dziennikarzy elekcją następcy papieża seniora oraz status wydarzenia medialnego 2013 roku, który można nadać konklawe.

Obraz konklawe na łamach wybranych polskich dzienników

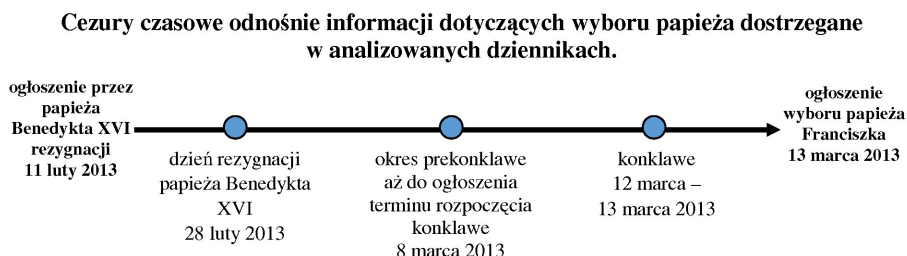
Wybór papieża uczyniono przedmiotem analiz zaprezentowanych w niniejszym artykule, ponieważ redakcje dziennikarskie zainteresowane wskazanym wydarzeniem, wytwarzały doskonały materiał badawczy, umożliwiający sprawdzenie stopnia zainteresowania polskich mass mediów ostatnim konklawe. Zgromadzony materiał pozwolił udzielić odpowiedzi na pytania zasygnalizowane we wprowadzeniu. Analizy prasoznawcze objęły dwa wiodące polskie dzienniki - „Rzeczpospolitą” oraz „Gazetę Wyborczą”. O wyborze tytułów objętych badaniem zdecydowały wyniki rankingu Najbardziej Opiniotwórczych Polskich Mediów z 2013 r. Instytutu Monitorowania Mediów, w którym „Rzeczpo-

¹⁸ G. Polak, dz. cyt., s. 79.

spolita” zajęła miejsce pierwsze z wynikiem 22%, zaś „Gazeta Wyborcza” z wynikiem 20% uplasowała się na pozycji drugiej¹⁹.

Od momentu oficjalnego zakończenia pontyfikatu Benedykta XVI w Watykanie ruszyły przygotowania do konklawe. Dziennikarze informowali o postępujących pracach. W analizowanych dziennikach w dniach od 1 do 13 marca codziennie publikowano informacje o badanym wydarzeniu. Najwięcej treści tego rodzaju można odnaleźć między 11 a 13 marca, czyli w dniach bezpośrednio poprzedzających konklawe oraz w okresie, gdy kardynałowie obradowali w Kaplicy Sykstyńskiej. Ogólna analiza wykazała, iż w dniach 1-13 marca 2013 roku temat konklawe stanowił, aż 46% całego materiału poddanego analizie w przypadku „Rzeczpospolitej”, zaś w „Gazecie Wyborczej” była to wartość na poziomie 44%. Zgromadzony materiał prasowy dotyczący wyboru papieża, można podzielić na kilka segmentów, gdzie podstawową wartością klasyfikacji są konkretne wydarzenia na linii czasu, od ogłoszenia rezygnacji z urzędu Benedykta XVI, aż do ogłoszenia wyboru jego następcy (schemat 1). Przedstawione na osi czasu elementy wyznaczają najważniejsze etapy przebiegu konklawe, pokrywające się również z fazami pracy dziennikarzy, relacjonujących wybór nowego papieża.

Schemat 1



Źródło: opracowanie własne.

Analiza zawartości o charakterze frekwencyjno-tematycznym, objęła papierowe wydania „Rzeczpospolitej” (Rz) i „Gazety Wyborczej” (GW) w dniach 1-14 marca 2013 r. Materiał badawczy to 12 kolejnych numerów, poczynając od 51, a na 62 kończąc.

Zagadnienia związane z konklawe pojawiły się na pierwszej stronie „Rzeczpospolitej” 6 razy (w tym jedna krótka zapowiedź), natomiast w „Gazecie Wyborczej” 7 razy (w tym jedna krótka zapowiedź). Pierwszy z analizowanych numerów, czyli 51 to pożegnanie Benedykta XVI i rozpoczęcie *sede vacante* w Watykanie, o czym świadczyła fotografia papieża seniora oraz nagłówki na pierwszych stronach dzienników – „Dziękuję za waszą miłość i wsparcie” (Rz) oraz „Papież nie jest już papieżem” (GW). W weekendowym wy-

¹⁹ Instytutu Monitorowania Mediów: *Najbardziej Opiniotwórcze Polskie Media w 2013 r. Analiza częstotliwości cytowania poszczególnych mediów przez inne media na podstawie przekazów prasowych, telewizyjnych i radiowych z okresu od 1 stycznia do 31 grudnia 2013 roku*, Warszawa 2014, s. 3.

daniu „Gazety Wyborczej” (nr 52) centralnym elementem pierwszej strony jest zdjęcie papieskiego tronu wraz z opisem „Koterie Watykanu. Gra o tron”. W kolejnych dniach 4-6 marca na pierwszych stronach dzienników nie było żadnej wzmianki na temat konklawe. Dopiero w 56 numerze „Rzeczpospolitej” na pierwszej stronie pojawia się zapowiedź tematu: „Wybór papieża zapewne nie rozpocznie się 11 marca”. Następnie w weekendowym wydaniu „Gazety Wyborczej” znalazła się zapowiedź: „12 marca Konkławe”. W dniu poprzedzającym rozpoczęcie wyboru następcy Benedykta XVI, na pierwszych stronach badanych dzienników brak omawianego zagadnienia, ale w kolejnych dniach temat konklawe to centralny punkt każdego wydania. O oczekiwaniu całego świata na wyniki elekcji świadczyły nagłówki: „Czekamy na dym nad Kaplicą Sykstyńską” (Rz – 12.03.2013 r.), „Już jutro może być nowy papież. Czekanie na dym” (GW – 12.03.2013 r.). Numer 61 w badanych gazetach, także otwiera temat konklawe: „Konklawe rozpoczęte. Modlitwa o szybką decyzję” (Rz), „Kardynałowie szukają nowego papieża” (GW). 14 marca 2013 roku na pierwszych stronach analizowanych dzienników najważniejszą i szczególnie eksponowaną postacią jest papież Franciszek – „Mamy nowego papieża” (Rz), „Papież z końca świata” (GW).

W pierwszej kolejności zostaną zaprezentowane rezultaty analizy zawartości, wybranych do celów badawczych numerów dziennika „Rzeczpospolita”. W grupie analizowanych wydań, tylko dwukrotnie nie pojawia się żadna informacja na temat konklawe - 6 i 8 marca. Widać także stopniowy wzrost zainteresowania tym zagadnieniem w kolejnych dniach, aż do osiągnięcia punktu kulminacyjnego, w momencie rozpoczęcia przez kardynałów głosowań. Temat wyboru papieża zwykle pojawia się już na stronie pierwszej, a także w rubryce ŚWIAT, np. 5 marca „Kolegium kardynalskie przygotowuje się do konklawe” str. 8, czy 11 marca na str. 10 „Lista papabili coraz krótsza”. W sumie, pojawiło się aż 15 tekstów poświęconych konklawe, które zajmowały od kilku centymetrów kwadratowych np. 28 cm² w numerze 52 - zapowiedź, aż do kilku stron w wydaniu. Dla przykładu: w numerze 60 z 12 marca temat pojawia się na pierwszej stronie - „Czekamy na biały dym nad Kaplicą Sykstyńską”, ponadto cały dział ŚWIAT poświęcono tematowi wyboru następcy Benedykta XVI, czyli 4 pełne strony zawierające zdjęcia i tekst dziennikarski, zwieńczeniem była rozmowa na stronie 12 wydania z ks. prof. Jerzym Szymikiem o wyborze papieża („Bóg wybiera kogo chce”). O zainteresowaniu mediów przebiegiem konklawe świadczą nie tylko liczba tekstów czy olbrzymia liczba zdjęć, analiz, korespondentów obecnych w tych dniach w Watykanie, ale także aspekt jakościowy tekstów, w których podjęto wieloaspektowe próby przybliżenia czytelnikowi relacjonowanych wydarzeń. Analiza zawartości materiałów zawartych w badanych numerach „Rzeczpospolitej”, pozwala wyciągnąć kilka ogólnych wniosków w zakresie poruszanej tematyki:

- W przypadku papieża Benedykta XVI pisano głównie o jego rezygnacji z urzędu, ostatnich dniach pontyfikatu oraz sygnalizowano, iż być może Papież-senior poddał się pod naporem afer, które w ostatnim czasie wstrząsnęły Watykanem (nr 51 – „Dziękuję wam za waszą miłość i wsparcie” czy „Dzwony pożegnały Benedykta XVI”). Kolejny raz dziennikarskie zainteresowanie postacią ustępującego papieża wzrasta w dalszych analizowanych numerach dziennika, gdzie odwo-

ływano się do jego cech i nauki, poszukując analogii między Benedyktem XVI i jego następcą.

- Przewodnim tematem, szczególnie eksponowanym w relacjach z konklawe, była kwestia problemów do rozwiązania, przed jakimi stanie nowy papież - jak np. w tekście „Kto z kim przeciwko komu” (nr 53) - gdzie w centrum rozważań znalazł się konflikt w kurii, spowodowany sprawą *Vatileaks* oraz tajny raport komisji kardynalskiej. Redaktorzy sugerowali, iż sprawy te mogą mieć wpływ na wynik głosowania kardynałów.
- Kolejnym znaczącym tematem budzącym zainteresowanie świata mediów, były informacje o istnieniu rzekomych różnic w środowisku kardynałów oraz doniesienia, mające świadczyć o ścieraniu się odmiennych opcji - w tym głównie liberalnych i konserwatywnych, ale także narodowych - w kręgu purpuratów np. „Kuria kontra hierarchowie ze świata” (nr 56).
- W zasadzie na łamach „Rzeczpospolitej” stale były obecne dywagacje na temat kardynałów typowanych do grupy papabili np. „Lista papabili coraz krótsza” (nr 59). Dziennikarze prezentowali sylwetki prawdopodobnych kandydatów na papieża.
- Następna grupa tematyczna, którą można zauważyć, obserwując zasadniczy okres konklawe, obejmuje opis procedury wyboru następcy św. Piotra oraz relacje obrazujące oczekiwanie na tradycyjne znaki, oznajmiające wybór nowego papieża, czyli „biały dym” nad Kaplicą Sykstyńską oraz dźwięk dzwonów. Jednocześnie kontynuowano rozważania na temat: kogo wybiorą kardynałowie - np. „Konklawe rozpoczęte. Modlitwa o szybką decyzję” (nr 61).
- Ostatnia grupa redakcyjnych doniesień widoczna w analizowanych numerach to informacje o dokonanych przez kardynałów wyborze. Wówczas dziennikarze skoncentrowali się na szybkim poinformowaniu, kto został wybrany, starając się podać jak najwięcej szczegółów dotyczących następcy Benedykta XVI. Materiały przedstawiały również reakcje wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotr, w tym zwłaszcza rodaków Franciszka (np. „Mamy nowego papieża” nr 62 z 14 marca 2013 roku), na ogłoszony wynik konklawe.

Podsumowując, należy wskazać, iż temat wyboru papieża nie tylko pojawił się w 10 numerach na 12 analizowanych, ale często w górnej połowie pierwszej strony, zajmując objętościowo nawet kilka stron w wydaniu. Ponadto w okresie konklawe rubryka ŚWIAT została opatrzona symbolami Watykanu i podpisem „Wybór nowego papieża”, co także podkreśla znaczenie tego wydarzenia w „medialnej rzeczywistości”.

Autorem największej liczby tekstów poświęconych konklawe był Piotr Kowalcuk, który przebywał w tych ważnych dniach w Watykanie (np. „Kto z kim przeciwko komu” - nr 53). Poza relacjami watykańskich korespondentów w „Rzeczpospolitej” można odnaleźć inne materiały dotyczące zagadnienia konklawe. Na przykład w nr 60, w dziale OPINIE wydrukowano rozmowę z ks. prof. Jerzym Szymikiem o wyborze papieża, przeprowadzoną przez Jacka Dziedzina, zaś w nr 62 zamieszczono felieton Mariusza Cieślaka.



Kolejnym znaczącym tematem budzącym zainteresowanie świata mediów, były informacje o istnieniu rzekomych różnic w środowisku kardynałów oraz doniesienia, mające świadczyć o ścieraniu się odmiennych opcji - w tym głównie liberalnych i konserwatywnych, ale także narodowych - w kręgu purpuratów.

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” zazwyczaj powoływali się na słowa watykanistów, ale cytują także wypowiedzi Benedykta XVI, kardynałów, rzecznika prasowego Stolicy Apostolskiej. Należy podkreślić, iż większość opublikowanych artykułów ma charakter informacyjny, stanowiąc mieszaninę wypowiedzi tekstowej i obrazowej, gdzie zdjęcie to wizualizacja prezentowanych treści. Fotografia zajmowała różną część powierzchni, gdyż były wydania, w których to tekst stanowił centralny element prezentowanego materiału (np. nr 56), gdzie zdjęcie rzecznika Watykanu ks. Federico Lombardi było tylko tłem oraz egzemplarze, w których to obraz sytuowano w eksponowanym punkcie (np. nr 61 pierwsza strona) – procesja kardynałów do Kaplicy Sykstyńskiej. W tym miejscu należy wspomnieć o satyrycznych obrazach Andrzeja Krauze, współpracującego z „Rzeczpospolitą”, który w kolejnych numerach dziennika swoim rysunkiem wskazuje – „to jest wydarzenie dnia”. W badanym okresie rysownik dwukrotnie odniósł się do tematu wyboru papieża w wydaniach z 14 i 15 marca 2013 roku.

W wydaniach „Gazety Wyborczej” poddanych analizie, w 10 numerach na 12 badanych pojawił się temat konklawe – wyjątek stanowiły numery z 4 i 7 marca 2013 roku. Objętościowo badane egzemplarze zawierały od 24 do 36 stron z wyjątkiem numeru weekendowego, który zajął 44 strony. Temat konklawe nie zwiększał objętości „Gazety Wyborczej”, a same artykuły dotyczące badanej tematyki są zróżnicowane oraz mają bardziej rozbudowaną formę niż w „Rzeczpospolitej”. Ponadto teksty nie mają charakteru wyłącznie informacyjnego, bo pojawiają się elementy opiniotwórcze, znacznie częściej niż w przypadku „Rzeczpospolitej”. W „Gazecie Wyborczej”, podobne jak w uprzednio omawianym dzienniku, dominują artykuły będące połączeniem tekstu i obrazu, jednakże nieco częściej w tej gazecie, czytelnik ma do czynienia tylko ze słowem pisanym np. „Jak zapamiętamy ten pontyfikat” (nr 51).

W pierwszym z analizowanych numerów „Gazety Wyborczej”, czyli 51 z 1 marca 2013 r. widnieje lead „Benedykt XVI odszedł”, opatrzone żółtym kolorem i symbolami Watykanu. W tym samym wydaniu zamieszczono artykuł „Dzień, w którym umarł papież” Jarosława Mikołajewskiego, gdzie czytelnik znalazł zaskakujące porównanie odchodzenia Jana Pawła II i Benedykta XVI. Artykuł uzupełniono symbolicznymi zdjęciami, pierwsze pochodzące z 2 kwietnia, przedstawiało tłum oczekujący na informacje

o stanie zdrowia, umierającego papieża Jana Pawła II, zaś na drugim widać helikopter przelatujący obok Bazyliki św. Piotra, na którego pokładzie Benedykt XVI odleciał do Castel Gandolfo, kończąc swoje urzędowanie. We wspomnieniach śmierci papieża Polaka styl dziennikarza jest emocjonalny przepełniony żalem i smutkiem, poczuciem niemożności uniknięcia tej sytuacji. Ponadto eksponowano ekspresyjne reakcje wiernych. Natomiast zupełnie inny charakter mają materiały dotyczące odejścia Benedykta XVI, nie ma tutaj tak silnej sfery afektywnej, a autor wskazuje, że Papież senior wiarę przeżywał prywatnie. Korespondent dostarczający informacji na temat ostatniego dnia pontyfikatu następcy Jana Pawła II, prowadzi pogłębione dywagacje nad powodami podjętej decyzji, ale jednocześnie rozpoczyna spekulacje w kwestii potencjalnego następcy Benedykta XVI. W „Gazecie Wyborczej” kilka razy odbiorca miał do czynienia z przekazem obrazowym: w numerze 52 na stronie pierwszej znalazło się duże zdjęcie papieskiego tronu, na czerwonym tle opatrzone nagłówkiem „Koterie Watykanu. Gra o tron”; nr 61 - fotografia przedstawiająca kardynałów zebranych na mszy w intencji wyboru nowego papieża z krótką informacją „Kardynałowie szukają nowego papieża”. Natomiast ostatnie z analizowanych wydań dziennika zawierało na stronie 3 fotorelację składającą się z pięciu zdjęć - obraz komina nad Kaplicą Sykstyńską, z którego unosi się biały dym, dwa zdjęcia papieża na balkonie, dwa zdjęcia przedstawiające tłum wiernych zgromadzonych na placu - opatrzone tylko informacją, co przedstawiają. Ogólnie rzecz ujmując: w „Gazecie Wyborczej” temat konklawe został dużo bardziej wyeksponowany niż w „Rzeczpospolitej”, zarówno pod względem ilościowym (liczba stron i liczba tekstów), jak i graficznym. W pierwszych analizowanych wydaniach pojawił się nagłówek z symboliką Watykanu i podpisem „Benedykt XVI odchodzi”, który w kolejnych numerach zastępuje zwrot - „Kto następcą Benedykta”. Ponadto tekst wzbogacają liczne materiały fotograficzne.

W analizowanych wydaniach „Gazety Wyborczej” jest 45 tekstów poświęconych tematyce konklawe - od krótkich zapowiedzi (np. nr 58) - przez wydania, w których temat wyboru papieża zajmował kilka stron (np. nr 62). Badane kwestie kilka razy zaprezentowano na pierwszej stronie, co nie tylko kieruje uwagę czytelnika w stronę watykańskiej elekcji, ale także podkreśla rangę konklawe, w grupie wydarzeń absorbujących światową opinię publiczną - w wydaniu nr 52 na pierwszej stronie „Koterie Watykanu. Gra o tron” - zdjęcie papieskiego tronu lub nr 60 z tytułem na stronie pierwszej „Już jutro może być nowy papież? Czekanie na dym.” - opatrzone zdjęciem papabili. Wyraźnie widać tę samą tendencję co w „Rzeczpospolitej”, czyli olbrzymie zainteresowanie wyborem następcy św. Piotra na początku okresu badawczego - 1 marca 2013 r., kiedy głównie opisywano ostatni dzień pontyfikatu papieża Benedykta XVI (wówczas w wydaniu nr 51 z 1 marca można się doszukać 12 tekstów z tego zakresu) oraz pod koniec prowadzonych analiz, czyli od rozpoczęcia konklawe do wyboru papieża Franciszka (np. w wydaniu 62 z dnia 14 marca 9 tekstów).

Analiza tekstów dziennikarskich tematycznie odnoszących się do konklawe, opublikowanych w „Gazecie Wyborczej”, pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków:

- Pierwszego marca doniesienia prasowe koncentrowały się wokół zakończenia pontyfikatu papieża Benedykta XVI. Dziennikarze rozważali prawdopodobne

przyczyny rezygnacji ze stanowiska Biskupa Rzymu – wiek oraz sytuacja w Kościele, które mogły przyspieszyć jego decyzję. Odwoływano się także do wizyty Benedykta XVI w 2009 roku do grobu Celestyna V – ostatniego papieża, który ustąpił z urzędu w 1294 roku. Teksty opublikowane tego dnia w „Gazecie Wyborczej” są zróżnicowane. Treści strictly informacyjne to głównie opis przebiegu oficjalnego zakończenia pontyfikatu (np. „Po Castel Gandolfo Benedykt XVI zamieszka w klasztorze”). Natomiast opisy pożegnania papieża-seniora z najbliższym otoczeniem i wiernymi (np. „Jestem tylko pielgrzymem, który rozpoczyna ostatni etap”), były nasycone emocjami. Ponadto autorzy wydania starali się scharakteryzować krótki pontyfikat następcy Jana Pawła II oraz przybliżyć czytelnikowi zasady funkcjonowania Watykanu podczas *sede vacante*. W tym samym numerze dziennika pojawia się temat papabili np. „Papabili, czyli faworyci do papiestwa”.

- Przed rozpoczęciem konklawe, relacje w „Gazecie Wyborczej” dotyczą głównie rzekomych konfliktów między grupami kardynałów (np. nr 52 „Koterie Watykanu” – opis rywalizacji dwóch kościelnych hierarchów). Na łamach dziennika prowadzono także pogłębione analizy cech, jakimi powinien się wyróżniać nowy papież (np. nr 52 „Kościół moich marzeń”).
- Kolejne dni to doniesienia z obrad prekonklawe oraz stałe poszukiwania papabili (np. nr 54 „Kardynałowie zjechali do Watykanu”) – przewidywane scenariusze rozpoczęcia konklawe (nr 55 „Watykańskie rozgrywki”), – różnice w stanowiskach kardynałów (nr 59 „Kto na nowego papieża? Scola, Scherer, Ouellet czy ktoś kompromisowy”).
- W trakcie konklawe dziennikarze skoncentrowali się na próbie wskazania, kim będzie nowy papież, posiłkując się wypowiedziami wielu watykanistów (np. nr 60 „Już jutro może być nowy papież. Czekanie na dym”). Zróżnicowane materiały o charakterze informacyjnym dotyczą różnych zagadnień, np. w artykule „Odetną elektorów od świata” z nr 60 opisano procedurę wyboru, zaś w publikacji – „Konklawe, czyli dlaczego kiedyś brali kardynałów pod klucz” – można odnaleźć ciekawe odniesienia do historii wyboru papieża. W tym samym wydaniu gazety po raz kolejny próbowano wskazać następcę Benedykta XVI (np. nr 60 „Faworyt znad jeziora Como” lub nr 61 „Kardynalskie zapasy”).
- Zadania stojące przed nowym papieżem – to kolejny temat przewijający się w „Gazecie Wyborczej” – np. wywiad Macieja Stasińskiego z Ricardo Estarriol na temat sytuacji Kościoła (2-3 marca 2013 r.) czy opiniotwórczy tekst „Oto Kościół moich marzeń” z nr 52. Ciekawostką były listy czytelników, którzy odpowiadali na pytanie redakcji: „jaki jest twój Kościół marzeń?” – zamieszczone w nr 58.
- Ostatnia grupa tematyczna to informacje o wybranym następcy Benedykta XVI. W „Gazecie Wyborczej” z dnia 14 marca 2013 r. (nr 62), najważniejszą postacią był nowy papież, którego fotografia opatrzona tytułem: „Papież z końca świata”, pojawiła się na pierwszej stronie. Dużo uwagi poświęcono również pierwszemu

oficjalnemu spotkaniu papieża Franciszka z wiernymi - fotorelacja z uroczystości powitania nowego papieża przez wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra lub doniesienia przedstawiające reakcje ludzi na wybór papieża - „Ulegli naporowi ludzi” oraz szok wywołany wyborem argentyńskiego kardynała w jego ojczyźnie - „Argentyna zaskoczona wyborem”. Po raz kolejny w tym wydaniu pojawiają się pytania o problemy, z którymi przyjdzie się zmierzyć nowemu papieżowi - „Wyzwania dla papieża”. W tym numerze „Gazety Wyborczej” strony z nagłówkiem „Habemus Papam” to 23% całego wydania. Dziennikarze z dużym zaangażowaniem poszukiwali wszelkich informacji o kardynale Bergoglio np. „Franciszek I, odnowiciel zza oceanu”.

Głównym korespondentem „Gazety Wyborczej” z Rzymu był Tomasz Bielecki - autor większości tekstów na temat konklawe np.: „Koterie Watykanu” nr 52 z dnia 2-3 marca 2013 r. „Odetną elektorów od świata” nr 60 z dnia 12.03.2013 r., „Franciszek pokornie pochylił głowę” nr 62 z dnia 14.03.2013 r. Drugim dziennikarzem najwięcej piszącym o wyborze papieża był Jarosław Mikołajewski np. „Dzień, w którym umarł papież” nr 51, „Franciszek I, odnowiciel zza oceanu” nr 62. Należy zwrócić uwagę, iż artykuły jego autorstwa miały odmienny, bardziej refleksyjny i opiniotwórczy charakter, niż informacyjne doniesienia wcześniej wspomnianego Tomasza Bieleckiego. Oprócz tekstów tych dwóch dziennikarzy można odszukać, pojedyncze doniesienia innych autorów np. „Argentyna zaskoczona wyborem” - Tomasza Surdel z dnia 14 marca 2013 roku. W analizowanych wydaniach widać przykłady różnych gatunków dziennikarskich np. wywiad Macieja Stasińskiego z Ricardo Estarriol (nr 52), rubryka Gościnne Występy - tekst dziennikarki „Faktów TVN” Katarzyny Kołеды-Zalewskiej (nr 54), felieton Katarzyny Waśniewskiej „Polscy Biskupi typują papieża” (nr 54) oraz tekst „Czterech Polaków na konklawe” (nr 60). Ponadto teksty Jana Turnaua - felieton „Mój kandydat Schönborn” (nr 61) lub komentarz „Papież biedaczyna” (nr 62). W numerze 58, o czym już wcześniej wspomniano, opublikowano amatorskie teksty - listy napisane przez czytelników, starających się opisać jaki jest ich Kościół marzeń.

Zdecydowana większość dziennikarskich doniesień, w „Gazecie Wyborczej” ma charakter tekstowo-obrazowy, gdyż poza tekstem zwykle pojawia się bardziej lub mniej wyeksponowana fotografia np. „Polska Ci dziękuje” z 1 marca 2013 r. - na zdjęciu widoczni są Polacy z podziękowaniem dla papieża Benedykta XVI, czy w wydaniu z dnia 14 marca 2013 r. „Ulegli naporowi ludzi” - widać pielgrzymą całującego krzyż na wieść, że wybrano papieża. Fotografie pojawiły się pięciokrotnie na pierwszej stronie: nr 51 - zdjęcie ukazujące Benedykta XVI żegnającego się z wiernymi, nr 52 - papieski tron, nr 60 - fotografie papabili, nr 61 - kardynałowie podczas mszy w intencji wyboru papieża, nr 62 - papież Franciszek. Najczęściej fotografie przedstawiają Benedykta XVI, kardynałów w tym zwłaszcza papabili, wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra oraz nowo wybranego papieża Franciszka. Ponadto można odnaleźć zdjęcie ręki papieża z symbolem władzy, czyli pierścieniem rybaka (nr 51), obraz wnętrza Kaplicy Sykstyńskiej (nr 61), rysunki prezentujące miejsca, w których przebywają podczas konklawe kardynałowie czy samą procedurę elekcji (nr 60), fotografię papieskiego tronu (nr 52) i rodzinne zdjęcie

kardynała Bergoglio (nr 62). Artykuł „Watykańskie rozgrywki” z nr. 55 stanowi przykład wypowiedzi tekstowo-obrazowej. Natomiast w nr. 62 pojawia się wspomniana już fotorelacja, będąca przykładem elementu stricte obrazowego, składającego się z pięciu zdjęć. Artykuł „Prekonklawe w cieniu afery” (nr 57) to przykład wypowiedzi typowo tekstowej pozbawionej elementów obrazowych.

Podsumowując przeprowadzone analizy dwóch dzienników można wyciągnąć kilka ogólnych wniosków:

- tematyka konklawe nie pojawiła się tylko w dwóch analizowanych numerach obu dzienników;
- zagadnienie wyboru papieża częściej gościło na łamach „Gazety Wyborczej”, gdzie również pod względem objętościowym zajmowało więcej miejsca;
- materiały opublikowane w „Gazecie Wyborczej” miały bardziej zróżnicowany wachlarz gatunkowy (informacja, wywiad, felieton, komentarz);
- materiały dziennikarskie „Rzeczpospolitej” miały charakter zdecydowanie informacyjny, zaś w tekstach zredagowanych w drugim z analizowanych dzienników, było widać więcej elementów opiniotwórczych oraz opisów przepełnionych emocjami;
- natężenie tematyki było największe zaraz po rezygnacji Benedykta XVI oraz po rozpoczęciu konklawe;
- doniesienia prasowe były bogato ilustrowane fotografiami, które pełniły różne funkcje: były tłem, centralnym elementem materiału dziennikarskiego lub jak w przypadku „Gazety Wyborczej” stanowiły obrazową wypowiedź – fotorelację;
- autorzy tekstów opublikowanych w obydwu dziennikach często powoływali się na słowa watykanistów, dziennikarzy włoskich, cytowali słowa rzecznika prasowego Stolicy Apostolskiej oraz różnych ludzi związanych z Kościołem katolickim;
- patrząc pod kątem przewodnich kwestii absorbujących opinię publiczną w dniach 1-14 marca 2013 r. można stwierdzić, że poruszana problematyka w obydwu dziennikach była podobna (rezygnacja Benedykta XVI, prekonklawe, papabili, formalne zasady przeprowadzenia konklawe itd.);
- cezury czasowe zaprezentowane na schemacie 1 były widoczne w materiałach dziennikarskich obydwu dzienników.

Wizerunek papieża Franciszka na łamach „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” w pierwszych dniach pontyfikatu

Jaki wizerunek papieża Franciszka wykreowały media w pierwszych dniach pontyfikatu? To pytanie stanowi punkt wyjścia dla analiz podsumowujących analizy podjęte w niniejszym artykule. Jak już wielokrotnie zaznaczono, od pierwszego dnia *sede vacante* cały „świat zastanawiał się”, kto zostanie następcą papieża Benedykta XVI oraz jakie zadania staną przed nowym papieżem. Ponadto nie tylko kardynałowie podczas prekon-

klawe dyskutowali o sprawach ważnych dla Kościoła katolickiego, ale za pośrednictwem mediów w prowadzony dyskurs zaangażowana była również światowa opinia publiczna.

Analiza zawartości „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” wykazała, iż w grupie artykułów opublikowanych między 1 a 14 marca 2013 roku w kilku wydaniach prowadzono rozważania na temat tego, jaki powinien być nowy papież:

- „Rzeczpospolita” nr 53 z 4 marca 2013 r. – „Kto z kim przeciwko komu”: jeśli kardynałowie skoncentrują się na postępującej sekularyzacji Europy, wybiorą kardynała z Europy, jeśli postawią na rejon, w którym dziś „bije serce chrześcijaństwa” i będą zdecydowani na reformy Kurii Rzymskiej, wybiorą purpurata z Ameryki Łacińskiej. Natomiast jeśli wygra opinia, że Kościół potrzebuje „business menagera”, wówczas rosną szanse Amerykanów.
- „Rzeczpospolita” nr 61 z 13 marca 2013 r. – „Czekanie na nowego papieża”: watykańscy sugerowali, że papież Benedykt XVI wskazał elektorom swojego następcę – kardynała Angelo Scola. W słowach wypowiedzianych podczas mszy „Pro eligendo Romano Pontifice” (w intencji wyboru papieża) kardynał Angelo Sodano stwierdził, że nowy papież winien skupić się na misji miłosierdzia, ewangelizacji, wszyscy muszą pracować na jedność Kościoła i krzewienie sprawiedliwości. Dziennikarze przytoczyli słowa nestora włoskich watykanistów Luigi Accattol’ego, który zasygnalizował, że wobec kryzysu w Kościele elektorzy mogą wybrać kogoś spoza Europy i to z półkuli południowej, gdzie mieszka większość katolików. Jednocześnie sam wybór może być tak samo szokujący jak w 1978 roku elekcja Wojtyły.
- „Gazeta Wyborcza” nr 51 z 1 marca 2013 r. – „Papabili, czyli faworyci do papieństwa” -wyliczono czynniki, mogące wpłynąć na wybór papieża: uwarunkowania geograficzne, wiek (nie mniej jak 65 nie więcej niż 75 lat), umiejętność zarządzania ludźmi i dobrami materialnymi oraz wiedza prawnicza.
- „Gazeta Wyborcza” nr 52 z 2-3 marca 2013 r. – „Czas papieża urzędnika”: tytuł komentarza oddaje podejście autora do osoby Biskupa Rzymu, który powinien nie tylko posiadać talenty natury duchowej, ale też twarde umiejętności zarządcze.
- „Gazeta Wyborcza” nr 54 z 5 marca – Rubryka „Gościnne Występy” - Katarzyna Kolęda-Zalewska stwierdziła, że poszukuje się papieża nie tylko pod względem duchowym, ale także osoby sprawnie zarządzającej kurią. W tym samym numerze w felietonie Katarzyny Waśniewskiej - „Polscy Biskupi typują papieża” - można odnaleźć opinię wyrażającą pogląd, iż kolejny papież powinien być bardziej podobny do Jana Pawła II niż Benedykta XVI. W tekście „Kardynałowie zjechali do Watykanu” pojawiają się niektóre cechy papieża wymieniane przez kardynałów: poliglota, papież nie ma koloru skóry, mocny fizycznie, komunikatywny, zdolny zarządca i człowiek na drodze do świętości. Podkreślono również, potencjalny wpływ na przebieg elekcji raportu o Vatileaks (wykradanie tajnych dokumentów przez papieskiego kamerdynera).
- „Gazeta Wyborcza” nr 58 z 9-10 marca 2013 r. „Kto następcą Benedykta XVI. Liberalowie wypchnięci z Watykanu” - autor wskazuje konkretne kwestie, na które musi

odpowiedzieć Kościół, a tym samym papież np. kwestie gejów, używania prezerwatyw czy możliwość przystępowania do komunii przez osoby rozwiedzione.

- „Gazeta Wyborcza” nr 60 z 12 marca 2013 r. - najbardziej wyraziste poglądy, odnoszące się do następcy Benedykta XVI, wyraził ksiądz Thomasa Reese, publicysta z USA: „Kardynałowie chcieliby Jezusa z menedżerskim dyplomem MBA”. Natomiast w tekście „Wielkie liczenie w Watykanie” T. Bielecki wspomina, jak ważną kwestią omawianą przez purpuratów, jest reforma banku watykańskiego.

Zaprezentowane fragmenty prasowe pozwalają wskazać, jaki obraz przyszłego papieża został wykreowany w dziennikarskich doniesieniach. Następca Benedykta XVI powinien być osobą nietuzinkową pod względem duchowym, ale także wielkim reformatorem Kurii Rzymskiej.

O godzinie 19.06 13 marca 2013 roku, w drugim dniu konklawe z komina nad Kaplicą Sykstyńską zaczął się wydobywać biały dym - symbol dokonanego wyboru nowego papieża. W tym momencie przerwano nadawanie programów telewizyjnych i radiowych. Za pośrednictwem mass mediów świat obiegła wiadomość: „Habemus Papam”. Nie tylko tłum zgromadzony na watykańskim placu z niecierpliwością czekał na ukazanie się nowego papieża w Łoży Błogosławieństw, ale także odbiorcy telewizji, radia oraz użytkownicy sieci internetowej. Dopiero o godzinie 20.12 kardynał Jean-Louis Tauran ogłosił, że 266 papieżem został prymas Argentyny Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszek. Wielu dziennikarzy błędnie przekazało, iż nowy Ojciec Święty będzie nazywany Franciszkiem I, co w kolejnych dniach sprostował sam papież. W analizowanych dziennikach również pojawił się tytuł „Franciszek I, odnowiciel zza oceanu” - „Gazeta Wyborcza” nr 62. Jak donosili korespondenci, nad Watykanem podczas konklawe było słychać „zmiana” nie tylko nauczania, ale administracji Kościoła. Dziennikarze kolejny raz wyliczają zadania nowego papieża: większa przejrzystość i lepsze tłumaczenie decyzji światu zewnętrznemu, odpowiedzialność za błędy, usprawnienie watykańskiej maszynarii, aby szybciej podejmowała decyzje, nowa ewangelizacja, porządki z bankiem watykańskim, być może częściowe odejście od celibatu zminimalizuje braki duchowych, wypracowanie metod pracy duszpasterskiej w Afryce i Azji, los chrześcijan w krajach muzułmańskich, negocjacje z lefebrystami, problem księżowskiej pedofilii i jej tuszowanie²⁰.

Pierwszy dzień pontyfikatu Franciszka i jego przesłanie otwierało 63 numer „Rzeczpospolitej” - „Módlcie się i budujcie kościół” oraz „Gazety Wyborczej” - „Wróćcie do Ewangelii”. Na pytanie o wizerunek Papieża wykreowany przez mass media w pierwszych dniach po konklawe, odpowie analiza dwóch numerów 62 i 63 badanych tytułów prasowych, które ukazały się 14 i 15 marca 2013 roku. W poddanych analizie dziennikach można zauważyć tożsame określenia, budujące obraz papieża Franciszka: papież ubogich; prymas Argentyny; papież Latynos; jako kardynał mieszkał w mieszkaniu; sam sobie gotował i jeździł autobusem; jezuita; będzie chciał uwrażliwić na biednych i zmarginalizowanych; kibicuje drużynie Klubu Atletico San Lorenzo de Almagro. Komentowano moment pojawieniem się papieża po raz pierwszy w Łoży Błogosławieństw, podkre-

²⁰ T. Bielecki, *Wyzwania dla papieża*, „Gazeta Wyborcza” nr 62 z 14 marca 2013 r., s. 6.



O godzinie 19.06 13 marca 2013 roku, w drugim dniu konklawe z komina nad Kaplicą Sykstyńską zaczął się wydobywać biały dym - symbol dokonanego wyboru nowego papieża. W tym momencie przerwano nadawanie programów telewizyjnych i radiowych. Za pośrednictwem mass mediów świat obiegła wiadomość: „Habemus Papam”.

ślając skromny strój, słowa powitania oraz prośbę skierowaną do wiernych o błogosławieństwo, do którego Franciszek pochylił głowę. Pierwsze doniesienia dziennikarzy o nowo wybranym papieżu akcentowały olbrzymie zaskoczenie wynikiem konklawe, o czym świadczą cytowane wypowiedzi np. „Kardynałowie sprawili nam niespodziankę” czy „To było zaskoczenie nawet dla nas, którzy wchodziliśmy na konklawe” lub tytuł artykułu z 63 numeru „Rzeczpospolitej” - „Wybór zaskoczył media”.

W zasadzie wizerunek nowo wybranego papieża można uznać za pozytywny, a jedyną rysą były informacje o rzekomo niejasnym stosunku prymasa Argentyny do krwawych rządów argentyńskiej junty. Dziennikarskie relacje wskazywały, iż teologicznie nowy Papież nie odbiega od Jana Pawła II i Benedykta XVI. Analiza prasoznawcza pozwala wyodrębnić dwa nurty w obrazowaniu papieża Franciszka przez media: pierwszy to próba dostarczania informacji z życia osobistego papieża (choroba płuc, liczne rodzeństwo, pochodzenie, kibic klubu piłkarskiego, miał narzeczoną, lubi tańczyć tango, potrafi gotować, ma 76 lat, chciał być chemikiem) oraz drugi koncentrujący się na dotychczasowej działalności Bergoglio jako osoby duchownej (ścieżka kariery jako duchownego, działalność jako prymasa Argentyny, głoszone poglądy, przynależność do zakonu jezuitów, sprawny zarządca). Prezentując różne fakty z dotychczasowego życia osobistego, duchowego i zawodowego nowo wybranego Ojca Świętego, dziennikarze starali się odgadnąć, jakim papieżem będzie Franciszek.

O znaczeniu konklawe w świecie mediów dodatkowo świadczy fakt, że największe czwartkowe włoskie dzienniki poświęciły nowemu papieżowi, komentarzom i analizom aż 17 pierwszych stron. Zaś tytuły włoskich gazet brzmiały następująco: „Nowy Kościół papieża Franciszka”, „Papież z innego świata”, „Jestem Franciszek przybyłem z daleka”, „Papież biednych” czy „Franciszek niespodzianka”²¹. Także badane dzienniki dużo miejsca poświęciły relacji z Watykanu po ogłoszeniu rezultatów konklawe - 40% wydania 63 „Rzeczpospolitej” oraz 15% „Gazety Wyborczej”. Należy podkreślić, że drugi z wymienionych dzienników wydanie 62 zamknął później, więc duża części informacji została podana 14 marca, gdzie temat wyboru Franciszka zajął 25% powierzchni. Niedługo

²¹ P. Kowalczyk, *Papież niespodzianka*, „Rzeczpospolita” nr 63 z 15 marca 2013 r., s. A3.

miną dwa lata od wyboru Jorge Bergoglio na papieża, a mimo to wydaje się, że jego obraz ukazany przez dziennikarzy w pierwszych dniach pontyfikatu pozostaje aktualny. Nadal, tak jak pierwszego dnia, papież nie mieszka w papieskich apartamentach i nie korzysta z papieskiej limuzyny, cały czas stara się wspierać biednych i ubogich, w dalszym ciągu zakłada tylko biała sutannę i pozłacany pierścień rybaka - symbole papieża. Media z wielką starannością informują o kolejnych spontanicznych gestach papieża, które potwierdzają cechy przypisywane mu na samym początku pontyfikatu jak: skromność, nieśmiałość, poetycką wrażliwość, małomówność, ale i dążenie w swoich słowach do sedna. Ponadto, tak jak przewidywano, papież podejmuje trud zreformowania Kościoła katolickiego. Medialny wizerunek papieża Franciszka wykreowany w badanych dziennikach jest pozytywny.

„Bracia i siostry, dobry wieczór. Wiecie, że konklawe miało dać Rzymowi nowego biskupa. Zdaje się, że moi bracia kardynałowie znaleźli go na końcu świata. Dziękuję wam za powitanie...” - tymi słowami Franciszek przywitał się z wiernymi zgromadzonymi na Placu św. Piotra, a za pośrednictwem mediów z całym światem. „Zakończenie konklawe stało się najważniejszym tematem dla mediów Zachodu – tak europejskich, jak i północnoamerykańskich”²². „Aż 14 mln widzów zasiadło (...) przed telewizorami w chwili, gdy ogłaszano nazwisko nowego papieża. (...) Telewizyjne informacje przez dwa dni podsycaly zainteresowanie widzów. (...) Prof. Maciej Mrozowski zwrócił uwagę, że w tym wypadku to właśnie media budowały „suspens” poprzez informowanie o możliwych faworytach, pokazywanie wydarzeń z Watykanu, wybór na papieża kardynała niewymienianego wcześniej w roli głównych kandydatów to były elementy, które stworzyły napięcie. Cała ta akcja medialna sprawiła, że na to wydarzenie zwróciły uwagę zarówno osoby wierzące, jak i ateści”²³. Zacytowane słowa stanowią doskonałe podsumowanie roli i znaczenia mass mediów, w relacjonowaniu istotnych wydarzeń religijnych.

Zakończenie

Ostatnie konklawe przebiegało w wyjątkowej atmosferze, wywołanej rezygnacją Papieża z dalszego sprawowania urzędu, co w opinii autorki mogło wpłynąć na sam proces elekcji oraz sposób prezentowania wiadomości na temat wyboru kolejnego zwierzchnika Kościoła katolickiego. 11 lutego 2013 roku papież Benedykt XVI na konsystorzu ogłosił decyzję o zakończeniu swojego pontyfikatu. Od godziny 20.00 28 lutego 2013 roku „rzymska stolica św. Piotra będzie zwolniona (*sede vacante*) i będzie konieczne aby ci, którzy do tego posiadają kompetencje, zwołali konklawe dla wyboru nowego papieża”²⁴. Wiadomość w błyskawicznym tempie obiegła świat, wywołując ogromny szok i zdziwienie, co podkreślały wszystkie mass media. Medialne spekulacje na temat abdykacji papieża pojawiały się w ostatnich latach pontyfikatu Jana Pawła II oraz od pewnego czasu dotyczyły także Benedykta XVI, jednakże w 2013 roku Kościół rzeczywiście znalazł się w zupełnie

²² J. Giziński, *Wybór, który zaskoczył media*, „Rzeczpospolita” nr 63 z 15 marca 2013 r., s. A4.

²³ S. Kucharski, *Papieskie miliony przed telewizorami*, „Gazeta Wyborcza” nr 63 z 15 marca 2013 r., s. 6.

²⁴ G. Polak, dz. cyt., s. 36.

nowej sytuacji - papież zrezygnował ze swojego urzędu. Dziennikarze obserwowali ostatnie dni pontyfikatu Benedykta XVI aż do chwili, kiedy zniknął za drzwiami Castel Gandolfo, gdzie oczekiwał na wybór swojego następcy. Trwały medialne dywagacje na temat roli i miejsca Papieża seniora w nowej rzeczywistości. W mass mediach wyliczano kolejnych papabili oraz dyskutowano nad problemami, które stoją przed Kościołem w XXI wieku. I chociaż procedura wyboru papieża w Kościele rzymskim jest stosowana od blisko 800 lat, „konklawe żyje i trwa, dlatego że się zmienia. Właśnie wpływ komunikacji masowej (...) narzucił swoje prawa także wyborowi papieża”²⁵.

Temat konklawe to najważniejszy obszar dziennikarskich zainteresowań w pierwszej połowie marca 2013 roku, o czym świadczy ilość materiałów dotyczących wyboru następcy papieża Benedykta XVI zamieszczonych w badanych gazetach, obecność korespondentów oraz wiernych z całego świata w Stolicy Apostolskiej. Przeprowadzone analizy nie tylko pokazały, dlaczego konklawe jest wydarzeniem medialnym, ale także zobrazowały sposób relacjonowania wyboru papieża przez wiodące polskie dzienniki prasowe. W „Gazecie Wyborczej” częściej pojawiał się temat wyboru następcy Benedykta XVI, ponadto materiały dziennikarskie objętościowo były bardziej rozbudowane niż w „Rzeczpospolitej”, co pozwoliło ukazać to ważne wydarzenie religijne wielowątkowo i z szerokiej perspektywy. Rezultaty dziennikarskiej pracy opublikowane w „Rzeczpospolitej” miały zdecydowanie bardziej informacyjny charakter, niż zróżnicowane gatunkowo teksty zredagowane w drugim z badanych tytułów. Największe nasycenie tematem konklawe w badanych dziennikach było zauważalne tuż po rezygnacji Benedykta XVI oraz po rozpoczęciu przez kardynałów posiedzenia w Kaplicy Sykstyńskiej. Doniesienia prasowe wzbogacano fotografiami, które były tłem, centralnym elementem dziennikarskiego materiału lub samodzielnym materiałem czyli fotorelacją. Twórcy tekstów opublikowanych w badanych okresie na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” powoływali się na słowa watykanistów, włoskich dziennikarzy, rzecznika Stolicy Apostolskiej oraz ludzi związanych z Kościołem katolickim, starając się ukazać różne punkty widzenia oraz opinie na temat bieżącej sytuacji w Watykanie.

Można stwierdzić, iż media nadawały status ważności konklawe, skupiając uwagę czytelników na konkretnym wydarzeniu i osobach, konstruując niejako znaczenie oraz doniosłość wyboru papieża w świadomości opinii publicznej. Obok materiałów informacyjnych pojawiały się rozbudowane analizy oraz emocjonalne relacje z Placu św. Piotra. Media realizowały funkcję informacyjną, edukacyjną oraz opiniotwórczą, opisując przebieg konklawe. Relacje dziennikarskie pełniły także rolę integracyjną, umożliwiając wszystkim ludziom, grupom i narodom dostęp do przekazów, których znajomość pomagała zrozumieć znaczenie wyboru papieża dla katolickiego świata, a także samą procedurę przeprowadzania konklawe. Ponadto treści medialne manifestowały rangę problemów, stojących przed Kościołem w XXI wieku. Jaki obraz Kościoła wykreowano w analizowanych dziennikach? Otóż z jednej strony negatywny, jeśli potraktujemy Kościół w znaczeniu instytucjonalnym. W dziennikarskich relacjach Kościół jest wewnątrz-

²⁵ A. Melloni, dz. cyt., s. 11.

nie rozdarty, co miały potwierdzać „walki” kardynalskich koterii. Ponadto dziennikarze wyliczali całą grupę problemów, z którymi będzie się musiał zmierzyć nowy papież, dlatego często wspomniano o potrzebie reform. Jednakże obraz Kościoła nie jest wyraźnie jednostronny, nie jest jednoznacznie zły, gdyż fotografie ukazujące tłum ludzi czekających na słowa „Habemus Papam” oraz relacje opisujące wybuch radości wiernych w momencie wyjścia papieża Franciszka na balkon Bazyliki św. Piotra, pokazują inny Kościół. Wizerunek Kościoła w znaczeniu wspólnoty wyznawców w analizowanych dziennikach został wykreowany całkowicie odmiennie. Relacje dziennikarzy są bardzo dynamiczne, wielowątkowe, a głównymi bohaterami uczyniono zwykłych ludzi, wiernych, zgromadzonych przed Bazyliką, którzy z wielką radością witali papieża Franciszka. To obraz Kościoła targanego kryzysami, ale silnego dzięki niesłabnącej wierze swoich wyznawców, oczekujących nowego „przywódcy i reformatora”.

W ostatniej części artykułu starano się zasygnalizować, jaki wizerunek nowo wybranego papieża wykreowano w doniesieniach „Gazety Wyborczej” oraz „Rzeczpospolitej” w pierwszych dniach pontyfikatu. Z prasowych materiałów wylania się pozytywny obraz papieża Franciszka, którego ukazywanego przez pryzmat osobistych doświadczeń życiowych oraz funkcji dotychczas pełnionych w Kościele katolickim. Dziennikarze prześcigali się w prezentowaniu kolejnych, nowych informacji na temat Ojca Świętego, a na podstawie zgromadzonych danych oraz własnych obserwacji starali się znaleźć odpowiedź na pytanie, które nurtowało cały świat od 13 marca 2013 roku: jakim papieżem będzie Franciszek?

Dziennikarze „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” nie tylko z wielką starannością informowali o wydarzeniach rozgrywających się w Watykanie po rezygnacji z urzędu papieża Benedykta XVI aż do wyboru papieża Franciszka, realizując podstawową, informacyjną funkcję mass mediów, ale również wykreowali określony obraz Kościoła katolickiego i nowego papieża. ■

BIBLIOGRAFIA

Druki zwarte:

- McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007
- Melloni A., *Konklawe*, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2005
- Michalczyk S., *Demokracja medialna. Teoretyczna analiza problemu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010
- Michalczyk S., *Społeczeństwo medialne. Studia z teorii komunikowania masowego*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008
- Polak G., *Franciszek. Papież wielkiej nadziei*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013
- Sosnowski A., *Pamiętnik Konklawe 2013*, Biały Kruk, Kraków 2013

Gazety:

„Gazeta Wyborcza” nr 51-61 z 2013 r.

„Rzeczpospolita” nr 51- 62 z 2013 r.

Źródła internetowe:

Chrześcijaństwo nadal najliczniejszą religią na świecie. Co trzeci człowiek jest chrześcijaninem, <http://wpolityce.pl/polityka/146880-chrzescijanstwo-nadal-najliczniejsza-religia-na-swiecie-co-trzeci-czlowiek-jest-chrzescijaninem> [data dostępu: 25 czerwca 2014 r.].

The Global Religious Landscape ,

<http://www.pewforum.org/2012/12/18/global-religious-landscape-exec/> [data dostępu: 8.10.2014 r.].

Inne:

Instytut Monitorowania Mediów, *Najbardziej Opiniotwórcze Polskie Media w 2013 r. Analiza częstotliwości cytowania poszczególnych mediów przez inne media na podstawie przekazów prasowych, telewizyjnych i radiowych z okresu od 1 stycznia do 31 grudnia 2013 roku*, Warszawa 2014.

O AUTORCE:

dr Katarzyna Brzoza, adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Zainteresowania naukowe to przede wszystkim komunikowanie lokalne, komunikowanie masowe i polityczne.

PRZESTRZENIE KULTURY

Katarzyna Flader-Rzeszowska, WT UKSW

Theological Tropes in Piotr Cieplak's Theatre

ABSTRACT:

IN CONTEMPORARY ART, SEEMINGLY FAR FROM RELIGIOUS OR FAITH-RELATED AFFILIATIONS, ONE CAN FIND MANY THEOLOGICAL TROPES: HIDDEN VALUES, SYMBOLS AND MOTIFS. BEING FOCUSED ON EXISTENTIAL ISSUES, TOUCHING UPON THE PROBLEMS OF SUFFERING, DYING, LONGING AND LOVE, THEATRE IS STILL OPEN TO GETTING ENGAGED IN A DIALOGUE WITH THEOLOGY. PIOTR CIEPLAK, ONE OF THE CONTEMPORARY THEATRE DIRECTORS THAT IS WORTHY OF GREATER ATTENTION, USES THE LANGUAGE OF “VERGING REALITIES”, I.E. IN HIS PERFORMANCES, HE REFERS TO THE NOTIONS FROM THE REALM OF THEOLOGY. HE IS INTERESTED IN SUCH ISSUES AS FAITH, DOUBT, TRUST, HOPE AND SALVATION. ONE OF CIEPLAK’S INSPIRATIONS AT WORK IS THE THOUGHT OF TOMASZ HALIK, AN OUTSTANDING CZECH THEOLOGIAN. HIS DELIBERATIONS CONTAINED IN THE BOOK CIERPLIWOŚĆ WOBEC BOGA (PATIENCE WITH GOD) CAN BE A KEY TO INTERPRETING “SOMKOWY KAPELUSZ” PERFORMANCE. THIS FRENCH FARCE DRESSED WITH T.S. ELLIOT’S POETRY AND READ THROUGH THE THEOLOGICAL LENS OF TOMASZ HALIK BECOMES A STORY OF PATIENT WAITING FOR AN UNNAMED MYSTERY. HERE, CIEPLAK REFERS TO THE APOPHATIC THEOLOGY WHERE GOD IS DESCRIBED AS THE PRESENCE OF ABSENCE, A BEING IMPOSSIBLE TO EMBRACE OR LABEL IN ANY WAY. FROM THIS PERSPECTIVE, “SŁOMKOWY KAPELUSZ” IS A STORY OF A MAN WHO KNOWS THAT HE IS AN ACTOR IN THE BIG THEATRE OF THE WORLD, WHO BELIEVES, DOUBTS, ASK QUESTIONS, LONGS BUT IS UNSHAKABLY WAITING ON THE THRESHOLD OF THE MYSTERY.

KEYWORDS:

CRYPTOTHEOLOGY, APOPHATIC THEOLOGY, SŁOMKOWY KAPELUSZ, PIOTR CIEPLAK, TOMÁŠ HALIK

Studying the "touch points" between theology and other humanistic disciplines might seem dangerous and desirable at the same time. Theology, an unattractive discipline kept in seclusion for years, is now reclaiming its place in science and art¹. Jan Stanisław Wojciechowski proposed that after the performative turn, now we seem to deal with a theological turn, which makes us aware of the presence of religious codes in culture². Theological tropes and sparks emerge from the fields out of which (Christian) theology has long been expelled. Theatre is undoubtedly one of such fields, since it touches upon the meaning of life, death, suffering, physical evil, longing and love. It speaks about a man who is seeking their place in the world, a man in relationships with others, often in relationship with God. In his *Manifest teologii teatru* (Theatre Theology Manifesto), Paweł Dobrowolski emphatically asserts that it is impossible to drive God out of the modern stage³. Standing at the borderline between theology and theatre, it seems to be the most interesting and cognitively fruitful to study crypto-theological theatre, where what is connected with faith stays hidden and to see it the spectator needs to apply an appropriate code. Today's theatrical life proves it that theological sparks are there and flash out in many performances, even these produced by the artists who distance themselves from religion. There are also artists who are looking for a lost connection between man and God, even if God is seen as a kind of Absence.

Theological references can also be traced in the theatre of Piotr Cieplak, a "middle-generation" director. He employs the language of the touch point, i.e. he uses "dangerous notions" like hope, trust, openness and also faith, doubt and quest⁴. Piotr Cieplak's theatre tends to be perceived as a point of theological cognition⁵ or rather as theology framed in the language of theatre⁶. Cieplak's theatre can be *locus theologicus* mainly due to the three factors, i.e. incarnation, drama and transformation, as suggests Jacek Kopciński referring to Józef Tischner's thought presented in *Filzofia dramatu* (Drama Philosophy). Incarnation is to be understood predominantly as a word incarnated in a body, in theatre - an incarnation of words of a drama into actor's body, into performer's activities which are played out in a specific time and space. While the drama words are fictional and the body is artificial, they can actualize genuine things. A human being is a dramatic being, human existence is dramatic in its character, and the highest ranking drama is the one being played out between man and God. After all, it is the source for

¹ Bielik-Robson, A., „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Kraków 2008.

² Wojciechowski, J. S., *Teologia kultury: chrześcijańskiej, politycznej, wizualnej?*, „*Studia Theologica Var-saviensia*” 2010, No. 1, p. 63-73.

³ Dobrowolski, P., *Nie przegonicie Boga ze sceny! Manifest teologii teatru*, „*Więź*” 2007, No. 5, p. 4-10.

⁴ *O praktykowaniu wiary w ogrodzie*, z Piotrem Cieplakiem rozmawiał Jakub Niżniowski, „*Teatr*” 2012, No. 12, http://www.teatr-pismo.pl/ludzie/356/o_praktykowaniu_wiary_w_ogrodzie/, accessed on 02.01.2015

⁵ Kopciński, J., *Teatr jako miejsce teologiczne*, w: *Wierzyć i widzieć*, K. Flader, D. Jaszewska et al., Sandomierz 2013, p. 289-295.

⁶ Kopciński, J., *Teologia w działaniu*, <http://www.teatr-pismo.pl/archiwalna/index.php?sub=archiwum&f=pokaz&nr=523&pnr=33>, accessed on 10.01.2015.

any other drama. Human, getting open themselves onto another person, onto space in which they live, and the time passing by, can undergo a transformation. The drama with man can evolve into a deeper and grater drama with God. This is willingly explored by theatre. In its artificial onstage-world, by means of fictitious drama word incarnated by actors, people undergo a transformation, i.e. they get to know themselves as spiritual beings, explains Kopciński. Hence, theatre can be a field of experiencing the transcendent, getting to know oneself in relationship with other people and God. This is what Piotr Cieplak mainly deals with in his theatre.

The directors performances can also be interpreted through the lens of Tomáš Halík's thought. Cieplak is well familiar with the writings of this distinguished Czech theologian and he often sources from him in theatre⁷. Halík's thoughts are with him when selecting material, as well as during rehearsals, while building characters or directing. He is interested in the encounters of faith with lack thereof, certainty with doubt, light with darkness. What is typical of Cieplak's strange characters is patient waiting which sometimes is a source of fears and sometimes - of hope. The characters of his theatre stories are people living at the "outskirts of life", constantly in doubt, asking questions, who are placed between two "entrenched parties": self-confident believers and equally self-confident atheists⁸. Their prototype is biblical Zacchaeus, who listens to Jesus's teachings being distanced and hidden. He was looking for him and waited for him. Probably the best "Zacchaeus" in Cieplak's theatre is a figure played by Cezary Kosiński in *Milczenie o Hiobie* (Being Silent about Job; first staged on 24 Oct. 2013, Teatr Narodowy). In his monologue, he admits that he is both believer and non-believer. His faith gets mixed with doubt (one of Cieplak's favourite books is *Co nie jest chwiejne jest nietrwale. Labiryntem świata z wiarą i wątpliwościami* by Tomáš Halík. In the book the theologian proves that faith deprived of doubt turns into hubris, whereas doubt deprived of faith ends up as cynicism). When he asserts that the God is nonexistent, it is not long that he starts to feel emptiness and pointlessness of life, whereas when he turns to faith, he gets surrounded by kitschy, primitive and devotional manifestations of Polish religiousness, which pushes him back towards atheism. He does not feel good on either side. Therefore, he keeps asking, is on the lookout, rebels and ask questions again. It seems that one can ascribe him words that come from *Traktat teologiczny* (Treaty on Theology) by Czesław Miłosz, one of Cieplak's favourite poets: "It is also my share that one day I do believe, and the other day I don't." In the *Milczenie o Hiobie*, one of its characters disarmingly admits: "There are things that you can neither explain or understand." What remains is to wait patiently. This attitude is an often characteristic of Cieplak's characters. Even *Lokomotywa*, a performance dedicated for children, based on Julian Tuwim's poems, is about waiting and existing at the verge of an impenetrable mystery.

⁷ *O praktykowaniu wiary w ogrodzie*, z Piotrem Cieplakiem rozmawiał Jakub Niżniowski, dz. cyt.; *Indianin w „Księdze raju”*, z Piotrem Cieplakiem rozmawia Basia Klicka, http://www.cwiszn.pl/files/files/cieplak_37-40.pdf, accessed on 12.01.2015.

⁸ Halík, T., *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2011, p. 24.



Grupy w różnych momentach swego rozwoju, w różnych momentach historycznych niejako dostosowują się do języka dyskursu publicznego (także instytucjonalnego), narzucanego przez grupę lub grupy dominujące, przez główny nurt życia publicznego i politycznego. Dzięki temu mogą czytelnie i zrozumiale komunikować swoje problemy i potrzeby, pozyskiwać sympatyków oraz środki (polityczne i ekonomiczne) na realizację tychże.

In *Patience with God*, Tomáš Halík roaming the apophatic theology deals mainly with the issue of the hidden, silent God, the One that remains the Mystery, Whom it is easier to define by saying what He is not rather than otherwise. In the Prologue, the theologian says: "I know three - deeply interconnected - ways of being patient with God's absence. They are called faith, hope and love." Further he highlighted that: "(...) the Mystery is 'impenetrable' for man. The Mystery, unlike a problem, cannot be solved, one needs to patiently perch on its threshold and be within it⁹." These words can be used as a key to many Cieplak's performances, also *Słomkowy kapelusz* (A Straw Hat) which was first staged in Teatr Powszechny in Warsaw in 2005. Taking this rather simple farce whose plot revolves around looking for a counterpart of a worn-out hat, Cieplak seems to have surprised everyone with the way he handled it being heavily focused on perfecting the gesture and movement, highlighting the sound and musicality of words. The director unexpectedly finished off the Eugène Labiche text with excerpts from *Four Quartets* by Thomas S. Eliot. Added to the play's script, the poet's lines opened new ways of interpreting meanings, broadened the meaning of the characters' actions.

O dark dark dark. They all go into the dark,
The vacant interstellar spaces, the vacant into the vacant,
The captains, merchant bankers, eminent men of letters,
1 The generous patrons of art, the statesmen and the rulers, (...)
And we all go with them, into the silent funeral,
Nobody's funeral, for there is no one to bury.
I said to my soul, be still, and let the dark come upon you
Which shall be the darkness of God. As, in a theatre,

⁹ Therein, p.7.



The performance was enacted masterfully, with an utmost care to the pace, precision of movement, body vividness, sounding of the words. Let me, however, focus on the most important scene, that is the final one.

Theological tropes are there to be found both in form and in its textual content. In the last scene, all the decorative elements disappear and there is a wedding procession with blue umbrellas, which spread out over actors' heads created a coloured splash, a metaphor of heaven, they were a sign of the unnamed.

The lights are extinguished, for the scene to be changed (...).

I said to my soul, be still, and wait without hope

For hope would be hope for the wrong thing; wait without love,

For love would be love of the wrong thing; there is yet faith

But the faith and the love and the hope are all in the waiting.

Wait without thought, for you are not ready for thought:

So the darkness shall be the light, and the stillness the dancing¹⁰

Thanks to the T. S. Eliot poem the French farce gains entirely new dimension. Recited by Adam Woronowicz at the beginning and at the end by Eliza Borowska they put the "little people struggles" into a meaningful story, despite the deep down feeling of the things unknown and impenetrable. At Eliot's, just as at Halík's, the three theological virtues are patient waiting, being patient with God. The patience that is needed to be able to accept the paradoxes of the world, to persevere at the brink of impenetrable mystery which sometimes gets partially unveiled, only to get even more hidden. It was already in St. Paul's letters that hope, along with faith and love, was a patient waiting for the thing that is yet to be seen. It seems worth referring now to a thought of Adel Bestavros, an Egyptian thinker, who wrote: "Patience with others is love, patience with oneself is hope and patience with God is faith¹¹."

The performance was enacted masterfully, with an utmost care to the pace, precision of movement, body vividness, sounding of the words. Let me, however, focus on

¹⁰ Eliot, T.S., *Four Quartets*, Florida 1968.

¹¹ Bestavros, A., cyt. za: T. Halík, *Cierpliwość wobec Boga...*, op. cit.

the most important scene, that is the final one. Theological tropes are there to be found both in form and in its textual content. In the last scene, all the decorative elements disappear and there is a wedding procession with blue umbrellas, which spread out over actors' heads created a coloured splash, a metaphor of heaven, they were a sign of the unnamed. In the opposition to the rhythm of the entire performance, the final scene has its own slowed-down pace, with its feeling enhanced by ambient music. The dynamics and variety of ways in which the characters moved, were replaced with a delicate, common dance-like walk. Perhaps they are to jump over a pool or perhaps they levitated just over the surface? In this poetic movement of characters tearing through empty space like through a thick fog, one seemed to feel an impenetrable mystery that Halík referred to. There came to mind the words of the Psalm 97, where God is seen as "Clouds and darkness are round about him"¹².

Actors speak their lines without directing them at any specific addressee but just towards empty space. All of them look into one direction, which highlighted the effect of waiting.

"Daddy, I can't do it any longer. I'm tired. I must sit down", said Helenka who had just got married, when accompanied by the wedding procession, she was on the lookout for her husband.

"Not on the ground, you're going to soil your dress", replies her father.

The entire procession echoes these words: "Not on the ground, not on the ground." They sounded like a warning, called for patience in waiting. To sit down would be to cease the wander, to quit the role and renounce the mystery. The wander of Cieplak's characters goes on without any specified aim. It is not like Odysseus's coming back home, rather like Abraham's wandering towards the unknown. One of the characters standing under a blue umbrella asks hesitantly "And where are we?" For me, it is the key question, and not only in the case of this performance but Cieplak's theatre as such. The way that the *Słomkowy kapelusz* characters go by is a way of patient waiting, as Halík writes. The way is a winding one. At times it gets out of sight and one incessantly needs to look for it, sometimes one goes into the wrong direction or even missing it can fall into a precipice. The mystery does not belong to the surface.

"It's time to go to lie down", said another character full of resignation.

"But not on the ground"

"I can't carry on any longer"

"Everything anew", said someone from under an umbrella.

"Everything anew?", asked someone else in disbelief.

"Everything anew", said someone definitely.

The performance ends with a line that echoes the lines of Beckett's characters (like Winnie's from *Happy Days* or the character's from one-act plays *Not I*, *Footfalls* or *Rockaby*). Before the curtain has fallen, the *Słomkowy kapelusz* characters keep staying on sta-

¹² Bible, English Revised Version, Psalm 79:2



Does not the supposition that one cannot say anything about God lead us to a simple conclusion that God is nothingness? Cieplak rejects this reasoning, describing it as too easy. In fact, for this director God is unknown, impenetrable and causes a feeling of lack. Man can feel this lack very intensely and strives to fill up the empty space.

ge, holding their umbrellas and looking somewhere in the distance with a longing expression on their faces. They keep waiting. "The best (...) that a man can do (though, unfortunately, the most difficult at the same time) is to wait, be vigilant and ready for the coming. In any situation, and especially when the darkness stirs up packs of rebellious thoughts¹³."

What they are waiting for, what are they to repeat anew? "The one who is absent", admitted Cieplak, "and who is spoken about, has more faces and is universal. I have worked on *Waiting for Godot* twice (though I have never finished the performance). In other words, it is 'waiting for God'. He never comes there at the end. I believe that His absence is perhaps the fullest possible image of God¹⁴." Piotr Cieplak's God is both hidden and on the lookout for man. The director uses the concepts sourced from apophatic theology where God is expressed as a presence of Absence. It is an incomprehensible God. It is impossible to describe Him by means of notions or linguistic constructs. The essence of His being is inexpressible. God, as Pseudo-Dionysius the Areopagite asserted, is "an unnamed name", "an super-being being". It is an unending and perfect mystery. Apophatic theology does not claim the right to offer ultimate or exhaustive answers regarding the existential matters, it rather teaches us how to live with aporia¹⁵. In this theology, one says about downward transcendence, about looking for God through screaming¹⁶, which is the essence of Christianity of co-suffering.

Does not the supposition that one cannot say anything about God lead us to a simple conclusion that God is nothingness? Cieplak rejects this reasoning, describing it as too easy. In fact, for this director God is unknown, impenetrable and causes a fe-

¹³ J. Kopciński, *Oczekiwanie*, „Teatr” 2005, nr 4-6, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/15547.htm>, dostęp 16.01.2015.

¹⁴ *O praktykowaniu wiary w ogrodzie*, op. cit.

¹⁵ Schlette, H. R., cyt. za: I. Bokwa, *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Sandomierz 2010, p. 412.

¹⁶ Metz, J. B., *Teologia wobec cierpienia*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2008, p. 90.

eling of lack. Man can feel this lack very intensely and strives to fill up the empty space. It is the main motif for action for Cieplak's characters. One can see it clearly in one of the latest performances staged by the director - in *Milczenie o Hiobie* (Being Silent About Job). Out of the monologues of the characters gathered in one room, who - as it might seem - have very little in common, there emerge universal questions that have been asked from the beginning of time: "Where is God?" "Where was God during great historical tragedies?" "Why does He send suffering onto innocent people?" "Why does He let them suffer?" There are no satisfactory answers, however. "God is as silent as Sphinx, and fails to answer", as one of the characters read - she is recording for radio excerpts from *Dziennik z Bunkra Miła 34* (Bunker Miła 34 Diary). The theodicy problem seems to be irresolvable, especially in the context of the Second World War: the Holocaust and the Warsaw Uprising. The director indicates here the other side of religious people experience: darkness, a time when one does not feel God's presence, when God is cruelly silent. But it is only the experience of both brightness and darkness that gives an opportunity to experience fullness, the brightness is bright only when one can see it from the perspective of darkness.

Słomkowy kapelusz is about asking questions which fail to lead us to concrete answers. The world revolves unfailingly and the human story is being played out over and over again anew. One could say, following the title wording of one of Cieplak's performances, it is a never-ending story. People are born, die, live with each other and next to one another. For years, Piotr Cieplak speaks in his theatre about the man who believes and doubts, waits and longs. At the end of the day, the man does not lose their hope. They are not alone. They are today's Zacchaeus, who is gazing from a distance and is looking for his place; sometimes it is Job, who even if cannot understand what is happening around him, wins the test, is silent and waiting. *Słomkowy kapelusz* is a performance about patient waiting at the brink of the mystery. ■

ABOUT AUTHOR:

dr Katarzyna Flader-Rzeszowska jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie sztuki i adiunktem w Katedrze Dialogu Wiary z Kulturą w Instytucie Dialogu Kultury i Religii na Wydziale Teologicznym UKSW. W pracy naukowej zajmuje się interdyscyplinarnymi badaniami z zakresu teatru, kultury, teologii.

Małgorzata Kunicka, Uniwersytet Szczeciński

Polityka równościowa w edukacji. W trosce o (nie)harmonijny rozwój dziecka (cz. 3)

The Equality Policy in Education. In the Interest of (in)harmonious Child Development (part 3)

STRESZCZENIE:

OBOWIĄZKOWE REALIZOWANIE W EDUKACJI GENDER MAINSTREAMING, W ZWIĄZKU Z NIEKTÓRYMI UREGULOWANIAMI PRAWNYMI, DOTYCZĄCYMI NAJPIERW LEKSYKALNEJ STRONY ZJAWISKA (DEFINICJA PŁCI, TOŻSAMOŚCI PŁCIOWEJ, RODZINY), A POTEM KONSEKVENTNYM PRAWODAWSTWEM, WZBUDZA WIELE EMOCJI. JEST POWSZECHNIE APROBOWANE PRZECIWDZIAŁANIE PRZEMOCY, DAŻENIE DO RÓWNOUPRAWNIENIA PŁCI I WYRÓWNYWANIE SZANS. POZOSTAJE RÓWNIEŻ BEZDYSKUSYJNE UZNANIE, ŻE CZŁOWIEKA OKREŚLA, POZA BIOLOGIĄ, TAKŻE KONTEKST SPOŁECZNY I KULTUROWY. EMOCJE WZBUDZA NOWA WIZJA CZŁOWIEKA, KOBIECZOŚCI I MĘSKOŚCI ORAZ MAŁŻEŃSTWA I RODZINY. POLITYKA RÓWNOŚCIOWA NIE DOTYCZY WYŁĄCZNIE RÓWNOUPRAWNIENIA, ALE DOMAGA SIĘ RÓWNOŚCI „SUBSTANCJALNEJ” KOBIECY I MĘŻCZYZNY W ZNACZENIU JEDNAKOWOŚCI POPRZEC „DEKONSTRUKCJĘ” DWUBIEGUNOWEGO, HIERARCHICZNEGO PORZĄDKU PŁCI AŻ DO OSIĄGNIĘCIA RÓWNOWARTOŚCIOWEJ I RÓWNOUPRAWNIONEJ WIELOŚCI PŁCI.

SŁOWA KLUCZOWE:

HARMONIJNY ROZWÓJ, GENDER MAINSTREAMING,
INTEGRALNA WIZJA CZŁOWIEKA

ABSTRACT:

THE OBLIGATORY IMPLEMENTATION OF GENDER MAINSTREAMING IN EDUCATION IN CONNECTION WITH CERTAIN LEGAL REGULATIONS, REFERRING FIRST TO THE LEXICAL ASPECT OF THE PHENOMENON (DEFINITION OF GENDER, GENDER IDENTITY, FAMILY) AND THEN TO CONSEQUENT LEGISLATION, EVOKES MANY EMOTIONS. IT IS COMMONLY ACCEPTABLE TO PREVENT VIOLENCE, TO AIM AT GENDER EQUALITY AND EQUAL OPPORTUNITIES. IT IS ALSO INDISPUTABLE THAT A HUMAN BEING IS DETERMINED, EXCEPT FOR BIOLOGY, BY THE SOCIAL AND CULTURAL CONTEXT. WHAT EVOKES EMOTIONS IS THE NEW VISION OF A HUMAN BEING, FEMININITY AND MASCULINITY AS WELL AS MARRIAGE AND FAMILY. THE EQUALITY POLICY DOES NOT ONLY REFER TO EQUALITY, BUT ALSO DEMANDS „SUBSTANTIAL” EQUALITY OF A WOMAN AND A MAN IN THE MEANING OF UNIFORMITY BY „DECONSTRUCTION” OF THE BIPOLAR, HIERARCHICAL GENDER ORDER UNTIL MULTIPLICITY OF GENDERS IS OBTAINED WITH EQUAL VALUES AND EQUAL RIGHTS.

KEYWORDS:

HARMONIOUS DEVELOPMENT, GENDER MAINSTREAMING,
INTEGRAL VISION OF A HUMAN BEING

*Dzisiaj prawda sprowadzana jest często
do subiektywnej autentyczności człowieka,
odnosi się do indywidualnego życia.
Wspólna prawda budzi w nas lęk,
ponieważ utożsamiamy ją
z bezwzględnymi nakazami systemów totalitarnych.*

papież Franciszek

Kultura jest specyficznym i wyjątkowym miejscem dialogu międzypersonalnego. We wzajemnym przenikaniu się kultury z innymi obszarami działania człowieka, szczególne miejsce zajmuje wychowanie, które – jak pisze Gerald L. Gutek – nierozdzielnie wiąże się z kulturą, zaś poszczególne koncepcje wychowania oparte są o konkretne systemy filozoficzne i ideologiczne¹. Ideologia jest zbiorem idei, poglądów i przekonań opisujących rzeczywistość oraz zawierających jej ocenę i zasady postępowania grup, ruchów społecznych i partii politycznych; tworzy ona obraz świata istniejącego i prezentuje wizję przyszłości. Ideologia określa wartości i cele, które mają uzasadniać działania polityczne². Nie ogranicza się ona – zdaniem G. L. Gutek – jedynie do formułowania teorii, ma także „mobilizować do działania, dostarczając dyrektyw postępowania w sferze politycznej, społecznej, gospodarczej i edukacyjnej”³. Panująca ideologia ma ogromne znaczenie dla edukacji, która, pozostając pod jej wpływem, kształtuje określone postawy światopoglądowe. Właśnie troska o system wartości w edukacji stała się kluczowym tematem w społecznym dyskursie ostatnich miesięcy, w którym przedmiotem jawnego sporu stało się znaczenie słowa *gender*. Termin ten funkcjonuje w wielu różnych znaczeniach; najczęściej jest on rozumiany jako: a) płeć kulturowa, b) nauka, c) ideologia. Niniejszy artykuł zawiera odniesienie do rozumienia *gender* jako ideologii, prezentuje ją w kontekście polityki równościowej i ukazuje jej rolę w rewolucji kulturowej⁴.

1. Polityka równościowa – gender mainstreaming

Zinstytucjonalizowana edukacja bywa wykorzystywana jako narzędzie ideologiczne polityków. Politykę, będącą działalnością, która odnosi się do tworzenia państwa jako całości na podstawie racjonalnego, świadomie przyjętego projektu myślowego, wyróżnia to, że: „1) jako dążenie do wprowadzenia powszechnego porządku dla danego społeczeń-

¹ G. L. Gutek, *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*, Gdańsk 2003, s. 9.

² R. Smolski, M. Smolski, E. H. Stadtmüller, *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska. Polska i świat współczesny*, Wrocław 2001, s. 141.

³ G. L. Gutek, dz. cyt., s. 143.

⁴ Opis pozostałych sposobów interpretacji tego terminu zawarłam w dwóch pozostałych częściach tryptyku, zamieszczonych we wcześniejszych numerach KMT: 1) *Równość i tożsamość. W trosce o (nie)harmonijny rozwój dziecka (cz. 1)*, „Kultura – Media – Teologia” nr 18, 2014, s. 117-130 oraz 2) *Nowy paradygmat kulturowy. W trosce o (nie)harmonijny rozwój dziecka, (cz. 2)*, „Kultura – Media – Teologia” nr 19, 2014, s. 93-106.

stwa jest zarazem partykularna, bo podejmowana przez jedną z wielu grup politycznych, przyjmującą jeden z wielu forsowanych projektów ładu politycznego; 2) jako dążenie do stworzenia porządku wg obiektywnych zasad jest zarazem „subiektywna”, tzn. zakłada „własne” zasady jako obowiązujące; 3) jako dążenie do stworzenia nowej całości życia zbiorowego ma do czynienia zarówno z konkretną rzeczywistością społeczną, jak i z wizją, abstrakcyjnym wyobrażeniem, które ma ją określać”⁵. Polityka równościowa realizowana przez poszczególne kraje UE spełnia wszystkie wymienione cechy polityki: ma charakter partykularny, przyjmuje własne zasady jako obowiązujące, realizuje abstrakcyjne wyobrażenie na gruncie konkretnej rzeczywistości społecznej.

W różnych obszarach życia społecznego, także w edukacji, pojawiło się określenie *gender mainstreaming* oznaczające formę polityki równościowej, która oficjalnie polega na włączeniu zasady równości szans kobiet i mężczyzn w główny nurt działania politycznego. W definicji *gender mainstreaming* sformułowanej przez Radę Europy podkreśla się, że zjawisko to polega na (re)organizacji, poprawie, rozwoju i ewaluacji procesów decyzyjnych po to, aby perspektywa równości płci została włączona do wszystkich obszarów polityki, na wszystkich szczeblach i etapach przez podmioty zwykle zaangażowane w tworzenie polityki⁶. U podstaw polityki równościowej leży więc globalna strategia polityczna na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn. Źródła tej koncepcji sięgają IV Światowej Konferencji ONZ w sprawach Kobiet, która odbyła się w Pekinie w 1995 roku, a rok później w memorandum Komisji Europejskiej przyjęto ustalenie, by odtąd wszystkie decyzje i działania planować, wprowadzać, analizować i monitorować pod kątem płci, tj. pod kątem ich wpływu na życie kobiet i mężczyzn. Polityka równościowa prowadzona przez poszczególne państwa Unii Europejskiej wynika z ich konstytucyjnego obowiązku zapewnienia wszystkim obywatelom równego uczestnictwa w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Zobowiązanie to wyprowadzone jest z ratyfikowanych aktów prawa międzynarodowego oraz przepisów równościowych prawa UE. Ta forma polityki równościowej, jaką jest *gender mainstreaming* (realizowana również w obszarze edukacji), w związku z niektórymi uregulowaniami prawnymi, wzbudza w wielu krajach coraz większe emocje, bowiem w związku z jej realizacją zderzają się światopoglądy oparte na różnych paradygmatach. Pojawiają się w prawodawstwie poszczególnych krajów nowe definicje: płci, tożsamości płciowej, rodziny, które to pojęcia – zdaniem konserwatystów – powinny pozostać nieredefiniowane. Dyskusja z tym związana wyszła poza mury uniwersytetów, ministerstw i organizacji pozarządowych, stając się dyskursem publicznym. Powszechność dyskusji ma związek z przyjmowaną (bądź odrzucaną) wizją człowieka: na dwu biegach stanęła personalistyczna i „genderowa” koncepcja ludzkiej płciowości. Personalizm,

⁵ P. Kaczorowski, *Encyklopedia PWN*, hasło: polityka, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3959606/polityka.html> (dostęp 02.04.2014 r.).

⁶ “Gender mainstreaming is the (re)organisation, improvement, development and evaluation of policy processes, so that a gender equality perspective is incorporated in all policies at all levels and at all stages, by the actors normally involved in policy-making”, za: Council of Europe, http://www.coe.int/t/dghl/standardsetting/equality/03themes/gender-mainstreaming/index_en.asp (dostęp 15.12.2014 r.).



W opozycji do personalistycznej wizji człowieka stoi koncepcja gender, zabiegająca o równość płci i wolność jej wyboru. Rozróżnienie płci biologicznej i płci społeczno-kulturowej, przy marginalizowaniu (lub odrzuceniu) tej pierwszej, wprowadza nową koncepcję płciowości, zgodnie z którą płeć nie jest pierwotnym faktem natury, ale rolą społeczną podejmowaną zgodnie z własnym wyborem.

jako filozoficzna teoria człowieka, uznawany jest – jak pisze Barbara Kiereś – za uniwersalną antropologię wypracowaną przez cywilizację łacińską i umocnioną przez chrześcijaństwo⁷. Antropologia ta odwołuje się do rozumienia prawa naturalnego jako płaszczyzny łączącej biologiczną wiedzę o ludzkiej seksualności z refleksją teologiczną, traktując człowieka/osobę jako nierozdzieloną całość, która integruje w sobie wymiar fizyczny, psychiczny i duchowy. Z perspektywy personalizmu uznaje się istnienie dwu komplementarnych płci, dostrzegając ich inność na poziomie biologicznym i psychicznym, podkreślając ontologiczną równość i identyczną godność⁸. Normy etyki seksualnej w paradygmacie antropologii personalistycznej formułowane są poprzez rozpoznanie natury i godności osoby ludzkiej. Podstawową zasadą tej etyki jest norma personalistyczna, która – jak pisze Wojciech Bołoz – „domaga się, aby drugiego człowieka traktować zawsze jako cel, a nie środek działania”⁹.

W opozycji do personalistycznej wizji człowieka stoi koncepcja gender, zabiegająca o równość płci i wolność jej wyboru. Rozróżnienie płci biologicznej i płci społeczno-kulturowej, przy marginalizowaniu (lub odrzuceniu) tej pierwszej, wprowadza nową koncepcję płciowości, zgodnie z którą płeć nie jest pierwotnym faktem natury, ale rolą społeczną podejmowaną zgodnie z własnym wyborem. W myśl tej filozofii człowiek ma prawo do zakwestionowania natury swojej cielesności i wyboru roli społecznej, jaką pragnie w życiu realizować bez odniesień do swojej (rzekomej) kobiecości lub męskości¹⁰, które kształtowane są przez przekazywanie stereotypów płciowych w procesie wychowania. Zadaniem edukacji powinno więc być: uświadamianie uczniom stereotypowych zachowań płciowych, dekonstrukcja stereotypów, „ukazywanie i wzmacnianie świadomo-

⁷ Por. B. Kiereś, *O personalizm w pedagogice. Studia i szkice z teorii wychowania*, Lublin 2009.

⁸ Por. J. Nagórny, *Płciowość ludzka z perspektywy chrześcijańskiego personalizmu*, [w:] J. Nagórny, M. Pokrywka (red.), *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, Lublin 2005.

⁹ W. Bołoz, *Etyka seksualna: podstawy antropologiczne*, Warszawa 2003, s. 69.

¹⁰ I. Iwasiów, *Gender dla średniozaawansowanych*, Warszawa 2008, s. 12-17.

ści możliwości zmiany i reinterpretacji stereotypowych zachowań społecznych na rzecz kształtowania postawy w budowaniu własnej tożsamości płciowej, zyskania nowych kompetencji społecznych oraz promowania sprawiedliwości w kontekście ról płciowych”¹¹. Człowiek ma więc prawo sam budować swoją tożsamość płciową i przyjmować jako nieuzasadnione odróżnianie zachowań „typowych” dla mężczyzn i „typowych” dla kobiet. „Genderowa antropologia” przyjmuje także nową filozofię seksualności, w której rozważania teoretyczne można zamknąć tytułem wykładów prof. Pawła Dybla: *Różnica seksualna – wyobrażeniowa fikcja, kulturowy konstrukt czy anatomiczne przeznaczenie?*¹².

Nowa definicja tożsamości płciowej, marginalizująca jej biologiczne determinowanie, po raz pierwszy została zapisana w dokumencie „Zasady Yogyakarta”, w którym *gender identity* określa się jako „głęboko odczuwane wewnętrzne i indywidualne doświadczenie płci społecznej, która może lub nie odpowiadać płci określonej przy urodzeniu, włączając w to osobiste odczucie własnej cielesności (które może prowadzić do modyfikacji wyglądu zewnętrznego lub biologicznych funkcji metodami medycznymi, chirurgicznymi lub innymi) i inne formy wyrażania własnej płciowości przez ubiór, mowę czy sposób zachowania”¹³. „Zasady Yogyakarta” zostały wypracowane w 2006 roku przez 29 ekspertów w ramach spotkań na Gadjah Mada University w Yogyakarta w Indonezji. Polskim przedstawicielem tych spotkań był prof. Roman Wieruszewski, ówczesny członek Komitetu Praw Człowieka ONZ. Sygnatariusze omawianego dokumentu przyjęli 29 zasad dotyczących stosowania międzynarodowego prawa w odniesieniu do orientacji seksualnej i tożsamości płciowej. Przyjęty dokument, zaprezentowany w 2007 roku na forum ONZ, stwierdza, że „istnieją różnorodne formy rodziny” oraz, że „każdy ma prawo do założenia rodziny, niezależnie od orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej”¹⁴ (Zasada 24. Prawo do założenia rodziny). W dokumencie czytamy również, że „każdy człowiek ma prawo do indywidualnego i grupowego promowania ochrony i realizacji praw człowieka na poziomie krajowym i międzynarodowym, bez dyskryminacji ze względu na orientację seksualną lub tożsamość płciową. Prawo to obejmuje działania zorientowane na promowanie i ochronę praw osób o różnych orientacjach seksualnych i tożsamościach płciowych”¹⁵ (Zasada 27. Prawo do promowania praw człowieka). Przyjęte zatem zasady, wprowadzające nową definicję płci, tożsamości płciowej oraz rodziny, zalecają (w formie imperatywu: „Państwa powinny”) promowanie, także w edukacji najmłodszych, różnych orientacji seksualnych, co sprzeczne jest z oczekiwaniami wielu chrześcijańskich rodziców. Prezentowany dokument proponuje więc odrzucenie chrze-

¹¹ Cytat z programu Gender Studies przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych.

¹² Cykl wykładów wygłaszanych w ramach Gender Studies przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych.

¹³ K. Remin (red.), *Zasady Yogyakarta. Zasady stosowania międzynarodowego prawa praw człowieka w stosunku do orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej*, Warszawa 2009, s. 25.

¹⁴ Tamże, s. 48.

¹⁵ Tamże, s. 51.

ścijańskiej wizji rodziny oraz zastąpienie antropocentrycznej koncepcji praw człowieka – jak pisze Roberto de Mattei – relatywistyczną i materialistyczną wizją człowieka, który zostaje w niej zredukowany do poziomu przedmiotu interesów i pragnień¹⁶. Zasady wypracowane w Yogyakarta stają się o tyle dyskusyjne, o ile obrona mniejszości przeradzać się może w atak wobec większości. Zapisy omawianego dokumentu mogą stanowić dla ich oponentów przykład działań podejmowanych w ramach polityki równościowej mających na celu dyskredytację wartości chrześcijańskich oraz zamianę tolerancji dla odmienności na gloryfikację zachowań niezgodnych z przyjętymi w społeczeństwie systemami normatywnymi.

Jakkolwiek program prac Komisji Europejskiej w dziedzinie równości płci na lata 2010-2015, „Strategia na rzecz równości kobiet i mężczyzn” stanowi kompleksowe zobowiązanie Komisji do działania na rzecz równości płci we wszystkich obszarach polityki¹⁷, to jednak równouprawnienie w dostępie do edukacji, pracy, jednakowych zarobków i awansów zawodowych nie jest – zdaniem przeciwników polityki równościowej – jedynym celem działań i zamierzeń *gender mainstreaming*. Podejmowane zabiegi zmierzają także – ich zdaniem – do zatarcia naturalnych różnic pomiędzy płciami, zniesienie tożsamości mężczyzny i kobiety oraz normatywną deregulację seksualności. W tak rozumianej strategii na rzecz równości płci, pojęcie *gender* staje się symbolem ideologicznej rewolucji kulturowej, co czyni z tej naukowej (dla niektórych) kategorii, pojęcie ideologiczne, silnie osadzone w dyskusji światopoglądowej. Szczególnie w Polsce – uważanej za kraj katolicki, z silnym przywiązaniem do tradycji i religii, z zakorzenionymi poglądami konserwatywnymi – trwa nasilona dyskusja wokół pojęcia *gender* oraz polityki równościowej. Polska, włączona w nurt bieżącej polityki unijnej, czyni niemałe starania na rzecz realizacji *gender mainstreaming*. Badania prowadzone przez European Institute for Gender Equality nad sytuacją kobiet i mężczyzn w poszczególnych krajach UE pod kątem realizacji *gender mainstreaming* w obszarach: praca, pieniądze, wiedza, czas, władza, zdrowie pokazują, że Polska ma jeszcze wiele do zrobienia, by poprawić wskaźniki w projekcie Gender Index. Ocena ta powoduje podjęcie szeregu działań, by energiczniej realizować politykę równościową. Na stronie internetowej Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania pojawiła się (także w związku ze społeczną dyskusją o znaczeniu terminu: *gender*) definicja *gender mainstreaming*, która określa ją jako „obowiązującą w Unii Europejskiej i szeroko przez nią wspieraną strategią polityczną na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn. Działania *gender mainstreaming* polegają na analizie wpływu danej polityki na równość kobiet i mężczyzn i na wspieraniu tych rozwiązań, które promują równość płci”¹⁸. Polityka równościowa państwa to polityka

¹⁶ R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009, s. 63-64.

¹⁷ Działania na rzecz równości płci podejmowane są w odniesieniu do: równej niezależności ekonomicznej, równej płacy za pracę o równej wartości, równości w podejmowaniu decyzji, godności, integralności i położenia kresu przemocy na tle płci, działania na rzecz równości płci poza UE, a także ról płci, prawodawstwa i narzędzi sprawowania rządów.

¹⁸ *Słowniczek pojęć związanych z gender*, „Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Traktowania” z 20.12.2013, http://rownetraktowanie.gov.pl/sites/default/files/final_gender_glossary.pdf (dostęp

antydiskryminacyjna, która polega na stanowieniu prawa oraz jego realizacji za pomocą odpowiednich instrumentów: instytucji, programów, akcji społecznych, kampanii edukacyjnych. Egzemplifikacją podjętych działań prawnych w tym zakresie są:

- *Ustawa z 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania* (Dz. U. z 2010 nr 254, poz. 1700);
- *Konwencja Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej* (Ustawa o ratyfikacji *Konwencji* została podpisana przez Prezydenta RP w marcu 2015 r.);
- *Ustawa o uzgodnieniu płci* (trwają prace legislacyjne nad projektem);
- *Ustawa o zmianie ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania oraz niektórych innych ustaw* (trwają prace legislacyjne nad projektem).

Przyjęta w Polsce w 2010 roku tzw. ustawa równościowa wprowadziła zakaz nierównego traktowania oraz określiła obszary i sposoby przeciwdziałania naruszeniom zasady równego traktowania ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną¹⁹. Poprzez podpisanie i ratyfikowanie *Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej* do polskiego prawa zostanie wprowadzona nowa definicja płci, według której płeć (społeczno-kulturowa) oznacza „społecznie skonstruowane role, zachowania, działania i cechy, które dane społeczeństwo uznaje za właściwe dla kobiet i mężczyzn” (art. 3c)²⁰. *Konwencja* zobowiązuje państwa ją ratyfikujące do czynnej likwidacji przemocy wobec kobiet poprzez „promowanie zmian wzorców społecznych i kulturowych dotyczących zachowania kobiet i mężczyzn w celu wykorzenienia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet lub na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn” (art. 12, pkt. 1), a także poprzez gwarantowanie, że „kultura, zwyczaje, religia, tradycja czy tzw. „honor” nie będą uznawane za usprawiedliwienie dla wszelkich aktów przemocy objętych zakresem niniejszej *Konwencji*” (art. 12, pkt. 5). Realizowaniu zapisów *Konwencji* ma służyć „wprowadzenie do oficjalnych programów nauczania na wszystkich poziomach edukacji materiałów szkoleniowych dostosowanych do zmieniających się możliwości osób uczących się, dotyczących równouprawnienia kobiet i mężczyzn, niestereotypowych ról przypisanych płciom (...)” (art. 14, pkt. 1). Promowanie tych zasad ma się dokonywać „w instytucjach edukacyjnych o charakterze nieformalnym, a także w obiektach sportowych, kulturalnych i rekreacyjnych oraz w mediach” (art. 14, pkt. 2). Działaniom tym ma służyć m.in. redefinicja płci, tożsamości płciowej i rodziny oraz uznanie, że kultura może zwyciężyć w walce z naturą. Obawy przeciwników ideologii gender dotyczą szczególnie edukacji dzieci i młodzieży,

04.01.2014 r.).

¹⁹ *Ustawa z 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania* (Dz. U. z 2010 nr 254, poz. 1700).

²⁰ *Konwencja Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, http://www.europapraw.org/files/2011/10/konwencja_PL.pdf (dostęp 03.01.2014 r.).



Przyjęta w Polsce w 2010 roku tzw. ustawa równościowa wprowadziła zakaz nierównego traktowania oraz określiła obszary i sposoby przeciwdziałania naruszeniom zasady równego traktowania ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną.

w ramach której realizowane będą programy instruktażowe dotyczące różnorodnych zachowań i preferencji seksualnych, zwalczające akceptowane dotąd stereotypy. Niepokoję są tym bardziej realne, że pozyskanie funduszy unijnych z Programu Operacyjnego Wiedza Rozwój Edukacja na lata 2014-2020 uwarunkowane jest wdrożeniem do projektowanych działań założeń polityki równościowej. Beneficjenci środków muszą wykazać się rzeczywistym działaniem, stąd uzasadnione mogą być obawy przeciwników ideologii gender, że do placówek edukacyjnych wkroczą edukatorzy seksualni, trenerzy równościowi, genderowi, antydyskryminacyjni, realizujący politykę równościową utożsamianą przez jej przeciwników z ideologią gender. Konsekwencją tych uregulowań prawnych będą działania na rzecz wdrażania do polskiego systemu oświaty edukacji wolnej od stereotypów płci oraz wprowadzenia obowiązku edukacji w zakresie nowej polityki społecznej i prawnej. [Zwraca się jednak powszechnie uwagę na to, że w myśl aktualnie obowiązującego w Polsce prawa treści dotyczące wiedzy o życiu seksualnym człowieka nie mogą być przekazywane w szkole bez zgody i wiedzy rodziców (§ 4, pkt. 2 *Rozporządzenia...*)²¹]. W polskim Sejmie trwa także proces legislacyjny nad ustawą o uzgodnieniu płci (projekt ustawy skierowany został w grudniu 2013 roku do komisji sprawiedliwości i zdrowia). W preambule projektu ustawy zapisano, że uznaje się „nadrzędną wartość godności i wolności każdej jednostki ludzkiej, jej prawo do samostanowienia o własnej tożsamości oraz obowiązek władzy publicznej zapewnienia każdemu równego korzystania z konstytucyjnych praw i wolności” oraz, że pragnie się „zagwarantować każdemu skuteczną ochronę prawa do integralności cielesnej i psychicznej, poszanowania życia prywatnego i bezpieczeństwa osobistego, uwzględniając współczesny stan wiedzy na temat tożsamości płciowej oraz ewolucję międzynarodowych standardów w zakresie uznania tożsamości płcio-

²¹ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego* (Dz. U. z 1999 nr 67, poz. 756).

wej jako podstawy urzędowego określenia płci”²². W artykule 2 projektu ustawy o uzgodnieniu płci zdefiniowano tożsamość płciową jako „głęboko odczuwane wewnętrzne i indywidualne doświadczenie własnej płciowości, które odpowiada lub nie płci metrykalnej, włączając w to osobiste odczucie własnej cielesności, które może prowadzić do modyfikacji wyglądu zewnętrznego lub biologicznych funkcji metodami medycznymi, chirurgicznymi lub innymi, i inne formy wyrażania własnej płciowości”²³. W Sejmie złożono również poselski projekt *Ustawy o zmianie ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania oraz niektórych innych ustaw* – tzw. ustawa antydyskryminacyjna. Projekt ten dotyczy ujednolicenia zakresu przysługującej ochrony przed dyskryminacją, usunięcia nieuzasadnionych wyłączeń spod tej ochrony oraz określenia katalogu przesłanek zakazujących różnicującego traktowania. Proponowana nowelizacja ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania budzi zaniepokojenie środowisk konserwatywnych, które dotyczy m.in. kwestii: 1) ochrony prawnej dla publicznego epatowania perwersyjnymi zachowaniami seksualnymi; 2) zwalczania postaw prorodzinnych w edukacji w ramach programów antydyskryminacyjnych; 3) braku możliwości odmówienia świadczenia usług w sytuacjach konfliktu sumienia.

Czy więc gender, genderyzm, którego podstawą jest całkowite odrzucenie jakichkolwiek form dyskryminacji, można określić mianem ideologii, a genderystów – ideologami, realizującymi rewolucję kulturową?

2. Gender jako ideologiczna rewolucja kulturowa

Definicję ideologii G. L. Gutek odnosi do „wyznawanych przez grupę poglądów, powiązanych w pewien system, którego rolą jest tłumaczenie przeszłości grupy, badanie jej teraźniejszej sytuacji oraz formułowanie wytycznych dotyczących jej przyszłości”²⁴. Taka definicja bazuje na założeniach, że ideologia: nadaje grupie określoną perspektywę czasową i przestrzenną; wyjaśnia aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną, polityczną, a także edukacyjną; opisuje wzorce wydarzeń przeszłych, mogące powielić się w przyszłości; określa taktykę działania dla osiągnięcia pożądanego celu. Urszula Dzikiewicz-Gazda pisze, że ideologia narzuca poglądy i opinie o świecie: jaki jest i jaki powinien być (składnik opisowy i normatywny), eksponuje idee i wartości dla realizacji celów (składnik wartościujący), wskazuje dyrektywy postępowania dla realizacji własnych celów (składnik aktywizujący)”²⁵. Gutek natomiast stwierdza wręcz, że „aby grupa mogła osiągnąć wyznaczone cele, ideologia zaleca konkretne działania polityczne bądź edu-

²² Projekt ustawy o uzgodnieniu płci, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-221-2012/\\$file/7-020-221-2012.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-221-2012/$file/7-020-221-2012.pdf) (dostęp 03.01.2014 r.).

²³ Tamże.

²⁴ G. L. Gutek, dz. cyt., s. 147.

²⁵ U. Dzikiewicz-Gazda, *Społeczno-ideologiczne konteksty uwikłania edukacji przedszkolnej*, „Forum Oświatowe”, nr 2(47), 2012, s. 171.

kacyjne”²⁶. W przypadku kategorii gender niektórzy znajdują w niej elementy składowe, świadczące o jej ideologicznym charakterze. Poniżej posłużę się argumentami na rzecz uznania gender za ideologię przywoływanymi m.in. przez: Marguerite A. Peeters, Roberto de Mattei, E. Michaela Jonesa, Gabriele Kuby, Benedykta XVI, abpa Henryka Hosera, ks. Waldemara Chrostowskiego, ks. Dariusza Oko, Aleksandra Stępkowskiego, Leszka Sosnowskiego, Krzysztofa Feusette, Monikę Kacprzak²⁷. Gender rozumiana jako ideologia stanowi – w ocenie zwolenników takiego sposobu rozumienia pojęcia – zbiór przekonań o „substancjalnej” równości płci oraz poglądów związanych z nową, w stosunku do chrześcijańskiej, koncepcją kobiecości i męskości oraz małżeństwa i rodziny. Ideologia gender – poprzez „polityczne gwałcenie języka”²⁸ oraz prawodawstwo, najpierw unijne, potem krajowe – określa zasady postępowania grup, ruchów społecznych, partii politycznych, prezentując wizję przyszłości. Określa ona wartości i cele, które mają uzasadniać działania polityczne i edukacyjne; wywiera wpływ na edukację poprzez: 1) wyznaczanie standardów i kształtowanie zasad polityki edukacyjnej (np. edukacja seksualna realizowana w formie indoktrynacji seksualnej); 2) promowanie wartości i utrwalanie postaw za pośrednictwem szkoły i przedszkola (np. działalność Fundacji Edukacji Przedzszkolnej); 3) promowanie treści z wykorzystaniem programów nauczania i polecanych książek (np. programy edukacji przedszkolnej wolnej od stereotypów). Przykładem uwikłania edukacji na etapie przedszkolnym w system ideologii gender jest tworzenie „równościowych przedszkoli”. Gender kształtuje poczucie grupowej tożsamości i solidarności poprzez ideologiczną interpretację aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i edukacyjnej oraz określa strategię działania dla osiągnięcia celów poprzez zalecone konkretne działania edukacyjne (programy, warsztaty, treści w podręcznikach). Przyjęcie i propagowanie w edukacji najmłodszych założenia, że narzucona przez kulturę rola kobiety i rola mężczyzny ogranicza wolność (w tym wolność wyboru) prowadzić może do przekonania, że płeć i związane z nią role można wybierać, a kształtowana dotąd w oparciu o założenie jedności ciała i umysłu tożsamość płciowa może być dowolnie modelowana. Konsekwencją przyjęcia twierdzenia, że pełnione role społeczne nie są związane z płcią biologiczną, może oznaczać, że pierwszorzędne znaczenie dla pozyskania równowagi psychicznej i duchowej ma hedonistyczne zaspokojenie wszelkich zachcianek jednostki, co kłóci się z obrazem osoby, która realizuje się poprzez dawanie siebie i staje się szczególnie skutecznym dostrzegania wspólnotowego charakteru osoby, obdarowując innych swoim czasem, poświęceniem, wyrzeczeniami. Ponieważ płeć jest istotnym składnikiem

²⁶ Tamże, s. 148.

²⁷ M. A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, Warszawa 2010; M. A. Peeters, *Polityka globalistów przeciwko rodzinie*, Warszawa 2013; R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009; E. M. Jones, *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, Wrocław 2013; G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Kraków 2013; G. Kuby, *Rewolucja gen derowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007; Benedykt XVI, A. Bujak, W. Chrostowski, K. Feusette, H. Hoser, G. Kuby, D. Oko, L. Sosnowski, A. Stępkowski, *Dyktatura gender*, Kraków 2014; M. Kacprzak, *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012.

²⁸ G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna*, dz. cyt., s. 165.

struktury psychofizycznej człowieka, nie można jej marginalizować w procesie wychowania. Redefinicja płci zapisana w art. 3c Konwencji nie uwzględnia jej naturalnych uwarunkowań biologicznych, wskazując jedynie na społeczno-kulturowy aspekt. Takie zdefiniowanie pozostaje w bliskości o charakterze poznawczym wobec teorii performatywności płci stworzonej przez Judith Butler, według której tytułowe „uwikłanie w płć”²⁹ ogałaca człowieka z jego wolności, także tej, dotyczącej wyboru, kim chce być.

Zwolennicy personalistycznej wizji człowieka uważają, że proces genderyzacji społeczeństwa jest próbą stworzenia nowego człowieka wolnego od własnej płciowości. Marguerite A. Peeters twierdzi, że celem globalnej rewolucji kulturowej jest „rozprzestrzenienie na całym świecie (...) nowej etyki, która w swoim wymiarze radykalnym ma charakter sekularystyczny; jest ona wynikiem rewolucji feministycznej, seksualnej i kulturowej”³⁰. Ideologia gender burzy demokrację, tworząc społeczeństwo, w którym dozwolone jest wszystko poza publicznym deklarowaniem wierności zasadom porządku naturalnego. Roberto de Mattei stwierdza, że próba narzucania totalitaryzmu dokonuje się w trzech etapach. „Pierwszym jest negacja istnienia prawa i prawdy obiektywnej, czego konsekwencją stanowi zrównanie dobra i zła, grzechu i cnoty. Drugim – instytucjonalizacja dewiacji moralnych objawiająca się w przemianie prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Trzecim wreszcie – wprowadzenie ostracyzmu społecznego i prawnej karalności dobra”³¹. E. Michael Jones pisze: „Wyzwolenie seksualne stało się formą politycznej kontroli, wykorzystującej nowoczesne techniki inżynierii społecznej, przeprowadzającej na ogromną skalę przeprogramowania zachodniej kultury. (...) Najlepszą metodą kontrolowania ludzi jest ta, która osiąga swe cele, pozostawiając ich całkowicie nieświadomymi faktu, że podlegają kontroli, a najlepszą drogą do tego jest systematyczna manipulacja ich pożądaniami, albowiem człowiek się z nimi utożsamia. Broniąc ich, broni swojej „wolności”, którą zazwyczaj pojmuje jako nieograniczoną możliwość zaspokajania własnych pragnień, nie rozumiejąc najczęściej, że niezwykle łatwo jest manipulować nimi z zewnątrz. Manipulacja ta służy dziś mrocznym siłom do udoskonalania systemu finansowego i politycznego nadzoru oraz eksploatacji”³².

Przedstawiciele polskiego środowiska naukowego, nie zgadzając się z opisem rzeczywistości, zaprezentowanym w publikacjach m.in. M. A. Peeters, R. de Mattei, E. M. Jonesa, G. Kuby i innych, traktując gender mainstreaming jako obowiązek realizacji polityki, której podstawę stanowią ratyfikowane przez Polskę konwencje Organizacji Narodów Zjednoczonych, traktaty Unii Europejskiej, dyrektywy unijne i strategia „Europa 2020”, w styczniu 2014 roku wystosowali list otwarty do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie wyjaśnienia stanowiska rządu RP wobec budzącej niepokój społeczny kampanii przeciw „ideologii gender” w kontekście zobowiązań Polski do prowa-

²⁹ J. Butler, *Uwikłani w płć. Feminizm i polityka tożsamości*, Warszawa 2008.

³⁰ M. A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, Warszawa 2010, s. 13.

³¹ R. de Mattei, dz. cyt., s. 44.

³² E. M. Jones, *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, Wrocław 2013, s. 14.



Ponieważ płeć jest istotnym składnikiem struktury psychofizycznej człowieka, nie można jej marginalizować w procesie wychowania. Redefinicja płci zapisana w art. 3c Konwencji nie uwzględnia jej naturalnych uwarunkowań biologicznych, wskazując jedynie na społeczno-kulturowy aspekt.

dzenia polityki równościowej: „czy i w jaki sposób Rząd RP będzie wspierał przestrzeganie zasady gender equality w projektach zgłaszanych Komisji Europejskiej do Programu Ramowego Horyzont 2020. Mówiąc inaczej, czy podkreślany w tym programie wymóg równości kobiet i mężczyzn będzie nadal częścią polityki państwa polskiego?”³³. Odpowiedź na list środowisk akademickich opublikowała na stronie internetowej ministerstwa Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Traktowania, Agnieszka Kozłowska-Rajewicz. Stanowi on wyjaśnienie stanowiska rządu RP wobec budzącej niepokój społeczny kampanii przeciw „ideologii gender” w kontekście zobowiązań Polski do prowadzenia polityki równościowej: „Rząd realizować będzie wszystkie elementy równości płci, do których odwołują się programy operacyjne i nowy program ramowy Horyzont 2020. Zasady polityki równościowej stanowią istotne ogniwo tych programów, a ich odrzucenie eliminowałoby polskich uczonych z możliwości korzystania ze środków unijnych. A te są bardzo duże, bo w samym tylko Horyzoncie 2020 sięgają 30 mld euro dla bloku tematycznego poświęconego wyzwaniom społecznym”³⁴. Także Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Lena Kolarska-Bobińska wydała stanowisko w sprawie zajęć i badań dotyczących gender na uczelniach: „MNiSW będzie wspierać wszystkie elementy polityki równości płci, do których odwołują się europejskie programy operacyjne i nowy program ramowy Horyzont 2020. Zasady polityki równościowej stanowią istotne ogniwo tych programów, a ich odrzucenie eliminowałoby polskich uczonych z możliwości korzystania ze środków unijnych, które są znaczące. W samym tylko Horyzoncie 2020 fundusze dla bloku tematycznego poświęconego wyzwaniom społecznym sięgają 30 mld euro”³⁵.

³³ List otwarty do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska z 09.01.2014, <http://genderstudies.pl/> (dostęp 17.01.2014 r.).

³⁴ Odpowiedź Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania na list otwarty z dnia 9 stycznia 2014r., strony internetowe Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania z 14.01.2014 r., <http://rownetraktowanie.gov.pl/aktualnosci/odpowiedz-pelnomocnika-rzadu-do-spraw-rownego-traktowania-na-list-otwarty-z-dnia-9> (dostęp 17.01.2014 r.).

³⁵ Stanowisko MNiSW w sprawie zajęć i badań dotyczących gender na uczelniach, strony internetowe MNiSW z 14.01.2014 r., <http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/stanowisko-mnisw-w-sprawie-zajec-i-badan-dotyczacych-gender-na-uczelniach.html> (dostęp 17.01.2014 r.).

Z fragmentów przytoczonych listów wynika, że jednym z argumentów za wdrażaniem polityki równościowej w edukacji jest wielkość środków finansowych możliwych do pozyskania z Unii Europejskiej na działania z tym związane, a także zobowiązania prawne wynikające z przyjętych wcześniej uregulowań. Przeciwnicy gender mainstreaming zwracają uwagę, że możliwość finansowania projektów warunkowana jest posłusznym realizowaniem założeń rewolucji kulturowej, w której zaprzeczanie egzystencjalnym, społecznym i kulturalnym aspektom odwiecznej tożsamości płci za pomocą „inżynierii społecznej” prowadzi do niszczenia człowieka, małżeństwa, rodziny, ojcostwa, macierzyństwa, wychowania, kultury, religii. Gender mainstreaming jest – według nich – etapem na drodze do upadku cywilizacji zachodniej.

Podjęta w Polsce w ostatnich miesiącach publiczna dyskusja związana ze znaczeniem i rozumieniem terminu gender pozostaje ciągle żywa i niezakończona. Jako posumowanie prezentowanego w kolejnych numerach KMT tryptyku z podtytułem „W trosce o (nie)harmonijny rozwój dziecka”, będącego próbą analizy znaczeniowej „wojującego” pojęcia, przytoczę dwugłos z tej dyskusji. Z jednej strony głos Pasterza Kościoła (identyfikującego się z koncepcją człowieka przyjętą przez personalizm chrześcijański), a z drugiej – fragment listu naukowców do Premiera RP o „histerii genderowej” w Polsce.

Zamiast zakończenia...

Z listu otwartego, skierowanego w styczniu 2014 roku do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Pana Donalda Tuska w sprawie wyjaśnienia stanowiska rządu RP wobec budzącej niepokój społeczny kampanii przeciw „ideologii gender” w kontekście zobowiązań Polski do prowadzenia polityki równościowej:

„W Polsce prowadzona jest od paru miesięcy kampania przeciwko „ideologii gender”, chętnie eksponowana w mediach. Dotychczasowym punktem kulminacyjnym w tym dezinformującym społeczeństwo dyskursie był odczytywany w kościołach List Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, tworzący wizję przeciwnika odpowiedzialnego za dewastację rodziny, upadek moralny, a zwłaszcza za zjawisko nazywane „seksualizacją dzieci”. To ostatnie pojęcie stało się powtarzanym w wystąpieniach przeciwników równości płci hasłem, zarzewiem konkretnych działań politycznych, np. utworzenie zespołu parlamentarnego Stop Ideologii Gender. Oddziaływanie opartego na nieprawdzie twierdzenia, iż tajnym planem osób wyznających „ideologię gender” jest deprawowanie najmłodszych, może spowodować groźne konsekwencje.

Język kampanii przeciw „ideologii gender” nosi cechy mowy nienawiści. Powołuje bowiem do życia niekonkretne i częściowo abstrakcyjne byty: „gender”, „genderyści”, „ideologia gender” – i zarazem obarcza je winą za wszelkie negatywne procesy społeczne, aż po zarzuty działań przestępczych, takich jak nakłanianie do pedofilii.

Po skonstruowaniu wroga jako grupy wyobrażonej, mowa nienawiści zawsze obraca się jednak przeciw konkretnym osobom, skutkując realnymi konsekwencjami w ich życiu. Można więc sądzić, iż „genderyści”, w tym naukowcy, nauczyciele, artyści, działacze społeczni, będą w najbliższej przyszłości narażeni na eskalację ataków.

Ich dorobek zawodowy, zasługi dla wspólnoty są dziś kwestionowane, a prawo do bezpieczeństwa – zagrożone. Osoby prowadzące badania naukowe nad tożsamością płci, a także szkolenia pomagające wdrażać politykę gender mainstreaming, budującą społeczeństwo oparte na zasadach równości, a także będącą warunkiem partycypacji w podziale środków unijnych, podlegają w obecnej sytuacji stygmatyzacji jako współwinne działaniom przestępczym na polskich dzieciach”³⁶.

O gender jako nowej filozofii seksualności mówił w grudniu 2012 roku Benedykt XVI podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu:

„Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się autonomicznie, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo. Oczywiście jest głęboki błąd tej teorii i podporządkowanej jej rewolucji antropologicznej. Człowiek kwestionuje, że ma uprzednio ukonstytuowaną naturę swojej cielesności, charakteryzującą istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i postanawia, że nie została ona jemu dana jako fakt uprzedni, ale to on sam ma ją sobie stworzyć.(...) Mężczyzna i kobieta jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj wyborem podstawowym człowieka wobec samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który następnie autonomicznie coś sobie wybiera jako swoją naturę. Dochodzi do zakwestionowania mężczyzny i kobiety w ich wynikającej ze stworzenia konieczności postaci osoby ludzkiej, które nawzajem się dopełniają. Jeżeli jednak nie istnieje dwoistość mężczyzny i kobiety jako dana wynikająca ze stworzenia, to nie ma już także rodziny, jako czegoś określonego na początku przez stworzenie. Ale w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory jemu się należało i szczególną, właściwą sobie godność.(...) Tam, gdzie wolność czynienia staje się wolnością czynienia siebie samego, (...) dochodzi także do poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu”³⁷.■

BIBLIOGRAFIA:

- Benedykt XVI, Bujak A., Chrostowski W., Feusette K., Hoser H., Kuby G., Oko D., Sosnowski L., Stępkowski A., *Dyktatura gender*, Kraków 2014.
Bołoz W., *Etyka seksualna: podstawy antropologiczne*, Warszawa 2003.
Butler J., *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, Warszawa 2008.

³⁶ *List otwarty do Premiera Rządu...*, art. cyt.

³⁷ *Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, Sala Klementyńska Pałacu Apostolskiego, 21 grudnia 2012*, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2012/december/documents/hf_ben-xvi_spe_20121221_auguri-curia_pl.html, (dostęp 17.01.2014 r.).

- Dzikiewicz-Gazda U., *Spółeczno-ideologiczne konteksty uwikłania edukacji przedszkolnej*, „Forum Oświatowe”, nr 2(47), 2012, s. 167-174.
- Gutek G. L., *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*, Gdańsk 2003.
- Iwasiów I., *Gender dla średniozaawansowanych*, Warszawa 2008.
- Jones E. M., *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, Wrocław 2013.
- Kacprzak M., *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012.
- Kiereś B., *O personalizm w pedagogice. Studia i szkice z teorii wychowania*, Lublin 2009.
- Kuby G., *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Kraków 2013.
- Kuby G., *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007.
- Mattei de R., *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009.
- Nagórny J., *Płciowość ludzka z perspektywy chrześcijańskiego personalizmu*, [w:] J. Nagórny, M. Pokrywka (red.), *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, Lublin 2005.
- Peeters M. A., *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, Warszawa 2010.
- Peeters M. A., *Polityka globalistów przeciwko rodzinie*, Warszawa 2013.
- Remin K. (red.), *Zasady Yogyakarty. Zasady stosowania międzynarodowego prawa praw człowieka w stosunku do orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej*, Warszawa 2009.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego* (Dz. U. z 1999 nr 67, poz. 756).
- Smolski R., Smolski M., Stadtmüller E. H., *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska. Polska i świat współczesny*, Wrocław 2001.
- Ustawa z 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania* (Dz. U. z 2010 nr 254, poz. 1700).

NETOGRAFIA

- Council of Europe,
http://www.coe.int/t/dghl/standardsetting/equality/03themes/gender-mainstreaming/index_en.asp (dostęp 15.12.2014 r.).
- Kaczorowski P., *Encyklopedia PWN*, hasło: polityka, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3959606/polityka.html> (dostęp 02.04.2014 r.).

- Konwencja Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*,
http://www.europapraw.org/files/2011/10/konwencja_PL.pdf (dostęp 03.01.2014 r.).
- List otwarty do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska*,
<http://genderstudies.pl/> (dostęp 17.01.2014 r.).
- Odpowiedź Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania na list otwarty z dnia 9 stycznia 2014r.*, <http://rownetraktowanie.gov.pl/aktualnosci/odpowiedz-pelnomocnika-rzadu-do-spraw-rownego-traktowania-na-list-otwarty-z-dnia-9> (dostęp 17.01.2014 r.).
- Projekt ustawy o uzgodnieniu płci*, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-221-2012/\\$file/7-020-221-2012.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-221-2012/$file/7-020-221-2012.pdf) (dostęp 03.01.2014 r.).
- Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, Sala Klementyńska Pałacu Apostolskiego, 21 grudnia 2012*, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2012/december/documents/hf_ben-xvi_spe_20121221_auguri-curia_pl.html, (dostęp 17.01.2014 r.).
- Słowniczek pojęć związanych z gender*, „Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Traktowania” z 20.12.2013,
http://rownetraktowanie.gov.pl/sites/default/files/final_gender_glossary.pdf (dostęp 04.01.2014 r.).
- Stanowisko MNiSW w sprawie zajęć i badań dotyczących gender na uczelniach*,
<http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/stanowisko-mnisw-w-sprawie-zajec-i-badan-dotyczacych-gender-na-uczelniach.html> (dostęp 17.01.2014 r.).

O AUTORCE:

dr Małgorzata Kunicka, adiunkt w Katedrze Wczesnej Edukacji Instytutu Pedagogiki, WH Uniwersytet Szczeciński. Doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki; autorka monografii pt. *Teleologiczne orientacje nauczycieli* (Wydawnictwo Naukowe „Impuls”, Kraków 2005) oraz kilkunastu artykułów w czasopismach punktowanych i 17 rozdziałów w monografiach. Zainteresowania naukowe oscylują wokół społeczno-edukacyjnych relacji w szkole rozpoznawanych w paradygmacie antropologii personalistycznej

Marcin Poletyło, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW

Jugosławia 1999, Irak 2003. Obraz wojny w podręcznikach do historii dla szkół ponadgimnazjalnych

Yugoslavia 1999, Iraq 2003. The Image of War in History Textbooks for Upper Secondary Schools

STRESZCZENIE:

W ARTYKULE PODJĘTA ZOSTAŁA PROBLEMATYKA WSPÓŁCZESNEGO DYSKURSU DOTYCZĄCEGO WOJNY NA PRZYKŁADZIE FRAGMENTÓW PODRĘCZNIKÓW DO NAUCZANIA HISTORII DOTYCZĄCYCH BOMBARDOWAŃ JUGOSŁAWII W 1999 ROKU ORAZ INWAZJI NA IRAK W 2003 R. PRZEDSTAWIANE W NICH WYDARZENIA I PROCESY HISTORYCZNE CZĘSTO SĄ INTERPRETOWANE W SPOSÓB ZIDEOLOGIZOWANY, ZA POMOCĄ NARRACJI PROPAGOWANYCH PRZEZ ZAANGAŻOWANE W TE KONFLIKTY PAŃSTWA ZACHODNIE. SPOSÓB PREZENTACJI PROBLEMATYKI WSKAZUJE, ŻE ŹRÓDŁEM INFORMACJI DLA AUTORÓW PODRĘCZNIKÓW SĄ RACZEJ ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU NIŻ PUBLIKACJE NAUKOWE. AUTOR WSKAZUJE, JAK DOMINUJĄCE MEDIALNE SCHEMATY NARRACYJNE PRZENIKAJĄ DO PROGRAMÓW NAUCZANIA HISTORII ORAZ JAK KSZTAŁTUJĄ SPOŁECZNE WYOBRAŻENIA DOTYCZĄCE WOJNY.

SŁOWA KLUCZOWE:

KOSOVO, JUGOSŁAWIA, IRAK, NARRACJA, PODRĘCZNIKI SZKOLNE, MEDIA MASOWE

ABSTRACT:

THE PAPER BRINGS UP THE ISSUE OF CONTEMPORARY DISCOURSE OF WAR BY ANALYZING FRAGMENTS OF HISTORY TEXTBOOK REGARDING BOMBARDMENT OF YUGOSLAVIA IN 1999 AND INVASION OF IRAQ IN 2003. HISTORICAL EVENTS AND PROCESSES ARE OFTEN PRESENTED THERE IN IDEOLOGICAL WAY, USING NARRATIVES PROPAGATED BY INVOLVED IN THESE OPERATIONS WESTERN GOVERNMENTS. THE WAY OF THESE PRESENTATIONS SUGGEST THE AUTHORS HAVE RELIED MAINLY ON MASS MEDIA RATHER THAN SCIENTIFIC PUBLICATIONS. THE ARTICLE RESEARCHES HOW THE POPULAR MEDIA-BASED NARRATIVES PENETRATE THE SCHOOL CURRICULUMS AND CREATE SOCIAL IMAGINATIONS OF WAR.

KEYWORDS:

KOSOVO, YUGOSLAVIA, IRAQ, NARRATIVE, TEXTBOOKS, MASS MEDIA

Niniejszy artykuł nawiązuje do moich wcześniejszych badań dotyczących funkcjonowania „jugosłowiańskich” stereotypów w propagandzie na rzecz wojny w Iraku. Ich efektem jest książka *Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku*¹. Badałem wówczas recykling wojennych narracji oraz specyficznego języka opisu wojny, wytworzonego w mediach w trakcie wojen na Bałkanach, oraz włączenie Iraku jako swoistego *sequelu* do narracji wojen w byłej Jugosławii.

Tym razem przyjrzałem się szesnastu podręcznikom do nauczania historii dla szkół ponadgimnazjalnych pod kątem tego, jak przedstawiane są te wydarzenia współczesnym licealistom: o jakich faktach autorzy informują, z jakiej perspektywy przedstawiana jest problematyka wojenna oraz na ile medialne konstrukcje narracyjne zostały włączone do obiegu edukacyjnego. Ta skromna, siłą rzeczy, analiza może być przyczynkiem do refleksji nad problematyką reprodukcji wiedzy i ideologii w procesie wychowania i edukacji. W węższym wymiarze – może wskazywać, jak pewne ramy interpretacyjne przenikają z codziennej prasy i języka polityki do programów nauczania.

Inspirując się szeroko pojętą socjologiczną refleksją nad dyskursem, a zwłaszcza badaniami z obszaru krytycznej analizy dyskursu (KAD), zająłem się fragmentami podręczników dotyczących interesujących mnie zagadnień. KAD, badając dyskurs – język w użyciu, stawia w centrum uwagi społeczny kontekst tekstu jako środowiska nadającego sensy wypowiedziom. W odróżnieniu od badań lingwistycznych, za nie mniej istotne niż sam język wypowiedzi, traktuje pozajęzykowe jej uwarunkowania: pełne znaczenie danego tekstu można odcodować jedynie, uwzględniając społeczne ramy, w jakich dany tekst został wytworzony. Dyskurs jest tu rozumiany jako dynamiczna struktura, w ramach której znaczenia są nieprzerwanie negocjowane; poszczególni aktorzy społeczni konkurują, aby narzucić swoje definicje rzeczywistości. Definicje te, jak twierdzą badacze z kręgu KAD, nigdy nie są neutralne aksjologicznie (choć często za takie pragną uchodzić), co powoduje szereg trudności metodologicznych podczas ich analizy. Zajmując się na przykład problematyką wykluczenia bądź uprzedzeń i stereotypów rasowych lub płciowych zawartych w tekstach prasowych, badacze już samym sformułowaniem przedmiotu badań zajmują *de facto* stanowisko polityczne. Krytyczna analiza procesów dziejących się na styku instytucji społecznych i języka nieuchronnie wkracza w obszar politycznej refleksji nad funkcjonowaniem systemu społeczno-politycznego. Innymi słowy – dekonstrukcja dyskursu dokonuje się w ramach określonego dyskursu, co więcej – sama jest dyskursem. Język jest zawsze nośnikiem idei, a także narzędziem reprodukcji, bądź zmiany norm oraz społecznych wyobrażeń rzeczywistości. Jak powiedział Michel Foucault w wykładzie zatytułowanym *Porządek dyskursu*: „W każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursów jest równocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepo-

¹ *Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku*, Toruń 2008. Z niej też zaczerpnąłem niektóre cytaty (przyp. 23, 26, 27).

kojącej materialności.(...) Dyskurs jest nie tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dla czego i poprzez co walczymy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”². Władza przejawia się więc i realizuje (także) poprzez zawłaszczenie dyskursu i panowanie nad nim. Podporządkowanie się regułom obowiązującego, dominującego dyskursu, jest uznaniem władzy. Język wyznacza i pokazuje miejsce, jakie zajmuje posługujący się nim – miejsce w relacji do władzy; jest deklaracją lojalności lub oporu, manifestacją przynależności lub odrzucenia władającego porządku. Stąd ambicje do absolutnego obiektywizmu analizy czy neutralności badacza wobec różnorodnych zjawisk społecznych muszą być zarzucone. Taka deklaracja postawy badawczej nie jest (lub nie musi być) wyborem politycznym i nie zwalnia z wymogów rzetelności ani poprawności metodologicznej, sygnalizuje natomiast świadomość nieuniknionego konfliktu pomiędzy paradygmatem naukowej obiektywności a ograniczeniami języka opisu zjawisk, niebędącego neutralnym, pragmatycznym kodem komunikacyjnym. Jest to świadomość niemożności wykroczenia „poza dany język”, który jednocześnie jest przedmiotem i narzędziem badania. Analizując określony dyskurs, badacz konfrontuje go z innym, nadając mu nowe znaczenia i interpretacje oraz przekraczając jego pierwotne, społecznie uzgodnione granice. Badacz „przekłada” tekst na dyskurs analizy, który nadal jest „tylko” dyskursem i mogą być wobec niego stosowane analogiczne procedury. Koncentrując się na semantycznym aspekcie języka i jego społecznych uwarunkowaniach, badacz ma świadomość, iż sam w nieunikniony sposób należy do uniwersum społecznego, w ramach którego badane teksty zostały wytworzone. W jakimś stopniu jest elementem społecznego kontekstu: tylko wtedy posiada on niezbędne kompetencje pozwalające mu na opis i interpretację zjawiska. Znajduje się jednak w dwuznacznej sytuacji, gdyż badając dyskurs, wchodzi z nim nieuchronnie w interakcję – „w dyskusję”, w ramach której konstruuje nową definicję sytuacji³.

W takim ujęciu badania dyskursu w naturalny sposób skłaniają się w kierunku zagadnień związanych z ideologiami oraz społecznymi mechanizmami ich reprodukcji. Ideologie traktowane są tu jako względnie spójne, ogólne zestawy wartości, poglądów i idei – niekoniecznie zaś jako sprecyzowane doktryny proponujące określone rozwiązania społeczne czy polityczne. „Ideologie polityczne są (...) płynnymi zasobami interpretacji, czyli dostarczany przez kulturę repertuariami kategoryzacji, symboli i argumentacji, które uzyskują konkretny sens tylko wówczas, gdy zostaną w określonej sytuacji zastosowane („uruchomione”) oraz odpowiednio dopasowane do sytuacji”⁴. Ideologie mają istotny wpływ na kształt dyskursu, zarówno w skali makro – na poziomie konstruowania szerokiego obrazu rzeczywistości, jak i na po-

² M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002, s. 7-8.

³ Status badacza dyskursu można porównać do statusu psychoanalityka: obydwa wchodzi w specyficzne interakcje z przedmiotem swoich badań. Psychoanalityk poprzez rozmowę z klientem uzyskuje dostęp do jego psychiki, a samo ujawnienie wypartych treści wskazuje na mechanizm zaburzeń i może mieć skutki terapeutyczne. Badacz dyskursu, posługując się językiem, analizuje i ukazuje ukryte treści i znaczenia zawarte w tekście oraz mechanizmy ich reprodukcji, co może przyczynić się do zmiany społecznej.



Ideologiczny wymiar dyskursu staje się szczególnie istotny, gdy mamy do czynienia z narracjami historycznymi – zwłaszcza dotyczącymi przeszłości niedawnej. Spory o historię pokazują, iż niezwykle trudne, a często niemożliwe jest uzgodnienie wspólnej płaszczyzny interpretacji przeszłych wydarzeń, niezależnej od orientacji światopoglądowej. W popularnym dyskursie historia jest odczytywana przez pryzmat współczesnych ideologii, a współczesne konflikty polityczne przedstawiane są jako kontynuacja dawnych, ideowych sporów.

ziomie leksyki, czy wąsko pojętego stylu. Dysponują własnymi słownikami, nadając poszczególnym słowom swoiste znaczenia.

Ideologiczny wymiar dyskursu staje się szczególnie istotny, gdy mamy do czynienia z narracjami historycznymi – zwłaszcza dotyczącymi przeszłości niedawnej. Spory o historię pokazują, iż niezwykle trudne, a często niemożliwe jest uzgodnienie wspólnej płaszczyzny interpretacji przeszłych wydarzeń, niezależnej od orientacji światopoglądowej. W popularnym dyskursie historia jest odczytywana przez pryzmat współczesnych ideologii, a współczesne konflikty polityczne przedstawiane są jako kontynuacja dawnych, ideowych sporów. Konkurujące narracje historyczne opierają się na odmiennych tożsamościach i atrybutach aktorów, odmiennym doborze wątków i nadawanych im znaczeń, oraz odmiennych interpretacjach relacji pomiędzy wydarzeniami i ich bohaterami. Spory te dotyczą dwóch fundamentalnych kwestii: po pierwsze, czy w ogóle możliwe jest neutralne, obiektywne opisanie wydarzeń historycznych, niebędące projekcją dzisiejszych wyborów ideowych. Po drugie: czy i jak należy opowiadać o niejednoznacznych czy wręcz ciemnych kartach historii swojego kraju – zarówno tych odległych w czasie, jak i tych najnowszych. Znalezienie odpowiedzi na te pytania nie jest celem niniejszego artykułu, zaznaczyć jednak należy, iż stanowią one istotny, szeroki kontekst, w ramach którego formułowane są programy nauczania historii w szkole⁵.

⁴ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski *Wprowadzenie*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), Kraków 1997, s.25.

⁵ Zbliżonymi problemami w wymiarze między państwowym zajmują się w praktyce tzw. komisje podręcznikowe (polsko-niemiecka, polsko-litewska) pracujące nad uzgodnieniem wspólnych treści nauczania.

Edukacja szkolna jest zinstytucjonalizowaną formą socjalizacji oraz przekazywania systematycznie zorganizowanej wiedzy. Nauczane w szkołach treści zwykle odzwierciedlają dominujący w społeczeństwie zestaw norm, poparty autorytetem państwa w postaci ministerialnego „dopuszczenia do użytku” programu nauczania oraz podręcznika. Podręcznik ma być „poprawny pod względem merytorycznym, dydaktycznym, wychowawczym i językowym, (...) zawiera treści zgodne z przepisami prawa, w tym z ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi”⁶. Kontrolujące system edukacji państwo wyznacza „podstawę programową” czyli minimalny, obowiązkowy na danym etapie nauczania zestaw treści, które muszą być uwzględnione w programie nauczania i umożliwiają ustalenie kryteriów ocen szkolnych. Praktyka pokazuje, że znalezienie jednego, wspólnego mianownika – zakresu obowiązkowej wiedzy szkolnej w skali całego społeczeństwa – jest często bardzo trudne. Programy nauczania lub ich elementy bywają przedmiotem sporów, wynikających z różnic ideologicznych lub światopoglądowych oraz ich przełożenia na władzę polityczną reprezentowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Stąd czasem w społeczeństwie rodzi się wiele emocji przy wprowadzaniu do programów nauczania elementów uznawanych przez różne grupy jako kontrowersyjne.

Badane przeze mnie podręczniki nie są – bo nie mogą być – próbą reprezentatywną w mocnym, statystycznym znaczeniu. Trudno zresztą by orzec, o jaką reprezentatywność miałyby chodzić? Nauczyciel ma prawo wybrać do pracy z uczniami dowolny podręcznik z ministerialnej listy zawierającej obecnie 26 podręczników do historii obejmujących przedmiotowo interesujący mnie okres⁷. Dodatkowo podstawa programowa różni podstawowy oraz rozszerzony zakres programu nauczania przedmiotu wraz z odpowiednimi dla nich podręcznikami. Istnieje więc kilka formalnych zmiennych, określających przeznaczenie danego podręcznika. W dodatku nie istnieją żadne niezależne, publicznie dostępne wyniki badań dotyczących korzystania z poszczególnych podręczników w szkołach. Nie istnieje więc żadna bezwzględna miara pozwalająca ocenić fak-

nia w krajach o skomplikowanej wspólnej historii. Warto w tym kontekście odnotować, że podręcznik autorstwa A. Brzozowskiego i G. Szczepańskiego *Ku współczesności* pod nadtytułem „znaki czasu” zamieścił półstronicowy tekst o „polowaniu na terrorystów”, obozie w Guantanamo i o sprawie tajnych więzień Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA): „W sprawie tajnych więzień CIA istnieje także wątek polski. Przypuszcza się, że na terenie naszego kraju organizowano tymczasowe miejsca izolacji więźniów z Bliskiego Wschodu. Prawdopodobnie przez Polskę organizowano tranzyt podejrzanych o udział w światowym terroryzmie.” Dla ścisłości należałoby jednak zauważyć, że „przypuszczenia” dotyczą nie tylko „izolacji więźniów” i „tranzytu podejrzanych”, ale przede wszystkim stosowania tortur, o których wcześniej autorzy pisali w kontekście Guantanamo.

⁶ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie dopuszczenia do użytku w szkole programów wychowania przedszkolnego i programów nauczania oraz dopuszczenia do użytku szkolnego podręczników. Dz.U. 2012 Poz. 752tom 1, 3 lipca 2012, § 6 p8.1

⁷ Badanie zostało przeprowadzone wiosną 2013 r. W tym czasie system edukacji w Polsce był w trakcie reformy i w zależności od rocznika obowiązywała nowa lub stara podstawa programowa, a interesujące mnie zagadnienia były nauczane w klasie 1 lub 3 szkoły ponadgimnazjalnej. Na potrzeby niniejszego artykułu wykorzystane zostały zarówno podręczniki opracowane według nowej jak i starej podstawy programowej. Źródło: www.men.gov.pl.



Edukacja szkolna jest zinstytucjonalizowaną formą socjalizacji oraz przekazywania systematycznie zorganizowanej wiedzy. Nauczane w szkołach treści zwykle odzwierciedlają dominujący w społeczeństwie zestaw norm, poparty autorytetem państwa w postaci ministerialnego „dopuszczenia do użytku” programu nauczania oraz podręcznika.

tyczną popularność konkretnych pozycji. Wydawcy podręczników z przyczyn handlowych nie upubliczniają nakładów wydawanych przez siebie podręczników⁸. Specyfika rynku podręczników związana z charakterem systemu edukacji powoduje dużą zmienność obecnych na nim książek. Podręczniki cieszące się popularnością⁹ są wznawiane i aktualizowane, inne znikają z księgarni po jednym roku szkolnym; zatwierdzane są nowe. Reprezentatywność badanych podręczników można więc rozumieć jedynie w tym sensie, że wszystkie one są dopuszczone do użytku przez MEN, a więc przekazują – reprezentują treści zawarte w podstawie programowej oraz posiadają różne wartości zmienne, jeśli za takie potraktujemy: wydawnictwo, klasę dla której są przeznaczone oraz zakres nauczania.

Badaniem objętych zostało 16 podręczników, obejmujących interesującą mnie problematykę lub zakres czasowy¹⁰. Badane podręczniki ukazały się w siedmiu wydawnictwach. Są wśród nich pozycje wydane przez wydawnictwa zajmujące czołowe pozycje na rynku podręczników takie, jak: Wydawnictwa Szkolne PWN (11,13), Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne (4,5), Nowa Era (12,14) czy OPERON (2,3,15). Są także wydane przez wydawnictwa o mniejszym dorobku wydawniczym jak STENTOR (1,10), SOP Oświatowiec (7,8,9,16) czy Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe (6).

Dziesięć z opisywanych pozycji to podręczniki do historii dla klasy 3 (zgodnie ze starą podstawą programową), z tego cztery w zakresie podstawowym (2,5,8,13), trzy w zakresie rozszerzonym (3,9,11), oraz trzy w zakresie podstawowym i rozszerzonym

⁸ Żaden z wydawców badanych przeze mnie podręczników nie zgodził się też na ujawnienie ich nakładów na potrzeby niniejszego artykułu.

⁹ Popularność danego podręcznika nie musi być związana ani z jego jakością, ani też z działaniem wolnego rynku; nie jest tajemnicą, że wydawnictwa często odwołują się do „niekonwencjonalnych” działań, aby nauczyciele (czy dyrektorzy szkół) wybierali określone podręczniki. Zagadnienia te nie należą jednak do zakresu niniejszego artykułu.

¹⁰ W dalszej części w nawiasach podany jest numer podręcznika według listy na końcu artykułu.

(6,10,14). Sześć podręczników to podręczniki zatwierdzone już w ramach nowej podstawy programowej, przeznaczone do nauki historii w zakresie podstawowym (1,4,7,12,15,16).

Specyfika gatunku, jakim jest podręcznik szkolny, narzuca szereg wymogów i ograniczeń odnoszących się zarówno do formy, jak i treści. Podręcznik „jest przystosowany do danego poziomu kształcenia, zwłaszcza pod względem stopnia trudności, formy przekazu, właściwego doboru pojęć, nazw, terminów i sposobów ich wyjaśniania(...)”¹¹. Stąd, badając sposób, w jaki ich autorzy opisują wydarzenia, trzeba mieć na uwadze ich docelowego czytelnika, czyli ucznia lub uczennicę liceum oraz funkcję, jaką pełni podręcznik.

*

Medialny obraz wojny z Irakiem już w trakcie przygotowań do inwazji był konstruowany zgodnie z dyskursywnym modelem operacji kosowskiej (materialnych, militarnych, a także wizualnych podobieństw było niewiele). Podobnie jak cztery lata wcześniej wobec Jugosławii, według jej inicjatorów, interwencja miała być konsekwencją niewypełnienia zobowiązań, jakie wspólnota międzynarodowa narzuciła Irakowi pod groźbą użycia siły. Miała być karą wymierzoną spersonalizowanemu w postaci dyktatora wrogowi; w dyskursie medialnym Saddam Husajn, podobnie jak wcześniej Slobodan Milošević, często porównywany był do Hitlera i podobnie jak przywódca III Rzeszy miał zagrażać światowemu pokojowi. Wspólnota międzynarodowa od lat starała się środkami dyplomatycznymi zneutralizować to zagrożenie, ale jej wysiłki były nieskuteczne. W tej sytuacji ratunkiem miała być „prewencyjna” wojna, w wyniku której Zachód pozbawił tyrana jego zapasów broni masowego rażenia i uniemożliwił dalsze zbrodnie.

Narracje obu tych interwencji mają podobną strukturę:

1. Początkiem jest dziejące się zło, powodujące oburzenie opinii publicznej, „wyrzuty zachodniego sumienia” oraz impuls moralny do przeciwstawienia się temu złu. W roku 1999 było to „ludobójstwo w Kosowie”; w roku 2003 były to zbrodnie Saddama Husajna, jego wspieranie terroryzmu oraz zagrożenie świata ze strony jego broni masowego rażenia (BMR).

2. „Wspólnota międzynarodowa” próbuje rozwiązać problem przy pomocy środków pokojowych (sankcje, kontrole, negocjacje, groźby).

3. Zbrojna interwencja „humanitarna” niosąca kres zagrożeniom, stabilność oraz demokratyczne standardy.

*

Lata 90. były okresem, gdy na arenie międzynarodowej zachodziły gwałtowne przemiany. Koniec zimnej wojny oznaczał nową sytuację w stosunkach międzynarodowych: rozpadał się Związek Radziecki i Układ Warszawski, a Stany Zjednoczone stały się

¹¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie dopuszczenia do użytku w szkole programów wychowania przedszkolnego i programów nauczania oraz dopuszczenia do użytku szkolnego podręczników. Dziennik Ustaw 2012 Poz.752 tom 1, 3 lipca 2012, § 6 p8.b.



Medialny obraz wojny z Irakiem już w trakcie przygotowań do inwazji był konstruowany zgodnie z dyskursywnym modelem operacji kosowskiej (materialnych, militarnych, a także wizualnych podobieństw było niewiele). Podobnie jak cztery lata wcześniej wobec Jugosławii, według jej inicjatorów, interwencja miała być konsekwencją niewypełnienia zobowiązań, jakie wspólnota międzynarodowa narzuciła Irakowi pod groźbą użycia siły.

jedynym, globalnym supermocarstwem, które ten status potwierdziły spektakularnym zwycięstwem w pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej. Kraje Europy Środkowowschodniej przechodziły transformację ustrojową i rozpoczynały integrację ze strukturami euroatlantyckimi. W takim geopolitycznym środowisku w 1991 roku doszło do konfliktów w Jugosławii. To tam w pierwszych wielopartyjnych wyborach, w poszczególnych republikach, władzę zdobyli nacjonaści lub partie posługujące się nacjonalistyczną i religijną retoryką, dotychczas skutecznie rugowaną z dyskursu publicznego. Dążenia do secesji stawały się dominującymi postulatami rządzących, republikańskich władz. Pierwsze zbrojne starcia, na relatywnie niewielką skalę, miały miejsce w Słowenii. Wkrótce potem rozpoczęły się ciężkie walki, niosące ze sobą tysiące ofiar, najpierw w Chorwacji, a rok później w Bośni i Hercegowinie. Wojna zakończyła się podpisaniem porozumienia pomiędzy prezydentami Serbii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny wynegocjowanym pod auspicjami prezydenta USA Billa Clintona w listopadzie 1995 r. W drugiej połowie dekady rozpoczęło się zbrojne powstanie w Kosowie, wówczas serbskiej prowincji, w większości zamieszkałej przez ludność albańską. W 1999 roku, po prawie dwuipółmiesięcznych bombardowaniach Jugosławii przez lotnictwo NATO, siły serbskie wycofały się z prowincji, do której wkroczyły wojska międzynarodowe. Dziewięć lat później Kosovo ogłosiło niepodległość.

W obliczu przedłużających się walk w Bośni, oblężenia Sarajewa, masakry w Srebrenicy, a także ludobójstwa w Ruandzie (w 1994 r.) pojawił się w zachodnim dyskursie polityki imperatyw moralny, że „coś trzeba zrobić”. Wkrótce dorozumiany został jako działanie zbrojne – interwencja militarna; stopniowo kształtował się koncept określany często między innymi jako *liberalny internacjonalizm* lub *liberalny imperializm*¹².

¹² M. Ignatieff, *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998; R.Cooper, *The new liberal imperialism* „The Observer” 7.04.2002, <http://www.theguardian.com/world/2002/apr/07/1> (dostęp 1.03.2014).

W początkach pierwszej dekady XXI wieku został on sformułowany w postaci koncepcji Odpowiedzialności za Ochronę (Responsibility to Protect), której zasadnicze założenia i postulaty włączone zostały później do Dokumentu Końcowego Światowego Szczytu ONZ wrześniu 2005 roku¹³. Koncept ten jest przedstawiony w artykule Daniela Krugera pt. *Kolonializm oświecony*, opublikowanym w brytyjskim tygodniku *Spectator* na krótko przed rozpoczęciem wojny z Irakiem i zamieszczonym w podręczniku do historii autorstwa Roberta Śniegockiego *Historia, Burzliwy wiek XX*:

„Z wolna, niepostrzeżenie, nabiera kształtów nowa doktryna międzynarodowa, wypowiadana zrazu nieśmiało z teksańskim akcentem. To doktryna interwencji humanitarnej albo – by użyć właściwszego określenia – neokolonializmu. Tę doktrynę przenika niezachwiana wiara w uniwersalność zasad wolności i sprawiedliwości. Jest ona wyrazem naszego poczucia, że każdy – a nie tylko ludzie Zachodu – ma prawo do życia w przyzwoitym państwie, a Zachód musi każdemu pomóc ten cel osiągnąć. W szczególności zaś, owa doktryna wypełnia treścią dotychczasowe pustostłowie tak zwanej etycznej polityki zagranicznej”¹⁴.

W doktrynie tej bombardowania Jugosławii (przeprowadzone przez lotnictwo NATO pod kryptonimem „Zjednoczona Siła”, określane zwykle jako *operacja* lub *interwencja w Kosowie*) mają szczególne miejsce, ponieważ stanowią końcową sekwencję – pozytywne zakończenie narracji wojen w byłej Jugosławii¹⁵. O ile „Bośnia” była wyrzutem zachodniego sumienia, to operacja NATO z 1999 roku jest formą zadośćuczynienia i odkupienia. Bombardowania były zakończoną sukcesem wojną prowadzoną dla wartości, a nie interesów. „Kosowo” w oficjalnym oraz dominującym dyskursie medialnym jest kanonicznym wzorem „operacji humanitarnej”, stanowi kompletny scenariusz zawierający impuls moralny, interwencję oraz gratyfikację w postaci zwycięstwa: militarnego, a przede wszystkim – moralnego¹⁶. W wersji podręcznikowej narracja taka wygląda następująco:

¹³ Zob.: *The Responsibility To Protect Report of the International Commission on Intervention and State Sovereignty* 2001, <http://responsibilitytoprotect.org/ICISS%20Report.pdf> (dostęp 19.03.2015). *Dokument Końcowy Szczytu 2005, A/60/L.1, 20 września 2005 r.*; <http://www.un.org/News/Press/docs/2005/20050920.unsmi.doc.htm> (dostęp 21.03.2014).

¹⁴ D. Kruger, *Kolonializm oświecony*, *The Spectator* 15.03.03, w: R. Śniegocki, *Historia, Burzliwy wiek XX*, Warszawa 2010. Na sąsiedniej stronie podręcznika znajduje się tekst o wymowie antywojennej z amerykańskiego tygodnika *The Nation*. Należy zauważyć, że odwołanie się do pozytywnych konotacji pojęcia kolonializmu jest w zachodnim dyskursie publicznym czymś raczej wyjątkowym. Oskarżenia o dążenia kolonialne (bądź neokolonialne) należą do repertuaru semantycznego przeciwników interwencji.

¹⁵ Zamierzone pozytywne konotacje takich zwrotów nie odnoszą się zwykle do sytuacji w Kosowie po wkroczeniu tam wojsk międzynarodowych, ale samej operacji militarnej.

¹⁶ Por.: R. Łoś, *Kosowo jako przykład interwencji humanitarnej i jej konsekwencji*, w: *Współczesne konflikty zbrojne*, R. Łoś, J. Regina-Zacharski, Warszawa 2010, s. 309-326. Dla marksistów moralne narracje zachodnich liberałów stanowią jedynie fasadę dla rzeczywistych stosunków politycznych i ekonomicznych. Są fałszywymi narracjami fałszywego sumienia, zakrywającymi najistotniejsze aspekty wydarzeń, do których się odnoszą, a przede wszystkim depolityzującymi dyskurs wojny. „Z tego punktu widzenia, dobroczynność wywołana empatią jest formą zapomnienia, reprodukcją amnezji o odpowiedzialności Zachodu za przyczyny głodu i wojny.” M. Ignatieff *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998, s. 16.

„(1) W obrębie granic Serbii pozostawał jeszcze zamieszkanym przez Albańczyków obszar Kosowa i Wojwodiny. (2) Serbowie uznają Kosowo za kolebkę swojej państwowości. (3) Kiedy więc w 1991 r. *Demokratyczna Liga Kosowa* proklamowała powstanie Republiki, Belgrad zareagował wprowadzeniem stanu wyjątkowego. (4) W 1998 r. mieszkańcy Kosowa rozpoczęli walkę z Serbami. (5) Raz jeszcze musiały interweniować międzynarodowe siły zbrojne (19 państw ONZ, w tym Polska, wśród których zabrakło jednak Republiki Rosyjskiej), osłaniające tysiące uchodźców z Kosowa. (6) Ostatecznie armia serbska wycofała się z okupowanego terytorium, które znalazło się pod kuratelą oenztowskiej misji wojskowej *UNKFOR*. (7) Dnia 16 stycznia 2000 r. w Kosowie powołano Międzynarodową Komisję Kontrolną. (8) Społeczność międzynarodowa podjęła również decyzję o konieczności osądzenia i ukarania osób winnych zbrodni i czystek etnicznych przeprowadzanych na terenie byłej Jugosławii. (9) Jednym z głównych oskarżonych jest były prezydent Jugosławii Slobodan Milošević. (10) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości prowadzi jego proces o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości”¹⁷.

Zasadnicze wydaje się tu sformułowanie „raz jeszcze musiały interweniować”, które odsyła do wcześniejszych wydarzeń, podkreśla imperatyw moralny oraz *de facto* przyznaje słuszność decyzji o rozpoczęciu bombardowań. Wojna jest tu przedstawiona jako konieczność, jako naturalna, pożądana reakcja międzynarodowa na dziejące się wydarzenia – autorzy nie wyjaśniają nawet dlaczego „musiały interweniować międzynarodowe siły zbrojne”, gdy „mieszkańcy Kosowa rozpoczęli walkę z Serbami.” To ostatnie sformułowanie sugeruje też, że „Serbowie” nie byli mieszkańcami Kosowa, co potwier-

¹⁷ B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak, *Historia 3, Historia najnowsza*, Gdynia 2009. Jest to jeden z dłuższych fragmentów poświęconych wydarzeniom związanym z Kosowem wśród analizowanych przeze mnie podręczników, jednocześnie zawiera szczególnie dużo nieścisłości czy wręcz nieprawdziwych informacji (numery oznaczają zdania w tekście): (1) W obrębie granic Serbii pozostawało jeszcze kilka innych prowincji. (3) Demokratyczna Liga Kosowa jest partią polityczną – powstanie Republiki proklamował zdelegalizowany przez władze serbskie parlament, stan wyjątkowy wprowadzono w 1989 r. (4) W 1998 r. nastąpiła eskalacja walk pomiędzy Armią Wyzwolenia Kosowa a jednostkami serbskimi/jugosłowiańskimi, AWK działała już jednak od kilku lat. (5) Nie istnieje państwo ‘Republika Rosyjska’, istnieje Federacja Rosyjska. Nie jest jasne, co autorzy mieli na myśli pisząc o „osłanianiu uchodźców” – przez samoloty? Wręcz przeciwnie – wielotysięczne kolumny uchodźców uciekających do sąsiednich państw po rozpoczęciu nalotów, były bezustannie narażone na ataki jednostek serbskich. Kilkakrotnie zostały też zbombardowane przez lotnictwo NATO. (6) Armia serbska nie wycofała się z okupowanego terytorium, ponieważ Kosowo aż do roku 2008 uznawane było przez społeczność międzynarodową jako prowincja Serbii. Misja wojskowa w Kosowie nazywała się KFOR i była misją NATO-wską, cywilna oenztowska administracja nazywała się UNMIK. KFOR nie podlegał UNMIKowi. (7) Literatura przedmiotu milczy na temat tej daty oraz takiej instytucji. (8) Decyzję taką podjęła społeczność międzynarodowa w roku 1993 powołując rezolucją 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (ICTY). W trakcie bombardowań w 1999 r. władze amerykańskie przekazały Trybunałowi dokumenty pozwalające na sporządzenie aktu oskarżenia Slobodana Miloševicia o zbrodnie w Bośni i Hercegowinie; dokumentów tych wcześniej nie udostępniano z powodów politycznych: prezydent Jugosławii był sygnatariuszem porozumienia z Dayton i traktowany był przez państwa zachodnie jako gwarant stabilności na Bałkanach. (9-10) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości orzeka w sporach międzypaństwowych i nie prowadził procesu Slobodana Miloševicia, odpowiadał on przed ICTY.

dzzone jest następnie określeniem tej prowincji jako „terytorium okupowanego” przez nich. Moralny charakter operacji podkreślony jest sformułowaniem o „osłanianiu tysięcy uchodźców z Kosowa”.

Biorąc pod uwagę, że była to interwencja NATO (liczącego wówczas 19 państw członkowskich), podjęta wbrew stanowisku Rady Bezpieczeństwa ONZ, uznać należy za dość oryginalny sposób, w jaki autorzy określają wykonawców operacji: „19 państw ONZ, w tym Polska, wśród których zabrakło jednak Republiki Rosyjskiej”. Określenie „19 państw ONZ” nie jest zwyczajowo używanym zwrotem, gdyż zdaje się mieć charakter tautologiczny: *de facto* to ONZ jest instancją uznającą państwowość danego podmiotu i w praktyce wszystkie państwa są członkami ONZ¹⁸. Oprócz Rosji „zabrakło” także ponad 170 innych „państw ONZ”. Niemniej jednak, nieprecyzyjna sugestia zawarta w tym zdaniu, że „państwa ONZ” podejmują akcje przeciwko wrogowi spoza ONZ jest prawdziwa: Jugosławia została w roku 1992 wykluczona z ONZ, a ponownie została przyjęta dopiero po upadku rządów Miloševicia w roku 2000. Powyższy fragment można by odczytać inaczej, gdyby autorzy napisali o tym wcześniej, a wątek ten (status państwa jugosłowiańskiego) stanowiłby istotny element narracji. Odwołanie się do (autorytetu) Organizacji Narodów Zjednoczonych, w przypadku jasnego braku zgody tej organizacji na działania zbrojne przeciwko Jugosławii wydaje się być jednak pewną manipulacją. Brak informacji o tym, iż była to operacja Sojuszu Północnoatlantyckiego, jest tym bardziej zaskakujący, że Polska wstąpiła do niego niecałe dwa tygodnie przed rozpoczęciem bombardowań (w których polskie lotnictwo, podobnie jak kilku innych członków sojuszu, nie uczestniczyło).

W innym podręczniku autor pisał:

„Zdecydowane działania jugosłowiańskiej armii i policji przeciwko separatystom zaostrzyły jedynie ich opór, a próby międzynarodowej mediacji nie przyniosły rezultatów. W 1998 r. Serbowie rozpoczęli masowe deportacje kosowskich Albańczyków. Aby powstrzymać Miloševicia, w marcu 1999 r. siły NATO przystąpiły do bombardowań wybranych obiektów w Serbii”¹⁹.

Konflikt w Kosowie i operacja NATO przedstawione są w tych podręcznikach w podobny sposób, jak prezentowane były w głównych zachodnich środkach masowego

¹⁸ Z ONZ wystąpiła w 1965 roku Indonezja, wróciła jednak do organizacji po półtora roku. Członkami ONZ nie są np. Palestyna i Kosowo.

¹⁹ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010. Informacja o masowych deportacjach w 1998 r. jest nieprawdziwa: nawet ICTY nie przedstawił takiego zarzutu ani Miloševiciowi, ani nikomu z dowództwa serbskich sił zbrojnych; tylko dwa punkty aktu oskarżenia Slobodana Miloševicia dotyczyły wydarzeń sprzed rozpoczęcia operacji NATO. (Por.: http://www.icty.org/x/cases/slobodan_milosevic/ind/en/mil-2ai011029e.htm (dostęp 31.03.2014)). W 1998 roku toczyły się walki pomiędzy partyzantką (Armią Wyzwolenia Kosowa) a siłami serbskimi; przez jakiś czas partyzanci kontrolowali nawet prawie połowę obszaru Kosowa, ale do jesieni siły serbskie spacyfikowały rebelię. W październiku Milošević zawarł porozumienie z Richardem Holbrooke'em (wysłannikiem USA), na mocy którego Belgrad wycofał znaczną część wojska, a do Kosowa weszła misja obserwacyjna OBWE. Aż do początku nalotów w marcu 1999 r. walki były sporadyczne. Deportacje ludności albańskiej miały miejsce po rozpoczęciu operacji NATO.

przekazu. Jest to narracja opowiadana z perspektywy krajów interweniujących; autorzy przedstawiają wersję prezentowaną przez zachodnich przywódców i ich uzasadnienia użycia siły militarnej – jasno wskazują winnych i ich ofiary. Sojuszowi Północnoatlantycznemu przydzielona jest rola czysto reaktywna – NATO z motywacji humanitarnych interweniuje „aby powstrzymać Miloševicia”.

Większość analizowanych przeze mnie podręczników w ogóle nie wspomina o wojnie w 1999 roku. W dwóch wydarzenia te przedstawione są w sposób bardziej uproszczony, ale też bardziej neutralny:

„Inny konflikt nasilał się w Kosowie – historycznej krainie Serbii, ale zamieszkałej głównie przez ludność albańską. Również i tu przeciw Serbom interwencję lotniczą podjęły siły NATO. Kontrolę nad Kosowem przejęły międzynarodowe oddziały stabilizacyjne. Jednak nie zdołały rozwiązać konfliktu w tej prowincji”²⁰.

„W kolejnych latach częściowemu rozpadowi uległa Serbia. W 1996 r. mieszkający w Kosowie Albańczycy rozpoczęli walki w celu odłączenia się od tego państwa. W ich wyniku w 1999 r. doszło do interwencji sił NATO, które przejęły kontrolę nad prowincją. Jednak obecność wojsk stabilizujących nie była w stanie zapobiec zbrodniom dokonywanym na Serbach i Romach oraz niszczeniu zabytków kultury materialnej”²¹.

Należy zaznaczyć, że istnieją także odmienne narracje dotyczące tych wydarzeń. Choć w polskich środkach masowego przekazu mają zwykle status teorii spiskowych, to są one obecne w dyskursie akademickim. Wskazują one na aktywną rolę mocarstw zachodnich w eskalacji kryzysu w Kosowie (np. udzielenie wsparcia partyzantom albańskim, a nie opozycji opowiadającej się za walką środkami pokojowymi z Ibrahimem Rugovą na czele), a także na co najmniej dwuznaczną rolę USA w negocjacjach pokojowych. W takim obrazie Stany Zjednoczone (przy pomocy NATO) realizują swoje geostrategiczne interesy – gdy jest to konieczne – odwołując się do swej potęgi militarnej. Operacja Zjednoczona Siła i w jej efekcie oderwanie Kosowa od Serbii było elementem budowania nowej architektury międzynarodowej w strategicznym regionie tradycyjnych rywalizacji pomiędzy mocarstwami Wschodu i Zachodu:

„W trakcie toczących się zimą w Rambouillet negocjacji w sprawie porozumienia umożliwiającego międzynarodowe zaangażowanie w rozwiązanie problemu Kosowa amerykańscy dyplomaci działali w sposób, który zdaniem wielu ekspertów wskazywał na zamiar doprowadzenia do odrzucenia projektu takiego porozumienia przez stronę serbską, co dałoby dogodny pretekst do operacji militarnej przeciwko FRJ. Istotnie, dwa punkty, które znalazły się w projekcie porozumienia, nie mogły być przyjęte przez rząd serbski. Chodziło, po pierwsze, o zgodę na swobodne poruszanie się wojsk NATO po całym terytorium FRJ (co było operacyjnie zbędne, a dawało tym wojskom *de facto* status sił okupacyjnych), po drugie, o przeprowadzenie po trzyletnim okresie przejściowym w Kosowie plebiscytu w sprawie przyszłego statusu prowincji; z uwagi na strukturę ludnościową regionu taki plebiscyt zakończyłby się oderwaniem od FRJ.(...) Na takie warun-

²⁰ S. Zając, *Teraz Historia*, Toruń 2012.

²¹ S. Roszak, J. Klaczek, *Poznać przeszłość. Wiek XX*, Warszawa 2012.

ki żaden suwerenny rząd nie może się zgodzić, nawet pod groźbą ataku.(...) Przyjęcie takich warunków może być – jak pokazuje historia – rezultatem przegranej wojny, a nie groźby użycia siły. Do wyjątków należy postawa Czechosłowacji w 1938 roku, gdy zgodziła się spełnić żądania Niemiec pod groźbą użycia siły”²².

Autor tych słów, prof. Roman Kuźniar – obecnie doradca prezydenta RP ds. międzynarodowych, wcześniej m.in. dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Akademii Dyplomatycznej MSZ – porównuje działania NATO do działań III Rzeszy, a sytuację Jugosławii zmuszanej do wyrzeczenia się własnej suwerenności do Czechosłowacji w 1938 r.! Odwraca to zasadniczo dominującą narrację, w której w roli Hitlera obsadzony jest Slobodan Milošević (a w kolejnej odsłonie Saddam Husajn)²³. Przy takiej interpretacji wydarzeń na Bałkanach humanitarna paralela do inwazji na Irak nie mogłaby funkcjonować, Irak nie mógłby być *sequel*em a „Kosowo” modelem operacji humanitarnej wymuszonej na NATO przez kolejnego tyrana.

*

Charakterystyczną cechą współczesnych narracji wojennych prezentowanych w głównych środkach masowego przekazu jest unikanie słowa *wojna* oraz tradycyjnych z nią skojarzeń. Jest ono zwykle zastępowane innym, bardziej neutralnym lub o pozytywnych konotacjach: interwencja, operacja lub misja. Można zauważyć wyraźną tendencję do demilitaryzacji pojęcia wojny: zarówno w jego aspekcie przedstawieniowym, jak i wojny jako elementu polityki międzynarodowej. Dyskurs wojny coraz bardziej przyjmuje postać dyskursu pomocowego, wraz z odpowiadającym mu zestawem ról i aktorów. W relacjach medialnych aspekty militarne udziału polskiego wojska często ustępują miejsca obrazom pomocy niesionej przez żołnierzy lub organizacje humanitarne²⁴; ludność cywilna Iraku czy Afganistanu przedstawiana jest jako *beneficjenci* (naszej) pomocy i ofiary naszych wrogów. Mieszkańcy wioski położonej obok polskiej bazy w Ghazni to *sąsiedzi*²⁵. Generał Wesley Clark głównodowodzący wojsk NATO w Europie, mówił dla BBC o trwających 78 dni bombardowaniach Jugosławii: „To nie była wojna. Nie było deklaracji wojny. Legalnie nie była to wojna. I nie zamierzaliśmy podbić terytorium. Był to po prostu element strategii dyplomatycznej”²⁶. Jarosław Drozd z Departamentu Systemu Informacji MSZ mówił na miesiąc przed atakiem na Irak: „Polska nie jest i nie będzie w stanie wojny z Irakiem. Przecież na razie nawet USA nie jest. Są różne formy dzia-

²² R. Kuźniar, *Polityka i siła*, Warszawa 2005, s. 250-251.

²³ James Rubin, asystent i rzecznik prasowy sekretarza stanu M. Albright (prywatnie mąż Christine Amanpour z CNN) tak mówił BBC o negocjacjach: „Oczywiście, publicznie musieliśmy jasno dawać do zrozumienia, że szukamy porozumienia, ale prywatnie wiedzieliśmy, że szanse na zgodę Serbów są raczej małe.” Film dokumentalny *Moral combat: NATO at war*, BBC 2 special, 12.13.2000.

²⁴ Należy zauważyć, że także pomocowa działalność Caritasu Ordynariatu Polowego przyczynia się do kreowania takiego wizerunku.

²⁵ J. Balik, *Sąsiedzka pomoc*, http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_2332.html (dostęp 30.03.2014 r.)

²⁶ *MORAL COMBAT: NATO AT WAR*, A BBC 2 special, 12.03.2000., por. W. K. Clark *Waging modern war. Bosna, Kosovo, and the Future of Combat*, PublicAffairs Ltd Oxford 2001.

łania, np. operacja pokojowa czy misja”²⁷. Tego typu słownictwo i argumentacja, jakkolwiek często brzmiące nienaturalnie, mają z pewnością istotny wpływ na konstruowanie społecznych wyobrażeń o konfliktach zbrojnych, w które zaangażowana jest polska dyplomacja lub żołnierze.

Wśród szesnastu analizowanych przeze mnie podręczników zaledwie siedem wspomina o działaniach NATO przeciw Jugosławii, w żadnym nie pada jednak w tym kontekście słowo *wojna*; pisze się o *interwencji* lub *bombardowaniach*. Spośród trzynastu podręczników, w których jest mowa o wojnie w Iraku, słowo *wojna* występuje zaledwie w trzech; przeważa „interwencja” – w siedmiu, „operacja” pojawia się w trzech, „atak” w trzech.

Innym kluczowym czynnikiem humanizującym narracje „naszych wojen” czy „interwencji” jest brak ofiar. Jest on widoczny zarówno w przekazach medialnych, jak i podręcznikach szkolnych. Żaden z podręczników nie wspomina o ofiarach będących skutkiem „interwencji w Kosowie”. Zaledwie pięć z badanych przeze mnie podręczników wspomina o ofiarach wojny w Iraku: jeden podaje informację o „59 poległych polskich żołnierzach”²⁸, w innym autorzy piszą, iż „rządy Husajna zostały obalone bez większych strat wśród koalicjantów”.²⁹ Zaledwie trzy podręczniki (tych samych autorów) wspominają o ofiarach cywilnych, ich autorzy piszą: „Ofiarami walk i zamachów w coraz większym stopniu stała się ludność cywilna”³⁰.

Według Human Rights Watch było ponad 500 bezpośrednich cywilnych ofiar NATO-wskich nalotów³¹. Liczby ofiar cywilnych w Kosowie (głównie Albańczyków zabitych przez jednostki serbskie) różnią się w zależności od źródeł, ale zwykle oscylują wokół liczby 10 tysięcy³². Liczby te odnoszą się do osób zabitych w przytłaczającej większości po rozpoczęciu operacji lotnictwa NATO. Liczba ofiar wojny w Iraku nie jest precyzyjnie znana, a szacunki wahają się pomiędzy liczbami 111 tysięcy i miliona. Strona *Iraqbodycount.org* podaje liczbę 111840 - 122320 (+ ewentualnie 12 000, nieprzetworzonych i niepotwierdzonych z dokumentów Wikileaks).³³ Są to jednak jedynie dane o ofiarach cywilnych zaczerpnięte z mediów (głównie anglojęzycznych) lub urzędowych dokumentów. Badania prowadzone na miejscu – w Iraku, podawały liczby znacznie wyższe. Wyniki badań opublikowane w piśmie *Lancet* w roku 2006 określały liczbę zgonów na skutek wojny na ponad 650 tysięcy. Badania londyńskiej agencji ORB wskazywały na liczbę przekraczającą milion ofiar³⁴.

²⁷ J. Drozd, *Dla Gazety*, „Gazeta Wyborcza” 18.02.03, wydanie wrw (Wrocław).

²⁸ R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smoleński, *Po prostu historia*, Warszawa 2012.

²⁹ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2012.

³⁰ Z. Kozłowska, I. Unger, Zając, *Historia, Poznajemy przeszłość*, Toruń 2012 (zakres podstawowy); S. Zając, *Teraz Historia*, Toruń 2012; Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, Toruń 2007 (zakres rozszerzony).

³¹ Por. <http://www.hrw.org/news/2000/02/07/new-figures-civilian-deaths-kosovo-war> (dostęp 31.03.2013 r.).

³² Zob. np.: http://shr.aaas.org/kosovo/icty_report.pdf (dostęp 31.03.2013 r.)

³³ Por. www.iraqbodycount.org (dostęp 31.03.2013 r.).

Zarzuty stawiane Irakowi w 2003 roku, będące powodem inwazji na ten kraj były w zasadniczej części nieprawdziwe, a w świetle ogromu publikacji, jakie się ukazały od tamtego czasu, można śmiało stwierdzić, że były spreparowane. Teza o współpracy Saddama Husajna z Al Kaidą wielu ekspertom i dziennikarzom już od początku wydawała się szczególnie niewiarygodna; nie było na nią żadnych dowodów, a poszlaki w kontekście wiedzy o relacjach pomiędzy świeckim reżimem a religijnymi ekstremistami były nadzwyczaj słabe. W późniejszych latach również nie udało się potwierdzić współpracy Husajna z terrorystami. Mimo to, aż dziewięć analizowanych podręczników informuje o takim zarzucie (w jednym przypadku autor pisze, iż „aby zniszczyć bazy terrorystów, wojska amerykańskie dokonały w 2001 r. interwencji w Afganistanie, a w 2003 r. – w Iraku”³⁵). Natomiast żaden z badanych podręczników nie informuje, iż zarzut ten był nieprawdziwy. Takie ujęcie tematu pozwala, podobnie jak wcześniej w środkach masowego przekazu, bezproblemowo włączyć wojnę z Irakiem do szerszej narracji – ‘wojny z terroryzmem’.

O zarzutach wobec irackiego reżimu, iż ukrywa on broń masowego rażenia informuje osiem podręczników, ale w zaledwie czterech z nich jest informacja, iż broni masowego rażenia w Iraku nie odnaleziono. W jednym z podręczników czytamy:

„Władze amerykańskie liczyły, że po obaleniu rządów Husajna zmienią Irak w państwo demokratyczne, z którego wzorce zachodnie promieniować będą na inne kraje muzułmańskie. USA oskarżyły władze irackie o wspieranie terroryzmu i gromadzenie broni masowego rażenia oraz zażądały od Iraku – pod groźbą użycia siły – aby ujawnił swe arsenały nuklearne, biologiczne i chemiczne. Ponieważ Husajn nie spełnił tych żądań, Stany Zjednoczone rozpoczęły przygotowania do ataku”³⁶.

Tak więc, mimo iż w Iraku arsenałów broni masowego rażenia nie znaleziono, o czym autor informuje dalej, jako przyczynę ataku wskazuje nieujawnienie tychże arsenałów. Z perspektywy czasu – historii, właściwsze byłoby stwierdzenie, że „Husajn speł-

³⁴ Por. F. Burkle, R. Garfird, *Civilian mortality after the 2003 invasion of Iraq*, Lancet vol. 381, march 16, 2013 s. 877-879; [http://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736\(12\)62196-5/fulltext](http://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736(12)62196-5/fulltext) (dostęp 28.03.2015); *Iraq conflict has killed a million Iraqis: survey*, <http://www.reuters.com/article/2008/01/30/us-iraq-deaths-survey-idUSL3048857920080130> (dostęp 20.03.2014). Najważniejsze zachodnie, a także polskie media zazwyczaj powołują się na stronę Iraqbodycount.org, z reguły odrzucając pozostałe liczby jako niewiarygodne. Zwracając uwagę, że chodzi o badania prowadzone przez uznanych ekspertów, opublikowane w prestiżowym czasopiśmie naukowym oraz raport profesjonalnej firmy badawczej, badacze z grupy MEDIALENS z Londynu zapytali kilkoro brytyjskich dziennikarzy dyskwalifikujących te raporty na korzyść liczb przytaczanych przez iraqbodycount.org o kompetencje i argumenty na rzecz takiej opinii. Ich korespondencję oraz więcej o kontrowersjach wokół iraqbodycount.org i podawania liczb ofiar wojny w Iraku zob.: Cromwell D., Edwards D. *Newspeak in the 21st century*, Pluto Press, London 2009 s. 96-126. Nie da się uniknąć przypuszczenia, iż zasadniczą przyczyną takiej postawy jest to, iż większość dziennikarzy pracujących w mainstreamowych mediach popierało politykę najważniejszego polskiego sojusznika względem Iraku i dawało temu wyraz w swojej pracy. Potencjalny milion ofiar sojuszniczej interwencji nie mieści się w ramach oficjalnego zachodniego dyskursu.

³⁵ D. Stola, *Historia Podręcznik klasa III*, Warszawa 2009.

³⁶ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010.

nił te żądania” – wszystkie swoje arsenały ujawnił. W latach 90. w Iraku działała komisja ONZ, która Iracką broń masowego rażenia zniszczyła i nie było żadnych dowodów, iż jakiś arsenały jeszcze istnieją. Co najmniej od roku 2004 (wydania książki *Plan ataku* Boba Woodwarda – autora, którego trudno posądzić o wrogość wobec USA, a wręcz przeciwnie – nie bez przyczyny uważanego za „dziennikarza establishmentowego”) wiadomo też, że przygotowania do inwazji na Irak rozpoczęły się dosłownie w dniu objęcia władzy przez prezydenta Busha³⁷.

Autor podręcznika, prezentując stanowisko władz amerykańskich, przedstawia jako obiektywny, neutralny opis rzeczywistości. Oficjalne deklaracje traktuje jako rzeczywistą, szczerą wykładnię ich polityki, bez właściwego dystansu i krytycyzmu należnego takim formom retorycznym. Autor niejako identyfikuje się ze stanowiskiem USA: pisze „władze amerykańskie liczyły, że...”, a nie „władze amerykańskie twierdziły, że liczą...”). Język polityki jest tu traktowany dosłownie, co sugeruje podejście idealistyczne lub naiwne: nic, oprócz oficjalnej propagandy nie świadczy o tym, aby takie były cele polityki amerykańskiej w tym regionie; z pewnością władze amerykańskie nie liczyły, że wzorce demokratyczne będą promieniować na sojusznicze monarchie w Zatoce Perskiej.

Przytoczony wyżej fragment stanowi objaśnienie polityki amerykańskiej po 11 września 2001 r., przedstawionej w zdaniach bezpośrednio go poprzedzających w następujący sposób:

„Tymczasem władze USA nie zamierzały ograniczyć działań militarnych do operacji afgańskiej. W styczniu 2002 r. prezydent Bush zapowiedział walkę z „osią zła”, do której zaliczył Koreę Północną, Iran i Irak. Jako pierwszy cel Amerykanie wybrali najsłabsze ogniwo w tym łańcuchu, czyli reżim iracki, wciąż odczuwający skutki wojny w Zatoce Perskiej oraz sankcji gospodarczych.”

Interpretacja tych działań i zamiarów władz amerykańskich dokonuje się następnie za pomocą oficjalnej narracji tychże władz: to autor podręcznika uzasadnia przygotowania do wojny zamiarem demokratyzacji Bliskiego Wschodu. Narracja ta nie jest interpretacją *prezentowaną* przez autora podręcznika – jest narracją podręcznika. Odmienna – „egoistyczne pobudki (dążenie do hegemonii w regionie i zagarnięcia złóż ropy) oraz niepotrzebne nakręcanie przemocy na Bliskim Wschodzie” jest zasygnalizowana jako „krytyka” i „zarzut” („znacznej części społeczności międzynarodowej – m.in. Rosji, Francji, Niemiec, Chin, Indii, Watykanu”). W ten sposób autor dystansuje się od niej, nadając jej status „odmiennej opinii” prezentowanej wobec „danej” rzeczywistości.

W dalszej części autor przedstawia kilka popularnych w publicystyce, aczkolwiek kontrowersyjnych historycznie tez:

„II wojna z Irakiem trwała tylko sześć tygodni, rządy Husajna zostały obalone bez większych strat wśród koalicjantów, ale bilans kampanii nie był jednoznaczny. Z jednej strony oznaczała ona usunięcie krwawego, nieobliczalnego dyktatora, stale zagrażającego stabilności w regionie, osłabiła zaplecze światowego terroryzmu oraz działała odstraszająco na inne reżimy, podobne do Irackiego. Z drugiej strony akcja Amerykanów, podjęta wbrew sta-

³⁷ Por. B. Woodward, *Plan ataku*, Magnum, 2004.

nowisku znacznej części opinii światowej, podważyła autorytet USA, tym bardziej iż w Iraku nie odnaleziono broni masowego rażenia, a wyzwolony kraj pogrążył się w chaosie. Interwencja nie ograniczyła również wpływów fundamentalistów, dla których wojna była jedynie potwierdzeniem poglądu o agresji „niewiernych” na świat Islamu. Wojna z terroryzmem pozostała zatem jednym z głównych problemów u progu XXI w.”³⁸

Pisząc o „sześciu tygodniach”, autor odwołuje się tu do oficjalnej – planowanej wersji zakończenia wojny, w ramach której prezydent Bush 1 maja 2003 r. po przybyciu samolotem bojowym na lotniskowiec *USS Abraham Lincoln* wygłosił przemówienie, w którym ogłosił, że główne działania bojowe w Iraku zostały zakończone – słynne „mission accomplished”. Deklaracja ta nie odpowiadała rzeczywistości, a najcięższe walki dopiero się zbliżały. Starannie wyreżyserowane wystąpienie prezydenta było zdecydowanie przedwczesną propagandą sukcesu, którą w pewnej mierze przyswoiły główne światowe media – do czasu, gdy liczby zabitych zachodnich żołnierzy zaczęły gwałtownie rosnąć. Irak, według autora podręcznika, po zajęciu przez wojska koalicyjne został „wyzwolony”, co jest wyraźnie oddzielone od późniejszego „pograżenia się w chaosie”. Ocena, iż „odczuwający skutki wojny w Zatoce Perskiej oraz sankcji gospodarczych”, kilkakrotnie bombardowany w latach 90. Irak (wybrany jako „najsłabsze ogniwo”) był „zagrożeniem dla stabilności w regionie” wydaje się być raczej zaczerpniętą z medialnego dyskursu kalką językową, niż rzeczywistą, nawet uproszczoną na potrzeby licealistów analizą, zwłaszcza w kontekście stabilności tego państwa po usunięciu dyktatora. Trudno się zgodzić z tezą, iż wojna w Iraku „osłabiła zaplecze światowego terroryzmu” – tym bardziej, że autor chwilę dalej napisał, iż „nie ograniczyła wpływu fundamentalistów”. Również „działanie odstraszające” na „inne reżimy, podobne do Irackiego” nie jest zbyt przekonującym argumentem: w czasie gdy USA pogrążone były w wojnie w Iraku, Korea Płn. przeprowadziła próbną eksplozję nuklearną, zapewniając sobie niejako immunitet od zewnętrznej agresji. Biorąc pod uwagę, że to „USA nie zamierzały ograniczyć działań militarnych”, nie jest jasne, na czym miałyby polegać owo odstraszenie? Właściwsze chyba w tym kontekście wydawałoby się słowo „straszenie” lub „zastraszenie”. W przedstawionym „bilansie kampanii” autor jako najważniejszy negatywny skutek wojny wymienia „podważenie autorytetu USA”, nie wspomina natomiast o ofiarach. Wskazuje to na perspektywę, z jakiej opisuje i ocenia te wydarzenia: alternatywna narracja mogłaby wymieniać np. „podważenie autorytetu ONZ”, powołanej do zapobiegania konfliktom zbrojnym, wbrew której wojna została podjęta.

Podręcznikowa prezentacja wydarzeń w Iraku przekazuje więc oficjalnie propagowaną narrację mimo, iż powszechnie znane fakty czynią taką interpretację wielce problematyczną. Zarówno przyczyny wojny, jak jej przebieg i następstwa są przedstawione w taki sposób, że polityka państw uczestniczących w tej operacji, w tym Polski, jest pokazana w pozytywnym świetle bez względu na jej materialne i jak i dalsze polityczne konsekwencje – zarówno dla Irakijczyków, o których autor nie wspomina, jak i całego świata. O ile „bilans jest niejednoznaczny”, to motywacje i zamiary były dobre, choć spotkały się z krytyką.

³⁸ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010.

*

Medialny wizerunek wojny kosowskiej był tworzony przez dziennikarzy, którzy swoje informacje czerpali przede wszystkim od polityków i wojskowych NATO, z państw zaangażowanych w bombardowania. W 2000 r. Jamie Shea rzecznik prasowy NATO, mówił BBC: „Mieliliśmy około 350 dziennikarzy na stałe przebywających w budynku centrali NATO. Wielu z nich dyżurowało w nocy. Przynieśli oni łóżka polowe i kuchenki”³⁹. Ich relacje z urzędnikami i oficerami NATO były więcej niż poprawne, a pełną zrozumienia atmosferę można było dostrzec oglądając transmitowane w telewizjach informacyjnych „briefingi” rzecznika. Nawet na oficjalnej stronie sojuszu, w stenogramach tych konferencji wielu dziennikarzy jest wymienianych tylko z imienia – tak, jak zwracał się do nich prowadzący. Podczas kolejnych „misji” (w Afganistanie, Iraku) zachodni dziennikarze byli „skoszarowani” (*embedded*), czyli przydzieleni do konkretnych jednostek wojskowych, mieszkali w bazach wojskowych, poruszali się tylko z wojskiem, a ich teksty przechodziły cenzurę wojskową. Zapewniło to realną kontrolę nad pracą dziennikarzy, którzy i tak w swej znakomitej większości nie kwestionują polityki władz i zupełnie szczerze, choć z pewnością nie zawsze celowo pełnią rolę PR-owców wojska. Skrajną postacią takiego typu dziennikarstwa są teksty podpisywane przez dziennikarzy (w kraju, w redakcjach), a pochodzące (nieznacznie zredagowane) z oficjalnej strony MON – PKW (Polski Kontyngent Wojskowy) Afganistan, gdzie podpisane są nazwiskami oficerów prasowych. Są to zazwyczaj teksty o minimalnej wartości informacyjnej (o psach na służbie; o tym, że patrol wojska podwiózł rodzinę z dzieckiem do szpitala; o tym jak żołnierze rozdzielili żywność, zabawki itp.) – natomiast przedstawiają żołnierzy polskich w pozytywnym, ciepłym świetle⁴⁰. Teksty takie, zwłaszcza że redakcje nie podają ich oryginalnego źródła, kształtują nie tylko wizerunek polskich żołnierzy, ale także wizerunek wojny jako takiej. W rezultacie, jej medialny obraz jest całkowicie odrealniony, nie ma tam ofiar, zniszczeń ani nawet walk, a wojsko to prawie organizacja humanitarna.

Obraz taki reprodukują następnie podręczniki szkolne. Ich autorzy mają niełatwe zadanie: opowiedzenie o skomplikowanych procesach i wydarzeniach w sposób skondensowany, ale jednocześnie spójny i zrozumiały dla młodego człowieka. Trudność jest (być może) tym większa, że o ile opisywane wydarzenia dla dzisiejszych uczniów należą do odległej historii, to dla autorów są relatywnie niedawną przeszłością, na temat której posiadają swoje subiektywne opinie; czasem można odnieść wrażenie, iż starają się raczej „wytłumaczyć władze” z ich decyzji, niż wytłumaczyć uczniom rzeczywistą dynamikę tamtych wydarzeń na podstawie rzetelnych informacji. Podręcznikowe wyobrażenia konfliktów zbrojnych oraz wydarzeń na arenie międzynarodowej są w znacznym

³⁹ J. Shea w: *Propaganda wars in Kosovo and Chechenya* BBC 5.01.00, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/591916.stm> (dostęp 31.03.2013).

⁴⁰ Por. np: D. Zalewski, *Afganistan: Polscy żołnierze rozdają jedzenie*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9056959,Afganistan_Polscy_zolnierze_rozdaja_jedzenie_ZDJECIA_.html (dostęp 31.03.2013) oraz kpt. D. Kudlewski, Pomagamy w Qurabagh, http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_1326.html (dostęp 31.03.2013). Sekcja informacyjno-prasowa PKW Afganistan nie odpowiedziała na pytanie autora o tego typu praktyki.

stopniu rezultatem ideologicznej interpretacji, wyznaczającej zasadnicze punkty odniesienia, na których opierają się wojenne narracje. Ideologiczna wersja historii najnowszej bywa także zaprezentowana wprost:

„W styczniu 1999 r. Polska została oficjalnie zaproszona do NATO. 12 marca 1999 r. wraz z Czechami i Węgrami stała się członkiem Sojuszu. Tak więc, w dziesięć lat po rozpoczęciu transformacji, niepodległa i demokratyczna Polska z pomocą Zachodu przekreśliła ostatecznie dziedzictwo Jałty, umacniając swe bezpieczeństwo i to w koniunkturze międzynarodowej, jakiej kraj nasz nie znał od ponad trzystu lat”⁴¹.

Podręcznik Henryka Śnieżka „Edukacja dla bezpieczeństwa”⁴² dla szkół ponadgimnazjalnych zawiera nawet typowe propagandowe zdjęcie przedstawiające żołnierza polskiego idącego za rękę z irackim chłopcem w towarzystwie gromadki innych dzieci. Taki, z pewnością nieprzypadkowy wybór ilustracji, budzi wielorakie wątpliwości, których istota tkwi w podstawowym pytaniu: jak to możliwe, że w demokratycznym, europejskim kraju w podręczniku szkolnym agresywną⁴³, rozpoczętą wbrew stanowisku ONZ wojnę przedstawia się przy pomocy wizerunku żołnierza z dzieckiem? Znaleźnienie wyczerpującej na nie odpowiedzi zdecydowanie przerasta ambicje niniejszego artykułu, ale na zakończenie pozwolę sobie na kilka refleksji, które mogą być istotnymi tropami.

Niewątpliwie istotnym czynnikiem mającym wpływ na taką sytuację jest odmienność od tradycyjnego charakteru współczesnych wojen, w których uczestniczy polska armia. Do początków XXI wieku ostatnią wojną, w której polscy żołnierze brali czynny udział była druga wojna światowa. Interpretacje poszczególnych jej aspektów i wydarzeń zależały (i zależą) od wielu czynników natury ideologicznej, politycznej czy biograficznej. Jednak niezależnie od nich, przewodnim motywem narracji dotyczącej walki żołnierzy była obrona ojczyzny przed najeźdźcą i okupantem, zaś nadrzędną wartością przyświecającą tej walce był patriotyzm. Obecnie, od ponad dziesięciu lat, polscy żołnierze „uczestniczą w misjach” w odległych zakątkach świata (dla dzisiejszych licealistów to praktycznie całe ich świadome życie)⁴⁴. Jako członek NATO lub sojusznik USA Polska stała się stroną kolejnych konfliktów zbrojnych, a polscy żołnierze zaczęli brać udział w walkach i ginąć. Aplikacja tradycyjnych narracji o obronie ojczyzny wydaje się tu niezupełnie stosowna, stąd poszukiwania adekwatnego języka, który spełniałby wymogi politycznej poprawności i pasowałby do nowych sojuszy. Język „interwencji humanitarnej” czy „operacji pokojowej” spełnia te wymagania należycie: nie budzi nadmiernych

⁴¹ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty, Wiek XX*, Warszawa 2004.

⁴² H. Śnieżek, *Edukacja dla bezpieczeństwa do szkół ponadgimnazjalnych*, Żak Warszawa 2012, (470/2012).

⁴³ Termin „agresja” w prawie międzynarodowym definiuje Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 3314, przyjęta 14 grudnia 1974 r.; Art. 1: „Agresją jest użycie siły zbrojnej przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej innego państwa lub w jakikolwiek inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych, jak to określono w niniejszej definicji”. <http://www1.umn.edu/humanrts/instree/GAres3314.html> (dostęp 24.03.2014)

⁴⁴ Warto w tym miejscu odnotować, że na oficjalnej stronie MON PKW Afganistan (<http://www.i-saf.wp.mil.pl/pl/index.html>) żołnierze polscy określani są jako *misjonarze* bez cudzysłowu.

emocji (mimo, iż chodzi o wojnę!), a jednocześnie *implicite* zawiera pożądane znaczenia i presupozycje. *Misja* z samej swej natury jest *dobra*, a najmniejszym wspólnym, moralnym mianownikiem jest lojalność wobec sojuszników; „nasz żołnierz” zawsze będzie więc po „dobrej stronie” (w najgorszym wypadku może być „czarną owcą”).

Stan permanentnej wojny, w którym *de facto* od dekady znajduje się Polska, charakteryzuje się m.in. tym, iż jego świadome doświadczanie, w przypadku ogromnej większości obywateli dokonuje się jedynie za pośrednictwem środków masowego przekazu. Gdyby nie one udział polskich żołnierzy w konfliktach zbrojnych byłby niezauważalny dla osób niezwiązanych bezpośrednio z siłami zbrojnymi. Media masowe stanowią podstawowe, a często jedyne źródło informacji i opinii na temat wydarzeń ze świata, które dostarczają w formie spójnych i zrozumiałych narracji. Jako zespół instytucji dedykowanych komunikacji społecznej zajmują szczególne miejsce w systemie władzy, a w czasie wojny ta specyfika nabiera dodatkowego znaczenia. O ile w czasie pokoju środki masowego przekazu „mediują” pomiędzy społeczeństwem a władzą, o tyle wojna, której egzekucja jest domeną władzy państwowej zmienia te relacje. Z jednej strony media w sposób szczególny podlegają wojennemu zestawowi norm, z drugiej – dla cywilnego społeczeństwa kreują dyskursywny wymiar wojny, który te normy reprodukuje. Doświadczenia krajów demokratycznych ostatnich dekad pokazują, iż pojęcie *wolności mediów* w sytuacjach zaangażowania w konflikty zbrojne przybiera znaczenie odmienne od zwyczajowo przyjętego w czasie pokoju⁴⁵.

Współczesne procesy w systemie medialnym sprzyjają konformizmowi dziennikarzy i eliminują kompetentnych, niezależnie myślących profesjonalistów⁴⁶. Koncentracja mediów przekłada się na uniformizację ich przekazów i w efekcie istotnie ogranicza dostępne szerokiemu odbiorcy spektrum informacji i opinii. Uzależnione od wpływów z reklam, konkurujące z tabloidami i „tnące koszty” tzw. poważne media redukują zatrudnienie dziennikarzy i w coraz większym stopniu korzystają z serwisów agencyjnych oraz tzw. *user generated content* (materiałów wytworzonych przez użytkowników). Mnogość tych ostatnich dostępna w internecie nie wpływa jednak znacząco na różnorodność treści przekazywanych przez poszczególnych nadawców. Współgrają one zwykle z szeroko rozumianą orientacją polityczną właściciela danego medium: inne amatorskie filmy z Syrii lub Ukrainy można obejrzeć w mainstreamowych serwisach zachodnich (w tym polskich), inne w Russia Today czy Press TV (irański, anglojęzyczny kanał informacyjny).

Medialna oprawa wojny w Iraku nie bez powodu doczekała się bogatej krytycznej literatury. Nie budzi raczej wątpliwości opinia, iż była to bezprecedensowa i zapewne

⁴⁵ Należy zwrócić uwagę, iż w oficjalnym, a także medialnym dyskursie wojny-interwencji pojęcie operacji militarnej nie jest przeciwstawione pojęciu pokoju.

⁴⁶ Największe polskie dzienniki i stacje telewizyjne mają zaledwie po kilku stałych zagranicznych korespondentów, Polska Agencja Prasowa informuje, iż ma ich w „kilkunastu miastach za granicą.”
http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=oagencji.opis&dz=oagencji.korespondenci&_Checksum=1244126377 (dostęp 31.03.2013)

najdroższa w historii operacja propagandowa, w którą zaangażowane były setki agencji PR-owych i reklamowych, a także dziennikarzy⁴⁷. I choć inwazja na Irak i późniejsza okupacja tego kraju były zdecydowanie niepopularne w większości krajów europejskich (w tym w Polsce) efekty tych działań widać wciąż w języku, jakim się o niej mówi i pisze – np. w podręcznikach szkolnych.

Badanie dyskursu na podstawie tak skromnego korpusu tekstów jest zajęciem niewątpliwie ryzykownym i należy mieć na uwadze, że wszelkie wnioski mogą być jedynie wskazaniem do dalszych rozważań. Na podstawie badanych przeze mnie podręczników trudno raczej mówić o ortodoksji w sposobie przedstawiania wydarzeń z lat 1999 i 2003: nawet w tak małej próbie występowały różnice w prezentowaniu problematyki oraz informacje o różnych faktach. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że ogólne ramy interpretacyjne dominujące w medialnym dyskursie są w nich zachowane. Można też odnieść wrażenie, że autorzy podręczników informacje czerpali raczej z popularnej prasy, niż z fachowych źródeł; teksty w nich zawierają podobne słownictwo, podobne wątki oraz identyczne nieścisłości czy wręcz przekłamania. Opisywane konflikty przedstawiane są jako „interwencje” lub „operacje” i przeciętny uczeń być może nie kojarzy ich nawet z wojną. Choć inwazji na Irak nie określa się w podręcznikach jako „interwencja humanitarna”, to jej ofiary i inne następstwa zwykle pominięte są milczeniem. Wyłaniający się z nich obraz wojny jest w znacznym stopniu ideologiczną projekcją podporządkowaną wymogom racji stanu, rozumianej jako konsensus w kwestii realizowanej polityki zagranicznej państwa. Konsensus ten obejmuje większość sceny politycznej oraz media głównego nurtu; problematyka politycznego i militarnego zaangażowania Polski w konflikty zbrojne na świecie nie jest przedmiotem ożywionej debaty publicznej. Nie jest także istotnym zagadnieniem na lekcjach historii, gdzie omawiane są te wydarzenia. O udziale polskich żołnierzy w wojnie w Iraku wspomina zaledwie pięć z omawianych podręczników. ■

ANALIZOWANE PODRĘCZNIKI

(w nawiasach numer dopuszczenia podręcznika do użytkowania)

1. A. Brzozowski, G. Szczepański, *Ku współczesności, Dzieje najnowsze 1918-2006*, Stentor Warszawa 2012, zakres podstawowy, (537/2012).
2. B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak *Historia 3, Historia najnowsza*, Operon Gdynia 2009, zakres podstawowy, (247/03).
3. B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak, *Historia 3, historia najnowsza*, Operon Gdynia 2003, zakres rozszerzony, (27/04).
4. R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smolenski, *Po prostu historia*, WSiP Warszawa 2012, zakres podstawowy, (558/2012).

⁴⁷ Ich rolę analizuje australijski dziennikarz Johna Pilger w filmie dokumentalnym „The war you don't see” (Wojna, której nie widzisz) z roku 2010. <http://www.youtube.com/watch?v=33drnfzFbHk> (dostęp 31.03.2013 r.)

5. J. Choinska-Mika, P. Skibonski, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia, Poznać zrozumieć*, WSiP Warszawa 2009, zakres podstawowy, (22/09/S).
6. M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, GWO Gdańsk 2010, zakres podstawowy i rozszerzony, (1/05).
7. Z. Kozłowska, I. Unger, Zająć, *Historia, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2012, zakres podstawowy, (546/2012).
8. Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zająć, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2007, zakres podstawowy, (42/04).
9. Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zająć, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2004, zakres rozszerzony, (27/04).
10. M. Przybyliński *Historia, Poznać przeszłość, zrozumieć dziś*, wyd. Stentor Warszawa 2009, poziom rozszerzony i podstawowy, (109/08).
11. A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty, Wiek XX*, Wydawnictwo Szkolne PWN Warszawa 2004, zakres rozszerzony, (140/04).
12. S. Roszak, J. Klaczek, *Poznać przeszłość. Wiek XX*, Nowa Era Warszawa 2012, zakres podstawowy, (525/2012).
13. D. Stola, *Historia Podręcznik klasa III*, Wydawnictwo Szkolne PWN Warszawa 2009, zakres podstawowy, (63/09/S).
14. R. Śniegocki, *Historia, Burzliwy wiek XX*, Nowa Era Warszawa 2010, zakres podstawowy i rozszerzony, (179/04).
15. J. Ustrzycki, *Ciekawi świata, Historia*, Operon Warszawa 2012, zakres podstawowy, (506/2012).
16. S. Zająć, *Teraz Historia*, SOP Toruń 2012, zakres podstawowy, (555/2012).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* AURELUS Kraków 1997.
- Edwards D., Cromwell D., *Guardians of power. The myth of liberal media*, Pluto Press London 2006.
- Bjelić D. I., Savić O., *Balkan kao metafora: između globalizacije i fragmentacije*, Beogradski Krug, Beograd 2003.
- Chomsky N., *A new generation draws the line. Kosovo, East Timor and the standards of the West*, Verso, London, New York 2000.
- Chomsky N., Harman E.S., *Manufacturing Consent, The Political Economy of the Mass Media*, Vintage 1994 (1988).
- van Dijk T. (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2001.
- Doubt K. *Sociologija nakon Bosne*, Buybook Sarajevo 2003.
- Duszek A., Fairclough N. (red.), *Krytyczna Analiza Dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, UNIVERSITAS Kraków 2008.

- Dyskurs w perspektywie akademickiej. Materiały z międzynarodowego okrągłego stołu 3-5 kwietnia 2009 r.*, Mińsk, Białoruś, Mińsk BGU 2010.
- Foucault M., *Porządek dyskursu, słowo/obraz terytorii*, Gdańsk 2002.
- Ignatieff M., *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998.
- Ignatieff M., *Homage to Bosnia*, New York Review of Books, April 21 1994.
- Jarecka U., *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie*, Wydawnictwo Trio Warszawa 2009.
- Jarecka U., *Propaganda wizualna słusznej wojny*, Wydawnictwo IFIS PAN 2008.
- Judah T., *Kosovo War and Revenge*, Yale University Press 2000.
- Judah T., *The Serbs. History, Myths and the Destruction of Yugoslavia*, Yale University Press 1998.
- Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Ideologie w słowach i obrazach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008.
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010.
- Kunczik M., Zipfel A., *Wstęp do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Wyd. Nauk. „Scholar”, Warszawa 2000.
- Kuźniar R., *Polityka i siła*, Warszawa 2005.
- Lakoff G., *Nie myśl o słoniu. Jak język kształtuje politykę*, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011.
- Łoś R., Regina-Zacharski J., *Współczesne konflikty zbrojne*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Piekot T., *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Universitas, Kraków 2006.
- Pisarek W., *Nowa Retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002.
- Rasiński L. (red), *Język, dyskurs, Społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Warszawski D., *Obrona poczty Sarajewskiej*, wyd. Pruszyński i s-ka, Warszawa 1995.
- Waldenberg M., *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003.
- Woodward B., *Plan ataku*, Magnum, 2004.

O AUTORZE:

mgr Marcin Poletyło (1972) socjolog, absolwent Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW i Szkoły Filozoficznej Tadeusza Gadacza przy Collegium Civitas, autor książki *„Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku”* (Marszałek 2008). Interesuje się problematyką języka, mediów, konfliktów zbrojnych i pomocy międzynarodowej. Obecnie przygotowuje w ISNS rozprawę doktorską dotyczącą dyskursu wojny.

SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA

INNY BÓG, INNE DOBRO I ZŁO

Dorota Barańska, Brak Absolutu. Pojęcia dobra i zła w japońskiej popkulturze, Universitas, Kraków 2014.

Kultura japońska nie przestaje fascynować reszty świata. Jej niezwykła historia, religia i obyczajowość jawią się nam jako twór wyjątkowy, oryginalny, niedostępny. Położenie geograficzne kraju rozrzuconego na wyspach, a przez to przez wieki izolowanego, ma tu oczywiście fundamentalne znaczenie. Japonia rozwijała się w dużej izolacji wobec obcych wpływów religijnych i kulturowych, przez co wytworzyła unikalną kulturę, która resztę świata pociąga i fascynuje. Po II wojnie światowej Japonia otworzyła się na świat, włączona została do amerykańskiej strefy wpływów, a przez to zaczęły pojawiać się w niej fenomeny charakterystyczne dla zachodniej kultury masowej. Mimo tych zapożyczeń i wpływów japońska kultura masowa jest w swym rdzeniu ściśle tradycyjna, ściśle japońska, opierająca się w istocie na dawnych wierzeniach, legendach i mitach, które przez wieki kształtowały ten odległy nam świat. Potwierdzeniem i zobrazowaniem tej tezy jest bardzo ciekawa książka Doroty Barańskiej „Brak Absolutu. Pojęcia dobra i zła w japońskiej popkulturze”, w której autorka umiejętnie łączy znajomość religii i kultury japońskiej ze znajomością współczesnej masowej kultury japońskiej, dzięki czemu doskonale wychwytyje silne relacje między nimi.

Naczelna teza książki, która jasno przewija się przez rozdziały i jest dobrze osadzona w pokazywanych przykładach, głosi, iż specyficzna japońska koncepcja Boga, rozumianego zupełnie inaczej niż w znanych nam religiach monoteistycznych, ma fundamentalny wpływ na pojmowanie przez Japończyków dobra i zła, a więc podstawowych wartości, które wyznaczają życie moralne i społeczne. Właściwie nieścisły był już sam zwrot z poprzedniego zdania o „japońskiej koncepcji Boga”, gdyż takowej w Japonii nie ma, nie wykształciła się tam bowiem wiara w Byt Najwyższy, jakkolwiek Absolut, który byłby fundamentalnym punktem odniesienia dla człowieka⁴⁸. (W słowniku *shintō*, japońskiej religii, nie ma też pojęcia grzechu.) A skoro tak, skoro nie ma ostatecznego prawodawcy i sędziego - zdecydowanie inaczej niż w kulturach i religiach mających mocno ukształtowaną koncepcję Boga - musiały się uformować pojęcia moralne dobra i zła⁴⁹.

⁴⁸ „Można zaryzykować tu tezę, iż religia wybierana jest pod kątem pragmatyzmu, jako odpowiedzi na konkretne kłopoty – takie podejście cechuje religie naturalne, do których zaliczamy shinto; dość podobne podejście mają też niektóre sekty buddyjskie”. D. Barańska, *Brak Absolutu. Pojęcia dobra i zła w japońskiej popkulturze*, Universitas, Kraków 2014, s. 37.

⁴⁹ „Jedną z ulubionych w zachodniej filozofii dyskusja o dobru bądź złu natury ludzkiej jest nieznana japońskiej etyce.” Tamże, s. 58.

Barańska wyraźnie pokazuje, iż brak Absolutu powoduje swoiste rozproszenie odpowiedzialności za ludzkie czyny, a przede wszystkim na barki człowieka przesuwając potrzebę samodzielnego dokonywania życiowych wyborów. Brak Absolutu nie oznacza jednak absolutnie dowolności i chaosu - wręcz przeciwnie: wymusza na członkach społeczeństwa swego rodzaju wyższą etykę, do której przestrzegania sami czują się zobowiązani i to wierność jej stanowi o dobru lub złu danego czynu. Ten element japońskiej kultury jest nam bliżej znany dzięki filmom samurajskim, które rozpowszechniły na Zachodzie postać samuraja jako silnej, niezależnej, wolnej jednostki, bez reszty oddanej swemu suwerenowi, jednostki, która posądzona o najmniejsze uchybienie na honorze zdolna jest do ostatecznych czynów, w tym do samobójstwa w przypadku zdrady czy opuszczenia swego pana. Etyka samurajska dobrze oddaje ducha moralności japońskiej, która zamiast oparcia się na absolutnym porządku moralnym, którego gwarantem jest Absolut, wspiera się na nienaruszalnych zasadach relacji społecznych, wynikających z podstawowych relacji jako ojciec-syn, władca-poddany, rodzice-dzieci.

Najciekawszym elementem książki Doroty Barańskiej jest niewątpliwie ukazywanie na przykładach tego, jak w kulturze popularnej w Japonii funkcjonują wierzenia religijne i w jaki sposób kultura popularna tego kraju przedstawia kwestie dobra i zła. Brak pojęcia Absolutu, brak absolutnych pojęć moralnych sankcjonowanych religijnie, brak pojęcia grzechu - wszystko to znajduje doskonale odzwierciedlenie w kulturze masowej, w której nie znajdziemy dzieł pokazujących jednoznaczny świat pojęć i jedynie słusznych wyborów moralnych. Dla ludzi z kręgu kultury zachodniej jest to jedna z większych trudności w rozumieniu kultury japońskiej i bariera w odczytaniu wielu jej wytworów, szczególnie japońskich horrorów, które dopiero po uważnej analizie okazują się doskonale wpisane w japońską kulturę i spełniają w niej określoną funkcję.

„Różnica między horrorem zachodnim a japońskim ma swoje źródło w wierzeniach religijnych. W kulturach, na które duży wpływ mają religie monoteistyczne, takie jak chrześcijaństwo, mamy do czynienia z antagonizmami, konflikt między diabłem a Bogiem jest fundamentem.”

Hideo Nakata⁵⁰

Wzorem, prazródłem horroru była w Japonii sztuka malarska, ukazująca samobójców czy morderców oraz literatura, zawierająca niezliczone wątki dotyczące krwawej zemsty zza grobu. Pierwsza słynna ekranizacja strasznej historii o duchu mszczącej się Oiwy miała miejsce w 1912 r. Za ojca japońskiego horroru uznaje się jednak Nobuo Nakagawę, który w 1960 r. zaprezentował widzom w Japonii film „Jigoku”, pokazujący kary piekielne, jakie czekają ludzi dokonujących zbrodni. Wizje kar piekielnych są przestrogą dla ludzi, aby zmienili swoje postępowanie. To ważne, gdyż okrucieństwo nie jest tu celem samym w sobie, ale jest ostrzeżeniem przed obraniem złej drogi. W najnowszych japońskich horrorach dokonuje się jednak znamienne przesunięcie. Po pierwsze, duchy znane z legend i opowieści przenoszą się do wielkich miast, pojawiają się w blokach mieszkalnych, a miecze zamieniają na telefony i Internet. Druga zmiana ma cha-

⁵⁰ Tamże, s. 140.

rakter fundamentalny, o ile bowiem wczesne horrory operowały pojęciem kary i pokuty, a zło było w nich wyraźnie odróżnione od dobra i było zawsze karane, o tyle w najnowszych produkcjach odróżnienie między dobrem i złem nie jest takie wyraźne. „W filmach współczesnych zli nie zawsze ponoszą karę, czasem kara przenosi się na przypadkowe osoby”⁵¹ – pisze autorka. W tym kontekście ważny zauważenia jest bardzo pesymistyczny film „Kairo” z 2001 r. w reżyserii Kiyoshi Kurosawy, w którym duchy postanawiają uśmiercić wszystkich ludzi, aby zamieszkać w ich świecie. „Przed duchami nie ma żadnej obrony, nie pomoże żadna religia, żadne egzorcyzmy. Duchy przestały funkcjonować w świecie sacrum, a stały się częścią codzienności”⁵² – konkluduje Barańska.

Nie sposób nie odnieść się w rozważaniach nad obecnością pojęć dobra i zła w popkulturze do towaru eksportowego Japonii – *anime*. W tym charakterystycznie japońskim gatunku filmu animowanego odnajdziemy typowe dla kultury japońskiej postrzeganie dobra i zła. Jedną z omawianych przez autorkę *anime* to „Vampire Princess Miyu” – film pomysłowo wykorzystujący wiele legend miejskich opowiada o nastoletniej wampirzycy Miyu, broniącej świata ludzi przed demonami, którzy chcą dostać się do ziemskiego świata. Co istotne, główna bohaterka, która pomaga ludziom, tak naprawdę się nimi nie interesuje, nie działa dla ich dobra, ale jedynie pilnuje porządku, podziału między światem ludzi i duchów. Ponadto, jako wampir sama musi zabijać ludzi. „Zło i dobro w tym *anime* polegają raczej na przestrzeganiu i nieprzestrzeganiu zasad. W świetle takiego zdefiniowania zła i dobra Miyu jest dobra, gdyż działa zgodnie z wytycznymi, wypełnia swoje obowiązki, a ludzi zabija tylko z powodu konieczności przeżycia i dalszego wykonywania obowiązków. Demony są złe, gdyż nie przestrzegają zasad, uciekają ze swego świata i zabijają ludzi”⁵³ – podsumowuje autorka.

Z przeprowadzonych przez autorkę analiz widać wyraźnie, jak brak Absolutu wpływa na postrzeganie dobra i zła w kulturze japońskiej, szczególnie w kulturze popularnej, będącej zbiorem nieustannie przetwarzanych i modyfikowanych archetypów, wierzeń, legend i mitów religijnych. ■

Bartosz Wieczorek

⁵¹ Tamże, s. 144.

⁵² Tamże, s. 149.

⁵³ Tamże, s. 169.

PIERWSZY PORYW MIŁOŚCI

Zam Believingood „Życie Jadzi według mnie”, Zielona Góra 2014, Wydawnictwo MW SKALA, ss. 126.

Szczupła, niepozorna z wyglądu książka Zama Believingooda „Życie Jadzi według mnie” niesie ze sobą całkiem interesujące treści, które rzucają nam nowe światło na zawiloci współczesnych relacji damsko-męskich, ale też sytuują je, co dziś jest zupełnym ewenementem, w kontekście jawnie chrześcijańskim. Oto bowiem główny bohater książki, mężczyzna w sile wieku, poznaje znacznie młodszą od siebie kobietę, od której emanuje jakaś tajemnicza dla niego siła, pogoda i spokój. Jego wybranka jest chrześcijanką, która dzięki swej dojrzałej i przemyślanej wierze potrafi poruszać się po meandrach naszego ponowoczesnego świata, pracując i rozwijając się zawodowo, a jednocześnie walczyć o swoją własną przestrzeń wiary. Na marginesie, bardziej wnikliwe opisane tego, jak kobieta ta godzi swą wiarę z nowoczesnością, byłoby na pewno godne wysiłku. Może ze strony innych autorów, którzy podobnie jak Believingood zechcą opisywać losy bohaterów, traktując na poważnie sprawy ich ducha, a nie pomijając je z założenia.

Pisać o pierwszym porywie miłości, zauroczeniu, pisać o tym w dzisiejszych czasach, pisać żywym i współczesnym językiem, pisać o miłości w czasach dzisiejszych i do tego naturalnie wpleść w to inspirujące wątki religijne i teologiczne, to wyczyn nie byle jaki. I już z samego tego powodu autorowi, ukrywającemu się pod wiele mówiącym pseudonimem Believingood należałyby się chwała i zainteresowanie ze strony tej części inteligencji, która choć ma niełatwe relacje z wiarą i Kościołem jako instytucją, to przecież nieobce są jej odwieczne pytania ludzkości twórczo zrekontekstualizowane przez tradycję chrześcijańską. Autorowi należy się też oddzielna pochwała za naturalny, żywy styl narracji, który w wielu miejscach sięga udanie po autoironię, sarkazm, absurd czy czasem humor nawet jarmarczny, ale właśnie dzięki temu językowi bohatera nabierają swoistej wagi jego wysiłki rozumienia motywacji jego wybranki. A przychodzi ona do naszego bohatera jakby z innego świata.

Spokojnego, ale i nudnego inżyniera obsługującego systemy kanalizacyjne, czyli - jak sam mówi o sobie - „inżyniera od gówien”, wyrywa z jego monotonnego życia skupionego na pracy, wieczornym piwie i telewizji kobieta, która nie dość, że go zauroczyła od razu, to jeszcze akceptuje jego specyficzny humor, ocierający się czasem o skatologię, a przede wszystkim akceptuje go jako całość, z całym dobrodziejstwem inwentarza. Bohater, w którym ktoś nagle zobaczył coś pięknego, sam się zmienia. To znany motyw chrześcijański. Bezwarunkowa miłość jest w stanie otworzyć każde serce i dać człowiekowi

nowe życie. Tylko bowiem pełna miłości akceptacja nie wywołuje w nas mechanizmów obronnych i lękowych, ale pozwala otworzyć się na drugą osobę. Bez tego żadna relacja międzyludzka, a zwłaszcza miłość, nie może funkcjonować.

Porażenie ową akceptacją, które w bohaterze rodzi miłość i chęć zmiany życia, autor opisuje na wiele sposobów: śmiesznych, prozaicznych, cudownych, ale zawsze uderzających autentyzmem przełożonego na słowa doświadczenia. Mając wgląd w przeżycia zauroczonego inżyniera, mamy dostęp do różnych prób zrozumienia przez niego świata kobiety, którą życie postawiło mu na drodze. Wiedząc o chrześcijańskiej tożsamości swej wybranki, rozumiejąc, iż religia jest dla niej ważnym i świadomie przeżywanym elementem życia, czując, że z wiary czerpie ona swą wyjątkowość, inżynier musi dokonać niezwykle go jak na siebie wysiłku przełożenia tych problemów na swój dość ubogi, ograniczony język i sferę doświadczeń. Bo choć odebrał wychowanie katolickie, chodził nawet do kościoła, to religia była dla niego sprawą martwą, nieciekawą, odległą. Poznanie kobiety, która nie tylko jest wierzącą osobą, ale i żyje wiarą, jest, używając języka antropologicznego, jak spotkanie badacza z Europy z przedstawicielem jakiegoś bliżej nieznanego plemienia amazońskiego. Bohater podejmuje więc nadludzkie nieraz wysiłki, sięga po opasły, ciężki jak cegła tom „Teologii Starego Testamentu” Gerharda von Rada (dobrze znany wszystkim studentom teologii), ale przegrywa to starcie. W książce *Believingooda* nie ma bowiem cudów. I dobrze. Bohater nie zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nie zapisuje się do koła biblijnego w parafii. Jest przecież nadal „inżynierem od gówień”, z całym swym bagażem przemyśleń i doświadczeń, ale w tym jego świecie zaczęła kiełkować jakaś nieznana mu roślina, której wzrostowi przygląda się z ciekawością i życzliwością, czekając na to, jakie owoce przyniesie.

Ziarno zostało zasiane. Padło jednak między ciernie. Te ciernie wyrastają powoli, ale nieuchronnie, kiedy Jadzia i inżynier zamieszkują razem, kiedy zmagają się z brakiem akceptacji ich związku przez rodzinę Jadzi, czy wreszcie, kiedy oczekują na narodziny córeczki. Nasz inżynier kocha nadal Jadzię, ale wyrażenie tej miłości w praktyce nie przychodzi mu łatwo. Dawne nawyki i przyzwyczajenia wołają o swoje prawa i czas rozpocząć prawdziwą walkę, której nikt za bohatera książki *Believingooda* nie stoczy. Nie wystarczy więc uwierzyć w dobro. To też bardzo chrześcijański wątek w „*Życiu Jadzi według mnie*”. Jeśli nawet dana nam zostanie łaska przemiany, niezasłużony dar, to nie zwalnia to nas od pracy nad jego wcieleniem we własne konkretne życie. Dla naszego inżyniera to zadanie kolosalne, zadanie piekielnie trudne, ale zarazem to wyzwanie, którego jest on świadomy. Nie raz upadnie, nie raz powstanie. Liczy się jednak wytrwała droga w dobrym kierunku, gdyż na szczęście *Believingood* nie ulega groźnej dziś chorobie samourzeczywistnienia, samokontroli, samorealizacji, wiedząc, że sam z siebie człowiek niewiele może uczynić.

Tu warto wspomnieć o pewnej pułapce, w którą bohater, a przez to i autor książki czasem wpada, traktując swą wybrankę jako osobę jakby zza światów, nieskazitelną i dobrą, wobec której on jawi się jako egoistyczny i ograniczony do przyziemnych potrzeb osobnik. To dość rozpowszechnione przekonanie, które można streścić w zdaniu, iż mężczyzna bez kobiety byłby zdolny jedynie do oglądania telewizji i picia piwa, a dopiero kontakt z uduchowionym elementem żeńskim wynosi go ponad niebiosa jego możliwości. Ko-

bieta musi więc sobie mężczyznę wychować – głosi ten niezbyt mądry stereotyp, który może skutkować całkiem realnymi i przykrymi konsekwencjami w życiu praktycznym. Echa tego myślenia widać w myśleniu Believingooda, ale na szczęście nie jest to rażące, a osadzenie tego poglądu w kontekście chrześcijańskim pozwala raczej mówić o otwarciu się bohatera na bezinteresowne dobro i miłość, niż oddaniu się Jadzi na wychowanie. Inżynier może dać się wychować inżynier, ale tylko do pewnego stopnia, tylko na tyle, na ile sam zechce w imię większego dobra zrezygnować z części starego „ja”. Jadzia na szczęście nie chce zmieniać go sama. Wie bowiem doskonale – co jest dowodem jej wielkiej mądrości, iż zmiana człowieka dokonuje się od jego dobrowolnej wewnętrznej decyzji i nie przebiega w sposób cudowny czy spektakularny, ale raczej w ukryciu serca, w drobnych drganiach wrażliwości duszy. Wejść do wnętrza ludzkiego można tylko wtedy, gdy ktoś nas tam zaprosi. Zmienić się człowiek musi sam. Wie to Jadzia i z radością przyjmuje wszystkie starania i wysiłki inżyniera, kiedy zмага się z nieznanymi sobie wcześniej wyzwaniem, dyematami, rozterkami.

Wysiłek podejmowany przez bohatera jest naprawdę imponujący. Niemal fizycznie czujemy, jak musi zaprzeczać samemu sobie i to nie z powodu próśb i nacisków Jadzi, ale z powodu samej jej obecności. Jadzia, o której niewiele wiemy, jest postacią w dużej mierze przez Believingooda wyidealizowaną, przeczystą, anielską. To, że tacy ludzie raczej nie chodzą po Ziemi, nie oznacza, że autor dokonuje tu jakiegoś zafalszowania. On po prostu na Jadzię patrzy przez pryzmat swego dotychczasowego życia. Nawet jej wady, które zapewne miała, wszelkie jej niedoskonałości, wszystko to musi więc zblednąć jak świeczka wobec słońca zestawione z poprzednim stylem życia naszego bohatera. Ta idealizacja jest więc całkiem zrozumiała i pozwala nam lepiej wczuć się w motywacje głównego bohatera, wszak jest to „Życie Jadzi według mnie”.

Próba zrozumienia religijnego, ale nie doktrynerskiego świata Jadzi jest dla inżyniera jednocześnie rodzajem powrotu do własnego, dawno porzuconego życia duchowego, które było niczym zarośnięty, pozbawiony pielęgnacji ogród. Nie rozkwitnie on od razu, może zakwitnie tam tylko jeden kwiat – Believingood jest na szczęście realistą – ale ogród ten znalazł się w obrębie zainteresowań inżyniera od kanalizacji. To niekwestionowana zaleta książki – ukazanie współczesnym językiem, nie bez humoru i autoironii możliwości odkrycia swego porzuconego świata duchowego poprzez bezwarunkową miłość drugiej osoby, która budzi w nas tęsknotę za prawdą, dobrem i pięknem w naszym życiu. Inżynier nie był bowiem człowiekiem bez zasad i moralności. Był na swój sposób poczciwy i zabawny. Dostrzegł jednak w pewnym momencie życia – dzięki spotkaniu z Jadzią, że to nie wystarcza, że kto nie mierzy wysoko, ten traci wszystko. To albo - albo, przed którym stanął, jest wyborem na jego miarę, na miarę jego świata, ale to albo - albo zaczęło odtąd konstituować jego tożsamość, nadając jego życiu wcześniej nieznaną dynamikę. A wszystko przez Jadzię... ■

Bartosz Wieczorek

MNIEJSI BOGOWIE. UROKI KREACJONISTYCZNEGO KAPITALIZMU, CZYLI KIEDY PRACA STAJE SIĘ WYPOCZYNKIEM

Reczywistość wirtualna jest dziś przedmiotem coraz liczniejszych studiów, zarówno z zakresu filozofii, jak i socjologii czy antropologii, gdyż coraz wyraźniej widać, jak kultura zachodnia jest w niej całkowicie zanurzona. Zaczynając od nowoczesnych narzędzi komunikacji, przez serwisy społecznościowe, gry komputerowe, po klasyczne wirtualne światy, coraz wyraźniej dostrzegamy, iż rzeczywistość wirtualna staje się dziś miejscem, w którym duże grupy ludzi spędzają coraz więcej czasu.

Tom Boellstroff, profesor antropologii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Irvine przez ponad dwa lata „zamieszkiwał” wśród mieszkańców „Second Live” jako awatar Tom Bukowski i prowadził rasową obserwacją uczestniczącą, a to, czego się dowiedział, zapisał w książce „Dojrzwowanie w Second Life. Antropologia człowieka wirtualnego” wydanej w 2012 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tytuł ma budzić skojarzenia z książką Margaret Mead „Dojrzwowanie na Samoa” i pokazywać swoistą ciągłość między klasyczną antropologią a antropologią światów wirtualnych.



Fot. B. Wiczorek

W znamienny sposób zaczyna Boellstroff swą książkę, przytaczając sparafrazowany fragment z „Argonautów Zachodniego Pacyfiku” Bronisława Malinowskiego – monografii, w której opisane zostały zwyczaje mieszkańców Wysp Triobrandzkich. Boellstroff stawia się więc w analogicznej sytuacji, do tej, w której znalazł się u progu swych badań Malinowski, z tym, że zamiast realnej wyspy jego terenem badań świat wirtualny dostępny jedynie przez ekran komputera. Pierwszą więc sprawą będzie ustalenie metod, jakimi taki świat możemy badać.

Badania Boellstroffa zostały przeprowadzone w całości wewnątrz świata „Second Life” (SL) za pomocą tradycyjnych metod antropologicznych, w tym przez obserwację uczestniczącą i wywiady, co może budzić pewne wątpliwości ze względu na specyfikę badanej rzeczywistości. Zdaniem jednak Boellstroffa badanie światów „na ich warunkach” jest „kluczowe do wypracowania metod badawczych dostosowanych do zachodzących przemian technologicznych” (s. 19). Jest to ważne założenie autora, którego trzyma się on w swej pracy, podkreślając, iż chciał poznać i zrozumieć relacje i wydarzenia, które zachodzą w obrębie wirtualnego świata między dziesiątkami tysięcy osób, które nie wchodzi poza tym w żadne inne realne relacje między sobą.

Drugim ważnym założeniem autora jest teza, iż dzięki wirtualnym światom uświadamiamy sobie mocniej, na ile nasze prawdziwe życie jest tak naprawdę wirtualne. „To dzięki wirtualności jesteśmy ludźmi: ponieważ w naturze ludzkiej leży doświadczenie życia poprzez kulturę, istota ludzka zawsze była i jest istotą wirtualną. Kultura to (...) genialna aplikacja” (s. 19).

Teraz, aby lepiej poczuć specyfikę SL, oddajmy głos autorowi, który tak opisuje ułamek interakcji zachodzących w każdej prawie chwili w obrębie tego świata:

Dany mężczyzna funkcjonuje jako mały gryzoń, elf czy kobieta o bujnych kształtach. Ktoś inny staje się dzieckiem, a dwie kolejne osoby zgadzają się być jego wirtualnymi rodzicami. Dwie prawdziwe siostry, które mieszkają setki kilometrów od siebie, spotykają się codziennie, by grać w różne gry lub kupować buty i ubrania dla swoich awatarów. Osoba wykonująca te buty rzuciła swoją prawdziwą pracę, ponieważ udaje jej się zarobić ponad pięć tysięcy dolarów miesięcznie na sprzedaży wirtualnej odzieży. Grupa chrześcijan modli się razem w kościele, inna grupa organizuje wirtualną orgię (...).

SL pojawiło się w Internecie w czerwcu 2003 r. (autor badał ten świat od 3 czerwca 2004 r. do 20 stycznia 2007 r.) za sprawą firmy Linden Lab. Idea platformy opiera się na tym, że sami użytkownicy tworzą swój świat, a firma utrzymuje tylko główną platformę. Elementami stałymi w SL są więc krajobraz i zestaw narzędzi do funkcjonowania i modyfikowania świata oraz komunikowania się między graczami/awatarami. Resztę świata, a więc budynki, pojazdy, ubrania, wygląd awatara projektują sami użytkownicy, poświęcając na to „miliony godzin miesięcznie” (s. 27).

Współcześni Robinsonowie

Po zalogowaniu się na platformę SL każdy z uczestników rodzi się jakby w nowym świecie, w którym musi postarać się o ubranie, mieszkanie, znaleźć znajomych, pracować, bawić się, żenić lub żyć samotnie – jednym słowem zaczyna właśnie „drugie

życie”. Można w SL przebywać za darmo, grać, budować obiekty, ale wszystko, co stworzymy zostanie wykasowane po kilku godzinach, dlatego też prawdziwa obecność w SL wymaga wykupienia miesięcznego konta za 9,95 dolarów plus 5 dolarów za własność ziemi. W tym momencie stajemy się pełnoprawnymi graczami. Mamy działkę wielkości 1024 metrów kwadratowych, na której możemy zbudować swój dom. Dom budujemy z tzw. primów (obiektów), ale wpierw musimy się ich tworzenia nauczyć w tzw. piaskownicy (*sandbox*). Wszystkie rzeczy możemy albo wykonać sami albo kupić od innych graczy za lindeny - wirtualną walutę, którą możemy dostać za całkiem realne dolary. Poruszamy się po świecie, używając myszki i klawiatury. Po wyjściu z naszego domu możemy po przyciśnięciu klawisza „F” polecieć na zwiedzanie naszej okolicy. Możemy udać się na zakupy. Po znalezieniu sklepu wchodzimy do niego, wybieramy koszulę i kupujemy ją klikając polecenie „buy”. Z naszego konta pobierana jest należna suma, przykładowo 700 lindenów (w czasie badań Boellstroffa suma ta odpowiadała 25 centom amerykańskim).

Znajdujemy się więc w sytuacji Robinsona Crusoe. Co to znaczy jednak „my”, a dokładniej „ja”. Kim jest nasze „ja” w SL? Jaka jest jego tożsamość? Co znaczy, gdy mieszkańcy SL mówią: „Tu przekonuję się, że mogę być naprawdę sobą, moim prawdziwym ja”, „Tu pokazujemy swoją duszę”, „Tu łatwo można być wieloma osobami jednocześnie” (s. 158). Rozumienie internetowej tożsamości sięga historii masowych wieloosobowych gier online (MMOG), w których gracze przyjmowali różne role: żołnierza, rycerza, wieśniaka, kierowcy rajdowego itp. Będąc online odgrywamy więc jakąś rolę czy postać. Zdaniem Boellstroffa, gracze w SL mają jednak świadomość, że w grze są kimś innym niż w rzeczywistości, czasem kimś kompletnie innym, ale traktują to pozytywnie jako szansę na skonstruowania swego własnego drugiego „ja”. Gracze nie mają poczucia, że ich „ja” w SL jest fałszywe lub że coś udają, raczej traktują owo rozdwojenie tożsamości jako szansę na zdefiniowanie ponownie swojego „ja”. Oddajmy głos graczom: „Może i wyglądam inaczej, ale cały czas rozmawiasz ze MNĄ, to moja osobowość”, „Wydaje mi się, że większość osób ujawnia tu więcej aspektów swojej tożsamości niż jest w stanie przyznać” (s. 160). Boellstroff przekonuje nas, że w wielu przypadkach przenikanie dwóch tożsamości ma charakter bardzo pozytywny, kiedy to osoby dzięki doświadczeniu swego wirtualnego „ja” zmieniają swoje „ja” realne np. nabierają większej pewności siebie, nie boją się nawiązywać kontaktów z innymi. Szczególnie dotyczy to osób, które odznaczają się jakąś niepełnosprawnością fizyczną, bądź z innych przyczyn boją się kontaktów społecznych – dla nich „ja” wirtualne miało wartość terapeutyczną. Dla wielu więc osób obecność w SL to szansa na zdobycie nowych kompetencji społecznych, na poznanie lepiej siebie poprzez stawianie się w sytuacjach, które w życiu realnym byłyby dla nas za trudne i stresujące. Znane są przypadki osób, które dzięki SL wyszły mimo niepełnosprawności z domu i ponownie nabrały ochoty do życia. Autor „Dojrzewania w Second Life” daje tu wyraz swemu nieskrywanemu optymizmowi, jeśli chodzi o pozytywny wpływ obecności w SL na jednostkę.



Fot. B. Wieczorek

Wróćmy jeszcze do momentu, gdy pojawiajemy się (rodzimy się) w SL. Data pierwszego logowania jest dla nas datą urodzenia i po niej jesteśmy kwalifikowani przez innych graczy jako ktoś początkujący czy mniej lub bardziej zaufany. Po zalogowaniu wybieramy też sobie nazwisko, którego potem nie można zmienić, można najwyżej założyć nowe konto. Po zalogowaniu się nasz awatar pojawia się na wyspie startowej, gdzie uczy się podstaw poruszania swoją postacią. Dużo ważniejszych norm społecznych obowiązujących w SL każdy nowicjusz musi nauczyć się sam. Jeden z graczy stwierdził: „To ciekawe, że trzeba się nauczyć reguł społecznych. Wcześniej kiedy się logowałem, pojawiałem się w domu brata, ale tak nie wypada w prawdziwym życiu. Zajęło mi trochę czasu wymyślenie, co zrobić, żeby pojawić się na zewnątrz i dopiero potem poprosić o wpuszczenie do środka” (s. 165). Inną sytuacją, po której łatwo było w SL poznać nowicjusza było jego nagłe zniknięcie po wylogowaniu się z gry. Przez innych graczy było to źle widziane, chcąc bowiem odejść z grona graczy, należało jakimś wizualnym znakiem o tym uprzedzić np. wstając z miejsca. W SL powszechnie były też przestrzegane reguły dotyczące proksemiki. Wszystkich reguł nabywało się przez proces socjalizacji w SL, choć wewnątrz świata były też urządzone szkolenia dla nowicjuszy, którzy powoli stawali się średniakami w SL – nie liczył się jednak staż liczony od logowania, ale faktyczny czas

spędzony w SL. Czyli ktoś, kto miał konto od dwóch lat, ale logował się tylko godzinę tygodniowo był uważany za większego nowicjusza niż osoba, która miała konto pół roku, ale regularnie się na nie logowała. Innym ważnym wyznacznikiem uzyskania wyższego statusu był fakt posiadania licznych przyjaciół czy nawet posiadanie rodziny. W miarę dalszego nabywania doświadczenia gracze nabywali status starszych, liderów społeczności, do których inni zwracali się po radę. Nasz bieg życia mógł się skończyć w SL na dwa sposoby. Umieraliśmy, rezygnując z dalszej gry, bądź umieraliśmy naprawdę. Świadoma rezygnacja była dla większości graczy ciężką decyzją, a o swoich rozterkach informowali innych i robili imprezy pożegnalne. Jeżeli ktoś jednak nie zlikwidował swojego konta, jego znajomi z SL nie wiedzieli, co się z nią dzieje i było to dla nich nieprzyjemne, o czym świadczy dialog (s. 168):

MAGAN: Hej, czy ktoś pamięta Rising Starr?

CARL: Tak!

MAGAN: Przestała się pojawiać.

CARL: Wiesz, co się z nią stało?

CARL: Bo ja nie.

MAGAN: Nadal mam sukienkę, którą zrobiła.

CARL: Też mam trochę jej ubrań.

MAGAN: Nie cierpię, kiedy ktoś sobie tak po prostu znika.

Kiedy jakaś osoba umrze nieraz można o tym fakcie przeczytać wpis na jej profilu poczyniony przez znajomą osobę. W samym SL odprawiane są uroczystości pogrzebowe, które są bardzo pieczołowicie przeprowadzane. Zmarłe osoby bywają też upamiętniane w SL:

„Zbudowałem ten kościół na swojej posesji na Boże Narodzenie. Teraz, upamiętnia on również Tessie, moją najlepszą przyjaciółkę w SL, która zginęła 21 grudnia 2004 r. w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę. Kochała SL za wszystko, co mogła tu robić. Jestem dumny z tego, że przez ten czas, kiedy była w SL, mogliśmy być przyjaciółmi, choć było to zdecydowanie za krótko” (s. 169).

Awatary i ich przyjaźnie

Nowym rodzajem sytuacji społecznej był w SL stosunek do swojego awatara, który gracze traktowali jako osobistą reprezentację i bardzo przeżywali, jeżeli działo się z nim coś złego. Pojęcie „awatara” wywodzi się z hinduizmu - oznaczało tam inkarnację bóstwa.

W światach wirtualnych awatar nabrał zupełnie innego znaczenie, gdyż oznacza „dekarnację”, „wirtualizację”. Awatary odgrywały fundamentalną rolę w SL w konstruowaniu wirtualnego „ja”, były „miejscem”, z którego „ja” gracza doświadczało tego, co wirtualne. Znamienną rzeczą był fakt, iż wygląd awatara można było dowolnie ukształtować: wygląd fizyczny, płeć, ubiór. Na ukształtowanie swego awatara lub awatarów (wielu graczy miało ich kilka) ludzie poświęcali wiele czasu i pieniędzy, wiedząc dobrze, że po wyglądzie awatara będą oceniani: „ludzie oceniają innych po wyglądzie awatarów.

To wstyd, ale tak jest” (s. 171). Kwestia utrudniającą określenie relacji między „ja” a „awatarami” był fakt, iż jedna osoba mogła kontrolować ich kilka. Takie awatary nazywano altami lub awatarami uciezkowymi, gdyż celem ich posiadania było odizolowanie się od swojej społeczności w SL i ukrywanie się pod inną postacią – takich altów używano np. do budowania obiektów, zarabiania pieniędzy, co było w pełni akceptowane przez innych graczy zgodnie z dominującą wśród nich etyką anonimowości. Awatar, będący ucieleśnieniem gracza, kwestionuje zdaniem Boellstroffa nasze rozumienie „ja” jako trwałego podmiotu zmian na rzecz jego rozumienia w kategoriach dynamicznych i niestałych, pewnej potencji, którą dowolnie można kształtować. Co ciekawe, autor polemizuje ze stwierdzeniem, iż wirtualne „ja” jest rodzajem „cielesnej transcendencji”, gdyż jak zauważa autor w SL „słuchało się własnymi uszami, widziało własnymi oczami, pisało na klawiaturze i obsługiwało myszkę własnymi palcami” (s. 176). Autor przytacza tu zdanie Gaussa z eseju „Sposoby posługiwania się ciałem”, który napisał: „Popelnialiśmy wszyscy, ja także, przez wiele lat podstawowy błąd, uważając, że technika występuje tylko tam, gdzie jest narzędzie. Trzeba było powrócić do pojęć starożytnych, do Platońskich danych na temat techniki” (s. 177).



*Author: HyacintheLuynes*⁵⁴

Jeśli mamy już gotowy awatar, to możemy zanurzyć się w SL i zacząć nawiązywać pierwsze relacje z innymi. Warto wiedzieć, iż właśnie jedyną z głównych przyczyn przynależności do SL była dla graczy możliwość nawiązywania i pielęgnowania kontaktów towarzyskich, aż do zawierania przyjaźni, co zdaniem Boellstroffa było przejawem traktowania w nowoczesności przyjaciela, jako podmiotu, z którym utrzymujemy relację dla nie samej, a nie dla żadnych korzyści. Zdaniem autora SL umożliwiało tworzenie takich

⁵⁴ http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Female_Human_Avatar.jpg

realnych form zażyłości w świecie wirtualnym. W świecie tym fundamentalne znaczenie miało to, iż przyjaciele łączyli się na zasadzie równości i wolności. Inną formą cyberstowarzyszania były płytkie znajomości oparte na zakupach, rozrywce czy seksie.

Poznanie drugiej osoby zaczynało się od czytania jej profilu, składającego się z zakładek. Informowały one o grupach, do których należał dany awatar, jego zainteresowaniach i umiejętnościach czy ulubionych miejscach w SL. Więzy zawierane w SL były dla wielu graczy nie mniej realne, niż znajomości w prawdziwym świecie, a nawet ich zdaniem pełniejsze, gdyż pozbawione uprzedzeń wynikających z płci, wyglądu, wieku. Jeden z graczy stwierdził: „Poznaję tu osoby, z którymi w prawdziwym życiu nigdy nie zamieniłbym ani słowa” (s. 206). Inni gracze podkreślali, iż w SL od razu patrzymy i poznajemy wewnątrz człowieka, a nie oceniamy go po wyglądzie jak w rzeczywistym świecie. Inny podkreślał, iż związek z drugim w SL ma od razu wymiar duchowy, gdyż poznajemy ich od razu „bez ciała”.

Uwagę zwraca tu znów pewien odgórny optymizm autora, który interpretuje badane fenomeny bardzo pozytywnie, pokazując czasami SL jako rodzaj wirtualnego raj, w którym przebywamy jako wolne jednostki kontaktujące się dobrowolnie z równymi sobie (jedyne ciemniejsze strony SL, które wymienia Boellstroff jak przemoc, w tym seksualna, uprzedzenia rasowe czy poniżanie innych są przez niego wprowadzone zauważane, ale nie wiąże ich z istotą SL, lecz piętnuje w kluczu poprawności politycznej). Inną skwestią jest to, iż przytaczane przez Boellstroffa wypowiedzi graczy o zawieraniu znajomości w SL są dość naiwne i pokazują raczej „ucieczkowy” element wirtualnego świata a niego jego społecznotwórczą siłę, umożliwiającą łączenie się w grupy podobnych z podobnymi. Czyż nie naiwne jest myślenie, iż w SL poznajemy ludzi w ich duchowym wymiarze, „bez ciała”, że możemy dotrzeć do ich istoty, nie patrząc na wiek, płeć i wygląd drugiej osoby? Czyż nie jest to raczej przejaw tego, iż w SL wybieramy sobie tych tylko, którzy w jakiś tam sposób nam odpowiadają (prezentują się sposobem nam odpowiadający) i wiemy, że oni traktują nas w ten sam sposób, a więc zapewniamy sobie bezpieczną anonimowość i wygodną obojętność, jednocześnie zaspakajając nasze własne ego posiadaniem takich wspaniałych znajomych. Zobaczmy, że opieranie się wyłącznie na tym, co dana osoba mówi mamy bardzo małą szansę na poznanie jej prawdziwych poglądów na różne sprawy, które wychodzą na jaw dopiero w twardych realiach rzeczywistych interakcji społecznych, kiedy to osoba uduchowiona i tolerancyjna może żywić zapiekłą złość do swych najbliższych sąsiadów. Pytanie więc fundamentalne, co poznajemy, poznając awatary? Wycinek czyjejś osobowości, który ktoś nam ukazał. Wyimaginowany obraz siebie? Fałszywy świadomie obraz siebie? Terapeutyczną autokrację czyjejś osobowości?

Seks, przyjaźń, miłość

Istotną, choć nie dominującą sferą w SL były relacje seksualne, który przybierały też formy daleko bardziej swobodnych, niż dopuszczały to ramy realnego świata. Przykładowo pojęcie *edgeplay* obejmowało sytuację, w której awatary przypominające dzieci uprawiały seks z dorosłymi awatarami. Choć SL dopuszczało tylko pełnoletnich graczy, a więc pod tymi dziecięcymi awatarami kryli się dorośli, to jednak taka wirtualna pedofilia spotykała się ze

sprzeciwem większości graczy. Nie wiedzieć czemu, opisując to zjawisko, Boellstroff cytuje znamienne zdanie G. Rubina z jego artykułu zamieszczonego w pracy „The Lesbian and Gay Studies Reader”, iż: „od ponad stulecia nie było skuteczniejszej techniki wzbudzenia erotycznej hysterii niż odwoływanie się do konieczności obrony dzieci”. Zdanie, w omawianym kontekście - trzeba przyznać - szokujące i zdradzające bezpośrednio poglądy Boellstroffa na seksualność. Dodajmy, iż Boellstroff badał wcześniej homoseksualność w Indonezji (*The Gay Archipelago* 2005, *A Coincidence of Desires* 2007).

Choć zdaniem Boellstroffa w SL seks jako przełamywanie barier kulturowych dotyczył tylko niewielkiego odsetka mieszkańców, to jako taki stanowił ważny element .

„Ponieważ mieszkańcy nie musieli ujawniać swej prawdziwej tożsamości, a rzeczywistym świecie mogli z łatwością ukrywać charakter swoich działań online (...), czasem wykorzystywali Second Life do eksperymentowania z różnymi praktykami i relacjami seksualnymi. Takie eksperymenty mogły obejmować prostytutkę, różne formy seksu grupowego, bądź przebywanie w środowiskach o charakterze seksualnym, na przykład klubach ze striptizem. Tematyce seksualnej poświęcone były całe duże buildy, na przykład wyspy; powszechne były też imprezy i wydarzenia związane z seksem”. (s.210).

Za czasów badań Boellstroffa w SL najbardziej zwarta była grupa o charakterze seksualnym BDSM, w której dokonywały się praktyki oparte na krępowaniu, dyscyplinie, dominacji, uległości, sadyzmie i masochizmie. W ramach BDSM funkcjonowały społeczności gejowskie oraz tzw. „futrzaiki”, czyli awatary wyglądające jak zwierzęta. „W ramach tych społeczności występowały najróżniejsze zjawiska: od magazynów pornograficznych z wizerunkami awatarów po grupowe orgie” (s. 211).

Wróćmy jednak do zawierania różnych relacji w SL, by przyjrzeć się miłości, która traktowana była przez wielu graczy z powagą a śluby urządzone w SL należały do najbardziej okazałych uroczystości w obrębie wirtualnego świata.

„Gdy nagle zobaczyliśmy się
W zamglonym świecie Second Life
Rozbłysło słońce
Jest takie miejsce, gdzie czuję twój dotyk
Gdzie pozostały pocałunki
Gdzie echem odbija się twój szept
Jest takie miejsce, gdzie częstka ciebie
Na zawsze będzie częścią mnie”. (s. 215)

I takie wyznania zdarzały się w SL. Miłość była dla wielu najbardziej intymnym momentem wirtualnego życia, siłą, dzięki której to, co wirtualne stawało się realne, ale jak celnie zauważa Boellstroff była to zawsze miłość na własnych warunkach, czyli miłość nowoczesna. Partnerzy nie wiązali się na stałe, znali swoje słabe strony, wiedzieli też, iż biorą kogoś takim, jakim prezentuje się *online*.

W wielu fragmentach swej książki Boellstroff zwalcza twierdzenie, jakoby wirtualne światy były tylko namiastką społeczności, izolującą tak naprawdę ludzi przed własnymi

komputerami. Autor „Dojrzewania w Second Life” postrzega świat wirtualny jako realny dla użytkowników, dający im poczucie zażyłości z jego mieszkańcami, a czasem wręcz wyzwalamy ich z lęku społecznego czy barier wynikających z niepełnosprawności. W SL możemy bowiem pokazać swoje „ja” tak jak chcemy, co pozwala nam zdaniem Boellstroffa poznać nowe obszary swej osobowości bądź przez przybieranie różnych awatarów przekraczać bariery społeczne, kulturowe czy tak bliskie autorowi – seksualne. Zdaniem Boellstroffa większość badaczy mylnie ocenia wirtualne światy, kierując się archaiczną już dziś koncepcją społeczeństwa jako wspólnoty przestrzennej i czasowej. „Mit fizycznej bliskości i kulturowej homogeniczności przywodzi na myśl stereotypy panujące w klasycznej antropologii, które wpłynęły na przekonania, że „polem” etnograficznych badań terenowych musi być „tradycyjna”, niewielka społeczność” – pisze Boellstroff, stając zarazem po stronie również pewnej określonej opcji antropologicznej, podważającej potrzebę istnienia jedności geograficznej w badaniu wspólnot. Dla Boellstroffa, co jest użyteczne przy badaniu SL, członkowie jakiejś społeczności nie muszą być współobecni ani pod względem przestrzennym, ani czasowym, tworzą swego rodzaju „trzeci świat”. Ten świat ma wyraźne piętno społeczne. Ludzie bowiem bardzo chętnie tam się spotykają, stowarzyszają, robią zakupy, budują domy, chodzą na koncerty. „Pusty wirtualny świat to bardzo smutny widok” (s. 236).

Konsumpcja jako forma produkcji

Najważniejszą i najbardziej oryginalną częścią książki Boellstroffa jest próba interpretacji zdobytego materiału antropologicznego w SL za pomocą koncepcji kapitalizmu kreacjonistycznego.

„Neoliberalizm to ideologia opierająca się na wykorzystaniu mechanizmów rynkowych i osobistej odpowiedzialności jako zasad rządzenia. (...) „Kreacjonistyczny kapitalizm” to odmiana kapitalizmu, w której praca jest rozumiana w kategoriach kreatywności, czyli produkcja jest pojmowana w kategoriach twórczości”. (s. 265).

Korzenie tej ideologii sięgają zdaniem Boellstroffa istoty etosu współczesnego kapitalizmu reprezentowanego przez kalifornijską Dolinę Krzemową, w którym zmieszały się idee bohemy kulturowej San Francisco i branży technologicznej z Doliny Krzemowej. To swoiste połączenie przeciwności gwarantuje z jednej strony zapal twórczych jednostek, z drugiej rozwój potencjału technologicznego. Dodajmy tu, iż 99 procent obiektów wytworzonych zostało w SL przez użytkowników.

Zrozumienie tego modelu kapitalizmu zakłada zdaniem Boellstroffa niedychotomicznego i procesualnego myślenia o kulturze i ekonomii. Oto bowiem w tym modelu ekonomicznym „podmioty produkują to, co konsumują, przez co konsumpcja staje się formą produkcji” (s. 267). Zjawisko to nazywa się presumpcją i, co ciekawe, Boellstroff uważa, że jest to model ekonomii osadzony w metafizyce chrześcijańskiej (niestety nie rozwija szerzej tej myśli). Blisko na pewno kapitalizmowi kreacjonistycznemu do modelu kapitalizmu zachodniego ukształtowanego jak wykazał M. Weber przez ducha etyki protestanckiej, łączącej obowiązek pracy jako drogi do ziemskiego (i oznaki Bożego błogosławieństwa) z wyrzecz-

niem. W nowoczesnym kapitalizmie doszło do znaczącego przesunięcia na skutek zaniku sfery transcendentnej: „prosumer stał się pewnego rodzaju mniejszym bogiem, a zamiast predestynacji należy raczej mówić o performatywnym pojęciu produkcji (...). W kreacji stycznym kapitalizmie twórcami są osoby – nie Bóg (...) (s. 268). W takim modelu produkcja staje się twórczością, rozwojem własnego „ja” przez pracę – jest zbawieniem na miarę kapitalistyczną. Pracownicy nie są więc zwykłymi trybami w maszynie przedsiębiorstwa, ale „twórcami własnych światów”. Taka sytuacja zachodzi właśnie w SL, wspólnocie osób, które w „drugim życiu” w sposób wolny zrzeszają się, by dzięki tworzeniu realizować swoje „ja”. Profity z tego, i to całkiem realne, czerpie rzecz jasna właściciel platformy, czyli firma Linden Lab., ale to nie przeszkadza użytkownikom, gdyż mogą się realizować w SL. Dla firmy było to bardzo korzystne, gdyż nie musiała zatrudniać rzeszy kreatywnych programistów, ale udostępniła tylko narzędzia twórczym użytkownikom. Firma Linden Lab., stworzyła tylko warunki, w których ludzie z własnej woli mogli realizować swą kreatywność. Mieszkańcy SL są zatem jednocześnie twórcami i konsumentami, co jest istotą presumpcji. Tworzą i konsumują, wykonując pracę za darmo, pracę, z której utrzymuje się Linden Lab. Jak stwierdził jeden z graczy: „Spodobało mi się przede wszystkim to, że nie ma tu narzuconych celów, lecz jest swoboda robienia, co się chce”.



Fot. B. Wieczorek

Bardzo optymistycznie nastawiony do wirtualnych światów autor „Dojrzwania w Second Life” widzi jednak pewne nieprzekraczalne granice ludzkiej wolności, które w wirtualnych światach przekraczane są równie chętnie jak w świecie realnym. Otóż w SL mamy do czynienia z różnymi formami nierówności społecznej, której także wirtualny człowiek doświadcza. SL tak jak inne wirtualne światy mają swoich panów. W SL byli nimi „lindenii”, czyli pracownicy firmy, którzy mogli kontrolować wirtualny świat. Niżej znajdowała się grupa uprzywilejowanych mieszkańców, którzy doskonale zrealizowali ideał kreacjonistycznego kapitalizmu, czyli byli wytwórcami treści, dostępującymi czasem także zaszczytu zaproszenia przez Linden Lab. na różnego rodzaju spotkania i konsultacje. Zdarzały się też awanse takich mieszkańców do pozycji „lindenów”, czyli pracowników firmy. Istnienie takich uprzywilejowanych elit było negatywnie oceniane przez mieszkańców SL, którzy gorzko komentowali ten fakt: „Second Life niczym się nie różni od prawdziwego życia”. Bogaci się bogacą, a biedni pozostają biedni”. (s. 290).

Naturalna sztuczność i *homo cyber*

„Technologia jest sztuczna, ale (...) sztuczność jest dla człowieka naturalna. Odpowiednio przyswojona technologia nie degraduje życia ludzkiego, ale przeciwnie – wzbogaca je” (s. 304) – ta refleksja Waltera Onga jest doskonałą prezentacją podejścia Boellstroffa do kwestii światów wirtualnych, gdyż zdaniem Boellstroffa kultura ludzka ze swej istoty jest sztucznym środowiskiem, które stworzył człowiek, by w nim bytować i rozwijać się. Mit o Prometeuszu jest zobrazowaniem tej właśnie prawdy. „To, co wirtualne, jest też antropologiczne” przekonuje autor „Dojrzwania w Second Life”, wierząc, że te same metody antropologiczne dadzą się zastosować do analizy kultur wirtualnych i realnych. Zdobyczą kulturową ostatnich lat jest możliwość tworzenie przez człowieka takich właśnie światów, przez co najpełniej realizuje się jego potrzeba sprawstwa i twórczości. Dziś światy te osiągnęły już taki poziom skomplikowania, iż stanowią osobną dziedzinę funkcjonowania człowieka, którą trzeba badać. Autor zajmuje też ważne stanowisko w kwestii dalszej ewolucji wirtualnych światów. Nie uważa bowiem, jak choćby transhumaniści, iż naturalnym skutkiem rozwoju cywilizacyjnego będzie pojawienie się postczłowieka. Wprost przeciwnie, Boellstroff sądzi, iż dzięki wirtualnym światom stajemy się bardziej ludzcy. A dokładniej mówiąc wirtualne światy stają się rodzajem krytycznego testu pokazującego, iż wirtualność nie jest czymś nowym, wyjątkowym. Wirtualne światy stają się swego rodzaju antidotum na marzenia o społeczeństwie przyszłości, które można by sprowadzić do pełnej szczęści powszechnej wirtualności, bycia wszędzie i zawsze online w kontakcie z kim chcemy. Życie w SL oducza więc skutecznie myślenia utopijnego. Jak stwierdził jeden z graczy: „Oto ciemny sekret wirtualnych światów: koniec końców wszyscy powielają swoje realne życie” (s. 306). W wirtualnych światach jesteśmy zatem ludźmi w taki sam sposób jak poza nimi. Jedynie, co zmieniają wirtualne światy to możliwość rekonfiguracji własnego „ja”, czyli poszerzenia go o możliwości bycia kimś innym, czego w realnym życiu raczej nie możemy doświadczyć.

Szerszą perspektywą, w jakiej umieszcza swe rozważania Boellstroff jest dyskurs związany z *techne*, czyli ludzką zdolnością do tworzenia narzędzi, świata kultury i funkcjonowania w nim jak w środowisku alternatywnym wobec świata natury. W sferze *techne* mieszczą się więc zdaniem autora już malowidła naskalne.

Źródłowo *techne* oznaczało wykorzystywanie rzemiosła lub sztuki do wytworzenia innego, nowego świata. Wedle Arystotelesa celem *techne* było stworzenie czegoś, co natura uznawała za niemożliwe, co w nowszym języku można określić jako każde intencjonalne przedłużenie naturalnego procesu. Oddychanie jest dla człowieka naturalne, ale oddychanie pod wodą wymaga już techniki. Dzięki *techne* i jej wytworom w świecie natury pojawia się rodzaj luki, prześwitu – zarodka wirtualności. W ciekawy sposób pokazuje Boellstroff, iż najwcześniejszy grecki opis świata wirtualnego mamy zawarty w platońskiej metaforze jaskini. *Techne* ma też własny mit – mit o Prometeuszu. Kiedy brat Prometeusza otrzymał zadanie obdzielania zwierząt różnymi zdolnościami zapomniał o człowieku, dla którego nic już nie zostało. Prometeusz wykradając ogień bogom dał ludziom jednocześnie dar umiejętności wytwórczych, czyli *techne*.

Techne, zdaniem Boellstroffa, zawsze towarzyszyło ludzkiej historii, rozwojowi i nie tylko zmieniało ludzkie środowisko, ale i istotnie wpływało na niego, będąc swego rodzaju technologiczną przyczyną stawania się *homo sapiens* ku postaci *homo cyber*. Przy czym *homo cyber* nie stoi w opozycji wobec *homo sapiens*, ale stanowi naturalny efekt rozwoju ludzkiego dzięki *techne*. W słynnym eseju „Pytanie o technikę” Martin Heidegger stwierdza, że od zarania *techne* było związane z *episteme*, ale z tą różnicą, że *techne* wywołuje to, czego jeszcze nie ma.

W rozumieniu *techne* przez Boellstroffa da się wyróżnić dwa aspekty. Z jednej strony Boellstroff podkreśla, iż sfera *techne* towarzyszy człowiekowi od zarania, odpowiadając za tworzenie przez człowieka samego siebie, z drugiej strony współczesne *techne*/wirtualność odróżnia się tym od swych dawniejszych form, iż w światach wirtualnych *techne* może zachodzić w ich obrębie. To jest zasadnicza różnica – dotąd *techne* realizowało się w świecie tylko rzeczywiście, teraz też w wirtualnym.

„Dzięki *techne* z połączenia drewna i pewnej koncepcji powstaje gazeta, a z połączenia krzemu i koncepcji – wirtualne światy, *techne* jednak może zachodzić wewnątrz wytworzonego w ten sposób wirtualnego świata. W takich światach *techne* powoduje powstanie luki między tym, co rzeczywiste, a tym, co wirtualne – w obrębie sfery wirtualnej. Wirtualne światy jak gdyby połykają swój własny ontologiczny ogon w tym sensie, że są pierwszym ludzkim tworem, który dopuszcza rekurencyjność *techne*, dając w ten sposób ludziom zupełnie nowe sposoby pojmowania samych siebie w kategoriach życia w kulturze i fizycznego ucieleśnienia” (s. 83-84).

Na koniec przyjrzyjmy się obecności religii w SL. Początkowo była ona obecna w bardzo niewielkim zakresie, prawdopodobnie ze względu na małe nią zainteresowania pierwszych użytkowników. Z czasem zaczęły powstawać w SL budowle religijne,

a ludzie zaczęli się zrzeszać we wspólnoty o charakterze religijnym. Problem obecności religii a raczej jej rozumienia dobrze oddaje wymiana zdań między graczami w SL:

„Czy zauważyliście, że Bóg jest jakby zostawiony poza SL?”

„Bóg w SL to absurd. Skoro można latać, tworzyć coś z niczego itd., jaki sens miałby mieć Bóg?” (s. 240).

Rzeczywiście, jeśli dla użytkowników SL ich awatary wyczerpują definicję Boga jako istoty tworzącej z niczego, zdolnej do niezwykłych rzeczy, to rzeczywiście sens jego istnienia jest żaden, gdyż każdy z użytkowników jest w SL bogiem⁵⁵. Bogiem tworzącym i konsumującym zarazem – i to jest raj późnego kapitalizmu. ■

Bartosz Wieczorek

⁵⁵ Bardzo ciekawym przykładem ewangelizacji Internetu jest udział katolików w SL. Artykuł, swego czasu zamieszczony w jezuickim miesięczniku „Civiltà Cattolica”, określił teren gry obszarem misyjnym, gdyż ludzie, którzy przystępują do niej, choć ukrywają się pod wirtualnymi postaciami są prawdziwymi ludźmi, którzy mają duchowe troski i potrzeby - czekają także w tym świecie na Dobrą Nowinę. Ośrodki kultu, które wyrastają w tej wirtualnej rzeczywistości wskazują zdaniem jezuickiego pisma na wielki głód ducha współczesnego człowieka. W SL obecne są już aktywnie środowiska katolickie, w tym polskie, a także pracują tam katoliccy misjonarze. Istnieje tam też wyspa, będąca wierną rekonstrukcją Palestyny z pierwszego stulecia naszej ery. <http://www.ft.com/cms/s/0/ceae9c60-3ba8-11dc-8002-0000779fd2ac.html>

